

# WOLNI I SOLIDARNI

## MIĘDZY IDEAŁ A PRAKTYKĄ

Kwartalnik Społeczno-Polityczny

LATO 2024 nr 2 (6)

---



Wolni i Solidarni  
Między Ideą a Praktyką  
Kwartalnik Społeczno-Polityczny  
Lato 2024 nr 2 (6)

ISSN 2956 – 6150

© Copyright by Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

**Redaguje zespół:**

Krzysztof Brzechczyn (redaktor naczelny)  
David Darchiashvili, Paweł Falicki, Jerzy Żurko

**Stali współpracownicy:**

Iwo Greczko, Sławomir Magała, Jakub Nakoneczny

**Adres Redakcji:**

redakcja@czasopismo-wis.pl  
www.czasopismo-wis.pl

**Wydawca:**

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM  
Zawieprzycka 8L, 20-228 LUBLIN  
www.otaczajblaskiem.pl

Egzemplarz kwartalnika można otrzymać pocztą wpłacając na rachunek Fundacji OTACZAJ BLASKIEM **PL43 1020 3176 0000 5402 0277 9163** darowiznę w wysokości co najmniej 20 złotych.

W komentarzu do przelewu prosimy umieścić tekst "na cele statutowe" oraz adres wysyłki.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skracania tekstów i opatrywania ich własnymi tytułami.

Numer zamknięto 28 czerwca 2024.

**Korekta:** Zysk i S-ka Wydawnictwo

**Projekt okładki:** KRUMIR Mirosław Kruk

**Druk:** MULTIPRESS, Lublin

## Spis treści

*Od redakcji* ..... 5

### Fakty i komentarze

Jerzy Żurko, *Centralny Port Komunikacyjny*  
– *między geopolityką a gospodarką* ..... 12

Dorota Heck, *Larum*, czyli o zmianach podstawy programowej nauczania języka  
polskiego w szkołach wszystkich szczebli ..... 20

David Darchiashvili, *Ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych.*  
*Cywilizacyjna i geopolityczna walka w Gruzji i o Gruzję* ..... 27

### Polska – ale jaka?

Jacek Matuszewski, *Krzysztof Karoń i prawo do lenistwa* ..... 37

### Idee i polityka

*Czy liberalna demokracja zmierza ku przepaści?* Zapis debaty nad książką  
Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego, *Świat na  
krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą wyzwaniom  
współczesności?*, z udziałem Lidii Godek-Ostrouch, Arkadiusza  
Lewandowskiego i Marka Nowaka ..... 49

## **Historia najnowsza**

- Michal Valčo, *Dziedzictwo Samuela Štefana Osuskiego  
w walce z totalitaryzmem* ..... 84
- Monika Tresová, *Rudolf Fiby – cichy bojownik o wolność* ..... 95

## **Recenzje i omówienia**

- Zbigniew Kuźniar, *Aktualne rady średniowiecznego polityka* ..... 127
- Krzysztof Brzechczyn, *Miejsce Polski w Europie  
w opozycyjnej myśli politycznej późnego PRL-u* ..... 131

## **Summary**

- Table of Contents, Abstracts and Keywords  
of Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni.  
Między Ideą a Praktyką, no. 2 (6), Summer 2024* ..... 135

## Od redakcji

Numer 2(6) Wolnych i Solidarnych tradycyjnie otwiera dział **Fakty i komentarze**, w którym przedstawiamy rozważania na temat Centralnego Portu Komunikacyjnego. Autor artykułu *Centralny Port Komunikacyjny – między geopolityką a gospodarką*, wrocławski socjolog Jerzy Żurko, zestawia CPK nie tylko z lotniskami w Warszawie i Modlinie, o czym łatwo coś znaleźć w wielu innych czasopismach i audycjach, ale i z lotniskiem w Jesionce pod Rzeszowem oraz z Via Carpatia, o co już trudniej. Żurko wskazuje na to, że budowa dużego lotniska niedaleko Warszawy albo pod Rzeszowem nie zależy tylko od względów gospodarczych, gdyż lotnisko to musiałyby pełnić także funkcję głównego lotniska sił zbrojnych NATO, gdyby Rosjanie napadli na państwa wchodzące w skład sojuszu albo pokonali i okupowali Ukrainę.

Drugi zamieszczony w tym dziale tekst pt. *Larum, czyli o zmianach podstawy programowej nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich szczebli* dotyczy listy lektur w programach nauczania języka polskiego, a napisała go literaturoznawczyni Dorota Heck. Ukazuje się już po wyrzuceniu z list polonistycznych lektur niejakiego Rymkiewicza i niejakiego Dukaja przez wiceminister z rządu Donalda Tuska, niejaką Barbarę Nowacką. Co więcej, w chwili gdy piszemy te słowa, okazuje się, że kulturkampf i rugi pruskie w polskiej przestrzeni publicznej trwają w najlepsze i nie dotyczą wyłącznie listy lektur. Nie chronią przed nimi nawet zagwarantowane wyrokiem sądowym z zeszłego roku miejsca w muzealnych zbiorach.

Warto bowiem zauważyć, że do odrzuconego Jarosława Marka Rymkiewicza i do skreślonego Jacka Dukaja dołączyli wyrzuceni w środku nocy z 24 na 25 czerwca 2024 roku z ekspozycji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku rot-

mistrz Witold Pilecki, rodzina Ulmów i o. Maksymilian Kolbe. Obecny dyrektor muzeum uzasadnił swoją nocną zmianę ekspozycji oporem wobec patriotycznego szantażu. Tego nie rozumiemy. Nie ma dla Pileckiego, Kolbego ani Ulmów miejsca w polskim muzeum państwowym finansowanym z podatków obywateli? A miejsce dla dyrektora opłacanego z podatków tychże obywateli jest? Holendrzy nie mają aż tak bohaterskich postaci w najnowszej historii, ale wybrali sobie małą dziewczynkę (Annę Frank), która się ukrywała przed Niemcami aż do chwili, gdy jej poczciwi holenderscy sąsiedzi wydali ją niemieckim okupantom i pojechała na śmierć do niemieckiego Auschwitz – i pokazują ją na okrągło. Rozczulają się nad nią, każą oglądać jej zdjęcia w muzeum zrobionym z domu, w którym się ukrywała, sprzedają kubki do kawy z jej portretem i wisiorki do kluczyków, każą się dzieciom w szkole uczyć na lekturach o jej strasznym losie itd. Nikomu nie przychodzi do głowy, że ulegają patriotycznemu szantażowi fanatycznych i nacjonalistycznych Niderlandczyków, czyli poddanych pomarańczowej dynastii. Płacą za to tylko jedną cenę – ich salon odrzuconych jest skromniejszy.

Nasuwa się poważne pytanie o to, dlaczego opowiadając Polskę światu, nie wolno nam w polskim muzeum opowiadać o dzielnej rodzinie Ulmów, która ratowała Żydów i zapłaciła za to najwyższą cenę, o rotmistrzu Pileckim, który przedostał się do obozu w Auschwitz, zorganizował siatkę konspiratorów zbierających informacje, uciekł z obozu, a potem przekazał je władzom polskiego państwa podziemnego, za co go zamordowali polscy komuniści, czy o niewiarygodnym akcie chrześcijańskiej ofiary z własnego życia dla ratowania bliźniego – za którym to czynem stał o. Maksymilian Kolbe. Mamy prawo, a nawet obowiązek zadawać takie pytania. Nie dlatego, że chcemy za wszelką cenę zwiększyć procent polskości w polskim opowiadaniu Polski światu. Ale dlatego, że rotmistrz Pilecki, rodzina Ulmów oraz zakonnik Maksymilian Kolbe byli ludźmi niezwyklej odwagi, których miejsce jest w pamięci całej ludzkości. Muzeum Historii II Wojny Światowej jest takim bankiem pamięci całej ludzkości.

O miejsce w tej pamięci dbamy też w przypadku innych, jeszcze mniejszych od nas wspólnot narodowych, o czym można się przekonać, czytając esej Dawida Darchiashvilego *Ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych. Cywilizacyjna i geopolityczna walka w Gruzji i o Gruzję o rosyjskiej dywersji w gruzińskim życiu politycznym*.

Kwestia pamięci historycznej obecna jest również w dziale **Historia najnowsza**, gdzie opublikowaliśmy dwa słowackie szkice historyczne – Michala Valčo o Samuelu Štefanie Osuskim oraz Moniki Tresovej o Rudolffie Fibym. W dziale **Recenzje i omówienia** przedstawiamy recenzję Zbigniewa Kuźniara, *Aktualne rady średniowiecznego polityka* książki Teresy Grabińskiej *Bezpieczeństwo państwa w wybranych mowach Stanisława ze Skarbimierza*. Ówczesne państwo polskie za-

grożone było najazdami państwa krzyżackiego o czym przekonywająco ostrzegał w swoich mowach żyjący na przełomie XIV i XV wieku Stanisław ze Skarbimierza. Poszukiwanie miejsca Polski w świecie jest również przedmiotem książki *Miejsce Polski w Europie. Kwestie międzynarodowe w myśli politycznej opozycji demokratycznej w latach 1976–1989*, którą recenzuje Krzysztof Brzechczyn – praca jest wyborem artykułów z prasy drugiego obiegu na temat polskiej polityki zagranicznej.

Centralne jednak dla przesłania numeru drugiego *Wolnych i Solidarnych* są artykuły i dyskusje zawarte są w działach **Polska – ale jaka? i Idee i polityka**. Przedstawimy je zatem na zakończenie naszego odredakcyjnego wstępu.

Pandemia, krach finansowy 2008 roku, napaść Rosji na Ukrainę i coraz mniej przewidywalne sploty procesów na skalę globalną powodują, iż dyskusja na temat książki Świat na krawędzi. *Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą wyzwaniom współczesności?* Antoniego i Bartłomieja Kamińskich stanowi trzon obecnego numeru *Wolnych i Solidarnych*. Omawiana książka ukazała się w zeszłym roku, ale mimo względnej dostępności została starannie przemilczana, ponieważ nie pasuje na pierwszy rzut oka do żadnej szybkiej kampanii propagandowej. Sam tytuł książki jest niezbyt zachęcający, więc trochę niedostępny czytelnikom, którzy poszukują atrakcyjnego zaproszenia. „Projekt liberalno-konstytucyjny” – to nie brzmi zachęcająco, ot, choćby na tle pracy *Tak umierają demokracje* Levitsky’ego i Ziblaty (obaj z Harvardu), którym to autorom w polskim przekładzie postawiono w tytule kropkę nad „i” – w oryginale tytuł brzmi *How Democracies Die*, czyli „jak”, a nie „tak”. Nie jest to różnica błaha, obaj amerykańscy badacze wymieniają między innymi porzucenie powściągliwości w zwalczaniu przeciwników politycznych jako niebezpieczny objaw obumierania demokracji. Taki brak powściągliwości można zarzucać politykom Partii Demokratycznej i establishmentu medialno-edukacyjnego w zwalczaniu Donalda Trumpa w kampaniach prezydenckich w USA albo Koalicji Obywatelskiej w zwalczaniu Prawa i Sprawiedliwości w Polsce. W obu też przypadkach – amerykańskim i polskim – w samym centrum dyskusji stoi wymiar sprawiedliwości, a w szczególności sędziowie oraz ich rola nie tylko w przestrzeganiu, ale i w stanowieniu prawa (czy mają prawo interpretować konstytucję, choć nie są wybieralni przez wyborców w demokratycznych wyborach?). Z dyskusji nad książką o kruchości demokracji wyłaniają się dwie obawy. Obawa pierwsza to taka, że względna równowaga wpływów elity i szerszych grup społeczeństwa obywatelskiego pozwalająca na funkcjonowanie *checks and balances* zostanie naruszona pod wpływem zarzucenia powściągliwości przy podejmowaniu decyzji politycznych. Naruszenie takiej równowagi zaszkodziłoby harmonizacji wolnego rynku (na którym monopole nie mają aż tak wolnej ręki jak Google, Microsoft, Amazon czy inne Apple albo NVIDIA), dzięki któremu możemy korzystać z rosnącej gospodarki (realny awans społeczny grup

uboższych jest faktem, ludzie żyją dostatniej, zdobywają wyższe wykształcenie, cieszą się lepszą służbą zdrowia i mają o czym marzyć) z instytucjonalną polityką (wszyscy możemy wybierać najbardziej nam sprzyjających przedstawicieli, którzy nie oszukają nas natychmiast po wyborach, nawet jeśli podział okręgów wyborczych utrudnia dotarcie do urn wyborczych w stanie Georgia albo nawet jeżeli babci trudno będzie znaleźć dowód osobisty). Gdyby faktycznie taka harmonizacja ostatecznie się nie powiodła, mogłoby się okazać, że była tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności mniej więcej od końca drugiej wojny światowej do upadku komunizmu, od wybuchu bomby atomowej w Hiroszynie do zwycięstwa strajkujących robotników w gdańskiej stoczni) i że nie da się jej, tej w miarę harmonijnej równowagi, na dłuższą metę utrzymać.

Obawa druga to taka, że małżeństwo kapitalistycznego rynku i parlamentarnej demokracji okaże się nietrwałe, a inne formy współistnienia wydajnej gospodarki z instytucjami politycznymi (np. z Komunistyczną Partią Chin) okażą się skuteczniejsze w zapewnianiu masom dostępu do dóbr materialnych, instytucji oświatowych i konsumpcji kulturalnej oraz awansu społecznego. Co mają na ten temat do powiedzenia autorzy omawianej przez grono zaproszonych dyskutantów książki? Przede wszystkim rozszerzają swoje wcześniejsze poglądy na sytuację w Polsce na cały świat. Ostrzegają zatem przed zagrożeniem dla demokracji, jakim jest etatyzacja, nie tylko w Polsce, ale i w USA i w Niemczech. Ostrzegają przed zanikiem relatywnej autonomii gospodarki i społeczeństwa względem państwa. Ostrzeżenie to wyrazili już wcześniej, w publikacjach poświęconych najnowszej historii Polski.

Jeden z autorów, socjolog polityki Antoni Z. Kamiński, zaangażowany w polskie życie polityczne (jest członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP, gdzie specjalizuje się w kwestiach bezpieczeństwa), zwrócił na siebie uwagę doskonałym studium *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w postkomunistycznej Polsce*<sup>1</sup>. Wraz ze swoim bratem Bartłojem Kamińskim podkreślał, że opozycja może się pojawić tylko wtedy, kiedy społeczeństwo dysponuje quasi-instytucjonalnymi ośrodkami wpływu, tak jak to się działo za „Solidarności”, która stworzyła – przynajmniej przejściowo – realną przeciwwagę wobec instytucji opanowanego przez komunistów państwa z totalitarnymi ambicjami kontroli wszystkich i wszystkiego: „aby dysydenci mogli stać się opozycją, społeczeństwo musi zachować zdolność do samoorganizacji”<sup>2</sup>. W tejże *Dezercji elit* Antoni Z. Kamiński stawia jedno z najbardziej fundamentalnych pytań dotyczących mechanizmów polskiej transformacji ustrojowej po upadku komunizmu: „Co się stało

<sup>1</sup> Antoni Z. Kamiński, *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w postkomunistycznej Polsce*. Warszawa: ISP PAN 2014.

<sup>2</sup> Kamiński, *Dezercja elit*, 334.



ze zdolnością do mobilizacji społecznej okresu pierwszej Solidarności, z komitetami obywatelskimi, które wiosną 1989 roku wyrastały jak grzyby po deszczu w setkach miejscowości w całej Polsce?”<sup>3</sup>. I częściowo sam sobie na to pytanie odpowiada, cytując wypowiedź anonimowego polityka, który sugestie poprawy polskiej administracji państwowej poprzez usunięcie z niej nominatów partii politycznych odrzucił, mówiąc: „Co my wtedy zrobimy z naszymi działaczami?”<sup>4</sup>. Kamiński cytuje swoich kolegów, socjologów Andrzeja Rycharda i Piotra Glińskiego, którzy wypowiadają się w podobnym duchu, mimo że mają odmienne sympatie polityczne, a następnie sam konkluduje ostro i wyraźnie: „Powszechnie występująca etatyzacja jest jednym z najbardziej groźnych zjawisk dla rozwoju Polski”<sup>5</sup>. Teraz diagnozę tę Antoni Kamiński wraz z Bartłomiejem Kamińskim stosują wobec państw w innych częściach świata. Ocenę orientacji politycznych we współczesnym świecie – na przykład programu zjednoczonej prawicy i lewicującej programowo koalicji platformerskiej w Polsce, demokratów i liberałów w USA – bracia Kamińscy uzależniają od tego, jak realizacja ich polityki zmieni pozycję państwa względem społeczeństwa obywatelskiego i gospodarki. W dyskusji na łamach *Wolnych i Solidarnych* Bartłomiej Kamiński mówi tak:

Znacznie poważniejsze zagrożenia wynikają z rozszerzania roli państwa w bezpośrednim zarządzaniu gospodarką i społeczeństwem. Szczególnie niepokojąca jest tendencja wzrostu udziału wydatków socjalnych w dochodzie narodowym przy jednoczesnej spadkowej tendencji wzrostu gospodarczego. Wydatki państwa nie tworzą bogactwa, które trzeba najpierw stworzyć, aby je następnie dystrybuować [...]. Wydatki socjalne wynoszą obecnie przeciętnie około połowy całkowitych wydatków państwowych. A zatem „waga” państwa rośnie szybciej aniżeli rośnie gospodarka<sup>6</sup>.

Gwoli ścisłości dodajmy, że nie wszyscy miliarderzy z Krzemowej Doliny są wzywani na analityczny dywanik politologów: Elon Musk zostaje na przykład pochwalony za to, że w ramach swojego wizjonerskiego programu Space X udało mu się zredukować koszt raket wynoszących satelity albo zaopatrujących stacje kosmiczne do 10% kosztów, jakie ponosiła produkującą je państwowa agencja NASA (Bartłomiej Kamiński cytuje biografię Muska, czym zasłużył na wyróżnie-

---

<sup>3</sup> Kamiński, *Dezercja elit*, 335

<sup>4</sup> Kamiński, *Dezercja elit*, 334.

<sup>5</sup> Kamiński, *Dezercja elit*, 347.

<sup>6</sup> *Czy liberalna demokracja zmierza ku przepaści? Zapis debaty nad książką Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego, Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?* Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką, 2024, nr 2 (6), s. 49 – 83.

nie, ponieważ jest to książka popularna, a więc cytując ją, pokazał, że umie odrzucić kastowe przesady akademickie).

Na zakończenie rozważań o zróżnicowanym dostępie dwóch reprezentacji społeczeństwa obywatelskiego – elity (lub elit) i ludu (lub ludów, podzielonych albo zjednoczonych) do sprawowania władzy poprzez instytucje państwowe oraz do działalności gospodarczej poprzez przedsiębiorczość, inwencyjność, wydajną pracę, która się opłaca – chciałbym wyrazić zdziwienie, że w samej książce oraz w pytaniach dyskutantów nie zauważyłem większego zainteresowania patologiami instytucjonalnej samorządności (która się upartyjniła, się jakby od zawsze była i zawsze musiała być częścią administracji państwowej, centralnej) ani patologii nadzwyczajnej kasty (która w dyskusjach amerykańskich spotyka się ze znacznie większym zainteresowaniem, nie tylko wtedy, kiedy sędziowie Sądu Najwyższego muszą się wypowiadać w sprawach związanych z aborcją albo małżeństwami zawieranymi przez osoby tej samej płci). Mamy nadzieję, że zarówno samorządowcy, jak i prawnicy, na przykład sędziowie albo adwokaci, prokuratorzy albo radcy prawni, którzy skorzystają z dostępności kwartalnika, zareagują.

Warto zauważyć, że treści książki zgodne są z przesłaniem ideowym naszego pisma afirmującego demokratycznie zrównoważoną politykę trójki zbiorowych podmiotów życia społecznego ograniczonego konstytucją państwa, rynkowo regulowanej gospodarki i wolnego społeczeństwa obywatelskiego, które w jawnej, otwartej i swobodnej debacie publicznej poszukuje dobra wspólnego.

Na zakończenie kilka słów o obszernym omówieniu wydanej praktycznie w legalnym samizdacie książki *Historia antykultury* Krzysztofa Karonia autorstwa Jacka Matuszewskiego, który słusznie zauważa, że książka Karonia jest trudno dostępna. Ponieważ czytelnicy artykułu Matuszewskiego mogą mieć trudności w dotarciu do recenzowanej pozycji, autor dostarcza zwięzłego streszczenia *Historii antykultury*. Najważniejsze są dwa przekazy, które sprawiają, że przypomniane (już w tej chwili pośmiertnie) poglądy Karonia bardzo blisko współbrzmiały z poglądami braci Kamińskich. Tyle tylko że o ile ci ostatni upatrują zła w samych procesach etatyzacji życia społecznego, która zabija wolny rynek, a z nim szybszy rozwój gospodarczy (przy czym etatyzacja jest poniekąd ponadustrojowa, może się przytrafić także demokracjom, a w dyktaturach jest regułą), o tyle Karoń szuka źródła zła w poprzedzającej skuteczną etatyzację ideologii lewicowej, zwłaszcza w marksizmie, a zwłaszcza w połączeniu marksizmu i psychoanalizy u Reicha i Marcuse'a, co każe mu potępiać tak zwaną szkołę frankfurcką jako wyjątkowo niefortunne wykorzystanie inspiracji freudowskich dołączonych do inspiracji Marksa. Jest to trochę niesłuszne, bo wymienia wśród jej przedstawicieli i Reicha, i Benjamina, i Marcuse'a, podczas gdy żaden z nich w codziennym funkcjonowaniu szkoły frankfurckiej większej roli nie odegrał. Reich najpierw napisał broszur-

kę o uświadamianiu seksualnym młodzieży dla niemieckiej partii komunistycznej, a później został z tej partii wyrzucony za zbyt natarczywe namawianie klasy robotniczej do orgazmu kosztem zaangażowania w walkę klas. Po emigracji do USA próbował ładować baterie energią erotyczną, ale *gate-keepers* zawodowych organizacji lekarskich zabronili mu praktyk w białym fartuchu i wsadzili do więzienia – ani Adorno, ani Horkheimer nigdy się do niego nie przyznawali. Benjaminowi poszło jeszcze gorzej – obaj ojcowie menedżerowie szkoły frankfurckiej traktowali go jak z lekka obłąkanego mistyka, który nie zasłużył na akademickie honory, i w gruncie rzeczy przyczynili się do jego izolacji na emigracji w Paryżu oraz przedwczesnej śmierci na granicy francusko-hispańskiej po upadku Francji. Marcuse faktycznie łączył inspiracje marksistowskie z psychoanalitycznymi, a nawet cieszył się pewną popularnością wśród zbuntowanych studentów amerykańskich w okresie wojny wietnamskiej (choć niewielu przeczytało *Erosa i cywilizację* albo *Rozum i rewolucję*, sięgano raczej po broszurkę *Człowiek jednowymiarowy*), ale Horkheimer i Adorno nie bardzo się do powinowactwa z nim przyznawali, a w swoich badaniach próbowali zachować się jak dystyngowani badacze akademicy respektujący angloamerykański *pecking order*, a nie jak zbuntowani rewolucjoniści w służbie światowego proletariatu. Były asystent Adorna Jürgen Habermas wołał cytować Parsonsa, a później Rawlsa, a były asystent Habermasa Axel Honneth wołał kontakty z New School for Social Research w Nowym Jorku albo z Martinem Jay'em niż z psychoanalitykami albo lewakami. W interpretacji Matuzewskiego Karoń słusznie zakwestionował dogmat o nieuchronności postępu. Historia nie jest rozwojem jako splotem wielu procesów, który najtrafniej opisuje teoria postępu. Czy z tego wynikają wnioski o konieczności zajęcia postawy nieufnej w stosunku do Unii Europejskiej? Nie jesteśmy pewni. Ale zastanowić się nad tym warto. Polecamy zatem lekturę bieżącego numeru.

Sławomir Magala  
Haarlem – Poznań, 28 czerwca 2024

P.S.

*Uważni czytelnicy „Wolnych i Solidarnych” zapewne zauważą, że odredakcyjny wstęp do numeru szóstego odbiega nieco formułą od wstępów do poprzednich numerów kwartalnika. Tym razem bowiem autorem odredakcyjnego wprowadzenia jest nasz stały współpracownik prof. Sławomir Magala. Refleksje i inspirujące komentarze do poszczególnych artykułów, z którymi - trzeba podkreślić w pełni się zgadzamy - są jego autorstwa.*

*Milej lektury!*

Redakcja

**Jerzy Żurko**

## **Centralny Port Komunikacyjny – między geopolityką a gospodarką**

Znowu wybuchła w mediach dyskusja (która to z kolei?) na temat Centralnego Portu Komunikacyjnego. Czy rząd pod przewodnictwem Donalda Tuska będzie kontynuował tę inwestycję? Czy z niej zrezygnuje i zgodzi się na sugestie polityków niemieckich, aby rozbudować istniejące już wokół Warszawy lotniska? A może ograniczyć zakres tej inwestycji tylko do kolejnego lotniska, tym razem pod Sochaczewem? Pytania te nie mają wiele sensu nawet nie dlatego, że tak strasznie ten CPK jest Polsce potrzebny, nawet nie dlatego, że byłby tak wielkim impulsem prorozwojowym polskiej gospodarki, że wzmacniałby polską rację stanu, niezależność Rzeczypospolitej. Dyskusja ta jest jałowa z tego względu, że decyzja o tej inwestycji niekoniecznie zależy od chęci, dobrej woli czy nawet decyzji tego czy owego rządu w Polsce. Pierwsze zatem pytanie, jakie trzeba by było sformułować, brzmi: W jakim stopniu jakikolwiek rząd polski ma w kwestii budowy CPK podmiotowość w podejmowaniu decyzji jego dotyczących? Czy ma w ogóle możliwość kontynuowania budowy CPK? Czy ma możliwość rezygnacji z niej? Można też zadać takie pytanie: Czy ma wpływ na jej zakres, jej kształt i jej umiejscowienie geograficzne? Aby pomóc sobie w formułowaniu odpowiedzi na to ostatnie pytanie, warto przypomnieć, w jakim momencie historycznym pomysł tej inwestycji się wykuł. To może wskazać, skąd wypłynęły impulsy, aby ten pomysł mógł zaistnieć. Tu nasuwa się pierwsza konstatacja; pomysł ten narodził się po wybuchu konfliktu na Ukrainie, czyli po 2014 roku, o czym będzie jeszcze mowa. Wcześniej „przebąkiwali” na ten temat tylko bardzo wnikliwi ekonomiści i zrazu nie chodziło to, co dziś nazywamy Centralnym Portem Komunikacyjnym, tylko raczej właśnie o rozbudowę lotnisk istniejących (lotnisko Chopina w Warszawie na Okęciu i lotnisko w Modlinie). Konkretnie chodziło o to, że lotnisko na Okęciu miało,

ma i będzie miało małą przepustowość, zachodziła więc konieczność zbudowania nowego lotniska gdzieś w okolicach Warszawy. Tym nowym lotniskiem miało być to usytuowane w Modlinie. Dyskusja na temat, jak to wtedy określano, „lotniska centralnego dla Polski” pojawiała się przy okazji konstatacji, że lotnisko w Modlinie „nie wypaliło”. Wszystkie te dyskusje były ewidentnie dyskusjami „wewnątrz-polskimi”, może tylko trochę stymulowanymi przez irlandzkie linie lotnicze Ryanair, które mając istotne interesy finansowe w lotnisku w Modlinie, są żywotnie zainteresowane tym, aby CPK nie powstał.

Nawiasem mówiąc, słusznie dyskutanci doszli do wniosku, że tych lotnisk rozbudować się nie da. Lotniska im. Chopina nie da się rozbudować z powodu gigantycznych kosztów wykupu działek, konieczności wyburzenia istniejącej na nich zabudowy i przebudowy całej komunikacji drogowej w południowych dzielnicach Warszawy, co – nawet gdyby się stało – nie umożliwiłoby obsługi lotów typu cargo. A to samo, tylko w jeszcze większej mierze dotyczy Modlina, od dawna już otoczonego dookoła terenami chronionymi ekologicznie, nie mówiąc nawet o tym, że nie ma tam żadnej ważniejszej autostrady i żadnej istotniejszej linii kolejowej. Również skomunikowanie lotniska w Modlinie z lotniskiem w Warszawie jest praktycznie niemożliwe. Jednoczesna rozbudowa zatem lotnisk w Warszawie i Modlinie (przez publicystów było to określane jako „Duoport”) i tak eliminowałaby możliwość stworzenia tu rzeczywistego hubu komunikacyjnego i byłaby droższa niż polski wkład w projektowany CPK. Stąd sugestie ze strony polityków i publicystów niemieckich, czy tych związanych z Ryanaiem, dzisiaj się pojawiające wiele sensu nie mają. Nazwa Centralny Port Komunikacyjny pojawiła się dopiero w maju 2017 roku, kiedy to powstała spółka CPK, której prezesem został Mikołaj Wild. Tu warto uzmysłowić sobie radykalną różnicę między „lotniskiem centralnym dla Polski” a CPK. To pierwsze miało kosztować 12 miliardów złotych (co oszacowano w 2011 roku, czyli przed konfliktem w Ukrainie), a CPK miał kosztować 35 miliardów złotych (szacunek z 2017 roku, czyli po wybuchu tego konfliktu). Zaznaczyć wypada, że ceny np. materiałów budowlanych między rokiem 2011 i 2017 nie zmieniły się znacząco. Zmieniła się jednak sytuacja polityczna.

Jednak z pomysłem na CPK jest inaczej niż z wcześniejszymi pomysłami. To nie ma być inwestycja „dosztukowująca” coś do czegoś, co już istnieje. To ma być zbudowane „na surowym korzeniu”, „od zera”. W związku z tym będzie to Polskę kosztowało mnóstwo pieniędzy; nieporównywalnie więcej niż jakieś tam Okęcie czy Modlin, bo będzie się wiązało z przebudową niemal całej sieci kolejowej w Polsce, aby umożliwić pełną obsługę kolei dużych prędkości i całego ruchu cargo. Ale pytanie o to, skąd wziąć na to pieniądze, jest –powiedzmy wprost – nie na miejscu. Jeśli jest już postanowione, że CPK mamy budować, to pieniądze na

ten cel się znajdują – nie ma o to żadnej obawy. Nie ma też przy tym znaczenia, czy polski rząd takie pieniądze posiada, czy też nie. Jeśli dla prowadzenia polityki międzynarodowej mocarstw w tym akurat kawałku Europy, jakim jest Europa Środkowa, taki hub komunikacyjny będzie niezbędny, to nie widzę jakichkolwiek przeciwwskazań dla jego budowy – w tym też finansowych, projektowych, wykonawczych. To samo dotyczy ewentualnej takiej inwestycji w Rumunii, ważnej ze względu na bliskość Krymu i cieśnin Bosfor i Dardanele. W ostatnich latach prowadzono rozmowy na temat CPK z konsorcjami francuskimi i australijskimi, które mogłyby to finansować. Podobno nawet doszło do wstępnych ustaleń, że strona polska będzie miała 51% udziałów, a inwestorzy zagraniczni sfinansują pozostałą część. W kwietniu 2024 roku media poinformowały, że rząd premiera Donalda Tuska wstrzymał prace nad realizacją CPK. Co ciekawe, nie spowodowało to zwolnień z pracy w tych instytucjach. Nadal ci sami ludzie są zatrudnieni, ale pracują w niewielkim zakresie. Czy to oznacza, że rząd zrezygnował z budowy CPK? Gdyby tak było, musiałoby to pociągać za sobą nie tylko zwolnienia, ale też likwidację samych biur, a to nie następuje. Można to interpretować natomiast jako rezygnację z dotychczasowej lokalizacji w okolicach wsi Baranów–Szymanów. Możliwe, że uznano tę lokalizację za niekorzystną. Jeśli tak uznano, to warto się zastanowić dlaczego.

Jeśli wiemy, że CPK ma stanowić jakiś punkt centralny (że posłużę się tu pojęciem z koncepcji społeczeństwa sieci Manuela Castellsa), to do tego punktu centralnego muszą być dołączone różne kanały komunikacyjne (to, co w publicystyce na temat CPK nazywane jest „szprychami”). Jeśli to sobie uzmysłowimy, to warto przypomnieć, że nawet teraz jest realizowana wielka inwestycja komunikacyjna w Polsce, mianowicie Via Carpatia. Gdy spojrzeć na tę akurat inwestycję komunikacyjną z punktu widzenia dzisiejszego konfliktu na Ukrainie, widać wyraźnie, że to klasyczna droga rokadowa poprowadzona najbliżej, jak to jest możliwe, wzdłuż linii ewentualnego frontu w ewentualnym konflikcie z Rosją. Gdyby to był pomysł tylko gospodarczy, droga ta nie omijałaby prawie wszystkich stolic krajów, przez które ma przebiegać; na Litwie omija szerokim łukiem Wilno, w Polsce Warszawę, na Słowacji Bratysławę, a na Węgrzech Budapeszt. Widać, że droga ta ma jeden cel – szybki przepływ wojsk i materiałów militarnych wzdłuż ewentualnego frontu z portu Połaga na Litwie do portu Konstanca w Rumunii. Potwierdzają to też częste doniesienia o projektowanej rozbudowie węzła komunikacyjnego w Małaszewiczach. Chodzi być może też o to, że trzeba będzie tę rokadę w odpowiednim momencie zamknąć dla ruchu cywilnego i ważne jest, aby ta decyzja nie spowodowała katastrofy komunikacyjnej w całym regionie Europy Środkowej. Łatwo wtedy zauważyć, że taki quasi-hub komunikacyjny już jest, i to dokładnie na tej rokadzie – w Jesionce pod Rzeszowem. Istnienie tego quasi-hubu akurat



w tym miejscu dodatkowo wskazuje, po co jest Via Carpatia budowana. Zarówno na Litwie, w Polsce, Słowacji, jak i na Węgrzech nie przebiega przez jakiekolwiek większe zagłębienie gospodarcze, tylko w Rumunii przechodzi niedaleko stolicy – Bukaresztu, ale z mapy widać, że tego miasta nie ma jak ominąć. Omijane są natomiast przez tę drogę wszystkie kraje nienależące do NATO, ale to jest oczywiste (Belgrad w Serbii). Zabawne było to, jak swojego czasu przedstawiany był sens budowy tej autostrady jako inwestycja integrująca gospodarczo cały region i jako własny pomysł państw, które chciały w nim uczestniczyć. Oczywiście nic z tej narracji nie było prawdą. Chociaż bez trudu wyobrażam sobie, że tak właśnie to było przedstawiane stronie polskiej przez naszych sojuszników z NATO: będziecie mieli hub komunikacyjny w świetnym punkcie, zarobicie mnóstwo pieniędzy na przeladunku towarów z całego świata. Polska ma lepsze położenie między Wschodem i Zachodem niż Niemcy. I w ogóle jesteście wspaniali. Ach, jaki to będzie impuls dla waszego rozwoju ekonomicznego! O sprzeciw niemiecki się nie martwcie, bo my to z Niemcami uzgodnimy. Nic, tylko się zgodzić? Nieprawdaż?

W tym momencie można się zastanawiać, czy lokalizacja CPK pod Baranowem–Szymanowem, czyli na północ od autostrady Berlin–Warszawa i zaledwie 15 kilometrów od Kampinoskiego Parku Narodowego jest prawidłowa, czy nie lepiej go usytuować właśnie w Jesionce, gdzie też jest linia kolejowa z Europy Zachodniej do Lwowa, czy w okolicach Lublina (jedno z większych miast na całej Via Carpatia) i spory węzeł komunikacyjny (Warszawa–Lwów), czy w okolicach Międzyrzecza Podlaskiego (z trasą kolejową Berlin–Warszawa–Brześć–Mińsk–Moskwa). Dalej na północ Via Carpatia jest już bardziej narażona na ewentualne ataki z powietrza, więc i obrona tam ewentualnie położonego CPK byłaby trudna. Świetną lokalizacją byłyby okolice Lublina, gdzie jednak potrzebna by była dodatkowo inwestycja w postaci porządnej linii komunikacyjnej w kierunku Kijowa (drogowa i kolejowa na trasie Lublin–Chełm–Włodzimierz–Łuck), której teraz nie ma. Kłaniają się teraz w pas zaniedbania i zapóźnienia inwestycji w infrastrukturę logistyczną na wschód od Wisły przez wszystkie dotychczasowe rządy w Polsce i w ogóle lekceważenie terenów Polski położonych na wschód od Wisły.

Aby sensownie myśleć o czymś takim jak CPK, jego lokalizacje muszą być w pobliżu autostrady. Pierwsza z nich, pod Jesionką (Rzeszów), jest skrzyżowaniem dwóch autostrad (A4, S19), a dodatkowo jest tam ważna linia kolejowa z Krakowa do Lwowa. Druga lokalizacja (nazwijmy ją oficjalną) – pod Baranowem–Szymanowem może pochwalić się tylko jedną autostradą A2 (E30). Ważna linia kolejowa Berlin–Warszawa jest położona na południe od tej autostrady, co wymagałoby zbudowania odgałęzienia kolejowego, i to przecinającego tę autostradę. To byłoby wyjątkowo niekorzystne rozwiązanie, łatwe do zniszczenia, trudne do odbudowy. Najlepiej by było, gdyby CPK był umieszczony w jakimś

punkcie centralnym, od którego promieniście rozchodziłyby się linie komunikacyjne, a lokalizacja podwarszawska nie daje takich możliwości z powodu wielkiego obszaru i rozległego równoleżnikowo Kampinoskiego Parku Narodowego, który jest położony bardzo blisko na północ od tej lokalizacji (15 km). Wydawać by się mogło, że lokalizacja Baranów–Szymanów jest korzystna dla Warszawy, bo jest blisko niej. Obawiam się, że to nieprawda. Może byłoby to korzystne, gdyby był to projekt wyłącznie gospodarczy i budowany na czas pokoju. Tu przydałoby się szersze myślenie niż tylko z perspektywy Warszawy. Jeśli już musimy ze względów strategicznych myśleć kategoriami przyszłego teatru działań wojennych (a nie kategoriami gospodarczymi), to rozbudowa Jesionki byłaby zapewne tańsza i sensowniejsza ze względu na bliskość ewentualnego teatru działań wojennych. Natomiast lokalizacja trzecia – gdzieś pod Międzyrzecem Podlaskim – miałaby też tę zaletę, że byłaby dalej od Warszawy (ok. 140 km) niż lokalizacja Baranów–Szymanów (ok. 40 km), a jednocześnie umiejscowiona byłaby też na ewentualnym skrzyżowaniu dwóch autostrad (rokady Via Carpatia i autostrady z Warszawy do Małaszewicz–Brześcia, dalej do Mińska) i linii kolejowej z Warszawy do Brześcia. Taka lokalizacja byłaby dla Warszawy bezpieczniejsza z militarnego punktu widzenia, gdyż jest oczywiste, że CPK będzie w czasie przyszłej wojny głównym celem ataków raketowych. To, że „podlaska” lokalizacja byłaby zbyt blisko naszych wschodnich granic, nie jest dobrym argumentem, gdyż nasz polski sektor militarny kupuje i uzbraja się raczej w broń ofensywną niż obronną. Zakładam zatem, że nasze wojska wraz z sojusznikami z NATO będą starały się oddalić front wojenny od naszych granic na wschód i północ, niż tych granic bronić (potwierdzają to plany rozbudowy węzła w Małaszewiczach). Nasz przeciwnik (ewentualnie przeciwnicy) będzie miał zatem możliwość atakowania CPK z daleka, czyli raketowo. Jest jeszcze możliwa czwarta lokalizacja – pod Lublinem, w okolicach Świdnika. Tam przebiega również rokada Via Carpatia i jest też możliwe poprowadzenie autostrady z Warszawy przez Rawę Ruską do Lwowa i jej rozgałęzienie przez Włodzimierz Wołyński, Łuck, Równe, Żytomierz w kierunku Kijowa. Mankamentem tego miejsca jest zarazem właśnie brak porządnej magistrali kolejowej w kierunku na Ukrainę i bliskość sporej aglomeracji Lublina, pozytywnym obecność lotniska w Świdniku i możliwość rozbudowy już istniejących tam fabryk sprzętu lotniczego.

Czy tego typu interpretacja jest wyrazem jakoś dziwnego cynizmu? Nie sądzę, że jest ona rzeczywiście cyniczna. CPK jest takim projektem strategiczno-militarnym i zastanowić się warto, czy inicjatywa w sprawie tej inwestycji była na pewno nasza, czysto polska, czy nie była projektem, który powstał poza naszym krajem, w najwyższych kręgach decyzyjnych sojuszu NATO, a władze naszego kraju tylko się na ten pomysł zgodziły. Konkretnie władze w Polsce zgodziły się go realizo-



wać, mimo że ma kosztować niemal absurdalnie dużo, bo około 155 miliardów złotych (razem z rozbudową, budową, przebudową sieci drogowej i kolejowej w Polsce). Takich pieniędzy Polska na tę inwestycję nie ma. Czy to oznacza, że CPK nie powstanie? Zapewniam – z całą pewnością powstanie, jeśli ma powstać. Pozostaje pytanie: Czy rzeczywiście ma powstać? Polityka USA jest w końcu, jak się to dziś mówi, wielowektorowa i z punktu widzenia tej polityki jest możliwe, że po raz kolejny zostaniemy wraz z całą Europą Środkową w ramach jakiegoś targu sprzedani, tak jak to było po II wojnie światowej. Jeśli taka ewentualność miałaby zajść, to wszystkie rozważania na temat CPK byłyby bezprzedmiotowe. Na razie jednak niewiele na to wskazuje. Na razie jesteśmy dla NATO ważnym partnerem, czego wprost dowodzi umiejscowienie głównego punktu przeładunkowego materiałów wojskowych i całej właściwie logistyki właśnie w Jasionce po Rzeszowie, a nie na Słowacji czy w Rumunii.

Celowo w niniejszym artykule staram się myśleć o tej inwestycji w zupełnie innych kategoriach niż gospodarcze. Kategorie gospodarcze nadal dominują w medialnym dyskursie na temat CPK do dzisiaj. Ale właściwie one muszą dominować, gdyż żaden rząd w Polsce nie zdecyduje się na wskazanie jego właściwych, militaryzowanych funkcji, aby nie straszyc społeczeństwa wojną z Rosją. Na takim straszaniu wojną nie można zyskać na popularności, a można wiele stracić. W podtekście tych przekazów medialnych jest przekonanie, że świat, który ukształtował się po rozpadzie Związku Sowieckiego, będzie trwał („trwaj, chwilo, o chwilo, jesteś piękną!” J.W. Goethe, *Faust*). Niestety, ten świat nie będzie trwał i w istocie już się skończył. *Belle epoque* się skończyła i to się nie „odstanie”. Mało tego – sędzę, że panujący nam dekadentyzm jest prostą konsekwencją owej *belle epoque*, a nie jej zaprzeczeniem. Podobnie było owe 130 lat temu. Wszystko się skończyło wraz z podwodnymi wybuchami Nord Stream I i II. Projekt wzrostu gospodarczego Unii Europejskiej (czyli Niemiec) kosztem krajów Europy Środkowej dzięki temu się skończył. I jeśli warto wrócić jednak do kwestii gospodarczych, to teraz może się zdarzyć, że światowy, zglobalizowany rynek towarów i usług zapyta o kondycję niemieckiej gospodarki: To jaka właściwie jest ta kondycja? Widząc, co teraz się z tą gospodarką dzieje, a mam na myśli, delikatnie mówiąc, stagnację gospodarczą Niemiec, na miejscu władz niemieckich nie chciałbym na to pytanie odpowiadać. Nie ma się co łudzić, że Niemcy, nawet wraz z Francją, będą w stanie prowadzić politykę niezależną od USA i ich najbliższych sojuszników (Wielka Brytania, Kanada, Norwegia). Niemcy i ich sojusznicy mogą tylko stosować obstrukcję, ale niewiele więcej. Wpływy polityczne i gospodarcze Niemiec maleją, a nie rosną. Na przykład wraz z zacieśniającą się współpracą państw skandynawskich wpływy niemieckie będą tam radykalnie maleć. To zresztą już się dzieje.

Pewnym problemem może być fatalny stan ambicji politycznych naszej elity władzy. Mentalność tej grupy, która przejęła z rąk Zjednoczonej Prawicy ster rządów, jest wybitnie klientystyczna. Dobitnie dokumentuje to wywiad udzielony w 2017 roku krakowskim „Pressjom” przez Bartłomieja Sienkiewicza. Oto parę cytatów z tego wywiadu:

O tym często się nie mówi, bo i nie jest to powód do dumy, ale wszystkie cztery kraje Środkowej Europy funkcjonują jako elementy wewnętrznej gospodarki Niemiec. Na tych samych zasadach funkcjonuje również Polska, gdyż nasza gospodarka jest ściśle uzależniona od niemieckiej. Strategia Tuska wynikała ze świadomości tej zależności [...]. Moim zdaniem jesteśmy krajem peryferyjnym. Na taką rolę skazała nas historia, czy raczej nasi przodkowie, którzy nie byli w stanie wytworzyć w czasie I Rzeczypospolitej rzeczywistej wagi i siły politycznej trwałości. Jesteśmy zależni od innych centrów i musimy brać to pod uwagę przy kształtowaniu swojej agendy w stronę stopniowego bogacenia oraz rozwoju stosunków społecznych<sup>1</sup>.

Warto zauważyć, że Bartłomiej Sienkiewicz nie zna dokładnie koncepcji Immanuela Wallersteina, na którego w wywiadzie się powołuje, choć określa się jako „wallersteinowiec zarówno z przekonania, jak i z doświadczenia<sup>2</sup>. Wallerstein wyróżniał bowiem centra, peryferie i półperyferie. Półperyferie są zależne od centrum, ale są w stanie wykorzystywać dla swoich celów peryferie. Polska w tej koncepcji być może już teraz jest takimi półperyferiami<sup>3</sup>. Tej możliwości wynikającej z konceptu Wallersteina Sienkiewicz nie brał pod uwagę. Z góry zakwalifikował Polskę do peryferii zależnych do centrum. Nawiasem mówiąc, postawę klientystyczną można realizować nie tylko w stosunku do Niemiec, ale także w stosunku do kogokolwiek i jest to zależne wyłącznie od bieżącej sytuacji politycznej. Jeśli taka postawa polityków tworzących aktualny rząd w Polsce jest dominująca, a nie tylko incydentalna, to można się spodziewać, że wraz z rządem Niemiec będzie on stosował obstrukcję w stosunku do realizacji CPK. Ale z kolei jeśli najwyższym gremiom NATO będzie bardzo zależało na tej inicjatywie, to po prostu zostanie ona zrealizowana mimo ewentualnej niechęci rządu Donalda Tuska. Tu powraca ważne pytanie, gdzie może być ona umiejscowiona w Polsce, gdyż na razie umiejscowienie jej w naszym kraju jest najbardziej prawdopodobne. Jeżeli przyjmiemy, że położenie geopolityczne Polski było do tej pory przekleństwem, to

<sup>1</sup> „Między «szarpnięciem cugłami» a «cieplą wodą w kranie». Z Bartłomiejem Sienkiewiczem rozmawia Krzysztof Mazur, *Pressje* 2017, nr 51/52, ss. 44 i 47.

<sup>2</sup> „Między «szarpnięciem cugłami»», s. 46.

<sup>3</sup> Immanuel Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski. Warszawa: Dialog, 2007, s. 47–49.

budując CPK w Polsce, można będzie na tym mimo wszystko zarobić. Właściwie powinien być co do tej kwestii konsensus polityczny. Wszystkie siły polityczne w Polsce powinny szukać tego konsensusu, „Konsensusu tak potrzebnego tak potrzebnego do funkcjonowania społeczeństwa w normalnych warunkach”. Ale jak sam Sienkiewicz stwierdza, ta idea jest „odwrotnością polityki teraz realizowanej”<sup>4</sup>. Przy czym tę „politykę teraz realizowaną” realizował właśnie on.

Przesilenie polityczne w stosunkach Rosja–NATO i Rosja–UE pewnie prędzej czy później nastąpi i w tym momencie Polska zostanie z CPK jako hubem komunikacyjnym. Wtedy dopiero będziemy mogli sensownie myśleć o jego gospodarczej funkcji. O! Mamy hub komunikacyjny w świetnym punkcie, zarobimy mnóstwo pieniędzy na przeładunku towarów z całego świata. Polska ma lepsze położenie między Wschodem i Zachodem niż Niemcy. I w ogóle jesteśmy wspólni. Ach, jakież to impuls dla naszego rozwoju ekonomicznego! Tak może się stać, ale to dopiero nastąpi. Nie ma sensu pytać, jaka będzie przyszłość, co się wyłoni po ewentualnym, a widać też projektowanym (sądząc po aktualnych przygotowaniach w postaci Via Carpatia i CPK) przesileniu, bo przyszłości nie ma. Przyszłość nie istnieje, ona dopiero kiedyś tam zaistnieje i wtedy zobaczymy, co się z naszej teraźniejszości wyłoni. Natomiast teraźniejszość istnieje w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego na niej warto się skupić.

---

**Jerzy Żurko** – dr hab. w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Socjologii Nauki, Wiedzy i Kultury.

---

<sup>4</sup> Wallerstein, *Analiza systemów-światów*, s. 43.

Dorota Heck

## Larum, czyli o zmianach podstawy programowej nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich szczebli

*Uniwersytet wychyla się nieustannie w przyszłość, co dokonuje się zarówno poprzez odkrycia naukowe, brzemienne w dalsze możliwości poznawcze, jak i poprzez pracę dydaktyczną, w wyniku której jego mury opuszczają kolejne rzesze absolwentów, decydujących o ciągłości nauczania, na wszystkich szczeblach, a więc o poziomie kulturalnym społeczeństwa<sup>1</sup>.*

Władysław Stróżewski

*Można zainwestować miliardy w cyfryzację czy digitalizację, ale to nie pomoże w alfabetyzacji i rozwijaniu umiejętności czytania, do tego potrzeba zmienionych celów i powrotu do spokojnego i rzetelnego przekazywania podstawowych umiejętności, do korzystania z bogatego skarbcza dziedzictwa literackiego<sup>2</sup>.*

Tomasz Gabiś

W szkole potrzebny jest dla wszystkich – nie tylko dla wąskich elit – impuls do długofalowego rozwoju wrażliwości. Człowiek żyje zwykle kilkadziesiąt lat, ale obcując z *Odyseją* Homera i *Eneidą* Wergiliusza lub *Wyznaniem* św. Augustyna, ma horyzont tysiącleci, zostając sobą bez względu na okoliczności, obywatelem odwiecznej republiki śródziemnomorskiej, judeochrześcijańskiej i polskiej kultury<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Władysław Stróżewski, „O idei uniwersytetu”. W: *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. Dorota Heck, Wrocław: Ossolineum 2003, s. 513.

<sup>2</sup> Tomasz Gabiś, „Zapiski monarchisty”. *Arcana* 2024, nr 1–2, s. 203.

<sup>3</sup> Zob.: Włodzimierz Bolecki, „Pamięć – tożsamość – kultura”. *Arcana* 2024, nr 1–2. Władysław Stróżewski, *W kręgu wartości*. Kraków: Znak 1992. Andrzej Waśko, *O edukacji literackiej (nie tylko*

Od szkoły oczekuje się przekazania mądrości wielu pokoleń. Dialog ponad stuleciami nie powinien polegać na wykreśleniu ponadczasowego dramatu Szekspira *Romea i Julii* ani dobrze ukazującej dorastanie w Warszawie drugiej połowy XX wieku powieści, Bildungsroman, *Madame* Antoniego Libery. Nawet w wypisach szkolnych w PRL-u były fragmenty *Legendy o św. Aleksym*, *Kroniki* Galla Anonima, *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, oraz takie dzieła jak *Nie-Boska komedia* Zygmunta Krasińskiego, *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza, *Placówka* Bolesława Prusa, *Chłopi* Władysława Reymonta. Nawet wówczas uczono się o kanonie naszej tożsamości – o Biblii, ale obecnie zamiast przestarzałych *Opowieści biblijnych* Zenona Kosidowskiego proponowałabym *Rozmowy o Biblii* Anny Świderkówny (m.in. nagrodzone już w Trzeciej Rzeczypospolitej jako Warszawska Premiera Literacka) lub teże autorki *Prawie wszystko o Biblii*.

Wobec złożoności współczesnego świata nie powinniśmy pozwolić sobie na regres w kształceniu literackim. Do wielokulturowej przestrzeni dobrze jest wnieść świadomość walorów polskiego i judeochrześcijańskiego dziedzictwa, umieć je reprezentować w przyszłości, unikając błędów przeszłości. Z dzieł zakazanych w PRL-u szczególnie warto jest czytać uwrażliwiającą na ludzką wspólnotę ponad podziałami narodowymi prozę Józefa Mackiewicza i nie wykreślać jego *Drogi donikąd*. Z nowszej literatury warto zachować w szkolnym kanonie pełną empatii poezję Jana Polkowskiego, który w wydanym w okresie stanu wojennego, poza cenzurą, wierszu *Sefer ha Zohar: Księga Blasku* napisał: „Jam jest / Żyd Murzyn Polaczek Poeta Wolne Pole / (zabijaj)”<sup>4</sup>. O współczuciu wobec innych najbardziej przejmująco apeluje poezja. Zaciekawienie mową niecodzienną, językiem artystycznym, liryką, sztuką rozwinię postawę poznawczą i aspiracje kulturalne młodzieży. Spotkanie z walorami artystycznymi, estetycznymi oraz etycznymi, których brak w skomercjalizowanej kulturze masowej, pozytywnie odróżnia szkołę od oferty mass mediów, tak czy inaczej szeroko dostępnej, nie trzeba więc jej powielać.

Szkoda skreślenia Wojciecha Wencla, który jak mało kto potrafi tworzyć współczesne ekfrazy dawnego malarstwa, dzięki czemu można zaprezentować związki między różnymi dziedzinami sztuki (*Królowa Delft, Płótno*). Nawet jeśli poezja wydaje się zbyt trudna, nie pozbawiajmy młodzieży okazji do zetknięcia się z nią w szkole. Zwłaszcza Julian Przyboś, czołowy twórca awangardy, powinien być znany jak najszerzej, ponieważ rozwija twórczą wyobraźnię. Ani Władysława Bełzy, ani Juliana Przybosia nie powinno zabraknąć w kanonie na poziomie podstawowym w szkołach średnich. Wydaje się też, że z najwybitniejszej poezji nowo-

dla polonistów). Kraków: Arcana 2019. Jacek Woźniakowski, *Co się dzieje ze sztuką?*. Warszawa: PIW 1974.

<sup>4</sup> Jan Polkowski, *Wiersze konieczne*. Kraków: Universitas 2020.

czesnej, zwłaszcza Tadeusza Różewicza (np. *Warkoczyk, Białe groszki*) i Czesława Miłosza (np. *Nadzieja*) można wybrać utwory, które pozwoliłyby już w VI klasie zetknąć się z ich twórczością i zapamiętać jej przesłanie. Literatura – to wyposażenie na całe życie.

Stanisław Barańczak ważną książkę *Nieufni i zadufani* opatrzył podtytułem *Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*. Różnorodność zarówno zbuntowanej awangardy, jak i dążącego do harmonii neoklasycyzmu jest potrzebna, żeby myśleć i świadomie wybierać. Bez dziedzictwa myśli chrześcijańskiej bunt byłby niezrozumiały. Lewica z *Rodowodów niepokornych* Bohdana Cywińskiego, dylematy Stanisława Brzozowskiego, poszukiwania intelektualne Karola Irzykowskiego (publikującego w czasopiśmie Polskiej Partii Socjalistycznej, „Robotnik”) powinny być znane jak zasób precedensów, inspiracja dojrzewania umysłowego. Bez względu na techniczne nowości człowiek potrzebuje indywidualnego samookreślenia zarówno pod względem epistemologicznym, jak i etycznym oraz estetycznym. Dlatego różnorodne teksty literackie są niezbędne w kształceniu. Niezbędne też są pojęcia, których znajomość pozwala podziwiać piękno tekstu lub dzięki wskazaniu na konwencję gatunkową zapobiega nieporozumieniom: eufemizm, elipsa, licencja poetycka, ironia, laudacja, homilia, hasło encyklopedyczne... Kiedy każdy mały naśladowca Piłata usiłuje zdjąć z siebie odpowiedzialność, powtarza się dzisiejsze banały: „nie mam narzędzi”, „brak dowodów”, „nie wiemy”. Nigdy za wiele powtarzania, że znajomość konwencji, figur stylistycznych lub retorycznych, różnicy między utożsamieniem a porównaniem. Tymczasem eliminuje się z edukacji narzędzia poznania tekstów: pojęcia poszczególnych ich gatunków, nazwy środków wyrazu (jak odbiorca zidentyfikuje np. eufonię, jeśli szkoła nie umożliwi mu zapoznania się z jej istnieniem?); a redukuje się w kształceniu nauczycieli, inteligentów całe obszary myśli niezbędne, by wiedzieć, jak rozumować i do jakich faktów poważnie należy się odnosić.

Słyszycy się o kształceniu nauczycieli-polonistów bez takich przedmiotów jak filozofia, logika, historia, historia literatury. Jacek Woźniakowski postulował kształcenie polonistów w zakresie historii sztuki oraz muzyki. Obecnie zamiast realizacji tego postulatu i wzbogacania treści kształcenia obserwujemy regres. Zamiast mu przeciwdziałać, pogłębia się go wymuszaniem upraszczania języka. Znam liczne przypadki usuwania z tekstów adresowanych do inteligentniejszej publiczności czytelniczkiej trybu przypuszczającego, spójników kwalifikowanych jako „książkowe”, idiomów, szyku przestawnego, wskaźników zespolenia i paralelizmów, które sprzyjają śledzeniu treści w zdaniach złożonych. Szkoli się redaktorów tak, aby zamiast podnosić poziom dyskursu, systematycznie go zaniżali. Zakłada się lekturę pobieżną, jak najszybszą, nieugruntowaną w wiedzy ogólnej ani – jeśli mowa o pracach naukowych – specjalistycznej w danej dziedzinie. Utopijna równość

przejawia się w wyobrażeniu, jakoby każdy tekst był kompilacją („potrzebny przypis” – wymaga przeszkolony ignorant z instrukcją wydawniczą w ręku, nie rozumiejąc, że badacz niekiedy przypomina o standardowej wiedzy, która powinna być znana z podręczników czy encyklopedii, albo przeciwnie – odwołuje się do własnej, samodzielnie wypracowanej wiedzy, a nie przepisuje bezmyślnie z cudzego artykułu do swojego). Z fatalnego kształcenia wynika brak tradycyjnych rozróżnień: aluzja / kryptocytat / cytat, teoria standardowa / nowość, motto / tekst główny, mechaniczne egzekwowanie instrukcji zamiast uczenia się na podstawie – różnorodnych! – wzorców, precedensów, przykładów najwybitniejszych przedstawicieli danej dyscypliny. Zamiast cierpliwie czytać i rozumieć znakomite indywidualności polonistyczne (np. Jana Błońskiego, Janusza Sławińskiego, Henryka Markiewicza, by nie wymieniać żyjących autorów), filolog polski miałby zamienić się w narzędzie do wykonywania zaleceń, czyli stać się namiastką programu komputerowego. Bez współczynnika humanistycznego, bez erudycji, bez swobody wyboru stylu podcinamy gałąź, na której siedzimy.

Dojmująco brakuje już teraz wspólnej podstawy wiedzy z młodymi redaktorami po namiastkach studiów wyższych. Znam przypadki, kiedy osoby z licencjatami, dopuszczane do pracy zawodowej, nie zetknęły się z ani jednym podręcznikiem akademickim do ani jednej epoki historycznoliterackiej. Arogancko redagując, działają konfliktogennie, szkodliwie. Zachodzi dramatycznie pilna potrzeba przywrócenia gruntownych pięcioletnich studiów filologii polskiej – podstawy wiedzy o zasobach unikatowej literatury polskiej, syntezy naszej myśli republikańskiej, subtelnego gustu, wyrafinowanej grzeczności – obyczajów, które wynikają z inkluzywnej elitarności w Rzeczypospolitej, mającej aż 10% szlachty. Onegdaj nośne hasła patriotyzmu krytycznego, emancypacji, postępu nie usprawiedliwiają samobójczej polityki edukacyjnej.

Mądrzy pracodawcy, myśląca młodzież, a nie tylko garstka publicystów, łatwa do zdyskredytowania zaatakowaniem argumentami *ad hominem* (wiek, proveniencja ideowa, przebieg kariery), powinni postulować erudycyjny, szeroki, programowo ekstensywny, a nie intensywnie efektywny model kształcenia humanistycznego. W szkołach i na uniwersytetach! Właśnie teraz, kiedy technika wypiera szlachetne rzemiosło. Wskazówka dla trywialnie myślących: wzorujemy się na *slow food* i *slow fashion*. Oryginalność się opłaca.

W szczegółach szkolnej podstawy programowej kwestią do rozważenia pozostaje zaznaczenie, że wspólnie czytamy fragmenty. Nawet jeśli tempo życia nie sprzyja skupieniu w ciszy na samotnej lekturze, jest sens przekazać świadomość integralności utworu literackiego, rolę kompozycji całości, znaczenie bliższych i coraz dalszych kontekstów. Podstawa – to nie minimum. Czy można by ewentualnie zamiast przy poszczególnych tytułach zaznaczać: „fragmenty” pozostawić



w spisie całości dzieł, a ogólnie zaznaczyć: „szczegółowo analizuje się wybrane fragmenty”? Literatura jest domeną pewnego rodzaju swobody, obcując z nią, ugruntowuje się poczucie własnej suwerenności umysłowej, a także prawo do wyrabiania sobie gustu, odpowiedzialność głównie przed samym sobą za własny styl nie tylko pisania i mówienia, lecz i bycia w świecie, w nieustannym dialogu z innymi, umiejętność negocjowania swojej odrębności. Jak podkreślał Ernst Curtius, na którego myśli opiera się współczesne literaturoznawstwo porównawcze, nowe koncepcje pojawiają się wtedy, gdy poprzedzą je recepcja i percepcja. Nie pozabawiajmy ogółu młodych szans na recepcję i percepcję unikatowego dziedzictwa literackiego i szerzej – intelektualnego.

Literatura, słowo użyte... niedosłownie, metaforycznie, artystycznie rozwija wyobraźnię, a jak trafnie ostrzegwał wybitny krytyk literacki Henryk Bereza, „jeśli świat zginie z ludzkich rąk, to jedno jest pewne, że zniszczą go ci, w których umarła wyobraźnia”<sup>5</sup>. Od rozwoju wyobraźni zależy też empatia. Oby nie zabrakło wśród kolejnych roczników opuszczających szkoły osób zdolnych do współczucia, cierpliwie wczytujących się w różnorodne teksty, otwartych na „spotkania w czasie”, dalekich od prowincjonalizmu chwili obecnej i dyktatu terażniejszości. Potrzebny jest impuls do długofalowego rozwoju kompetencji czytelniczych, a nie uproszczenia pojęć graniczące z prymitywizacją.

Dlatego warto czytać w szkole jak najwięcej Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza. Warto pokazać w formie wypisów w podręczniku niełatwe piękno poezji Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida. Kultura popularna wieloma kanałami sama dociera do młodzieży. Naszym obowiązkiem jest uodparniać ją na wmówienia reklamy, na chwytły propagandowe i na wszelką bylejąkość umysłową, moralną lub estetyczną, słowem – uodparniać na wybieranie w życiu drogi na skrót, łatwizny, lekceważenia innych. Od szkoły oczekuje się dystansu do „czarnej piany gazet”, cierpliwego tłumaczenia mądrości wielu pokoleń, przekazania unikatowego kodu kulturowego, który niesie uniwersalne wartości: wolność i wielkoduszność. Wszyscy zasługują na obcowanie z arcydziełami.

Dialog pokoleń ponad stuleciami nie powinien polegać na wykreśleniu z obligatoryjnych lektur *Odysei*, *Eneidy*, *Romea i Julii*, zupełnym pomijaniu niebanalnych głosów w liryce XX wieku (Kazimierzy Iłakowiczówny, Jana Lechonia, Jerzego Lieberta, Stanisława Balińskiego) i w prozie (nonkonformisty Józefa Mackiewicza – stanowczego przeciwnika nacjonalizmów) ani szczytowych osiągnięć neoklasycyzmu XX/XXI wieku. Podobnie *Rozmowy z Janem Pawłem II* André Frossarda lub papieska *Pamięć i tożsamość* zasługują na powszechne czytanie dzi-

<sup>5</sup> Henryk Bereza, *Związki naturalne. Szkice literackie*. Warszawa: LSW 1978, s. 308.



siaj *sine ira et studio*, a nie na wyparcie przez doraźne hasła publicystyczno-polityczne.

Niełatwo przedstawić ten szczególny styk: polityki, ideologii, światowych wyzwań cywilizacyjnych i drobnostek, czyli jednego mniej lub więcej terminu z poetyki opisowej w programie szkolnym, przedmiotu na studiach z ponad stuletnią tradycją albo powołania efemerycznego kierunku zwieńczonego dyplomem licencjata. Zawsze znajdzie się pretekst do odrzucenia rzekomych narzeków, ogólników bądź mnożenia szczegółów. Można zadowolić się wyliczaniem najnowszych megalotrendów, ale czy warto?

Na elementarnym poziomie, czyli w relacjach międzyludzkich w szkołach wszystkich szczebli kształcenia, w mediach i w zupełnie prywatnej wymianie zdań pilnie potrzebne są solidarność i poczucie odpowiedzialności, świadomość skutków słów i czynów. *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem*. Cała kadra uczelni wraz z przełożonymi, nauczyciele przewodnicy młodych w rozwoju intelektualnym powinni pilnie baczyć, by okazywać solidarność wobec kwestionowania autorytetu swoich poprzedników, starszych, doświadczonych, legitymujących się osiągnięciami. Bez względu na takie czy inne zalecenia lub wytyczne wypada się kierować dobrymi obyczajami, tradycją akademicką i sumieniem. Kiedy kosztem podważania autorytetu innych osób lub instytucji próbuje się wzmocnić swój autorytet, na krótką metę można liczyć na zwiększenie zasięgów lub liczby polubień w mediach społecznościowych, ale finalnie rujnuje się autorytet jako taki, a więc szansę na skuteczny przekaz mądrości zgromadzonej przez tysiąclecia. Bez autorytetu, zaufania, godziwej, tradycyjnej hierarchii nie funkcjonują nawet życiowe, praktyczne wskazówki, jak odróżnić dobro od zła, po czym dobro czynić, a zła unikać.

Narzucanie biurokratycznego, sformalizowanego języka, arbitralnie, pod kątem poszczególnych dokumentów definiowanych pojęć, nie sprzyja zrozumieniu szerszego problemu. Lokalni decydenci, czyli w praktyce wykonawcy globalnych planów zarządzania edukacją, nauką i kulturą, koncentrują się na sprawności w stosowaniu narzuconej terminologii, wpisaniu swojej pracy w nadesłane interaktywne tabele, przeciwdziałaniu niekontrolowanej rebelii. Młodzieńcza chęć zaznaczenia swojej odrębności została włączona w sterowanie opiniami przez media. Złudzenie podmiotowości wśród młodzieży i jej naśladowców najłatwiej podtrzymywać, zachęcając ją do udziału w gremialnych atakach na konserwatywistów<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Zob.: Antoni Buchała, „Wielkie przemiany w edukacji”. *Arcana* 2024, nr 1–2; Jakub Maciejewski, „Inwazja Brukseli na polską edukację”. *Sieci* 2024, nr 9, ss. 20–22, Krzysztof Masłoń, „Potop i pokot”. *Do Rzeczy* 2024, nr 12, ss. 13–16, Maciej Walaszczyk, „Czego polskie dzieci mają nie wiedzieć?”. *Do Rzeczy* 2024, nr 12, ss. 23–26.

Znamienne, że z podstawy programowej nauczania języka polskiego skrzętnie usunięto kształcenie krytycyzmu wobec reklam. Absolwent ma być więc potulnym, naiwnym konsumentem, a ze swej ignorancji czynić przedmiot dumy: nie obciążam pamięci niepotrzebnymi rzeczami, jestem do dyspozycji pracodawców, a zarobione środki wydam posłusznie na cele wskazane przez najbardziej wpływowych reklamodawców. Tak sformatowanego człowieka bez żalu można zastąpić robotem. Utopia uszczęśliwienia ludzkości przez eliminację wiedzy, myślenia, wrażliwości etycznej i estetycznej brzmi jak z literackich parabol Stanisława Lema (*Kobyszczyca*) lub Leszka Kołakowskiego (*Bajki różne z Królestwa Lailonii*). Kłopot polega na tym, że mamy do czynienia z rzeczywistością, a nie fikcją literacką.

---

**Dorota Heck** – (ur. 1962), prof. dr hab., kieruje Pracownią Kultury Literackiej XX w. na Uniwersytecie Wrocławskim. Wydała ostatnio: *Topika, tren i tło: o poezji Wojciecha Wencła* (Kraków: Instytut Literatury 2019), *Genologiczne synergie. O eseistyce i beletrystyce w drugim dziesięcioleciu XXI wieku* (Lublin: Wydawnictwo Muzyczne 2020), *Aposjopea. Rzecz o przemilczeniach i niedocenieniach we współczesnej literaturze polskiej* (Lublin: Polihymnia 2024). Opracowała syntezę Zbigniewa Kubikowskiego *Szklany mur: proza polska 1945–1980* (Kraków: Księgarnia Akademicka 2023). Interesuje się krytyką literacką, aksjologią, korespondencją sztuk i tradycjami filologicznymi.

David Darchiashvili

## **Ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych. Cywilizacyjna i geopolityczna walka w Gruzji i o Gruzję**

W kwietniu i maju 2024 roku gruzińska stolica Tbilisi była świadkiem ogromnych demonstracji politycznych i starć między policją a protestującymi. Kiedy piszę te słowa (4 czerwca 2024 roku), sprawa Gruzji jest omawiana w amerykańskim Kongresie. W tym kontekście coraz więcej obywateli Gruzji poszukuje solidarności, a pojęcie to ponownie staje się synonimem walki o sprawę narodową. Jedna z prominentnych dziennikarek gruzińskiej opozycyjnej telewizji Mtavari, Eka Kvesitadze, napisała niedawno na swoim profilu na Facebooku: „Miłość do ojczyzny eksplodowała w naszych sercach z nową siłą i energią, przekształcając się w poczucie solidarności”<sup>1</sup>. Uczucie to się pojawiło, ponieważ zbyt wielu Gruzinów zdało sobie obecnie sprawę, że ich rząd robi to, czego żaden poprzedni postkomunistyczny rząd nie odważył się zrobić otwarcie – porzuca prozachodnią orientację polityczną i ponownie dąży do podporządkowania się swojemu byłemu imperialnemu suzerenowi – Rosją. Stwarza to potencjalne zagrożenie geopolitycznego przesunięcia kraju i cywilizacyjnej zapaści.

W 2012 roku założona przez rosyjskiego oligarchę gruzińskiego pochodzenia Bidzinę Iwaniszwilego partia Gruziańskie Marzenie (GM) przejęła władzę w wyniku zwycięskich wyborów parlamentarnych. Stało się tak, gdyż jej przeciwnikom politycznym nie udało się lub nie udało się przekonać dostatecznie wielu demokratycznie nastawionych współobywateli, że partia ta stanowi największe zagrożenie dla gruzińskich proeuropejskich aspiracji i suwerenności. Nawet

---

<sup>1</sup> <https://www.facebook.com/eka.kvesitadze.7/posts/pfbid0353ckaLQrjZpDqpoh7c9EPdS3U52tJokH4TYMKWYbsbLzQMsQd3GLD1a2SgAhe6yLl> [dostęp: 26 czerwca 2024].

wtedy gdy rząd Iwaniszwilego systematycznie przywracał stosunki współpracy z Rosją poprzez otwieranie połączeń lotniczych z państwem, które kontynuowało okupację i *de facto* aneksję terytoriów odebranych Gruzji podczas wojny pięciodniowej w sierpniu 2008 roku, GM nadal było popierane przez znaczne odłamy gruzińskiego elektoratu. Iwaniszwili cieszył się wysokim poparciem społecznym, mimo że nie ukrywał swojego pragnienia, aby Gruzja przestała być kością niezgody między Rosją a Zachodem, oraz podziwiał prorosyjską politykę zagraniczną długoletniego przywódcy Armenii Serża Sarkisjana. Duża część gruzińskiego społeczeństwa wybaczała, a nawet wspierała politykę wewnętrzną rządu, opierając się na politycznym prześladowaniu przedstawicieli opozycji oraz zastraszaniu opozycyjnych mediów. Fakty te, a także niebezpieczny poziom kontroli sądownictwa przez rządzącą elitę i ataki na instytucje społeczeństwa obywatelskiego powodowały międzynarodową krytykę gruzińskiego rządu, lecz wewnątrz kraju GM pozostawało autentycznie największą siłą polityczną.

Przyczyny wysokiego poparcia dla GM były następujące: 1) słabość i podzielenie w opozycji; 2) niskie poparcie dla opozycji częściowo spowodowane negatywnym nastawieniem znacznych odłamów społeczeństwa do poprzedniego rządu Saakaszwilego; 3) Bidzina Iwaniszwili poprzez umiejętną politykę informacyjną i tzw. czarny PR umiejętnie przekonywał, że alternatywą dla jego rządów mógł być tylko powrót Saakaszwilego do władzy z jego autorytarnymi zapędami; 4) wielu obawiało się, że jakakolwiek zmiana rządu spowodowałaby nowe komplikacje w relacjach z Rosją i zwiększyła ryzyko odnowienia wojny; 5) wielu Gruzinów sądziło, że powoli, krok po kroku, Iwaniszwili będzie nadal prowadził kraj w kierunku integracji ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Jednakże to, że od 2014 roku Iwaniszwili odsuwał swoich stosunkowo demokratycznie i zachodnio nastawionych sojuszników, pozostawało przez wielu niezauważone.

Dzwonki alarmowe w głowach obywateli, a zwłaszcza młodzieży, zaczęły dzwonić w czerwcu 2019 roku, podczas tak zwanej nocy Gawriłowa. Chodziło o sesję Międzyparlamentarnej Zgromadzenia Prawosławia, która odbyła się w budynku gruzińskiego parlamentu. Przybyły do Gruzji parlamentarzysta rosyjskiej Dumy i jednocześnie członek partii komunistycznej Federacji Rosyjskiej Siergiej Gawriłow miał moderować jedną z sesji, a tym samym zasiadać w fotelu przewodniczącego gruzińskiego parlamentu. Fakt ten – symbolicznie przypominający o rosyjskiej dominacji w Gruzji w kontekście zerwanych od czasu wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 roku stosunków dyplomatycznych – rozwścieczył obywateli, czego nie spodziewała się partia rządząca. Tej nocy przestrzeń przed parlamentem stała się polem bitwy między protestującymi a policją. Ta ostatnia użyła gumowych kul, strzelając ludziom w głowę i uszkadzając dwóm osobom oczy. Znacznie więcej osób odniosło mniej poważne obrażenia.

Jednakże do czasów wyborów parlamentarnych w 2020 roku emocje opadły, ponieważ przewodniczący gruzińskiego parlamentu podał się do dymisji z powodu wspomnianego incydentu, a rząd kontynuował skuteczną demonizację opozycji i jednocześnie zobowiązał się do realizacji programu integracji europejskiej. W rezultacie i ze względu na ordynację wyborczą, korzystną dla partii rządzącej, GM po raz kolejny wygrało wybory i zdołało pozostać u władzy. Jednakże rosyjska inwazja na Ukrainę wyrzuciła wszystko do góry nogami na głębszym poziomie.

Wojna we wschodnioeuropejskim sąsiedztwie, która finalizowała rozłam między Rosją a Zachodem, zmuszała gruziński rząd do zajęcia jasnego stanowiska geopolitycznego i cywilizacyjnego – coś, czego miliarder i założona przez niego partia nigdy nie lubili robić. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę UE zaproponowała temu państwu ubieganie się o członkostwo w unii, a ponieważ Ukraina była tradycyjnie traktowana jako kraj członkowski Inicjatywy Partnerstwa Wschodniego UE, do której należała wraz z Mołdawią i Gruzją, te dwa kraje również otrzymały tę samą ofertę. Oczywiście jest, że rosyjska agresywność przyspieszyła ten proces, a UE odpowiedziała w ten sposób na rosyjskie ambicje. Jednakże gruzińscy władcy nie spodziewali się, że stanie się to tak szybko, i paradoksalnie byli sfrustrowani nieoczekiwanym otwarciem perspektywy członkostwa.

Taka frustracja jest łatwa do wytłumaczenia, ponieważ kandydatura, a także perspektywa członkostwa w UE wymagały przyspieszenia długo opóźnianych reform. Iwaniszwili nie był jednak zwolennikiem autentycznej demokratyzacji. Wolał pustą demokratyczną retorykę i działania pozorowane. W tym czasie Gruzja była coraz bardziej krytykowana przez międzynarodową społeczność organizacji pozarządowych, a także przez Brukselę i Waszyngton za brak niezależności sądownictwa, całkowity brak dialogu między rządem a opozycją, słabość instytucjonalnych gwarancji wolnych i uczciwych wyborów itp. Bez jasnych perspektyw członkostwa w UE do tego momentu, a także ze względu na wyraźne spowolnienie stosunków Gruzja–NATO rząd miał nadzieję, że reformy mogą zostać odłożone na czas nieokreślony lub że wystarczą jedynie niewielkie, kosmetyczne zmiany. Teraz jednak sytuacja się zmieniła: nieoczekiwanie nadeszła chwila prawdy. Albo Gruzja powinna była wyraźnie odrzucić ofertę kandydatury i ewentualnych negocjacji członkowskich, albo natychmiast się o nią ubiegać, jak nakazywała nieoczekiwana oferta z Brukseli.

Początkowo rząd GM i stojący za nim decydent Bidzina Iwaniszwili zdecydowali się podążać tym kursem. Wniosek został złożony w marcu 2022 roku. Najwyraźniej elita rządząca obawiała się, że odrzucenie oferty byłoby niewytłumaczalne nawet dla jej zwolenników: wszystkie sondaże pokazywały, że poparcie dla członkostwa w UE od lat oscyloowało wokół 80%. Tym bardziej że w gruzińskiej konstytucji znajduje się zapis mówiący o tym, że instytucje rządowe powinny

dołożyć wszelkich starań, aby promować integrację europejską i euroatlantycką. Jednak nigdy nie było to brane poważnie. Rządzący krajem nadal nie byli w stanie zapewnić niezależności systemu sądownictwa od władzy wykonawczej oraz partykularnych interesów oligarchicznych grup, na co wskazywał raport Komisji Europejskiej. Raport ten podkreślał również brak dialogu między rządem a społeczeństwem obywatelskim. Dlatego też, przyznając status kandydata Ukrainie i Mołdawii, Rada Europejska wydała inne oświadczenie w sprawie Gruzji. Stwierdziła, że Rada jest gotowa przyznać Gruzji status kraju kandydującego, gdy tylko zostaną uwzględnione priorytety określone w opinii Komisji w sprawie wniosku Gruzji o członkostwo<sup>2</sup>.

Nie było stanowisko jedynie Komisji Europejskiej, lecz również władz USA, ponieważ przedstawiciele władz UE zwracali uwagę na rosnący rozbrat gruzińskiej polityki zagranicznej od europejskich i amerykańskich priorytetów bezpieczeństwa. Odcięcie to było związane z rosyjską interwencją wojskową w Ukrainie. Podczas gdy Zachód stawał się coraz bardziej zjednoczony w swoich dyplomatycznych atakach na Federację Rosyjską, sankcjach przeciwko agresorowi, a także w zwiększaniu dostaw uzbrojenia i amunicji Ukrainie, władze Gruzji dystansowały się od takiej polityki. Po rozpoczęciu wojny gruzińsko-rosyjska współpraca gospodarcza tylko wzrosła, zostało też przywrócone bezpośrednie połączenie lotnicze między dwoma krajami. Kiedy to się stało, ambasador UE w Gruzji spotkał się z gruzińskim ministrem gospodarki i w imieniu wszystkich państw członkowskich UE otwarcie stwierdził, że taka decyzja jest sprzeczna z polityką UE wobec Rosji<sup>3</sup>.

Od samego początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie, ówczesny premier Gruzji i cała elita rządzącej partii GM wyróżniała się słabo maskowaną wrogością wobec władz ukraińskich. Gruzini parlamentarzyści odmówili udziału w sesji parlamentarnej poświęconej rosyjskiej inwazji, a premier 25 lutego 2022 roku, powiedział, że Gruzja nie przyłączy się do zachodnich sankcji gospodarczych i finansowych przeciwko Rosji. Odmówił również ukraińskiemu samolotowi możliwości lądowania w Tbilisi i zabrania gruzińskich ochotników na wojnę. Wszystko to tak rozwścieczyło ukraińskiego prezydenta Wołodimira Zełenskiego, że ambasador Ukrainy w Gruzji został wezwany do opuszczenia kraju<sup>4</sup>. Później rząd gruziński wydał komunikat stwierdzający, że Ukraińcy i ich gruzińscy zwolennicy chcieli otworzyć „drugi front” przeciwko Rosji, wciągając Gruzję w wojnę.

<sup>2</sup> European Council Conclusions, 23–25 May 2022 [<https://www.consilium.europa.eu/en/press/press-releases/2022/06/24/european-council-conclusions-23-24-june-2022/>, dostęp: 26 czerwca 2024].

<sup>3</sup> Demarche of the European Union, 29 May 2023. W: *Tabula* [<https://tabula.ge/ge/news/702000-rusettan-prenebis-aghdgena-mtavrobis>], dostęp: 26 czerwca 2024].

<sup>4</sup> „Garibashvili and anti-Ukrainian actions after the beginning of the war”. W: *Netgazeti.ge* [<https://netgazeti.ge/life/595817/>], dostęp: 26 czerwca 2024].

Takie kroki i oświadczenia trudno było zrekomensować faktem, że Gruzja przyłączyła się do niektórych deklaracji europejskich i ONZ, które potępiały rosyjską agresję. W każdym razie, oceniając gruzińskie przygotowania do przyjęcia kandydatury do UE, w grudniu 2023 roku Rada Unii Europejskiej wydała konkluzje w sprawie polityki rozszerzenia, wskazując, że Gruzja nadal nie wypełnia różnych zobowiązań dotyczących perspektywy kandydatury i ostatecznego członkostwa. W konkluzjach podkreślono „[...] silne oczekiwanie, że Gruzja znacznie zwiększy swoje dostosowanie do stanowisk Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE” i wezwano „Gruzję do priorytetowego odwrócenia negatywnego trendu i postępów w kierunku pełnego dostosowania”<sup>5</sup>. To dyplomatyczne sformułowanie wskazywało, że państwa członkowskie UE były nadal zaniepokojone stanowiskiem Gruzji w sprawie wojny w Ukrainie i jej wątpliwymi stosunkami z Rosją.

Gruzińska opozycja była bardzo krytyczna wobec stanowiska rządzącej partii w sprawie Ukrainy, ale przesłanie tej ostatniej, że Gruzja powinna zachować ostrożność w polityce zagranicznej, aby uniknąć konfrontacji z Rosją, było przekonujące dla niektórych odłamów gruzińskiego społeczeństwa. W związku z tym rząd Gruzji czuł się mniej lub bardziej komfortowo, kreując wizerunek zaangażowania we współpracę ze strategicznymi zachodnimi sojusznikami, podczas gdy faktycznie unikano pogorszenia relacji z Rosją. Gruzja mogła być również stosunkowo pewna swojej pozycji, ponieważ ciągłe transakcje gospodarcze i finansowe z Rosją lub za pośrednictwem Rosjan, którzy w dziesiątkach tysięcy osiedlili się w Gruzji od początku wojny, zwiększały wpływ gotówki do kraju.

Jednakże nagle, najpierw wiosną 2023 roku, a następnie wiosną 2024 roku Gruzją wstrząsnął kryzys polityczny, którego trudno było się spodziewać, zważywszy na to, że jesienią tego roku mają się odbyć wybory parlamentarne. Sytuacja gospodarcza nie była zła i pomimo rosnących napięć z UE spowodowanych niechęcią rządu do przeprowadzenia demokratycznych reform niezbędnych do kandydowania do UE współpraca z europejskimi partnerami była kontynuowana. Kryzys został spowodowany nieoczekiwaną decyzją partii rządzącej o uchwaleniu ustawy o rejestracji zagranicznych agentów.

Prozachodnia i prodemokratyczna opozycja, organizacje społeczeństwa obywatelskiego i krytyczne media natychmiast nazwały ustawę „rosyjską ustawą”. Kręgi rządowe próbowały przedstawić ją jako opartą na ustawodawstwie amerykańskim, w tym na tak zwanej ustawie FARA (Foreign Agent Registration Act). Jednak czytając teksty w amerykańskiej i gruzińskiej wersji, a także porównując to wszystko z rosyjskimi działaniami legislacyjnymi przeciwko organizacjom społeczeństwa obywatelskiego podejmowanymi od 2012 roku, zauważa się, że sytuacja

<sup>5</sup> Council conclusions on Enlargement as approved by the Council on 12 December 2023 [<https://data.consilium.europa.eu/doc/document/ST-16707-2023-INIT/en/pdf>, dostęp: 26 czerwca 2024].



stawała się bardzo prosta i przejrzysta: podczas gdy amerykańscy ustawodawcy wymagali etykietowania tych organizacji finansowanych z zagranicy, które działały na amerykańskiej ziemi pod bezpośrednim kierownictwem zagranicznych rządów i były zasadniczo ukierunkowane na rosyjskich i chińskich pełnomocników, gruzińska ustawa, podobnie jak rosyjskie ustawodawstwo, miała na celu zastrzeżenie praktycznie wszystkich organizacji społeczeństwa obywatelskiego i mediów, które były finansowane przez międzynarodowe organizacje darczyńców zarejestrowane w zachodnich demokracjach. Badająca tę kwestię Sarah Slye argumentowała: „Amerykańscy autorzy FARA byli bardziej zaniepokojeni tym, że zagraniczni mocodawcy mogą czerpać niewykryte korzyści z potencjalnie nielegalnej działalności finansowej w USA, podczas gdy gruzińscy autorzy ustawy chcieli po prostu utrudnić krajowym organizacjom otrzymywanie zewnętrznego finansowania”<sup>6</sup>. Podsumowując gruzińską nowość legislacyjną, wystarczy powiedzieć, że wszystkie organizacje obywatelskie i medialne, które otrzymywały 20% swoich funduszy z zagranicy, musiały zostać zarejestrowane w specjalnym rejestrze jako agenci zagraniczni, niezależnie od charakteru i profilu ich działalności. Dla tych, którzy odmówiliby rejestracji, przewidziano dość wysokie grzywny. Wielu gruzińskich dziennikarzy i działaczy społeczeństwa obywatelskiego logicznie stwierdziło, że taka praktyka przyczyniłaby się do ich stygmatyzacji i samoograniczenia w działalności rzeczniczej, śledczej i strażniczej. Spodziewali się również, że tak jak stało się to w Rosji, również w Gruzji dalsza presja administracyjna na niezależne sektory obywatelskie i medialne byłaby tylko kwestią czasu.

Trudno powiedzieć, czy kierownictwo GM, a przede wszystkim jego założyciel i nieoficjalny władca Gruzji Bidzina Iwaniszwili spodziewali się tak dużej międzynarodowej krytyki ustawy. Wielkość krytyki zarówno na arenie międzynarodowej, jak i krajowej na pewno przekroczyła ich oczekiwania. Szczególnie zaskakująca dla rządu była reakcja studentów i pracowników naukowych. Do tej pory te odłamy społeczeństwa pozostawały stosunkowo bierne. Teraz młodzież z Tbilisi, tak zwane pokolenie Z, stało się awangardą masowych wieców protestacyjnych, podczas gdy znani naukowcy otwarcie sprzeciwiali się ustawie w programach telewizyjnych. 7 marca 2024 roku, kiedy parlament podczas pierwszego przesłuchania przyjął ustawę, doszło do starć między policją a protestującymi, którzy rzucali koktajlami Mołotowa. Następnego dnia ogromna demonstracja z gruzińskimi i unijnymi flagami przestraszyła rząd, który wycofał ustawę.

Gruzja nie otrzymałaby warunkowej kandydatury do UE jesienią 2023 roku, gdyby nie wycofanie się rządu w tej sprawie. Ale jej międzynarodowy wizerunek został znacznie nadszarpnięty: urzędnicy UE pozostali krytyczni, podkreślając

---

<sup>6</sup> Sarah Slye, „Four Laws in Letter and Spirit”. W: *The Center for Russian Studies* [<https://www.crs.ge/en/critique/en/four-laws-in-letter-and-spirit>], dostęp: 11 maja 2023].



jednocześnie, że to obywatele, a nie rząd, są tak skłonni do integracji europejskiej, której przyklaskują i chcą wspierać ich dążenia. Jeśli chodzi o warunki oferty kandydatury, jak wspomniano, Gruzja musiałaby bardziej jednoznacznie dostosować się do polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE oraz przyspieszyć reformy, aby kwalifikować się do otwarcia negocjacji w sprawie członkostwa w UE.

Pomimo wycofania ustawy pojawiły się sygnały, że rząd nie tylko będzie dalej ignorował program reform promowany przez UE, ale także będzie kontynuował presję na społeczeństwo obywatelskie, krytyczne media, a także niezależne uniwersytety. Obecny premier Irakli Garibaszwili wygłosił publiczne oświadczenie, w którym przedstawił niektórych protestujących młodych ludzi jako radykałów przebranych w szaty satanistów. Niektóre grupy i organizacje promujące demokrację i aktywizm obywatelski, takie jak Klub Franklina działający na jednym z uniwersytetów, zostały oskarżone o destabilizowanie sytuacji w kraju. Mimo to prawie nikt się nie spodziewał, że wycofana ustawa zostanie ponownie wprowadzona do parlamentu. Niestety, 3 kwietnia 2024 roku ten sam projekt ustawy – choć pod zmienioną nazwą: „O przejrzystości wpływów zagranicznych” – został zarejestrowany w porządku obrad parlamentu.

Natychmiast wybuchły protesty z nową energią. Rustaveli – sąsiadująca z budynkiem parlamentu centralna aleja w Tbilisi – stała się sceną niemal pięćdziesięciodniowych protestów. Międzynarodowa krytyka, wyrażana przez ambasadorów USA i krajów UE, parlamentarzystów, a w końcu na najwyższych szczeblach dyplomatycznych i politycznych, ostrzegała, że ponowne wprowadzenie ustawy nieodwracalnie zaszkodzi procesowi integracji z UE. W odpowiedzi gruziński rząd mówił o hipotetycznej „Partii Globalnej Wojny”, która miała występować przeciwko gruzińskiej suwerenności. 29 kwietnia Bidzina Iwaniszwili ostatecznie pojawił się na wiecu zorganizowanym przez rząd, który zgromadził swoich zwolenników z regionów. Miliarder stwierdził wówczas, że ustawa i gwałtowne protesty tak wyczerpią siły opozycji, że będzie ona niezdolna do przeprowadzenia skutecznej kampanii w wyborach parlamentarnych, które mają się odbyć w październiku 2024 roku. Po wyborach zaś zrobi wszystko, co w jego mocy, aby opozycję zrujnować.

Jednakże z wyjątkiem tego dnia, kiedy aleja Rustawelego została zajęta przez zwolenników rządu, centrum Tbilisi było świadkiem zgromadzeń protestacyjnych, osiągających czasami niespotykaną liczbę uczestników. Dochodziło również do starć z policją, aresztowań i ciężkich pobić działaczy obywatelskich i przeciwników politycznych. Oprócz policji rząd zatrudniał zamaskowanych bojówkarzy, którzy późnymi wieczorami czekali pod domami demokratycznych aktywistów i atakowali ich kijami. Jedynym wsparciem ze strony instytucji rządowych, na które opozycja i studenci mogli liczyć, był prezydent z dość ograniczonymi pre-

rogatywami. Jednakże Iwaniszwili starał się zmarginalizować prezydent Salome Zourabishvili.

Pomimo wysiłków opozycji, protestów dziesiątek tysięcy obywateli i społeczności międzynarodowej pod koniec maja parlament przyjął ustawę w trzech czytaniach. Deputowani gruzińscy przegłosowali weto prezydenta, który wskazał, że ustawa narusza konstytucję Gruzji pod wieloma względami, w tym paragraf 78 stanowiący, że gruzińskie instytucje państwowe są zobowiązane do przyczyniania się do integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Rządzący deputowani GM zignorowali zalecenia Komisji Weneckiej (Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo), która stwierdziła, że ustawa przypomina wariant rosyjski, a nie amerykański i nie spełnia warunków legalności i legitymizacji<sup>7</sup>. Komisja Wenecka zwróciła również szczególną uwagę na klauzulę gruzińskiej ustawy, która została dodana w ostatniej chwili bez żadnych konsultacji. Klauzula ta wymaga od organizacji społeczeństwa obywatelskiego ujawnienia poufnych informacji, którymi dysponują, na temat osób uczestniczących w ich działalności, jeśli zażądają tego władze.

Obecnie trwają trzy równoległe procesy związane z tymi ostatnimi wydarzeniami:

1. Trwa dewastacja fasad niektórych biur partii opozycyjnych i organizacji pozarządowych przez kontrolowanych przez rząd bojówkarzy, podczas gdy dochodzenia policyjne w tej sprawie lub w sprawie napaści fizycznych i telefonów z pogróżkami otrzymanych przez wielu działaczy obywatelskich są albo niezwykle powolne i formalne, albo w ogóle nie są wszczęte. Równoległe toczą się dziesiątki spraw sądowych przeciwko protestującym.
2. Z inicjatywy prezydent Salome Zourabishvili partie opozycyjne starają się koordynować swoje wysiłki w celu przygotowania się do nadchodzących wyborów parlamentarnych i opracowania wspólnego przekazu wyborczego.
3. Z Waszyngtonu, Brukseli i coraz większej liczby europejskich stolic słychać silne głosy, że nie tylko status kandydata do UE dla Gruzji może zostać wstrzymany lub nawet cofnięty, ale może zostać wstrzymane także strategiczne partnerstwo z USA, a na poszczególnych członków gruzińskiej elity rządzącej mogą zostać nałożone sankcje.

Wszystko to pokazuje, że jesień w Gruzji będzie gorąca nie tylko pod względem pogody, lecz także klimatu politycznego. Pytanie, które należy zadać, brzmi: Dlaczego Bidzina Iwaniszwili skłonił swoich współpracowników w parlamencie

---

<sup>7</sup> Urgent Opinion on the Law on Transparency of Foreign Influence, issued on 21 May 2024 pursuant to Article 14a of the Venice Commission's Revised Rules of Procedure [[https://venice.coe.int/web-forms/documents/?pdf=CDL-PI\(2024\)013-e](https://venice.coe.int/web-forms/documents/?pdf=CDL-PI(2024)013-e), dostęp: 26 czerwca 2024].

do ponownego wprowadzenia tej ustawy i tak dramatycznie skomplikował swoją pozycję zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej? Odpowiedź na to pytanie może być wieloraka.

Po pierwsze, jeśli spojrzeć na jego biografię i karierę polityczną, jasne jest, że Iwaniszwili nie szanuje praw jednostki, a także demokratycznych standardów rządów prawa. Kontroluje on państwo gruzińskie poprzez promowanie swoich osobistych pełnomocników na kluczowe stanowiska w organach ścigania, sądownictwie, a także w kierownictwie rządu i parlamentu. Wśród nich można zauważyć tak wątpliwe postacie, jak były prokurator generalny Partskhaladze, który został objęty sankcjami przez USA około roku temu za bliskie kontakty z rosyjskimi służbami wywiadowczymi. Sam Iwaniszwili utrzymuje kontakty z rosyjskimi miliarderni objętymi sankcjami, którzy działają pod parasolem Kremla. Przynajmniej część jego imperium finansowego może nadal działać w Rosji za pośrednictwem niektórych spółek offshore. Nawiasem mówiąc, o poziomie zawłaszczenia gruzińskiego państwa przez Iwaniszwilego może świadczyć fakt, że równolegle do ustawy o przejrzystości wpływów zagranicznych parlament przyjął inną ustawę, zezwalającą firmom offshore na transfer pieniędzy do Gruzji bez ich opodatkowania. Powszechnie uważa się, że takie prawo jest korzystne dla Iwaniszwilego i jego przyjaciół z sieci biznesowej, zbudowanej w czasach, gdy mieszkał i osobiście prowadził interesy w Rosji. Oczywiście jest, że od takiej osoby nie można oczekiwać żadnych ograniczeń moralnych ani prawnych oraz respektowania praworządności i prawom człowieka. Jako słabo wykształconego i niedoświadczonego w stosunkach międzynarodowych jego chęć mnożenia władzy mogła go całkowicie zaślepić i sprawić, że nie docenił równowagi międzynarodowej i możliwych reakcji Zachodu.

Po drugie, chociaż nie ma ujawnionych bezpośrednich dowodów na rosyjską kontrolę nad gruzińskim rządem w ogóle, a także w odniesieniu do rosyjskiego nakazu uchwalania ustaw, które szkodzą stosunkom gruzińsko-zachodnim, ostatnie próby przyjęcia podobnego ustawodawstwa w Kirgistanie, Słowacji, nieuznawanej Abchazji i Serbskiej Republice Bośni i Hercegowiny wskazują na możliwe skoordynowane wysiłki. Ponieważ wszystkie te podmioty znajdują się pod wpływem Rosji, można założyć, że koordynacja odbywa się z instytucji i/lub aktorów z siedzibą na Kremlu. Rosyjska strategia bezpieczeństwa narodowego z 2021 roku uznaje organizacje cywilne współpracujące z zachodnimi darczyńcami za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego i mówi o ich wykorzystywaniu przez obcy wywiad. Oczywiście rosyjscy urzędnicy rozszerzają takie podejście na kraje, które próbują kontrolować. W związku z tym Rosja mogła przyczynić się do podjęcia przez rząd decyzji o przyjęciu tej ustawy.

I po trzecie, Iwaniszwili ma swoje osobiste kalkulacje, jak utrzymać władzę. Jak już wspomniano na początku tego artykułu, Iwaniszwili był niechętny reformom w stylu europejskim, wzmocnieniu rządów prawa, poszanowaniu praw człowieka i demokracji. W rzeczywistości nie mógł oprzeć się wrażeniu, że pełna demokratyzacja mogła kosztować go porażkę w wyborach. Dwanaście lat sprawowania władzy, nawet gdyby było w pełni udane (a nie było), nieuchronnie doprowadziłoby do spadku jego popularności. Jego zamiarem było więc manipulowanie wyborami tak dalece, jak to możliwe. Byłoby to trudne, gdyby gruziński sektor społeczeństwa obywatelskiego (NGO-sy) pozostawał silny i wpływowy. Zatem zdecydował się na osłabienie organizacji pozarządowych i opozycyjnych mediów tak dalece, jak to możliwe. Rozważana ustawa mogła zostać wykorzystana do tego celu. Kiedy pojawiły się nowe możliwości europeizacji, silnie powiązane jednak z demokratycznymi uwarunkowaniami, Iwaniszwili mógł pomyśleć o podjęciu wyzwania i walce o władzę na obu frontach – krajowym i międzynarodowym. Dla niego samo utrzymanie osobistej władzy było tego warte. Ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych stała się narzędziem i symbolem tej walki.

Gruzja podzielona jest na dwa wrogie obozy polityczne. Można postrzegać ten podział jako cywilizacyjny. W jednym obozie znajduje się Iwaniszwili ze swoją osobistą fortuną i zasobami budżetowymi, organami ścigania i siecią klientów. Drugi obóz składa się z aktywnych prozachodnich obywateli, niezależnych jak dotąd instytucji i opozycji, wspieranych przez społeczność międzynarodową. Trudno będzie Iwaniszwilemu wygrać, jeśli pozostanie sam, nawet kontrolując zasoby i uzbrojone przez niego bojówki. Jak już wspomniano, większość Gruzinów opowiada się za integracją europejską i ta większość coraz bardziej traci zaufanie do wcześniej prozachodniego kursu Iwaniszwilego. Ale jeśli gruziński miliarder zostanie ostatecznie poparty przez prezydenta Rosji, szanse mogą się przesunąć na jego korzyść. W związku z tym można założyć, że los Gruzji w nadchodzących tygodniach i miesiącach będzie również bezpośrednio zależeł od sytuacji militarnej w Ukrainie i rozgrywek dyplomatycznych. Jeśli Rosja będzie kontynuować wojnę, a Putin utrzyma się przy władzy, los Gruzji może być dość ponury.

---

**David Darchiashvili** – profesor zatrudniony w Państwowym Uniwersytecie Ilia w Tbilisi (Gruzja), jest założycielem i dyrektorem Centrum Studiów Rosyjskich. W latach 2008–2012 kierował gruzińską komisją parlamentarną ds. integracji europejskiej.

Jacek Matuszewski

## Krzysztof Karoń i prawo do lenistwa

Książka *Historia antykultury* została przez środowiska naukowe w zasadzie zignorowana; wyjątek stanowią polemiki ze strony prof. Adama Wielomskiego i dr Magdaleny Ziętek-Wielomskiej. Niemniej zawarty w niej program wiedzy społecznej i tak miał trafić do szerokiej publiczności, aby zapoznał się z nim „każdy, kto posiada maturę”.

Książka ogniskuje się wokół takich pojęć jak praca, kradzież, pasożytnictwo; Karoń twierdzi, że Europa jest pod wpływem pasożytów, którzy chociaż sami nic nie wytwarzają, to jednak konsumują i zajmują się rozpowszechnianiem poglądu, jakoby praca nie musiała być tym, czym jest w istocie – trudem – a mogła pełnić funkcję samorealizacji; załączki takiego myślenia znajdują się u Marksa, który uważał, że rozwój technologii odciąży społeczeństwo z przykrego obowiązku produkcji dóbr, co Karoń uważa za szkodliwą utopię. Odium przymusu jest wpisane w to, co górnolotnie zwie się „kondycją ludzką”.

*Historia antykultury* jest z jednej strony faktograficzna; zawiera spiętrzenie faktów większych i mniejszych, nazwisk, dat, co wywołało zarzuty o „wikipedyczność”, jednakże owa faktualność stanowi tylko fundament, na którym wznosi się interpretacja dziejów ostatniego stulecia. Nikt nie lubi, kiedy jego życie spotyka się z interpretacją inną niż jego własna; to samo dotyczy podmiotów zbiorowych, kontynentów czy ruchów. Interpretacje Karonia są pejorystyczne, a zatem traktują o złych cechach dominujących nad naszą naturą („Marks chce nas cofnąć do wspólnoty pierwotnej”) i tym złym cechom należy się przeciwstawić poprzez udział w kulturze, a także poprzez wychowanie ku pracy. Niestety, kolejne pokolenia są coraz bardziej „zaorane”, co oznacza wychowanie ku lenistwu i kradzieży.

Książka zaczyna się od problematyki rozwoju człowieka. Antynomia „człowiek realny” kontra „człowiek potencjalny” jest istotna dla pedagogiki, a według autora większość teorii wychowania odnosi się do człowieka realnego (za co odpowiada chrześcijański, zwłaszcza augustiański, realizm w odniesieniu do antropologii). Człowiek, w przeciwieństwie do zwierząt, posiada potencjał, który można rozwinąć, ale którego rozwój wymaga współdziałania z innymi. Ludzka podmiotowość balansuje między potencjami twórczymi i potencjami destrukcyjnymi (konflikt między naturą a kulturą, który pierwszy sproblematyzował Jean- Jacques Rousseau w XVIII w.). Jako że ów francuski myśliciel opowiadał się za przewagą natury nad kulturą i bronił stanowiska meliorystycznego, a więc widzącego w człowieku naturalne dobro, Karoń uważał go za jednego z ojców antykultury.

W kwestii antropologii warty odnotowania jest fakt, że istniały dwie wersje piramidy Maslowa. U jej szczytu, w wersji pierwszej, były potrzeby transcendentne. W drugiej wersji zostały one zamienione na *self-transcendent*, czyli potrzebą człowieka nie jest to, co mistyczne, ale raczej samoprzezwyciężanie, rozwój psychiczny.

Karoń krytykuje freudowską teorię rozwoju psychoseksualnego dzieci jako podstawę współczesnej koncepcji wychowania seksualnego i twierdzi, że teoria ta jest błędna z kilku powodów. Po pierwsze, opiera się na pomyleniu pojęć płciowości i seksualności. Płciowość odnosi się do biologicznych różnic między mężczyznami a kobietami, podczas gdy seksualność obejmuje szeroki zakres ludzkich doświadczeń związanych z seksem, w tym emocje, tożsamość i relacje. Po drugie, jest sprzeczna z wiedzą z zakresu ludzkiej fizjologii i psychologii rozwoju. Do wieku pokwitania organizm ludzki nie ma dostatecznie rozwiniętych narządów produkujących hormony płciowe, co oznacza, że nie jest możliwe, aby popęd seksualny determinował rozwój człowieka w tym okresie. Po trzecie, teoria Freuda przewiduje okres tzw. latencji, czyli uśpienia popędu seksualnego w wieku 6–11 lat. Okres ten jest jednak kluczowy dla rozwoju psychiki dziecka, a skupienie się na seksie może mu zaszkodzić.

Choć napisana w duchu szacunku dla dokonań Freuda i współgrająca z jego pesymistyczną antropologią *Historia antykultury* zawiera sugestie odejścia od freudowskiej teorii.

To, co przechowało się ze spuścizny Freuda u Karonia to podejście do problematyki przyjemności i satysfakcji. Karoń zestawia przyjemność fizjologiczną z psychiczną satysfakcją. Przyjemność fizjologiczną wyzwalają bodźce fizyczne, takie jak jedzenie. Jest ona natychmiastowa, łatwa do osiągnięcia i nie wymaga wysiłku. Regulowana jest przez neuroprzeźkaźnik zwany dopaminą. Satysfakcję psychiczną wyzwalają osiągnięcia, na przykład nauka gry na fortepianie, napisanie książki czy uprawianie sportu. Wymaga ona wysiłku, poświęcenia i czasu,

a początkowo może się wiązać z nieprzyjemnościami. Nagradzana jest reakcją innych ludzi, na przykład podziwem, szacunkiem lub pieniędzmi.

Krzysztof Karoń zastanawia się, co motywuje ludzi do dążenia do satysfakcji psychicznej, skoro natura skłania ich do przyjemności i utrudnia odraczenie gratyfikacji. Pod koniec rozważań konkluduje, że jedyną odpowiedzią jest przymus. Ludzie muszą być zmuszani do nauki, treningu i pracy, aby osiągnąć mistrzostwo i idącą z nim w parzę satysfakcję. Ilustracją tego procesu jest przykład gry na fortepianie. Kultura potrzebuje tych, którzy osiągnęli mistrzostwo w różnych dziedzinach, nawet jeśli wiąże się to z ich cierpieniem. Na tego rodzaju internalizacji przymusu powinno opierać się wychowanie.

Przymus stał się obsesją antykultury, ponieważ jest zaprzeczeniem wolności, która jest jej kolejną obsesją. Symbolem przymusu jest sadystyczny nauczyciel stosujący przemoc fizyczną wobec uczniów, kojarzony z faszyzmem i totalitaryzmem. Antykultura uważa, że przymus deprawuje i łamie psychikę, tworząc osobowość sadomasochistyczną (uległą, konformistyczną, a jednocześnie szukającą rekompensaty w upodleniu innych). Antykultura nie widzi innej formy przymusu niż ten opisany wyżej. Wolność w antykulturze jest definiowana jako „wolność od przymusu”, co oznacza brak jakichkolwiek ograniczeń i nakazów. Słychać w tym odległe echa heglowskiej „świadomości nieszczęśliwej”.

Alternatywą dla przymusu jest autorytet zdefiniowany jako zdolność wpływania na innych bez użycia siły, oparty na szacunku i uznaniu. Autorytet może wynikać z zajmowanej pozycji społecznej (autorytet deontyczny) lub z wiedzy i osiągnięć (autorytet epistemiczny). Ważne jest, by osoba ciesząca się autorytetem wzbudzała szacunek, a nie strach.

Istnieje jeszcze motywacja nazywana przez Karonia „samozapłonem”. Polega ona na tym, że początkowo zmuszany do działania człowiek zaczyna czerpać z niego satysfakcję, widząc efekty swoich wysiłków. Docenienie przez autorytet dodatkowo wzmacnia tę motywację. W zasadzie wszelkie formy nakłaniania do działania wbrew biologicznym skłonnościom są rodzajem przymusu. Kultura, choć nie chce tego przyznać, opiera się na przymusie, a jego osłabienie prowadzi do wzrostu przemocy.

Jakie jest zatem znaczenie kultury? Najważniejszą cechą kultury jest to, co Cynceron nazywa *cultivare*, czyli podtrzymywanie wysokich standardów życia społecznego. Dawniej kultura była przywilejem elit czerpiących korzyści z pracy zniewolonej większości. Motywowała do działania, ale nie określała granic wysiłku, co prowadziło do wyczerpania i nierówności. Współcześnie kultura może stać się narzędziem rozwoju dla całej klasy pracującej, wspierając kreatywność, solidarność i budowanie sprawiedliwego społeczeństwa.



Pojęcie kapitalizmu początkowo wiązano z systemem demokratycznym i wolnorynkową gospodarką, obiecującą dobrobyt i wolność. Upadek komunizmu wzbudził błędne wyobrażenie o kapitalizmie jako gwarancji tych wartości. Współczesny kapitalizm, choć wydajny w tworzeniu bogactwa, często prowadzi do wyzysku i pauperyzacji społeczeństw.

Wolny rynek, powstały w wyniku naturalnych przemian społecznych, opiera się na wolnej konkurencji i zaspokajaniu ludzkich potrzeb. Jego efektywność tkwi w indywidualnym dążeniu do korzyści, ale nie uwzględnia on kwestii nierówności i wyzysku. System ten wymaga uzupełnienia o mechanizmy chroniące przed tymi zjawiskami.

Krzysztof Karoń stawia pytania o przyszłość kapitalizmu i rolę kultury w budowaniu lepszego świata. Kultura może stać się siłą napędową sprawiedliwego i zrównoważonego systemu społeczno-ekonomicznego, promując etykę pracy, solidarność i odpowiedzialność społeczną. Konieczne jest jednak wprowadzenie mechanizmów regulacyjnych chroniących przed wyzyskiem i nierównościami, aby wolny rynek mógł w pełni realizować swój potencjał. Początkowo kapitalizm wiązano z demokracją i wolnym rynkiem, ale obecnie często prowadzi do wyzysku i nierówności. Wyzysk ten staje się nieefektywny, bo proletariatus nie ma pieniędzy na zakup towarów. Wolny rynek opiera się na konkurencji i zaspokajaniu potrzeb, ale nie chroni przed nierównościami. Choć amoralny, wymusza kreatywność, uczciwość i punktualność, eliminując szkodliwe zachowania społeczne.

Liberalizm stawia na wolność jednostki: polityczną, gospodarczą i społeczną. Łącząc ją z odpowiedzialnością, zyskuje moralny wymiar. Współcześnie pojęcie liberalizmu straciło pierwotne znaczenie, mieszając się z innymi ideologiami. Kultura, kiedyś dostępna dla elit, dziś może być narzędziem rozwoju całej klasy pracującej. Promuje ona społecznie przydatne zachowania i eliminuje szkodliwe. Lewica dąży do sprawiedliwości poprzez zmianę systemu na taki oparty na sprawiedliwym podziale dóbr, podczas gdy prawica chce tego samego w ramach istniejącego systemu. Kluczowa różnica dotyczy własności prywatnej: lewica uważa ją za demoralizującą, a prawica za warunek wolności. Lewica jest wewnętrznie zróżnicowana, a próby wprowadzenia jej idei kończyły się zwykle gospodarczą katastrofą.

Rewolucja francuska, która rozpoczęła się w 1789 roku, była punktem zwrotnym w historii Europy. Obaliła monarchię absolutną i ustanowiła republikę opartą na zasadach wolności, równości i braterstwa. Rewolucja miała również głęboki wpływ na rozwój myśli socjalistycznej.

W okresie po rewolucji francuskiej wielu myślicieli zaczęło rozwijać idee alternatywnych systemów społecznych i gospodarczych. Ci myśliciele, znani jako socjaliści utopijni, wierzyli, że możliwe jest stworzenie doskonałego społeczeń-



stwa dzięki rozumowi i planowaniu. Do najbardziej wpływowych socjalistów utopijnych należeli tacy myśliciele i działacze jak Charles Fourier (1772–1837), który proponował stworzenie samowystarczalnych społeczności zwanych „falangami” (społeczności te miałyby się opierać na współpracy i eliminować ubóstwo i nierówność); Robert Owen (1771–1858), szkocki przemysłowiec eksperymentujący z socjalizmem utopijnym w swoich przędzalniach bawełny (zapewniał on swoim robotnikom lepsze warunki pracy i mieszkania, a także zakładał szkoły dla ich dzieci); Claude Henri de Saint-Simon (1760–1825), znany z poglądu że społeczeństwem powinni rządzić naukowcy i przemysłowcy. Opowiadał się również za emancypacją kobiet.

Jednakże najbardziej wpływową formą socjalizmu jest marksizm, który został opracowany przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Marks i Engels argumentowali, że wyzysk leży w naturze kapitalizmu, co nieuchronnie doprowadzi do rewolucji socjalistycznej. Wierzyli, że proletariąt obali burżuazję i ustanowi bezklasowe społeczeństwo oparte na wspólnej własności środków produkcji.

Anarchizm to kolejna filozofia polityczna, która wyłoniła się w XIX wieku. Anarchiści uważają, że wszelkie formy rządów są uciążliwe i powinny zostać zniesione. Opowiadają się za społeczeństwem opartym na dobrowolnej współpracy i wzajemnej pomocy. Do najbardziej wpływowych anarchistycznych myślicieli należą: Pierre-Joseph Proudhon (1809–1865), francuski socjalista, który uważał, że wolność jednostki jest ważniejsza od równości społecznej, i opowiadał się za systemem mutualizmu, w którym robotnicy posiadaliby i kontrolowali swoje własne miejsca pracy; Michaił Bakunin (1814–1876), rosyjski rewolucjonista, który był przeciwnikiem zarówno państwa, jak i komunizmu marksistowskiego, gdyż według niego komunizm prowadzi do tzw. kapitalizmu państwowego; Piotr Kropotkin (1842–1921), który uważał, że współpraca i wzajemna pomoc są naturalnymi prawami społeczeństwa, oraz opowiadał się za systemem anarchokomunizmu, w którym cała własność byłaby wspólna.

Socjalizm miał ogromny wpływ na XX wiek. W 1917 roku bolszewicy pod wodzą Włodzimierza Lenina obalili reżim carski w Rosji i ustanowili pierwszy na świecie socjalistyczny kraj, Związek Radziecki.

Przed XIX wiekiem większość społeczeństw Europy żyła w warunkach skrajnej nędzy i nie miała możliwości tworzenia kultury. Zniesienie pańszczyzny i rewolucja przemysłowa doprowadziły do migracji ze wsi do miast i powstania proletariatu.

Ciężkie warunki pracy i beznadziejna sytuacja społeczna prowadziły do frustracji, rozpacz i nienawiści wśród proletariatu. Na tej bazie budowała się lewicowa agitacja rewolucyjna. Dopiero pokolenie rodziców wychowanych w ciężkich

warunkach pracy mogło podjąć decyzję o kształceniu swoich dzieci i przekazaniu im etosu ciężkiej pracy i awansu społecznego.

Lata prosperity po pierwszej wojnie światowej to okres najintensywniejszych przemian prowadzących do ukształtowania się nowoczesnego etosu pracy i pierwszego kontaktu ówczesnego proletariatu z kulturą. Wzorzec aspiracji nowej klasy społecznej opierał się na wizji dostatniego i bezpiecznego życia rodzinnego. Ten wzorzec wymagał respektowania cnót obywatelskich, wpajanych w procesie wychowania. Podstawą systemu wartości była rodzina, autorytety, religia i kulturowa przestrzeń społeczna. Lewica, dążąc do władzy, musiała zniszczyć te podstawy.

Karóń podkreśla, że proces kształtowania się etosu pracy i kontaktu z kulturą nie miał nic wspólnego z tak zwaną kulturą wysoką i sztuką awangardową. Nowoczesny etos pracy wiązał się z nadzieją na awans ekonomiczny i społeczny, a nie z dobrobytem rozumianym na sposób próżniaczy i służący rozkwitowi tak rozumianego arcyzmu (choć Marksowi marzyło się społeczeństwo odciążonych od pracy filozofów i artystów).

W *Historii antykultury* rzuca się w oczy to, że dominująca we współczesnych społeczeństwach rozwiniętych klasa średnia rekrutuje się w dużej mierze z proletariatu. Etos pracy nie kształtuje się samoistnie, ale wymaga długotrwałego wychowania, szczególnie w młodym wieku. Kultura odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu nawyków i wartości, które z kolei determinują przetrwanie danej kultury. W tym procesie kluczowa jest rola rodziny i szkoły, które przekazują wartości kulturowe kolejnym pokoleniom.

Komunizm upadł między innymi dlatego, że oferowany przez niego model kulturowy nie spełniał oczekiwań społeczeństwa. Proletariat, który stanowił najliczniejszą klasę społeczną, zaczął przyjmować wzorce europejskiej kultury, której motorem jest nawyk twórczej pracy, a cele określa system wartości chrześcijańskich. W społeczeństwie opartym na takiej kulturze koncepcja rewolucji społecznej w wydaniu marksistowskim nie ma szans powodzenia.

Ideologia gender głosi, że płeć jest konstruktem społecznym, a nie wynikiem biologii. Teoria ta opiera się na pracach Margaret Mead, które okazały się błędne. Tragiczne konsekwencje miały również eksperymenty przeprowadzane przez Johna Moneya na niemowlętach. Istnieją badania, które przeczą teorii gender, na przykład badania przeprowadzone w kibucach. Teoria gender jest przez Karonia krytykowana za to, że opiera się na ideologii, a nie na faktach. Antykultura, będąca połączeniem marksizmu z nowym humanizmem, odrzuca tradycyjne wartości i kulturę, stawiając na ich miejsce indywidualizm i relatywizm. Antykultura odegrała znaczącą rolę w upadku komunizmu.

Uniwersytet we Frankfurcie nad Menem, założony w 1914 roku, od początku swojego istnienia był silnie związany z ruchami społecznymi i politycznymi.

Szczególnie ważną rolę w kształtowaniu myśli lewicowej odegrał Instytut Badań Społecznych (IBS), powołany do życia w 1923 roku. Początkowe lata działalności IBS były naznaczone wpływem marksizmu klasycznego. Instytut nie wypracował w tym czasie żadnych nowatorskich koncepcji. Dopiero w 1931 roku, wraz z objęciem kierownictwa przez Maxa Horkheimera, nastąpił przełom. Horkheimer zgromadził wokół siebie grupę młodych badaczy, którzy dali początek słynnej szkole frankfurckiej.

Głównymi przedstawicielami szkoły frankfurckiej byli Theodor W. Adorno, Walter Benjamin, Herbert Marcuse i Friedrich Pollock. Łącząc marksizm z psychoanalizą i teorią krytyczną, krytykowali oni kapitalizm i jego alienacyjne skutki, analizowali kulturę masową i jej wpływ na społeczeństwo oraz rozwijali nowe formy poznania. Szkoła frankfurcka wywarła ogromny wpływ na rozwój ruchów społecznych i politycznych w XX wieku. Jej idee inspirowały między innymi nową lewicę, ruchy feministyczne i ruchy antywojenne. Myśl szkoły frankfurckiej jest nadal aktualna i stanowi ważny punkt odniesienia dla współczesnych badań nad społeczeństwem.

Zygmunt Freud, austriacki psychiatra i twórca psychoanalizy, wywarł ogromny wpływ na myśl XX wieku, a jego idee stały się kluczowe dla rozwoju antykultury. Psychoanaliza, bazująca na badaniach osób cierpiących na nerwice, została przez Freuda i jego następców rozciągnięta na cały gatunek ludzki, stając się uogólnieniem przypadków patologicznych. W rezultacie psychoanaliza ukazywała ludzką psychikę jako wynik zmian chorobowych, a kulturę jako źródło cierpienia i wytwór sublimacji stłumionych popędów. Choć Freud dostrzegał destrukcyjny wpływ kultury, ostatecznie uznał konieczność jej zachowania, a w obliczu barbarzyństwa nazizmu przyznał się do hipokryzji związanej z krytyką religii.

Idee Freuda zyskały szeroki rozgłos w kręgach marksistowskich, łącząc się z koncepcją rewolucji społecznej i likwidacji kapitalizmu. Manuskrypty Paryskie Karola Marksa przedstawiały wizję powrotu do przedkulturowego stanu wspólnoty pierwotnej, wolnej od własności prywatnej i antagonizmów klasowych, a wyzwolenie człowieka miało nastąpić poprzez odrzucenie wszelkich autorytetów i zniesienie krępujących człowieka więzi.

W latach trzydziestych XX wieku w Instytucie Badań Społecznych we Frankfurcie nastąpił zwrot ku psychoanalizie. Szczególnie istotną rolę odegrał Wilhelm Reich, łącząc psychoanalizę z marksizmem i postulując rewolucję seksualną jako drogę do wyzwolenia człowieka. W jego ujęciu freudomarksizm nie był jednak ideologią rewolucji społecznej, lecz metodą likwidacji kultury. Idee Freuda i jego następców, zinterpretowane i rozwinięte w duchu antykultury, stały się fundamentem współczesnego feminizmu, kwestionującego tradycyjne role płciowe i promującego swobodę seksualną.

Karóń podkreśla więc, że psychoanaliza opierała się na badaniu osób chorych, a jej uogólnienia na całą populację budzą wątpliwości. Ponadto antykulturowe interpretacje psychoanalizy często pomijają jej pierwotny cel, jakim było leczenie zaburzeń psychicznych, a skupiają się na krytyce kultury i negacji jej wartości.

Wielu miejsca poświęca Karóń Wilhelmmu Reichowi, marksistowskiemu psychoanalitykowi. Szczególną wagę przykładu do życia osobistego myśliciela, ponieważ uważa, że w tym przypadku nie da się oddzielić życia od twórczości. Reich od dwunastego roku życia regularnie współżył ze służącymi, a w późniejszych latach codziennie odwiedzał domy publiczne. Nieskutecznie próbował zmusić do współżycia własną matkę. Według Karonia okaleczenie psychiczne, które było udziałem Reicha, znacząco wpłynęło na jego postrzeganie seksualności.

Wilhelm Reich w swojej teorii łączył psychologię, seksualność i politykę. Według niego tłumienie popędu seksualnego w dzieciństwie, na przykład poprzez nauczanie wstydu, prowadzi do ukształtowania osobowości uległej i skłonnej do przemocy, czyli faszystowskiej. Źródłem tego zjawiska jest religia, która narzuca fałszywą moralność seksualną, tłumiąc popęd i sprzyjając opresyjnemu systemowi kapitalistycznemu. Celem Reicha była likwidacja kapitalizmu, nie ze względu na niesprawiedliwość ekonomiczną, ale na patologizację popędu seksualnego, która według niego prowadzi do wyzysku i zniewolenia proletariatu. Nędza jest wynikiem wyzysku, ale to uniemożliwianie swobodnego życia seksualnego krzywdzi człowieka bardziej. Reich uważał, że rewolucja społeczna musi poprzedzać rewolucję seksualną. Najpierw musi nastąpić wyzwolenie ekonomiczne, a potem odrzucenie religijnej moralności i wyzwolenie seksualne. Krytykował Stalina za „wsteczność” i organizował rewolucję w Niemczech, za co został wyrzucony z partii komunistycznej. Istotnym elementem teorii Reicha jest jego pogląd, że orgazm jest najważniejszym celem człowieka, a religia uniemożliwia jego osiągnięcie. Dlatego likwidacja religii jest dla niego konieczna.

Walka z religią odbywa się także za pomocą marszu przez instytucje. Marsz przez instytucje to strategia działania lewicy mająca na celu stopniowe przejmowanie kontroli nad instytucjami życia społecznego w celu ich zmiany od wewnątrz. Tradycyjna rewolucja jest gwałtowna i często nieskuteczna, a marsz przez instytucje pozwala na uniknięcie tych problemów. Zamiast niszczyć instytucje starego systemu, zwolennicy marszu przez instytucje dążą do ich opanowania i sparaliżowania od środka. Nowe instytucje, oparte na tych samych strukturach, ale o zmienionej treści, mogą działać skuteczniej i cieszyć się większym zaufaniem społecznym. Pozwala to na uniknięcie gwałtu i chaosu związanego z rewolucją, a także na wykorzystanie prestiżu i zaufania, jakim cieszą się instytucje starego systemu. Celem marszu przez instytucje jest więc zmiana charakteru systemu społecznego bez konieczności jego niszczenia. Nowe instytucje, oparte na tych

samych strukturach, ale o zmienionej treści, mogą służyć realizacji nowych celów. Marsz przez instytucje może obejmować wszystkie instytucje życia społecznego, w tym naukę, religie, media, język, gospodarkę, politykę... Język i nauka odgrywają tu kluczową rolę. Zmiana definicji pojęć i sposobów myślenia może ułatwić przejście kontroli nad instytucjami i zmianę ich charakteru.

Pojęcie „gender” wywodzi się z językoznawstwa i określa rodzaj gramatyczny (męski, żeński, nijaki). Nie ma ono nic wspólnego z płcią biologiczną („sex” w języku angielskim). W psychologii i socjologii pojęcie to wprowadził w 1955 roku John Money. Miało ono na celu „rozmiękczenie” tradycyjnej obyczajowości. Dopiero w wyniku „marszu przez instytucje” genderyści zdominowali ośrodki akademickie i uczynili gender oficjalną ideologią Unii Europejskiej (Traktat amsterdamski, 1999). Ideologia gender głosi, że tożsamość płciowa i role społeczne nie są związane z płcią biologiczną, ale narzucane przez kulturę. Płeć biologiczna jest więc „konstruktem” kulturowym, a nie czymś naturalnym, co można dowolnie zmieniać. Nauka nie potwierdza tezy o niezależności płci biologicznej i społecznej. Ideologia gender dąży do rozbicia tożsamości osobniczej i wspólnotowej. Jest ona – obok gloryfikacji patologii i przestępczości – głównym narzędziem współczesnej antykultury.

Zaufanie do autorytetu jest kluczowe w wielu dziedzinach życia, w tym w nauce. W przypadku nauk ścisłych weryfikacja kwalifikacji badaczy i ich wyników może się odbywać poprzez rywalizację i konkurencję. W naukach humanistycznych i społecznych obiektywne ustalenie faktów jest często trudniejsze, co prowadzi do większego zaufania do autorytetów. Jednakże nadmierne zaufanie może prowadzić do akceptacji nieprawdziwych teorii i szkodliwych praktyk. Istotne jest więc, aby rozwijać umiejętność krytycznego myślenia i weryfikować informacje, nawet te pochodzące od autorytetów.

Joseph Beuys, niemiecki rzeźbiarz, pedagog i performer, jest przykładem artysty, który zbudował swoją pozycję na podstawie charyzmy i ideologii, a nie na warsztacie i rzetelnym dorobku. Beuys promował ideę „sztuki społecznej”, twierdząc, że każdy może być artystą i że sztuka może zmieniać świat. W 1971 roku Beuys przyjął do swojej pracowni na Akademii Sztuki w Dusseldorfie wszystkich kandydatów odrzuconych przez innych wykładowców. Ta akcja zyskała mu rozgłos i prestiż, ale nie opierała się na żadnych obiektywnych kryteriach. Beuys promował idee antykultury, kwestionując tradycyjne wartości i autorytety.

Działalność Beuysa doprowadziła do wykształcenia nowej generacji „artystówszamanów”, którzy nie posiadali warsztatu i umiejętności twórczych, ale bazowali na ideologii i charyzmie. Ten model reprodukcji niekompetencji może być stosowany w różnych dziedzinach, prowadząc do powstawania wątpliwych autorytetów i rozpowszechniania nieprawdziwych teorii. W systemie społecznego

nadzoru ważną rolę odgrywają lojalni nadzorcy. Beuys i jego naśladowcy stworzyli model produkcji intelektualistów o niskich kwalifikacjach i wątpliwym prestiżu, którzy są łatwi do kontrolowania przez władzę. Ten model jest tańszy i bardziej efektywny niż produkcja wybitnych naukowców, których niezależność i krytyczne myślenie mogą stanowić zagrożenie dla władzy.

Karoń przedstawia także krytyczną analizę Unii Europejskiej, ukazując ją jako krok ku totalitarnemu państwu federalnemu likwidującemu suwerenne państwa narodowe. Autor opiera swoje argumenty na fragmentach Manifestu z Ventotene autorstwa Altiero Spinellego, komunisty i zwolennika federalizacji Europy. Głównym założeniem Karonia jest teza, że Unia Europejska nie jest projektem demokratycznym, ale totalitarnym, dążącym do likwidacji suwerenności państw narodowych i wprowadzenia komunizmu. Podkreśla on, że Manifest z Ventotene stanowi ideologiczny fundament Unii Europejskiej, a jego celem jest likwidacja tradycyjnej kultury europejskiej i wprowadzenie kontroli nad gospodarką, znosząc wolny rynek. Dodatkowo planowane jest stworzenie jednej, scentralizowanej armii.

Karoń wysuwa wnioski, że Unia Europejska dąży do zniewolenia narodów Europy i należy przeciwstawić się dalszej integracji europejskiej, broniąc suwerenności państw narodowych. Karoń analizuje dwa modele integracji europejskiej: integrację ograniczoną i głęboką.

Integracja ograniczona dąży do powiązania państw w taki sposób, by wystąpienie jednego z nich przeciwko drugiemu było nieopłacalne. Skupia się ona na obszarach konfliktogennych, takich jak ekonomia, nie naruszając suwerenności państw i ich możliwości posiadania armii. Integracja głęboka natomiast zmierza do likwidacji nie tylko przyczyn konfliktów, ale i możliwości ich rozwiązywania z użyciem siły. Wymaga to likwidacji armii państw narodowych i samych państw jako ośrodków decyzyjnych.

Zaletą integracji ograniczonej jest fakt, że ogranicza prawdopodobieństwo konfliktów zbrojnych, sprzyja rozwojowi gospodarczemu, zachowuje suwerenność państw i ich prawo do samoobrony. Jednakże nie likwiduje ona całkowicie możliwości wybuchu konfliktów, ponadto wymaga współpracy i dobrej woli wszystkich państw członkowskich, może też prowadzić do wyzysku słabszych państw przez silniejsze.

Integracja głęboka likwiduje możliwość wybuchu konfliktów zbrojnych między zintegrowanymi państwami i sprzyja dalszemu rozwojowi gospodarczemu, z drugiej jednak strony likwiduje suwerenność państw narodowych, ogranicza możliwości samoobrony państw, może prowadzić do dominacji silniejszych państw nad słabszymi.



Karoń zauważa, że koncepcja integracji ograniczonej była realizowana do 1993 roku w ramach Wspólnot Europejskich. Od 1979 roku mamy do czynienia z procesem przekształcania tych wspólnot w jedną strukturę polityczną w zgodzie z koncepcją integracji głębokiej. Unia Europejska, jaką znamy dzisiaj, nie powstała z dnia na dzień. Początki sięgają 1951 roku, kiedy to utworzono Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS), aby zapobiec kolejnym wojnom w Europie. EWWiS opierała się na integracji ograniczonej, skupiając się na gospodarce, a nie polityce.

Kolejnym krokiem był Traktat rzymski z 1957 roku, który powołał do życia Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (EURATOM). EWG nadal opierała się na integracji ograniczonej, ale poszerzyła współpracę na inne obszary, takie jak cła i handel. Przełom nastąpił w 1992 roku, wraz z Traktatem o Unii Europejskiej (Traktat z Maastricht). Traktat ten wprowadził integrację głęboką, tworząc Unię Europejską -ponadnarodową strukturę z coraz większymi kompetencjami. Proces ten oznacza między innymi wprowadzenie i rozszerzenie strefy euro, zacieśnianie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony oraz harmonizację przepisów w różnych obszarach. Karoń opisuje Unię Europejską jako organizację ponadpaństwową o charakterze totalitarnym. Autor stawia tezę, że Unia dąży do likwidacji suwerenności państw członkowskich i wprowadzenia jednolitego systemu prawnego, który będzie obowiązywał ponad prawem krajowym.

Główne argumenty Karonia są takie, że zasady pierwszeństwa prawa unijnego, bezpośredniej skuteczności, bezpośredniego obowiązywania i bezpośredniego stosowania prawa unijnego oznaczają, że prawo unijne ma pierwszeństwo przed prawem krajowym i obowiązuje bezpośrednio w państwach członkowskich oraz że brak własnych sił zbrojnych Unii Europejskiej nie oznacza, że nie dąży ona do ich posiadania. Karoń cytuje Manifest z Ventotene, który jasno określa konieczność posiadania sił zbrojnych przez Unię i wskazuje na ich cel – tłumienie oporu i zmuszanie do posłuszeństwa państw członkowskich.

Unia Europejska nie jest jeszcze formalnie suwerennym państwem federalnym, ale już teraz posiada ogromną władzę nad państwami członkowskimi. Przykład ideologii gender pokazuje, jak Unia Europejska może stopniowo wprowadzać zmiany społeczne wbrew woli większości społeczeństwa. Dążenie do pełnej integracji politycznej jest niepotrzebne, jeśli suwerenność państw i tak już została ograniczona. Karoń stawia następujące pytania:

- do czego potrzebna jest dalsza integracja, jeśli suwerennych państw i tak już nie ma?
- dlaczego tak intensywnie propaguje się pełną integrację polityczną?
- dlaczego prawo unijne nie jest egzekwowane?



Odpowiedzi na te pytania według Karonia są następujące:

- dalsza integracja jest potrzebna, aby Unia Europejska mogła egzekwować swoje prawo i wprowadzić jednolite rządy.
- pełna integracja polityczna jest propagowana, aby ukryć prawdziwe cele Unii Europejskiej.
- prawo unijne nie jest egzekwowane, ponieważ Unia Europejska nie ma jeszcze własnych sił zbrojnych i nie chce prowokować oporu państw członkowskich.

Karóń ostrzega przed katastrofalnymi cywilizacyjnymi i kulturowymi skutkami głębokiej integracji europejskiej. Niektóre jego poglądy brzmią śmiesznie („ateizm jest religią”, „filozofowie nie wymyślili absolutnie nic wartego zapamiętania”), niektóre nad wyraz przenikliwie („spekulacja jest kradzieżą”, „celem Marksa jest cofnięcie nas do wspólnoty pierwotnej”), wyszukiwanie zapomnianych tekstów – jak ten o prawie do lenistwa – i nieznanych szerzej postaci tworzących dzisiejszy krajobraz aksjologiczny UE, jak Altiero Spinelli, czynią z Karonia kogoś, kto patrząc wstecz, myśli też wstecz, co należy wbrew pozorom poczytywać za zaletę, biorąc pod uwagę panujący dziś dogmat, że historia jest rozwojem (owego dogmatu broni kanadyjski psycholog Steven Pinker w książce *Zmierzch przemocy*). Karóń zgodziłby się raczej z prof. Bogusławem Wolniewiczem, że być może barbarzyństwo jest człowiekowi bliższe niż cywilizacja, dlatego nie można wykluczyć, że żyjemy w krótkim przeblysku cywilizacji, po którym nastanie kolejny okres barbarzyństwa.

---

**Jacek Matuszewski** – tłumacz z języka angielskiego urodzony w Koszalinie, debiut poetycki w czasopiśmie „Cogito” w 2011 roku.

**Czy liberalna demokracja zmierza ku przepaści?  
Zapis debaty nad książką Antoniego Z. Kamińskiego  
i Bartłomieja Kamińskiego, *Świat na krawędzi*.  
*Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą  
wyzwaniom współczesności?*,  
z udziałem Lidii Godek-Ostrouch,  
Arkadiusza Lewandowskiego i Marka Nowaka**

**Krzysztof Brzechczyn:** Dzień dobry państwu, chciałbym wszystkich przywitać w imieniu Wydziału Filozoficznego i Wydziału Socjologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz poznańskich oddziałów Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Dzisiaj mamy spotkanie poświęcone dyskusji nad książką Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego, *Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą wyzwaniom współczesności?*<sup>1</sup>. Profesora Antoniego Kamińskiego możemy gościć osobiście, zaś profesor Bartłomiej Kamiński wystąpi w trybie zdalnym. W pierwszej kolejności zabierze głos profesor Marek Nowak, który przedstawi tematykę książki, a potem oddamy głos naszym komentatorom -- doktor Lidii Godek-Ostrouch i doktorowi habilitowanemu Arkadiuszowi Lewandowskiemu. Następnie wysłuchamy odpowiedzi autorów książki. W drugiej części prosiłbym państwa o udział w dyskusji: zadawanie pytań i komentarzy.

---

<sup>1</sup> Antoni Z. Kamiński, Bartłomiej Kamiński, *Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą wyzwaniom współczesności?*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk 2023.

**Marek Nowak:** Dziękuję bardzo za możliwość zabrania głosu. Praca autorstwa Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego *Świat na krawędzi* rzeczywiście jest bardzo ciekawa.

Wydaje mi się, że jest w tej chwili gorący czas, kiedy powstaje, czy też raczej jest publikowanych szereg opracowań dotyczących współczesności i kryzysów, które się nam bardzo wyraźnie nawarstwiły. Trochę jest tak, że te prace rozpoczęły od łapania chwili, czyli reagowania na bieżące wydarzenia, by z czasem zyskiwać na wyrafinowaniu i poszerzaniu perspektyw opatrzenia. Mielśmy kilka lat temu dyskusję na temat zjawiska populizmu. Potem zaatakował nas COVID. Te wszystkie zdarzenia powodowały rosnącą potrzebę jakiegoś szerszego podsumowywania wydarzeń współczesności. Wydaje się, że coraz dłużej żyjemy w sytuacji nakładających się na siebie wielu kryzysów, łącznie z kryzysem środowiskowym.

Co ciekawe, sięgamy czasami do rdzeniowych elementów konstruujących współczesny ład społeczny, czyli wspomniane kryzysy coraz częściej traktowane są jako element szerszej całości. Procesów, które przebiegają w szerokiej skali bądź jednocześnie na szeregu skal. Wydaje mi się, że książka o której mówimy, jest właśnie przykładem takiej próby w miarę całościowego ujęcia zagadnienia kryzysu i zawiera wysiłek zestawienia procesów przebiegających w sferze zarządzania wspólnotami: kryzysu państw, kryzysu demokracji, kryzysu liberalizmu, łącząc to, co obserwujemy, ze zdarzeniami o charakterze geopolitycznym. Bardzo wyraźnie widać konkretne nawiązania do zjawisk innowacyjnych, które dotyczą sfer informatycznej i wirtualnej, ale również na przykład geopolitycznych uwarunkowań związanych z wyłonieniem się nowych aspirantów do hegemonicznego ładu.

Właściwie wszyscy przeczuwamy, że mamy do czynienia z przesileniem i w moim przekonaniu jesteśmy już za Rubikonem tego przesilenia, ale nie bardzo wiadomo, co się z niego wyłania. I książka, o której dyskutujemy, jest bardzo wyraźnie próbą „chwycenia byka za rogi” i dostrzeżenia głównych procesów, głównych czynników zmiany, które ze świadomością, że jest to ciągle idealizacja, będą zmieniały naszą rzeczywistość.

Główna kategoria, która jest w centrum pracy, to dyskusja na temat ustroju liberalno-konstytucyjnego. Co ciekawe, współczesność w dużej mierze odwołuje się, czy raczej koncentruje się, na procesach związanych z ewolucją demokracji, z tym że demokracja traci pewne atrybuty, natomiast *Świat na krawędzi* Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego w sposób dosyć klasyczny odwołuje się do pojęcia liberalizmu i konstytucjonalizmu, co oczywiście nie znaczy, że nie ma tu dyskusji na temat procesów oddolnych i demokratyzacji. Niemniej praca próbuje te elementy – centralne dla dyskusji na temat współczesności – sprowadzać do typów idealnych.

Wspomniane typy idealne pozwalają zrozumieć, dlaczego modele patrzenia na nas – na społeczeństwo zachodnie – wyglądają, jak wyglądają, ale przede wszystkim dlaczego mamy do czynienia z dynamiką, która prowadzi do pogłębiania uwarunkowań uogólnianych jako kryzysy.

Myślę, że książka Antoniego Z. Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego jest przykładem takiego całościowego studium, biorącego na warsztat główne elementy diagnozy współczesności. Jest to, jak sam tytuł wskazuje, wysiłek prognozowania, tyle że na podstawie analitycznej perspektywy i w wielu przypadkach neoklasycznego podejścia. Mamy nawiązanie do teorii elit, do Michelsa i Moski, jest sporo nawiązań do Webera. Jest tu bardzo wiele klasycznych ujęć, co nie jest typowe dla współczesnej refleksji, która próbuje w oderwaniu od fundamentów zachodnich nauk społecznych wyjaśniać to, co się dzieje. Tak jakby towarzysząca nam rzeczywistość była całkowicie oderwana od przeszłości.

Tutaj mamy do czynienia z innym podejściem. Podejście to próbuje te elementy przeszłości i terażniejszości ze sobą składać. To zwiększa atuty pracy, która analizuje zjawiska i procesy przebiegające w szerokiej skali i bardzo długiej perspektywie. Można zatem współczesne problemy (i wspomniane kryzysy) analizować, używając klasycznych kategorii, ale również w odwołaniu do ujęć współczesnych. Autorzy wykorzystują także dane statystyczne. Pozwala to przy użyciu klasycznego języka, głównie socjologii, analizować procesy ekonomiczne i polityczne w silnym powiązaniu ze zobiektywizowanymi faktami, dystansując się tym samym od emocjonalnej otoczki. Wydaje mi się, że to jest duży atut pracy i wszyscy ci, którzy chcą połączyć kompetencje w zakresie fundamentalnej wiedzy na temat reżimów demokratycznych, liberalizmu z analizą współczesności, odwołującej się do głównych czynników zmieniających nasze życie, w tej pracy na pewno znajdą odpowiedzi na pytania, które sobie stawiają. Ta praca z punktu widzenia akademickiego na pewno jest bardzo wartościowa. Co do diagnoz i odpowiedzi na pytania o fundamentalną prognozę (czy sprostą, czy nie sprostą) to oddam głos innym komentatorom książki. Na pewno jednak warto na tę książkę zwrócić uwagę. No i warto podkreślić, co też jest ważne, że opowieść *Świat na krawędzi* jest mocno zakorzeniona w literaturze światowej. Jest to perspektywa bardzo wyraźnie transatlantycka, czyli łącząca punkty widzenia środkowo-europejski z perspektywą uniwersalną, co ma znaczenie z punktu widzenia czytelników.

**Krzysztof Brzechczyn:** Zapraszam doktor Lidię Godek do podzielenia się swoimi refleksjami na temat książki.

**Lidia Godek-Ostrouch:** Dzień dobry państwu. Chciałabym na wstępie serdecznie podziękować organizatorom za zaproszenie. Pragnę również podziękować auto-

rom książki, profesorom Antoniemu i Bartłomiejowi Kamińskim, którzy zechcieli wziąć udział z nami w tej dyskusji. Jestem wdzięczna za możliwość podzielenia się z nimi moimi przemyśleniami na temat książki *Świat na krawędzi*.

Zgadzam się z ogólną oceną pracy wyrażoną i zaproponowaną przez mojego przedmówcę, profesora Marka Nowaka. Uważam, że zamysł koncepcyjny książki jest bardzo ambitny. W poprowadzonych argumentacjach widać dużą pasję i zaangażowanie autorów w opracowanie bardzo bogatego materiału teoretycznego. Szczególne uznanie budzi precyzja, z jaką przedstawiają analizowane stanowiska, wzbogacone zachwycającą ilością detali. Jestem przekonana, że książka stanie się ważnym punktem odniesienia dla przyszłych badań w tym obszarze, szczególnie badań interdyscyplinarnych. To, co najciekawsze, często ujawnia się na styku różnych dyscyplin, a omawiana praca wyróżnia się swoją mozaikową strukturą, złożoną z wielu teorii, stanowisk naukowych i tradycji intelektualnych.

Autorzy głęboko sięgają do naszej intelektualnej historii, źródeł i początków demokracji ze wskazaniem pewnych fundamentalnych idei, które legły u jej podstaw. Oczywiście jest, że nasze rozumienie demokracji ewoluowało na przestrzeni wieków i dzisiaj postrzegamy ją inaczej. Być może pojęcie demokracji jest jednym z najbardziej demokratycznych pojęć w historii – każdy ma własne rozumienie tego terminu. Jednak ideał demokratyczny stanowi dla nas horyzontalny punkt orientacyjny, który nas stale do siebie przyciąga. Horyzont to coś, co zawsze wydaje się znajdować na wyciągnięcie ręki, lecz w rzeczywistości pozostaje poza naszym zasięgiem. Im bardziej staramy się do tego ideału dążyć, tym bardziej on się od nas oddala. Dzisiaj nasze ideały i wartości zdają się bardziej odległe niż kiedykolwiek wcześniej. *Świat na krawędzi* sugeruje, że w obliczu licznych zagrożeń, zmienności i niejednoznaczności świata nasze ideały muszą być nam bliższe niż kiedykolwiek wcześniej. Właśnie teraz, w czasach niepewności, musimy trzymać się naszych wartości z większą determinacją, aby przetrwać i sprostać wyzwaniom, które stawia przed nami współczesność.

Autorom udało się zmapować źródła współczesnych problemów oraz wyzwań, z jakimi mierzy się współcześnie system liberalno-konstytucyjny, a jednocześnie scharakteryzować najważniejsze teorie i koncepcje, które mogą stanowić podstawę ich rozwiązania. Tym samym stworzyli wiarygodny i dobrze naukowo uzasadniony obraz zjawisk, których jesteście obecnie świadkami.

Jednak w tej mozaikowej strukturze dostrzegam pewną strukturalną słabość, która wynika, jak sądzę, z ambitnego zamysłu książki i być może nie udało się jej uniknąć. Struktura, choć niezwykle złożona i wielowątkowa, wydaje się nazbyt statyczna. Czytając tę pracę, miałam głębokie przekonanie, że z tej mozaiki można stworzyć konstrukcję kalejdoskopu, który pozwoli wprawić te obrazy w ruch. W zależności od kąta nachylenia oraz dynamicznej rekonfiguracji badane teorie

mogą bowiem funkcjonować w innych konfiguracjach problemowych, wspierać inne tezy, momentami sprzeczne z założeniami autorów. Może to prowadzić do ujawnienia nowych, nieoczekiwanych perspektyw, które w pracy nie zostały uwzględnione.

W swojej wypowiedzi chciałabym jednak skupić się na dwóch kluczowych wątkach, stanowiących punkty konstrukcyjne przedstawionej argumentacji. Pierwszym z nich są zdolności adaptacyjne projektu liberalno-konstytucyjnego, które zdaniem autorów zdecydowały o historycznym sukcesie tej ideowej konstrukcji. Drugim natomiast są najważniejsze źródła dzisiejszych kłopotów, z którymi ten projekt musi się zmierzyć.

Książka *Świat na krawędzi* mieści się w nurcie badań społeczno-ustrojowych. Ambicją autorów było przeanalizowanie różnorodnych form niebezpieczeństw, które zagrażają naszemu aksjologiczno-instytucjonalnemu porządkowi, historycznie ukształtowanemu w ramach projektu liberalno-konstytucyjnego. Warto zauważyć, że autorzy odwołują się do triady kluczowych pojęć: państwa, społeczeństwa i gospodarki. Na styku tych sfer ujawniają się najbardziej niebezpieczne źródła kryzysów, których liczba i skala mogą znacząco wpłynąć na ich naturę. Złożoność tej sytuacji pozwala lepiej zrozumieć, co stanowi kwintesencję kryzysów, z którymi dzisiaj się mierzymy.

Pojęciem kluczowym dla prowadzonych rozważań są zdolności adaptacyjne projektu liberalno-konstytucyjnego, które są samoistnym źródłem dynamiki społecznej. Zgadzam się z podstawowym założeniem, że kluczem do sukcesu projektu liberalno-konstytucyjnego były i nadal są jego zdolności adaptacyjne. Pomysł, aby te zdolności wskazać, wydaje mi się niezwykle trafny. Owe zdolności zostały bowiem wpisane w ramy instytucjonalne i ustrojowe, co czyni ten projekt wyjątkowo elastycznym i zdolnym do przystosowania się do zmieniających się okoliczności. Jak wskazują autorzy:

Ład liberalno-konstytucyjny wykazał równie imponującą zdolność adaptacji do nowych warunków w otoczeniu, przechodząc przez załamania i kryzysy, ale także i twórcze przekształcenia tego otoczenia. Pytanie, na które szukamy odpowiedzi, dotyczy określenia granic adaptowalności tego ustroju do zmieniających się warunków wewnętrznych i zewnętrznych<sup>2</sup>.

Autorzy uważają, że jednym z największych zagrożeń dla projektu liberalno-konstytucyjnego jest osłabienie fundamentów demokracji. W ramach tych fundamentów wskazana jest praworządność, rządy prawa oraz mechanizmy zabezpieczające, takie jak system *checks and balances*. Kluczowe są również wartości

---

<sup>2</sup> Kamiński, Kamiński, *Świat na krawędzi*, 26.

takie, jak wolność, różnorodność, konkurencja, dywersyfikacja społeczna oraz racjonalność obywateli, traktowana jako ideał, który leży u podstaw demokracji i stanowi jej kluczowe antropologiczne założenie.

Jeśli zdolności adaptacyjne były dotychczas gwarantem stabilności ustrojowej, gospodarczej i społecznej, to odpowiedź na pytanie, czego potrzebujemy, aby uratować ten projekt, jest dość prosta. Zakładając, że zależy nam na jego uratowaniu, musimy się skoncentrować na wzmocnieniu tych fundamentów. Oczywiście niektórzy mogą uznać, że projekt jest nie do uratowania, i odczuwać pewną *Schadenfreude* z jego upadku. Jednak dla tych, którzy pragną ratować ten projekt, kluczem jest poszukiwanie wszelkich możliwych sposobów, aby go kontynuować i rozwijać, by nadal spełniał nasze potrzeby związane z organizacją życia społecznego i politycznego.

A zatem zwrócenie uwagi na takie wartości, które są niezbywalne dla przyszłości projektu liberalnego, takie jak poszanowanie godności człowieka, jego autonomii, tworzenie warunków dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, społeczeństwa, które będzie mogło cieszyć się swoją różnorodnością, pozwoli odzyskać jego zdolności adaptacyjne. Różnorodność jest gwarantem rozwoju społecznego, bo w zasadzie pozwala na tworzenie czy prezentowanie różnych projektów, które względem siebie będą konkurencyjne. W mozaice postaw w zakresie światopoglądu i różnych ideologii można dostrzec istotną potrzebę zapewnienia różnorodności. Autorzy zwracają jednak uwagę, że w kontekście przemian kulturowych, których jesteśmy dzisiaj świadkami i uczestnikami, możemy obawiać się o świat naszych wartości. Jest to jednak wątek, który ja określiłabym jako polemiczny.

Choć dominacja jednego światopoglądu jest dla ustroju liberalno-konstytucyjnego zabójcza, twierdzenie, że określony światopogląd jest źródłem największych problemów współczesnej demokracji, wydaje się słabo uzasadnione. Z jednej strony autorzy wskazują bowiem na konieczność walki z każdą ideologizacją dyskursu, z drugiej jednak obarczenie odpowiedzialnością za kryzysy aksjologiczne wyłącznie agendy lewicowej jest trudne do utrzymania. W tym sensie nie udało im się całkowicie uniknąć ideologicznych argumentów, które sami uznali za wysoce szkodliwe.

Zastanawiam się również, skąd u autorów tak radykalnie negatywna ocena protokołów zrównoważonego inwestowania, zwanych ESG<sup>3</sup>. Regulacje typu ESG (*Environmental, Social, and Governance*) zazwyczaj odnoszą się do zrównoważonego rozwoju gospodarczego, społecznego i ekologicznego. Ich celem jest zachęcanie firm do podejmowania działań odpowiedzialnych społecznie i ekologicznie. W jaki sposób mogą one zagrażać konstytucyjnej normie równości wobec pra-

---

<sup>3</sup> Kamiński, Kamiński, *Świat na krawędzi*, 394.



wa? Jeśli autorzy argumentują, że regulacje te faworyzują pewne grupy społeczne kosztem innych, to konieczne byłoby przeprowadzenie analizy konkretnych przypadków i ich wpływu na konstytucyjną zasadę równości. Regulacje ESG często koncentrują się na eliminowaniu dyskryminacji i promowaniu równości, choć trzeba przyznać, że ich implementacja może być różnie interpretowana w zależności od kontekstu.

Druga kwestia, na którą chciałabym zwrócić uwagę, to wątek dotyczący najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi współczesny projekt liberalno-konstytucyjny. Autorzy źródła tych wyzwań klasyfikują jako wewnętrzne i zewnętrzne. Do wewnętrznych zaliczają między innymi zmiany kulturowe, oceniane przez nich bardzo krytycznie. Uważają bowiem, że zanikanie wartości wspólnotowych i transcendentalnego wymiaru życia negatywnie wpływa na funkcjonowanie społeczeństw w wielu obszarach. „Twierdzimy, że wskutek zmian kulturowych oraz wzrastającej ideologizacji życia publicznego następuje erozja kulturowych podstaw liberalnego konstytucjonalizmu, a w szczególności jego zdolności do „zarządzania różnorodnością”<sup>4</sup>. Krytycznie podchodzą również do diagnoz Ronalda Ingleharta, który twierdził, że we współczesnych społeczeństwach pod wpływem rozwoju społeczno-gospodarczego dochodzi do przejścia od wartości materialistycznych do postmaterialistycznych. Do tych wartości możemy zaliczyć samorealizację, ochronę środowiska oraz praw zwierząt, poparcie mniejszości seksualnych, religijnych, etnicznych. Autorzy uważają, że te zmiany mogą prowadzić do osłabienia zdolności liberalno-konstytucyjnego projektu do skutecznego zarządzania różnorodnością i harmonizowania interesów różnych grup społecznych.

Drugim ważnym czynnikiem ryzyka wewnętrznego, na który zwracają autorzy uwagę, jest wzrost centralizacji władzy i preponderancja egzekutywy w jej trójpodziale. W mojej opinii, trzymając się paradygmatu ustrojowo-konstytucyjnego, jest to najważniejsze z zagrożeń, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć w niedalekiej przyszłości. Brakuje mi jednak wyraźnego sprzeciwu wobec wszelkich prób wzmocnienia autorytaryzmu, zwłaszcza w postaci prawicowego populizmu. Uważam, że powinniśmy inaczej akcentować te zagrożenia instytucjonalne, uwzględniając ryzyko płynące z autorytarnego populizmu. Zdajemy sobie sprawę z złożości terminologicznej i ustrojowej, które komplikują kategoryzację konkretnych systemów politycznych, ale musimy pamiętać, że mierzymy się dzisiaj z hybrydyzacją form ustrojowych, zarówno w wymiarze koncepcyjnym, jak i praktycznym. Nauki społeczne dostarczają nam dobrych wyjaśnień, dlaczego kraje się demokratyzują, ale nie mamy równie jasnych odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektóre społeczeństwa uważają autorytaryzm za atrakcyjny. Nauczylimy się doceniać zalety demokracji, ale musimy również głębiej zrozumieć jej wady.

<sup>4</sup> Kamiński, Kamiński, *Świat na krawędzi*, 386.

System liberalno-konstytucyjny mierzy się również z zagrożeniami zewnętrznymi, do których zaliczyć można rywalizację gospodarczą i polityczną z takimi państwami jak Ludowa Republika Chińska czy Federacja Rosyjska.

Zmierzając do końca mojej wypowiedzi, chciałabym zwrócić państwu uwagę na podtytuł pracy, który brzmi: *Czy ustroj liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?* Tak zadane pytanie wymaga od nas odpowiedzi rozstrzygającej: tak, nie, nie wiem. Obawiam się jednak, że udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na tak zadane pytanie jest trudne, a być może nawet niemożliwe. Osobiście zbliżam się do odpowiedzi „nie wiem”, choć nie jest to odpowiedź satysfakcjonująca ani dla mnie, ani dla państwa. Domyślam się jednak, co możemy zrobić, aby ratować projekt liberalno-konstytucyjny, czy też zwiększyć jego zdolności adaptacyjne. Wydaje mi się, że Zachód stracił mobilizacyjną siłę swoich wartości. Liberalne wartości słabną, dlatego kluczowe pytanie brzmi: Czy nasze wartości trwale uległy wyczerpaniu? Czy uda nam się je zaadaptować do nowych okoliczności? Nie wiem, ale wiem, że warto spróbować. Powinniśmy codziennie angażować się w dyskusje i działania, które pozwolą nam na nowo odkrywać i wzmacniać wartości leżące u podstaw naszego systemu. Kluczowym elementem tej wiary jest nasza zdolność do refleksji i działania. Ostatecznie projekt liberalno-konstytucyjny przetrwa, pod warunkiem że wciąż będzie miał swoich wiernych obrońców.

**Arkadiusz Lewandowski:** Szanowni państwo, po pierwsze serdecznie dziękuję panu profesorowi Krzysztofowi Brzechczynowi za zaproszenie i możliwość wzięcia udziału w tak znamienitym seminarium. Jednocześnie chciałbym podzielić się z Państwem pewną obawą, która mi teraz towarzyszy. Po wypowiedzi pana profesora Marka Nowaka, a w szczególności po wypowiedzi pani doktor Lidii Godek-Ostrouch, w zasadzie mógłbym powiedzieć tylko, że się z ich wszystkimi ocenami zgadzam, i na tym zakończyć swoją wypowiedź.

Przechodząc do samej książki, po jej lekturze, na potrzeby dzisiejszej dyskusji, chciałbym zaproponować pięć zasadniczych komentarzy. Punktem wyjścia dla mojej refleksji jest swoista autoidentyfikacja metodologiczna. Na potrzeby własnej naukowej refleksji każdą książkę, która dotyczy szeroko rozumianego kryzysu demokracji liberalnej, staram się osadzić w perspektywie jednego z dwóch kluczowych podejść badawczych. Po pierwsze albo jest to perspektywa, która skupia się na tym, że kryzys demokracji wynika z działalności populistów i populiści niszczą demokrację, albo jest to refleksja, w której jej autorzy zastanawiają się, dlaczego demokracja jest w kryzysie, dlaczego populiści wygrywają, dlaczego jesteśmy w takim momencie historii, w którym projekt liberalno-demokratyczny traci swoją popularność. To drugie podejście określam mianem eksplanacyjnego

i omawiana dziś książka z pewnością powinna zostać do tej grupy zaliczona, co w moim mniemaniu stanowi jej niezaprzeczalną zaletę.

Dlaczego? Otóż autorzy *Świata na krawędzi* szukają wyjaśnienia i przyczyn sytuacji, czy też, jak określiła to pani doktor, starają się zmapować pewne okoliczności, które sprawiają, że mówimy o kryzysie demokracji. Nie ulega ich wątpliwości, że występuje obecnie zestaw czynników i procesów, które oczywiście trwają już od wielu dekad, ale które skutkują tym, że to w ostatnich latach mamy problem z kondycją współczesnej demokracji liberalnej, czy też brakiem zaufania do niej. W książce, którą miałem przyjemność przeczytać, dokonany został świadomy i rzetelny wieloaspektowy przegląd tychże procesów społeczno-politycznych. Dzięki temu autorzy starają się wyjaśnić, dlaczego mówimy dziś o kryzysie demokracji.

Druuga kwestia, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to kategoria odporności. Słowo to padło już podczas tej dyskusji, dziś jest dość modne w naukach społecznych, a kategorią tą posługują się i psychologowie, i politolodzy, i socjologowie. Odporność (czy też sprężystość, jak niekiedy bywa to pojęcie tłumaczone) państwa lub jednostki stanowi istotny element rozważań autorów. Po lekturze książki można wręcz uznać, że kluczowe dla nich jest pytanie o granicę odporności projektu liberalno-konstytucyjnego.

Mając na uwadze ten kontekst, za jedną z podstawowych zalet książki uznać należy możliwość prześledzenia przez czytelnika, jak na przestrzeni dekad system czy projekt liberalno-demokratyczny właśnie tę odporność prezentował w odpowiedzi na różnego rodzaju zmiany, które autorzy skrupulatnie opisują. Jednocześnie jednak pojawia się pytanie, z którym nadal się osobiście mierzę, ale i mam wrażenie, że wszyscy nie jesteśmy w stanie na nie jednoznacznie odpowiedzieć. To pytanie dotyczy charakteru współczesnego kryzysu demokracji. Szczegółowo ujmując ten problem, pytanie to mogłoby brzmieć, nie czy demokracja jest w kryzysie, ale czy ma on charakter śmiertelny, czy też jest to kryzys wieku średniego, a może to po prostu kryzys, który możemy porównać do sytuacji dziecka, które przeżywa skok rozwojowy?

W samej książce zabrakło mi próby jasnego dookreślenia, z jakim charakterem kryzysu (patrząc na konsekwencje) współcześnie się mierzymy. Gdyby ująć to pytanie w retoryce autorów, mogłoby ono brzmieć: Czy granica adaptacji systemu liberalno-konstytucyjnego jest właśnie kryzysem, który skończy się śmiercią demokracji? Czy to jest po prostu coś, co projekt cywilizacyjny, jakim jest demokracja, przetrwa, a w konsekwencji projekt konstytucyjno-liberalny nabierze odporności, nauczy się reagować na nowe zagrożenia, nowe determinanty kryzysu?

Trzecia kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę, to wspomniany też przez panią doktor trójką: społeczeństwo, państwo, gospodarka. Interpretuję go tak, że

stanowi on dla autorów kategorię analityczną, która nie tylko wydaje się bardzo trafna, ale jest też bardzo wdzięczna badawczo i skuteczna z perspektywy przyjętej metodologii prowadzenia badań.

Wykorzystanie tych trzech kategorii (społeczeństwo, państwo, gospodarka) jako narzędzia, dało autorom możliwość zarówno analizowania kryzysu demokracji w ujęciu statycznym w danym historycznym momencie, jak i zastosowania podejścia dynamicznego, czyli porównywania sytuacji kryzysowej w różnych momentach i w konsekwencji spojrzenia na ten proces z szerszej perspektywy pozwalającej dostrzec wspomnianą wcześniej adaptację systemu.

Czwarta rzecz, która zwróciła moją uwagę, to podejmowana przez autorów kwestia kultury politycznej, społeczeństwa obywatelskiego, współodpowiedzialności za projekt polityczny, jakim jest demokracja liberalna. To republikańskie podejście, które właśnie nakłada na obywateli niejako odpowiedzialność za losy państwa. To podejście jest istotne także dlatego, że zwraca uwagę na naszą, mam na myśli współczesnych społeczeństw, swoistą sprawczość. Mówi nam ono, że my, jako współczesne społeczeństwa zanurzone i funkcjonujące w projekcie liberalno-konstytucyjnym, rzeczywiście zatracamy (być może na własne życzenie) umiejętność czy też zdolność do współodpowiedzialności.

I to, w moim przekonaniu, jest jeden z elementów, który definiuje dzisiejszy (współczesny) problem liberalnej demokracji. Zanika ten kluczowy z perspektywy społeczno-politycznej czynnik aktywności i współodpowiedzialności obywateli. Nie ma tego, można powiedzieć, serca liberalno-demokratycznego systemu, to znaczy obywateli, którzy biorą odpowiedzialność za funkcjonowanie państwa.

Wątek ten pojawia się na wielu stronach książki, jest stale obecny i mocno podkreślany, zasadnie argumentowany i rzetelnie uzasadniany. Warto jednocześnie dodać, że ów zanik współodpowiedzialności na poziomie obywateli dotyczy również (a może w szczególności) elit. Jest wręcz problemem współczesnych elit politycznych, który przejawia się w ich jakości politycznej refleksji i działania. Powiedzmy, że jest to problem o charakterze mentalnym, intelektualnym i świadomościowym.

I wreszcie piąta rzecz, którą autorzy podkreślają, i ona też mocno koresponduje z tym, co w literaturze przedmiotu, w szeroko rozumianych studiach nad kryzysem demokracji, jest podkreślane – to znaczenie nowych technologii. Nowe technologie szeroko rozumiane, od mediów społecznościowych, przez internet rzeczy, aż po BigTech, to czynnik, który drastycznie zmienia otoczenie, w jakim funkcjonuje projekt liberalno-konstytucyjny, otoczenie, które właśnie jest wyzwaniem dla procesu adaptacji, ponieważ jak autorzy stwierdzają, te nowe okoliczności, nowe czasy i nowe właśnie zmienne, jak chociażby nowe technologie, sprawiają, że dotychczasowe zdolności demokracji liberalnej do adaptacji być może tracą

swoją właściwość. Być może są już niewystarczające i może powinniśmy czekać, aż demokracja czy projekt liberalno-konstytucyjny wykształci nowe możliwości adaptacyjne?

Wspomniane pięć wątków interpretuję jako fundamenty omawianej książki, jako jej tematy przewodnie. Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na, w mojej subiektywnej perspektywie, najmocniejsze strony książki.

Z pewnością warto odnotować, że autorzy postanowili podjąć się zadania gruntownego zdefiniowania tego, czym jest projekt liberalno-konstytucyjny, który ja intuicyjnie identyfikuje ze współczesną demokracją liberalną. Mam wrażenie, że to jest to, czego w literaturze przedmiotu z perspektywy politologicznej dotychczas brakowało, że żaden z autorów piszących o kryzysie demokracji nie zdefiniował tak dogłębnie, czym owa demokracja liberalna jest. Nie mam tu na myśli problematyki systemu politycznego, praw, praworządności, wolności słowa, tylko właśnie (a dokonali tego autorzy) znalezienia esencji, czym liberalna demokracja, czy też projekt liberalno-konstytucyjny, jest. Autorzy *Świata na krawędzi* zidentyfikowali owego „ducha” systemu w takich kwestiach, jak chociażby wspomniana już kultura obywatelska, jak zaangażowanie obywateli, jak wzięcie odpowiedzialności za państwo. Uważam, że to jest jedna z zalet książki, która pozycjonuje ją względem innych publikacji dotyczących omawianego problemu.

Drugą zaletą, którą chciałbym podkreślić, jest to, że autorzy podchodzą w otwarty sposób do zagadnienia populizmu. Oznacza to dla mnie, że wystrzegają się, a wręcz krytykują częste w literaturze przedmiotu, ale i w różnego rodzaju, także naukowych, dyskusjach stanowisko, że populizm jest jedynym złem współczesnych demokracji liberalnych. W tym kontekście autorzy zachowują zdrowy dystans do problemu populizmu i właśnie dzięki temu zyskują też większe możliwości eksplanacyjne. Nie skazują nas na taką ideologizację narracji, jaką przedstawia wielu autorów, także krytykowany na stronach książki Ziblatt i Levitsky. Myślę, że warto ten naukowy zdrowy rozsądek odnotować.

Z problematyką populizmu wiąże się również poczucie niedosytu, jakie mam po lekturze książki. Spoglądając na tytuł i zestawiając go z treścią, mogę stwierdzić, że miałem nieco większe oczekiwania wobec tego, że autorzy umieszczają populizm w środowisku kryzysu projektu liberalno-konstytucyjnego, że mocniej dokonają osadzenia go w tych realiach. Tego mi zabrakło, tym bardziej że tak jak wcześniej zauważyłem, ich odideologizowane stanowisko wobec samego populizmu dawało ku temu możliwości.

Zabrakło mi również mocniejszego odniesienia się do pytania, które już zadałem wcześniej w swojej wypowiedzi. To znaczy, czy brak adaptacji bądź problemy z adaptacją to już jest ten definitywny koniec, to jest ta krawędź, za którą już nie

ma szans dla demokracji? Czy może właśnie to jest ten problem, powiedzmy, kryzysu wieku średniego, którego przejście przyniesie nową „jakość”?

Warto się nad tym zastanowić, ponieważ jeżeli przyjmujemy perspektywę, że demokracja liberalna, jaką znamy (znaliśmy), ukształtowana po drugiej wojnie światowej ma raptem kilkadziesiąt lat, a warunki zakresowe dla niej w ostatnich dekadach zmieniły się drastycznie, to może po prostu musimy poczekać, żeby się ten projekt zaadaptował do nowej sytuacji?

Kolejna kwestia, do której chciałbym się również odnieść, to problem być może mijającej mody na demokrację. W książce znajduje się rozdział dotyczący Chińskiej Republiki Ludowej, ale zabrakło mi w nim wątku, o którym wspomniała również pani doktor, czyli pytania o współczesny problem być może malejącej atrakcyjności projektu liberalno-konstytucyjnego w skali globalnej. Inaczej to ujmując, czy właśnie reżimy takie jak chiński oraz inne niedemokratyzmy nie pokazują, że pójście inną drogą jest równie atrakcyjne z perspektywy ekonomicznej, a tym samym także i politycznej?

Co prawda autorzy piszą o tym, że ta relacja pomiędzy systemem demokratycznym a wzrostem gospodarczym jest pozytywna, niemniej jednak w literaturze przedmiotu i w dyskusjach pojawiają się także głosy mówiące, że systemy niedemokratyczne niekoniecznie muszą być kojarzone z gospodarczym fiaskiem. To może być ta atrakcyjność systemów niedemokratycznych. Być może to też jest jeden z problemów legitymizacji projektu konstytucyjno-liberalnego w skali globalnej.

Z refleksją panów profesorów praktycznie od początku kojarzyła się mi się zaproponowana przez Yascha Mounka koncepcja zmiany trzech warunków zakresowych współczesnych demokracji, przez co demokracja znalazła się w kryzysie. To są właśnie nowe technologie, to jest kryzys demograficzny i to jest kryzys kulturowy. Panowie o tym również piszą, o zmienności okoliczności na przestrzeni czasu, i w tym kontekście zabrakło mi w książce umiejscowienia takiej syntetycznej typologii w jednym konkretnym miejscu.

Dokonując stosownego podsumowania: książka panów profesorów stanowi ciekawą propozycję w gąszczu literatury z zakresu studiów nad kryzysem demokracji. Dosłownie tuż przed lekturą *Świata na krawędzi* skończyłem czytać *Zemstę władzy* Moisesa Naima i podczas lektury obu książek znajdowałem się, by użyć zwrotu z zakresu współczesnej popkultury, w tym samym uniwersum. To znaczy byłem w tej samej opowieści. Mówię o tym, by podkreślić, że będąca tematem naszego spotkania książka stanowi istotny głos w globalnej dyskusji o problemie współczesnej demokracji. Jednocześnie stanowi również ważny głos w naszej krajowej dyskusji o kondycji demokracji nad Wisłą. Panowie w swojej pracy podkreślili między innymi kwestię relacji pomiędzy elitami a społeczeństwem w pań-



stwach postkomunistycznych i transformujących się, zadając sobie pytanie o (dys)funkcjonalność tej relacji z perspektywy państwa, gospodarki i społeczeństwa. Wątek ten stanowi interesujący wkład do polskiej dyskusji w obrębie studiów nad transformacją.

**Krzysztof Brzechczyn:** Wprawdzie w wysłanym do Państwa programie dyskusji przewidziałem, że jako pierwszy zabierze głos profesor Antoni Kamiński, mam jednak ograniczone zaufanie do nowoczesnych technologii i dlatego w pierwszej kolejności prosiłbym o zabranie głosu profesora Bartłomieja Kamińskiego, który uczestniczy w trybie zdalnym, a w dalszej kolejności – profesora Antoniego Kamińskiego.

**Bartłomiej Kamiński:** Chciałbym serdecznie podziękować za zorganizowanie tego spotkania. Z wielką przyjemnością i zainteresowaniem wysłuchałem wystąpienie zaproszonych dyskutantów. Wydaje mi się, że wszystkie najważniejsze problemy, które próbowaliśmy przeanalizować w tej książce, zostały w nich poruszone. Wdzięczny jestem za wszelkie uwagi i obserwacje krytyczne pozwalające na zidentyfikowanie problemów, które powinniśmy byli zgłębić, bądź też inaczej ująć. Wykorzystamy je w badaniach, które zamierzamy kontynuować.

Jak zauważyła doktor Lidia Godek-Ostrouch, demokracja „[...] jest jednym z najbardziej demokratycznych pojęć w historii – każdy ma własne rozumienie tego terminu”. Mając zapewne tego świadomość, unikaliśmy jak ognia terminu „demokracja”, choć nie w pełni nam się to udało. Bardziej konsekwentni byli autorzy uchwalonej w 1789 roku Konstytucji Stanów Zjednoczonych, w której demokracja nie pojawiła się ani razu. Obawiali się tyranii większości, która mogłaby doprowadzić do dyktatury. Ich celem było zaprojektowanie porządku, który zapewniłby ochronę praw obywatelskich i nie dopuściłby do powrotu autokracji. Demokracje istniały w przeszłości, ale żadna z nich nie uruchomiła procesów, które doprowadziły do tak fenomenalnego wzrostu dobrobytu i likwidacji ubóstwa na świecie w ciągu ostatnich dwóch stuleci.

Odpowiedzi na pytanie o źródła dynamiki należy zatem szukać w rozwiązaniach instytucjonalnych organizujących powiązania między państwem, gospodarką i społeczeństwem. Porządek liberalno-konstytucyjny charakteryzuje względna autonomia społeczeństwa i gospodarki wobec państwa zapewniana przez złożoną strukturę instytucjonalną regulującą również zasady ich powiązań z państwem. Od czasów pojawienia się państw porządku liberalno-konstytucyjnego ponad dwieście lat temu punkt ciężkości triady przesunął się w kierunku państwa. Zdolność generowania innowacji, odróżniająca ten porządek od innych systemów politycznych, nie uległa osłabieniu.



Koncepcja analityczna: porządek lub ustrój liberalno-konstytucyjny – czyli system, w którym struktury konstytucyjne mają zapewnić partycypację społeczeństwa w rządzeniu, gwarantować rządy prawa, oraz ochronę swobód obywatelskich – jest determinantą specjalnych związków zapewniających relatywną autonomię gospodarki i społeczeństwa względem państwa. Konceptualizacja triady pozwala nie tylko na historyczną analizę, ale również na zidentyfikowanie współczesnych zagrożeń dla tego porządku wynikające z rosnącej ingerencji państwa w gospodarkę oraz w działalność społeczną. A zatem pytaniem wyjściowym dla oceny różnych orientacji politycznych jest to, w jakim stopniu proponowane rozwiązania danej orientacji politycznej zmieniają pozycję państwa vis-à-vis społeczeństwa i gospodarki.

Znacznie poważniejsze zagrożenia wynikają z rozszerzania roli państwa w bezpośrednim zarządzaniu gospodarką i społeczeństwem. Szczególnie niepokojąca jest tendencja wzrostu udziału wydatków socjalnych w dochodzie narodowym przy jednoczesnej spadkowej tendencji wzrostu gospodarczego. Wydatki państwa nie tworzą bogactwa, które trzeba wprawdzie wykreować, aby je następnie dystrybuować. I tak na przykład w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przeciętne tempo wzrostu w krajach wysoko rozwiniętych wynosiło 4%, w latach 1980–2000 spadło do 2%, a w ciągu ostatnich dwudziestu lat, między 2000 i 2020 rokiem, tempo to spadło do 1%. Jednocześnie rosła przeciętna wielkość państwa dobrobytu mierzona udziałem wydatków socjalnych w Produkcie Krajowym Brutto: średnia dla krajów OECD wzrosła z 8% w 1960 roku do 17% w 1990 roku i 21% w 2019 roku. Wydatki socjalne wynoszą obecnie przeciętnie około połowy całkowitych wydatków państwowych. A zatem „waga” państwa rośnie szybciej, aniżeli rośnie gospodarka.

W tej sytuacji część dochodu przejmowana przez państwo w postaci podatków i opłat również musi rosnąć. Jeśli wpływy są mniejsze od wydatków, to deficyt budżetowy pokrywany jest przez pożyczki, które stają się częścią długu publicznego. W porównaniu z latami osiemdziesiątymi przeciętne zadłużenie państw OECD mierzone udziałem w PKB wzrosło ponad dwukrotnie z 51% do 114% w 2022 roku. Inflacja wraz z rosnącą stopą procentową podnoszą koszt obsługi rosnącego długu.

Wydatki na pokrycie oprocentowania obsługi długu USA w 2020 roku wynoszą 892 miliardy dolarów (o 36% więcej aniżeli w 2023), czyli 3,6% PKB. Deficyt przekroczył 6% PKB i przewiduje się jego wzrost w najbliższej przyszłości. Grozi to oczywiście katastrofą fiskalną, co – w związku ze statusem dolara jako waluty światowej – miałyby implikacje światowe. Oznaczałoby ostateczny koniec hegemonii USA i rozpad liberalnych instytucjonalnych podstaw gospodarki światowej.

Trudno się nie zgodzić z uwagą profesora Lewandowskiego, że „systemy nie-demokratyczne niekoniecznie muszą być kojarzone z gospodarczym fiaskiem”. Ale to kraje porządku liberalno-konstytucyjnego dały światu technologie i wzorce organizacyjne, które zrewolucjonizowały ludzką egzystencję. Kraje, które zamknęły lukę rozwojową, osiągnęły to dzięki absorpcji technologii stworzonych przez kraje porządku liberalnego, reformom przestrzeni instytucjonalnej państwo-gospodarka oraz integracji z gospodarką światową. Związek Radziecki, w odróżnieniu od Chin, odrzucił wszystkie instytucje porządku liberalno-konstytucyjnego, ograniczył zewnętrzne kontakty do minimum i upadł pod ciężarem nagromadzonych problemów ekonomicznych. Chiny natomiast wstąpiły do multilateralnych instytucji gospodarczych, korzystając z ich dobrodziejstw i jednocześnie odmawiając podporządkowania się ich regułom gry. Dostęp do rynku uzależniano od inwestycji oraz transferu technologii. O ile można porównać to do „jazdy na gapę”, o tyle nowe technologie zdobywano poprzez kradzież własności intelektualnej. Znaczną część sukcesu Chin można przypisać pasożytnictwu na zdrowych organizmach światowego porządku liberalno-konstytucyjnego. Dodajmy, że wprawdzie wiele „krajów wschodnio-azjatyckiego cudu gospodarczego” nie było demokracjami, jednak wszystkie one przyjęły rozwiązania państwo-gospodarka typowe dla krajów porządku liberalno-konstytucyjnego.

Wyzwania i napięcia pojawiają się w wielu sferach funkcjonowania triady, a ich współzależności wzmacniają, a nieraz osłabiają efekty rozszerzającej się roli państwa. Wspomnianą wcześniej erozję zdolności generowania wzrostu gospodarczego potęguje odchodzenie od merytokracji, od analiz kosztów / korzyści w polityce gospodarczej oraz narzucanie podmiotom gospodarczym celów pozaekonomicznych.

Rewolucja digitalna daje państwu potężne narzędzie kontroli, wzmacniając jednocześnie tendencje centralistyczne. Dane emitowane przez iPhone pozwalają na śledzenie ich użytkowników w czasie rzeczywistym. W rezultacie następują dalsze ograniczenia sfery prywatności. Wraz z wprowadzeniem digitalnej waluty możliwa będzie pełna kontrola wydatków konsumentów. Czy rządy oprą się tej pokusie?

**Antoni Z. Kamiński:** Bardzo dziękuję profesorom Brzechczynowi i Nowakowi za zaproszenie. Jestem też pod wrażeniem bardzo wnikliwych omówień naszej pracy przez jej recenzentów. Wyznam, że jestem w trudnej sytuacji, bo książki jeszcze nie przeczytałem. To znaczy ostatnio czytałem ją, kiedy musieliśmy uporać się z jej redakcją.

Chciałbym zacząć od wspomnienia. Mianowicie zacząłem studia na socjologii w 1963 roku, a skończyłem w roku 1968. Był to bardzo interesujący okres. Socjologia warszawska, nie wiem, jak to było w Poznaniu...

**Anna Michalska:** Nie było jeszcze wtedy socjologii w Poznaniu. Dopiero w 1968 roku był nabór na kierunek socjologia na UAM-ie. Pamiętam, bo zostałam studentką socjologii w roku 1969, a to był drugi rocznik. Czyli w 1968 roku po raz pierwszy uruchomiono socjologię. W Warszawie kierunek socjologia utworzono wcześniej, w 1957 roku.

**Antoni Z. Kamiński:** Tak. Socjologia warszawska powstała w ramach Wydziału Filozofii i Socjologii. W Instytucie Socjologii doszło do połączenia dwóch materii. Jedna to profesorostwo Ossowsky, Maria i Stanisław, oraz krąg ludzi z nimi związanych; środowisko wykluczone z udziału w życiu akademickim pod koniec lat czterdziestych; drugi krąg tworzyli ludzie związani z zakładem Juliana Hochfelda, przedwojennego działacza PPS-u. Z tego drugiego kręgu wspomnę ówczesną docent Marię Bielińską-Hirszowiczową, wobec której mam szczególnie długą wdzięczności. Dwa różne środowiska, które stworzyły niezwykle interesujący, otwarty klimat intelektualnej debaty.

Stąd, podczas mojego pierwszego pobytu w Ameryce, na stypendium American Studies Program ACLS, w 1975 roku, zaskoczeniem była dla mnie norma „poprawności politycznej”, która już funkcjonowała w amerykańskim życiu akademickim jako oddolne, egzekwowane przez środowisko ograniczanie swobody myśli. W PRL-u swoboda była ograniczana odgórnie, nie było jej na poziomie prywatnych rozmów, a niekiedy też w dyskusjach seminaryjnych. Wartości są żywe wtedy, kiedy się o nie walczy; lecz kiedy walka kończy się zwycięstwem, z czasem tracą atrakcyjność. Gaetano Mosca twierdził, że wojny pełnią wobec wartości funkcję reanimacyjną.

Atrakcyjność Chin to sprawa poruszona też w wystąpieniu mojego brata. Stwierdził on, że Chiny są atrakcyjne dla elit. Czy są atrakcyjne dla elity? To należałoby zbadać. Profesor Arkadiusz Lewandowski stwierdził w swojej recenzji, że „[...] w literaturze przedmiotu i w dyskusjach pojawiają się także głosy mówiące, że systemy niedemokratyczne niekoniecznie muszą być kojarzone z gospodarczym fiaskiem”. Przypomnijmy, że znaczna część opinii publicznej Zachodu, w tym wielu uczonych, fascynowała się komunistycznymi Chinami w latach sześćdziesiątych, kiedy Chiny znajdowały się w środku „rewolucji kulturalnej”, jednej z największych zbrodni XX wieku. Opinie uczonych są często bardzo zwodnicze.

Bezprecedensowy rozwój gospodarczy Chin przyniosły reformy Deng Xiaopinga: liberalizacja gospodarki chińskiej i włączenie jej w globalną wymianę go-

spodarczą, związany z tym ogromny napływ inwestycji z Zachodu oraz otwarcie dla milionów młodych Chińczyków czołowych ośrodków akademickich Zachodu. Rozwój gospodarczy doprowadził do destabilizacji systemu politycznego, którego podstawą są rządy partii komunistycznej. Polityka ekipy Xi Jinpinga zmierzająca do odbudowy stabilności politycznej przyniosła w ostatnich latach znaczące osłabienie tempa wzrostu gospodarczego. Jest to przykład, znanej z analiz „azjatyckiego despotyzmu” Karla A. Wittfogela, pułapki rozwojowej. Jeśli logika ustrojowa państwa jest sprzeczna z zasadami, które rządzą zewnętrznym jego otoczeniem, to można albo zmienić jego ustrój, albo próbować zmienić naturę owego otoczenia. Chiny wybrały drugą opcję.

Ład światowy jest ekstrapolacją logiki ustrojowej państwa-hegemonia. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w XIX wieku w przypadku hegemonii brytyjskiej, a po drugiej wojnie światowej – z hegemonią Stanów Zjednoczonych. Teraz do pozycji hegemonia aspirują Chiny, których ustrój nabiera coraz więcej cech totalitarnych. Wyobraźmy sobie, jak mógłby wyglądać ład światowy jako projekcja ustroju politycznego Chińskiej Republiki Ludowej lub Federacji Rosyjskiej. Byłaby to katastrofa o niewyobrażalnej skali, bo instytucje tych państw nie byłyby w stanie udźwignąć tak wysokiego poziomu różnorodności, jaki cechuje światowy system polityczno-gospodarczy. Dotychczas znane upadki cywilizacji dotyczyły społeczeństw w przeważającym stopniu rolniczych i miały ograniczony zasięg. Upadek systemu światowego na tak wysokim poziomie rozwoju przemysłu, gdzie współzależności obejmują praktycznie całą ludzkość, musiałby za sobą pociągnąć miliardy ofiar: załamałaby się cała światowa wymiana gospodarcza, nie mówiąc o konfliktach militarnych. Rezultatem mógłby być tylko powrót do epoki kamienia łupanego. Tak to mniej więcej wygląda z naszej perspektywy. Doktor Godek-Ostrouch słusznie zauważyła, że Zachód traci zaufanie do swych wartości oraz instytucji. Ale traci je wobec zagrożeń, których konsekwencji nie sposób sobie wyobrazić.

Parokrotnie w dyskusji pojawiło się zagadnienie populizmu jako problemu niedostatecznie uwzględnionego w książce. Nie jest to przypadek. Pojęcie „populizm” jest silnie wartościujące. Stosują je zazwyczaj zwolennicy jednej opcji politycznej wobec swych ideologicznych przeciwników. W ich pojęciu populistami są ludzie, którzy dają się nabrać na „falszywą” ideologię lub propagandowe „plewy” – ludzie „drugiego sortu”. W książce więcej miejsca zajmuje krytyka populizmu lewicowego, na co wskazała doktor Lidia Godek-Ostrouch. Wynika to z faktu, że w dyskursie publicznym, a także często w publikacjach naukowych, jest on w ofensywie. Nie krytykujemy Ronalda Ingleharta za to, że – jak sugeruje – ceni on sobie takie wartości, jak samorealizacja, ochrona środowiska oraz praw zwierząt, tolerancję dla mniejszości seksualnych, religijnych, etnicznych. Sami je cenimy.

Mamy tylko zastrzeżenia do sposobu, w jaki przejawiają się one we współczesnym życiu publicznym, bo prowadzi on, naszym zdaniem, do „osłabienia zdolności liberalno-konstytucyjnego projektu do skutecznego zarządzania różnorodnością i harmonizowania interesów różnych grup społecznych”. Jak mawiają Francuzi, to „melodia czyni piosenkę”.

Weźmy jako ideologię DEI, która zawiera wiele z tych wartości. Składają się na nią trzy pojęcia: *D-diversity*, *E-equity* i *I-inclusiveness* – różnorodność, słuszność, inkluzywność. W sektorze państwowym, na uczelniach i w prywatnych korporacjach powstają urzędy pełnomocników do spraw DEI, którzy nadzorują wdrażanie tego programu w życie. Na uczelniach polskich też pojawiają się pełnomocnicy do spraw „równego traktowania”. Łatwo się zgodzić, że ludzi należy równo i z szacunkiem traktować, ale ideologia DEI pojmuje te pojęcia w sposób specyficzny. Przyjrzyjmy się temu.

Różnorodność w państwie liberalno-konstytucyjnym polega na tym, że integruje ono i umożliwia współdziałanie różnych elementów podziału pracy: inny system wartości i normy rządzą funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości, inne – służbą zdrowia, a jeszcze inne wojskiem lub prywatną przedsiębiorczością. Płeć, rasa czy preferencje seksualne są prywatną sprawą człowieka i nie ma powodu, by władze publiczne w nie wnikały, chyba że stają się przyczyną dyskryminacji w przestrzeni publicznej. Warunkiem porozumienia się w sferze publicznej jest przyjęcie pewnych reguł, jako wspólnych, cała reszta powinna być poza jej zakresem. Inaczej porozumienie między ludźmi staje się niemożliwe, a ustroj demokratyczny nie może przetrwać. Trafnie to ujął Jerzy Jedlicki:

Rządne społeczeństwo potrzebuje [...] pewnej jedności moralnej, pewnej wspólnoty zasad etycznych zapisanych w jego prawie i obyczaju. Musimy od wszystkich wymagać bezwarunkowego uznania, iż nie wolno zabijać, gwałcić i dawać fałszywego świadectwa, iż człowiek ma powinności względem swych dzieci i rodziców, względem chorych i słabych, względem swojej ojczyzny. Ale co ponadto, to jest i pozostać winno sferą różnorodności ludzkiej, a więc sferą błogosławionej niezgody<sup>5</sup>.

Każdy ład wymaga ograniczenia różnorodności – ważny jest sposób i zakres ograniczeń.

*Equity* tłumaczy się na język polski, jako s ł u s z n o ś ć . Jest to pojęcie pojemne i niejasne. Są środowiska, które uważają za słuszne przyznanie im specjalnych przywilejów z tytułu rekompensaty za upośledzenie, jakiego w przeszłości, fak-

---

<sup>5</sup> Jerzy Jedlicki, *Źle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*. Londyn–Warszawa: Aneks 1993, s. 42.

tycznie lub rzekomo, doznali ich przodkowie lub przodkinie. I tak Kongres Stanu Kalifornia rozważał wypłacenie specjalnego odszkodowania, w wysokości kilkuset tysięcy dolarów na głowę, potomkom niewolników. Rekompensata objęłaby osoby, które już od wielu pokoleń niewolnictwa nie zaznały. Określenie, kto jest, a kto nie jest potomkiem niewolników, musiałoby nasunąć liczne trudności techniczne. Łatwiejsza w realizacji okazała się *Affirmative Action*, uprzywilejowująca Afroamerykanów w dostępie do edukacji, w zatrudnieniu na uczelniach i w administracji państwowej. Zauważmy jednak, że polityka ta gwałci konstytucyjną zasadę równości wobec prawa oraz normę merytokratyczną w polityce personalnej, która każe brać pod uwagę jedynie kompetencje i faktyczne zasługi osoby. Musi też negatywnie wpłynąć na poziom szkolnictwa i sprawność administracji państwowej. Czy to jest słuszne z punktu widzenia interesu podatnika, który chce uzyskać za swoje pieniądze jak najlepszy produkt? Czy państwo, w ten sposób dysponujące pieniędzmi publicznymi, może być wiarygodne w oczach społeczeństwa? Zauważmy też, że podważa to wartość osiągnięć wielu Afroamerykanów, którzy dzięki własnej pracy i zdolnościom, a nie specjalnym przywilejom, odnieśli sukces zawodowy. A przecież zawsze takie podejrzenie się pojawi.

I w końcu sprawa i n k l u z y w n o ś c i : system osiąga maksimum inkluzywności, kiedy dochodzi do całkowitego zniesienia jego granic z otoczeniem, inaczej – w punkcie maksymalnej entropii, co oznacza jego unicestwienie. Każdy działający system społeczny musi utrzymywać swe granice, tj. kontrolować wejścia i wyjścia przy użyciu kryteriów funkcjonalnych dla swego przetrwania. Można krytycznie oceniać stosowane kryteria włączania i wykluczania, ale nie sposób negować tego, że wykluczanie jest w życiu społecznym tak niezbędne, jak włączanie, czyli inkluzywność.

DEI jest tylko jednym z przykładów zagrożeń, jakie niesie dla demokracji lewicowy populizm. Podobnej analizy jak powyższa można dokonać w odniesieniu do ideologii Woke czy „unieważniania kultury” (*cancel culture*). Ojcowie Konstytucji Stanów Zjednoczonych i inni teoretycy demokracji obawiali się dyktatury większości. Dyktatura mniejszości jest nie mniej groźna. Dopóki nie zdamy sobie sprawy z tego, że populizmy lewicowy i prawicowy to dwie strony tego samego problemu, dopóty nie zrozumiemy, na czym polegają zagrożenia dla współczesnej demokracji.

Na koniec profesor Marek Nowak zwrócił uwagę na pewien eklektyzm tej pracy, choć nie użył tego słowa. Jest on w pewnym stopniu świadomy. Profesor Jan Szczepański wielokrotnie stwierdzał, że „należy czytać starych mistrzów, bo oni mieli czas, żeby myśleć”. Niejeden słynny autor napisał w swym życiu zaledwie jedną czy dwie książki, co powoduje, że szybko straciłby zatrudnienie na każdej polskiej uczelni. Niejedna praca, uznana teraz za odkrywczą, zawdzięcza tę re-



nomę nieznamości dziejowego dorobku myśli ludzkiej. Tym nauki społeczne różnią się od nauk ścisłych, że proces kumulacji wiedzy przebiega tu w sposób wysoce ułomny.

Z pewnością nie odpowiedziałem na wszystkie poruszone tu kwestie, lecz pewnie wypłyną one jeszcze w dyskusji.

**Krzysztof Brzechczyn:** Dziękuję bardzo. Proszę teraz o pytania i komentarze.

**Anna Pałubicka:** Ja już tutaj miałam przyjemność przywitać się z panem profesorem Kamińskim i osobami towarzyszącymi. Chciałabym nawiązać do wystąpienia i opublikowanej książki przez profesorów Antoniego Kamińskiego i Bartłomieja Kamińskiego. Teza główna panów książki bardzo mi się podoba i chciałabym ją poprzeć pewnymi argumentami, ale z innej zupełnie sfery, niż porusza książka. Przede wszystkim ubolewam nad tym, że w naszym świecie, w którym żyjemy, zaginęła refleksja makroekonomiczna. Mamy tylko właściwie i musimy się zadowolić taką mikroekonomią, analizującą relacje jednego przedsiębiorstwa wobec drugiego przedsiębiorstwa, skutki decyzji politycznych i tak dalej, natomiast o całym globalnym funkcjonowaniu kapitalizmu raczej się nie mówi. Chciałabym wykorzystać pewne problemy poruszane w książkach Josepha Stiglitz'a i Jeremy'ego Ryfki'na. Państwo znają twórczość wymienionych autorów oraz Guya Standinga. O cóż mi chodzi? Chodzi o coś takiego, że przez słowo „kapitalizm” rozumiano do niedawna pewien całościowy, samoregulujący się system. Obecnie ten cały system traci swą dotychczasową samoregulację, wywołując fale kryzysów lub permanentny kryzys. Książka, o której dyskutujemy, oraz usłyszane dzisiaj wypowiedzi pokazują niektóre niedociągnięcia kapitalizmu i szkicują ich rozwiązanie. Dyskutowana książka podszyta jest jednocześnie wiarą napawającą optymizmem, że jeśli rozwiążemy i usuniemy punkty newralgiczne współczesnego kapitalizmu, to sytuacja systemu kapitalistycznego się unormuje i wszystko będzie z nim okay.

Czyli jest to taka droga ewolucyjna zadowolenia z tego, co mamy, plus zaważenia wielu niedociągnięć, wprowadzenia poprawek i biegu dalej do przodu. Ja natomiast jestem bardziej radykalna i uważam, że stoimy na krawędzi i grozi nam silniejszy wstrząs oraz silniejsza zmiana świata. Posłużę się kilkoma pojęciami z zakresu makroekonomii, które mogą stanowić poparcie tezy głównej panów profesorów. Pierwsza sprawa, kapitalizm, był długo samoregulującym się systemem. Wszystkie, wyróżniane jego części składowe (podstruktury) były powiązane ze sobą nie przez zadekretowanie relacji przez świadomość, lecz przez czynniki niezależne od niej, osiągając stan równowagi. Dopiero kiedy skończył się kapitalizm opiekuńczy w latach siedemdziesiątych XX wieku, naruszona została samoregulacja systemu. Najdłużej ten opiekuńczy kapitalizm funkcjonował



w Niemczech, gdzie kilka jego sektorów, takich jak szkolnictwo, opieka zdrowotna i budownictwo, zostało wyłączonych spod obiegu cyrkulacji kapitalistycznej, nie były nastawione na maksymalizację zysku.

Nastawienie na zysk każdego przedsiębiorstwa, każdej aktywności człowieka, nastąpiło wraz z nastaniem liberalnej ideologii, jak państwo wiedzą, wraz z liberalnym kapitalizmem wdrażanym przez Reagana, Thatcher (chodzi o proces globalizacji, zniesienie barier w światowym handlu i usługach, wprowadzenie wolności przepływu pracy i usług, itd.); te wszystkie sprawy, które znamy, a które przedtem podlegały narodowym jurysdykcjom. To się skończyło i teraz, proszę państwa, idźmy dalej. Co się stało z gospodarką? Czy możemy mówić nadal o siłach wytwórczych, o stosunkach produkcji? Gdzież tam! Wszystko wokół nas jest tylko usługą maksymalizującą zysk. Jaka to kategoria ekonomiczna (czy zaliczyć ją do sił wytwórczych, czy stosunków produkcji, czy oba pojęcia są już nieprzydatne do analizy)? Każde dawne przedsiębiorstwo produkcyjne jest tylko usługą. Proszę zwrócić uwagę, jak banki zmieniły swoje funkcje. Kiedyś funkcja banku polegała na tym, że z jednego miejsca, w którym jest więcej pieniędzy z jakiegoś powodu, przenoszono te pieniądze w inne miejsce, gdzie ten kapitał był potrzebny. Teraz banki są producentami pieniądza (cyrkulacja kapitalistyczna przekształciła się w relację lichwiarską: „pieniądz rodzi pieniądz”). Banki przejęły funkcję produkowania pieniądza bez żadnych dawnych ograniczeń (respektowania np. prawa wartości).

Jednym słowem, jak państwo wiedzą, kapitalistyczna cyrkulacja zaczyna się od jakiejś porcji pieniędzy (kapitału), które przekształcamy w towar i towar dalej w ten wyjściowy kapitał plus wartość dodatkową. A jak postępują banki? W taki sposób, jak dawniej nazywano to lichwą, czyli pieniądz przekształca się automatycznie w pieniądz + wartość dodatkową; produkuje się pieniądz w ilości zarządzanej przez decydenta. Żadna instytucja nie ogranicza tej produkcji. W latach na przykład 2007–2008 przeżyliśmy kryzys gospodarczy. Proszę zwrócić uwagę na instytucje, które uzyskały w USA wyraźną pomoc państwową (dotację) – były to tylko banki, co byłoby niedopuszczalne w dawnych fazach rozwoju kapitalizmu. Bank centralny bank dostał ileś miliardów dolarów, żeby zasypać ten kryzys, który wywołał. Działanie to przekracza wewnętrzną samosterowność kapitalizmu.

Następna rzecz. Zlikwidowano obowiązywanie prawa wartości. Prawo wartości, jak wiemy, od czasów ekonomii klasycznej Ricarda, potem przez Marksa i tak dalej, tworzyło coś na wzór krwiobiegu w strukturze kapitalizmu. Prawo wartości w tej chwili nie obowiązuje. Ustala ono zależność wartości wyprodukowanego towaru od ilości pracy społecznej niezbędnej do jego wyprodukowania. Prawo to miało wpływ na kształtowanie się cen towarów na rynku. Ceny towarów oscylowały wokół prawa wartości, a więc zależały od pracy społecznej niezbędnej do

wytworzenia danego produktu. Pożegnaliśmy prawo wartości i w związku z tym pytam: Czy mamy jakiś inny sposób na ograniczanie inflacji? Na zahamowanie inflacji? Ja nie widzę. Kolejna sprawa, jeśli chodzi o pieniądź. Przecież te pieniądze uczestniczące w obrocie handlowym, jak państwo wiedzą, posiadały swój parytet. Tyle na rynku pieniędzy, ile było zasobów złota, a potem wartość pieniędzy równoważono w obrocie handlowym ilością towarów. A teraz? Produkcja towarów, produkcja pieniędzy nie są zupełnie ze sobą skorelowane, nie ma żadnej koordynacji; kto panuje i ma władzę, ten może dowolnie regulować obie sfery.

Wspominałam już wcześniej, że zamiast rozważać produkcję skupioną w przedsiębiorstwach, mamy współcześnie do czynienia tylko z usługami. Zarazem wykreślony został dyskurs o stosunkach produkcji w usługach. Spójrzmy na strukturę szkolnictwa wyższego. Uniwersytet jest usługą, studenci żądają od wykładowcy usług w dostarczaniu wiedzy jako towaru. Urzeczowieni są wykładowcy i pracownicy, zanikły podmiotowe kontakty studiujących z wykładowcami, którzy nawzajem się nie znają, są dostawcami towaru, a studenci jego odbiorcami.

Pozbyto się, o czym świadczy chociażby przykład naszego uniwersytetu, zakładów usługowych wspomagających wykonywanie podstawowych jego zadań, a więc sprzątaczek czy konserwatorów, hydraulików i tak dalej, którzy byli potrzebni. Ich usługi się wynajmuje. Weźcie państwo pod uwagę problem z deweloperami. Żadne samorządy miejskie, samorządy lokalne nie mają instytucji do prowadzenia budownictwa mieszkalnego. A jak wynajmie się usługę budowlaną, to pozostają tylko deweloperzy. Czy istnieje inny sposób, żeby rozwiązać sprawę budownictwa mieszkalnego? Może tak, trzeba nad tym pomyśleć. Proszę zwrócić uwagę, że zaginął podstawowy konflikt pomiędzy pracującymi, klasą robotniczą, jak to kiedyś mówiono, a klasą posiadaczy. Jest tylko klasa posiadaczy, a reszta tylko żyje w takim, a nie innym społeczeństwie, w takim, na jakie da przyzwolenie klasa posiadaczy.

W ilu punktach odeszliśmy od dawnego samoregulacyjnego spojrzenia na kapitalizm? Wskazałam tylko niektóre zjawiska. Co więc może zastąpić samoregulację? Może interwencja zbiorowej mądrości? Czyli tak jak kiedyś przewidywano, świadoma, zbiorowa mądrość, która wskaże sposoby wyjścia, ale liczyć na samoregulację systemu kapitalistycznego już nie można. Przed nami długa droga, aby doprowadzić do synchronizacji wyłaniających się podstruktur pod patronatem naczelnych wartości, takich jak przykładowo walka z ociepleniem, ochrona naszej planety, walka z nierównościami społecznymi, wykluczeniem.

**Krzysztof Brzechczyn:** Dziękuję za to uzupełnienie – warstwa makroekonomiczna analiz jest istotnie ważna. Prosiłbym o zabranie głosu doktora Stefana Szarego.

**Stefan Szary:** Chciałbym wesprzeć analizę pani profesor Pałubickiej. Wydaje mi się, że poza wątkiem czysto ekonomicznym pojawia się także niebezpieczeństwo, czy raczej kryzys spowodowany radykalną redefinicją pojęć. O ile z jednej strony mówi się o globalizacji i o pewnej wspólnotowości, o tyle z drugiej rozumienie pojęć często nie ma charakteru uniwersalistycznego. Na przykład o godności człowieka mówi się w tak różny sposób, że w imię tej właśnie godności można – mówiąc obrazowo – „dopaść sobie wzajemnie do gardeł”. Podobnie mówi się o tolerancji, o wolności, o wielu innych pojęciach (wartościach). Prowadzi to do wniosku, że ten (lub ta grupa), kto panuje dziś nad słowem, w gruncie rzeczy narzuca rozumienie danego pojęcia i dąży do realizacji w bardzo konkretny sposób tylko tej jednej formy. A zatem dziś ten (lub grupa), kto zarządza słowem, zdobywa ogromną władzę, monopol na słowo, na przekaz, na informację, mogąc te słowa dopuścić do społeczeństwa, zablokować je lub zmanipulować.

Wydaje się zatem, że demokracja w gruncie rzeczy zostaje zagrożona u samego źródła – w braku właściwego dostępu do świata słów, informacji i – jak mówiła pani profesor Pałubicka – do aksjologii związanej z wartością pojęć.

Dostrzegam zatem pewne niebezpieczeństwo w bardzo instrumentalnie rozumianej redefinicji pojęć oraz w możliwościach zarządzania dystrybucją informacji (władanie social mediami), które oczywiście komuś lub czemuś mogą służyć, doprowadzając do konfliktu na poziomie aksjologicznym, a także społecznym.

**Anna Pałubicka:** To jest podstawowy konflikt. Proszę zwrócić uwagę, że żyjemy w kapitalizmie, który namawia (stwarza zachętę) do rywalizacji, żeby na każdego człowieka spoglądać jak na interes, który można zrobić i na nim zarobić. Rywalizacja każdego z każdym pozostaje w niezgodzie, a nawet w sprzeczności, z różnymi głoszonymi ideologiami (religie, polityki, programy stowarzyszeń itd.), które głoszą i pielęgnują podstawowe wartości składające się na, powiedzmy, człowieczeństwo, takie, jak bycie dobrym dla drugiego człowieka, miłosiernym, empatycznym, wyrozumiałym, dbającym o dobro drugiego człowieka, skłonny do współpracy, nawiązującym więzi międzyludzkie, zaangażowanym w tworzenie wspólnoty. Zarysowaną niezgodność pomiędzy dwoma systemami wartości: konkurencją i rywalizacją z jednej strony, a realizacją wartości budujących człowieka ze strony drugiej, staramy się zniwelować, ustanawiając wszelkiego rodzaju prawa człowieka i deklaracje wolności człowieka.

**Piotr Matczak:** Chciałbym nawiązać do problematyki pojęć, co przed chwilą było poruszone. Mam pytanie do panów profesorów. Gdyby pojęcie, którego panowie uniknęliście, czyli demokracja, trzeba było jednak zastosować, to co ta książka by straciła? Dlaczego byłoby trudniej przeprowadzić argumentację?

**Inga Słodkowska:** Profesor Bartłomiej Kamiński nawiązał do społeczeństwa obywatelskiego, ale używając tego sformułowania klasycznego – społeczeństwo cywilne. Klasyczna definicja społeczeństwa cywilnego zawiera takie elementy, jak stowarzyszenia, debata publiczna i wolny rynek. Jak sądzę, mamy w tej chwili sytuację, w której te wszystkie fundamenty społeczeństwa cywilnego, czyli tego, co my nazywamy obywatelskim, zostały naruszone, nawet – mocno naruszone. Autorzy książki zwracali uwagę na wzajemne stosunki między elitami a społeczeństwem obywatelskim, niejednokrotnie sytuując tę problematykę w podstawowych wymiarach swych analiz. W pewnej mierze potrzeba jednak szerszego ukazania tego silnego zagrożenia dla społeczeństwa cywilnego w chwili obecnej. Mamy bowiem i zagrożony wolny rynek, o czym tutaj państwo mówili, mamy zagrożoną wolność stowarzyszeń – jest niewątpliwie ograniczona właśnie w państwach autorytarnych czy będących w drodze do autorytaryzmu, ciążących ku autorytaryzmowi. Na pewno obecnie powstają nowe zagrożenia w sferze debaty publicznej, w chwili gdy tracą na znaczeniu takie tradycyjne nośniki informacji i dyskusji, jak prasa i inne media społeczne. Ich działanie podlega licznym, powszechnie przyjętym regulacjom. Natomiast obecnie nowe formy komunikacji społecznej nie posiadają tego typu regulacji w zakresie, który by pozwalał, aby wolność słowa była chroniona w sposób przejrzysty i nadzorowana przez niezależne organy kontrolne. Debata publiczną mamy dziś więc zagrożoną z tego względu, że istnienie nowych technologii pozwala, by grupa hejterów – przepraszam, że użyję takiego pospolitego określenia – ludzi, a nawet całkowicie zautomatyzowanych nadawców potrafi naruszyć, zniszczyć debatę publiczną. To bardzo groźna sytuacja dla istnienia społeczeństwa obywatelskiego. I tego zabrakło mi w książce, miałam niedosyt analiz poświęconych projektowi i drogom realizacji społeczeństwa cywilnego. W takim rozumieniu, jakiego użył profesor Bartłomiej Kamiński, i tak jak właśnie klasycznie byśmy tę kwestię widzieli.

**Anna Michalska:** Powiedziałabym tak, że gdyby żył profesor Jan Szczepański, to byłby głęboko ukontentowany po przeczytaniu książki, nad którą dyskutujemy. Dlaczego byłby ukontentowany? Albowiem książka jest napisana dobrym polskim językiem, bez nadmiernych ornamentów, tak jak polecał zresztą profesor Szczepański, aby o sprawach społecznych, o sprawach ważnych pisać w sposób rozumiały i w formie rozumiałej. Dlaczego przypomniał mi się profesor Szczepański? Pewnie dlatego, że postulował, by o sprawach skomplikowanych pisać w sposób nieskomplikowany. Również ukontentowana byłaby profesor Maria Jarosz, uczennica profesora Szczepańskiego, a moja przyjaciółka z lat minionych, która też preferowała pisanie o patologjach społecznych, o sprawach trudnych w sposób rozumiały, ale dając czytelnikowi odpowiednie przykłady, które jakby

oszczędzają wyjaśniania. Dobrze dobrane przykłady, a takie są właśnie w książce autorstwa panów Kamińskich, dowodzą, że warto opierać się na klasycznym sposobie przekazu. Przykłady są tutaj właściwie dobrane, wyłuszczone, może nie nadmiernie epatujące, ale bardzo trafne. Selekcja przykładów dla mnie, jako socjologa, jest bardzo ważna. Lista komplementów pod adresem autorów książki byłaby dłuższa, ale mamy mało czasu, aby je wszystkie wymienić i uzasadnić. Nasuwa się też kilka pytań, ale przejdę tylko do dwóch. Jedno z nich brzmi: Dlaczego w książce jest tak mało odwołań do Zygmunta Baumana?

**Antoni Z. Kamiński:** Ale są, są.

**Anna Michalska:** Tak, jest przywoływany Bauman, ale chyba za mało. Są odwołania do *Płynnej nowoczesności*<sup>6</sup>. Pytam dlatego, że przeczytałam wszystkie jego książki i zawsze byłam zafascynowana jego językiem, którym tak barwnie opisywał współczesne słabości, niedoskonałości naszego świata. Pytanie o nieliczne odwołania do myśli Baumana wynika z określonego powodu. Interesuje mnie, czy powodem jest fakt, że Bauman, korzystając z wielu źródeł wiedzy, dokonał już syntezy cech ponowoczesnego świata. Być może dlatego tutaj nie było tych odniesień czy polemik z Baumanem. A przecież Bauman w wielu swoich pracach pokazuje skutki słabości państwa jako instytucji oraz udowadnia istniejący rozdźwięk między ideałami demokratycznymi a praktyką. Dobitnie czyni to w pracy *Straty społeczne*<sup>7</sup>. Z socjologicznego punktu widzenia pewnie można by oczekiwać od autorów mocniejszego uwypuklenia wad współczesnego społeczeństwa. Brakuje mi również głębszych odniesień do poglądów innych socjologów, uważanych za krytyków złożoności świata społecznego, analizujących przyczyny zakłamania świata politycznego, skłonności do populizmu. Analiza świata na krawędzi wymaga właśnie wielowymiarowości, o której zresztą autorzy książki piszą. I właśnie ta wielowymiarowość zawsze trochę gubi autorów, bo mają świadomość, że i tak o wszystkim wszystkiego nie mogą napisać. I pytanie ostatnie: Gdyby panowie dzisiaj ponownie zasiedli do pisania tej książki, tak właśnie zatytułowanej, to co panowie by bardziej poszerzyli, a co skrócili? Tyle w wielkim skrócie, dziękuję za uwagę.

**Rafał Paweł Wierchosiński:** Książkę czytałem w samolocie do i z Budapesztu, lecąc na jednodniową [międzynarodową] konferencję poświęconą arystotelizmowi, czy raczej neo-arystotelizmowi we współczesnej filozofii polityki, organizowa-

<sup>6</sup> Zygmunt Bauman, *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie 2006.

<sup>7</sup> Zygmunt Bauman, *Straty społeczne. Nierówności społeczne w okresie globalizacji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012.

ną przez jeden z budyapezteńskich uniwersytetów. Zwracam uwagę na kontekst lektury, bo w jakiejś mierze warunkuje moją recepcję książki, jak również fakt, że w dyskusji zwracam uwagę na takie, a nie inne aspekty szerokiego spektrum zagadnień omawianych przez autorów. Jeśli bowiem uznać, że jednym z istotnych rysów refleksji Arystotelesa nad porządkiem demokratycznym jest poszukiwanie *politei*, czyli takiego układu, który łączy różne elementy: monarchiczny, arystokratyczny i demokratyczny; układu, który nie sprowadza się wyłącznie do rządów ludu, by nie powiedzieć tłumu, czy też tej jego części, którą uwiódł ten czy inny demagog. Nie idzie tu tylko o sam porządek społeczno-polityczny, w ramach którego dałoby się określić najlepszą wersję demokratycznej konstytucji, lecz także o system zabezpieczeń (w tym prawnych), ale które miałyby na celu jego stabilizację, wymagająca ustanowienia dobrych praw jako pewnych ram gwarantujących dobre funkcjonowanie systemu, a także mechanizmów mających na celu zapobieganie groźbie wyrażania się projektowanego układu *politei* w formy zdegenerowane: odpowiednio w tyranie, oligarchię, czy też ostatecznie właśnie w rządy tłumu. Jeżeli w taki sposób odczytamy myśl Stagiryty, to sądzę, że skoro w kontekście dyskusji nad kondycją liberalnej demokracji autorzy omawianej pracy przywołują również dziedzictwo Arystotelesa, to można w tym kontekście się zastanowić, czy nie jest zasadna interpretacja podstawowego pytania książki, które stawiają autorzy, że idzie im o współczesne formy *politei*. Czy i jak jest ona możliwa w dzisiejszych czasach? Niewątpliwie dziś inaczej formułuje się kwestię wolności, przede wszystkim jako wolność negatywną, zapominając wręcz niekiedy o kwestii obowiązków obywatelskich, zadowalając się ochroną uprawnień jednostkowych, ale także coraz częściej grupowych (pytanie o tyranie mniejszości, nad którą dyskutują w najnowszej książce Levitsky i Zibaltt, *Tyranny of the Minority*). To niewątpliwie inny kontekst wolności niż ateński obowiązek partycypacji w życiu publicznym: ustanawianie praw i zarazem im podleganie oraz funkcjonowanie w ramach pewnych wspólnych reguł społecznych, o których przed laty przypominał Alistair McIntyre. Ale jednocześnie, jak zauważają niektórzy współcześni badacze, mam na myśli prace klasyka i politologa z Princeton Josiaha Obera, który przykłada pewne kategorie marksowskie do ówczesnego zróżnicowania klasowego, również w klasycznym okresie ateńskiej demokracji mieliśmy do czynienia z napięciami między różnymi grupami społecznymi. Zatem być może owe powiązania między czasami starymi i współczesnymi, pomimo zachodzących różnic w pojmowaniu wolności politycznej, mogą być jak najbardziej zasadne. Wszak pojawia się tu kwestia elit, klasy (stanu) średniego oraz tak czy inaczej zmieniających się mas (proletariatu). Pytanie, co ma dziś łączyć te różne stany (klasy społeczne)? Czy idąc za Polibiuszem, nadal można wskazywać na to, co łączy (choćbyby minimalnie), by przywołać słynne SPQR (*Senatus Populusque Romanus*)? Czy uwzględ-



niając przemiany kulturowe, społeczne, ekonomiczne, by wymienić najważniejsze obszary określające funkcjonowanie ustroju liberalno-konstytucyjnego, można nadal przywoływać nie tylko (być może i w tamtych czasach złudną) ideę jedności w różnorodności (grup i interesów społecznych), ale także pewne określone mechanizmy współdziałania i wzajemnej kontroli instytucjonalno-strukturalnej? Kwestię tę oddaje słynny amerykański mechanizm kontroli i wzajemnego powstrzymywania (*checks and balances*), określający funkcjonowanie (i współpracę, niekiedy wymuszoną) między różnymi instytucjami i władzami państwa.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na pojawiające się (co jakiś czas) pomysły ograniczenia podejmowania decyzji, w tym prawa głosu (praw wyborczych), do osób o określonym statusie wykształcenia, czyli pewnej formy epistemokracji, chociażby w formie zaproponowanej przez Jasona Brennana. Kwestia ta wiąże się niewątpliwie z coraz bardziej skomplikowanym obrazem współczesnego świata, także polityki, którego zrozumienie może nastęrczać kłopotów i wymagać poznawczego wysiłku nawet w przypadku osób wykształconych. Jak głosi Brennan, większość wyborców i tak nie rozumie (czy też nie jest w stanie zrozumieć) programów wyborczych, które przedstawiają politycy, zatem ich głosy nie są oddawane na podstawie racjonalnego namysłu, lecz jedynie na podstawie emocji, którym wyborcy podlegają (ulegają), a w czasach dominacji mediów społecznościowych, profilowania przekazów i komunikatów (w tym generowanych przez AI) grozi to przejmowaniem głosów na zasadzie manipulacji. Jak zrównoważyć konieczność powszechnego wyboru reprezentacji politycznej przez maksymalną liczbę obywateli, a zarazem nie popaść w rządy ekspertów, którzy będą w coraz większym stopniu odrywali się od „bazy społecznej”, uważając, że skoro osiągnęli odpowiednie kwalifikacje merytoryczne (potwierdzone uzyskaniem dyplomów najlepszych uczelni w kraju), to mają większe prawa i przywileje oraz z definicji ich głos waży więcej? Na kwestię tę zwracał ostatnio Michael Sandel w *Tyranii merytokracji*.

Zwrócenie uwagi na to, że we współczesnych społeczeństwach opartych na wiedzy (*Wissensgesellschaft* czy też *Knowledgeable (Knowledge) Society*), by przywołać za Nico Stehrem obecne w socjologii wiedzy terminy, wiedza jest powszechnie używana zarówno przez elity, jak i przez masy, przede wszystkim jako środek umożliwiający działanie (*knowledge is capacity to act*). Zasadniczo może być to zastosowanie wiedzy i technologii w wielu obszarach życia w obszarze przemysłu, usług i infrastruktury państwa, lecz także może iść o użycie wiedzy przez tych, którzy definiują się jako pozbawieni wpływu na rzeczywistość (*powerless*). Jak zatem pragmatycznie używana wiedza przez różnych aktorów społecznych będzie funkcjonowała w odniesieniu do kwestii układu liberalno-konstytucyjnego, zwłaszcza w kontekście przemian w obszarze mediów, w których obserwujemy w coraz większym stopniu odejście od (lepiej lub gorzej) relacjonowania faktów



(interpretacji) na rzecz plemiennego (trybalistycznego) utwierdzania w wierze wyznawców określonych grup politycznych, tożsamościowych (kulturowych, społecznych)? Tak rozumiane plemiona realizują dążenia do uznania (*Anerkennung*), nierzadko odmawiając uznania innych grup, czy to konkurencyjnych, czy też dotychczas ich zdaniem uprzywilejowanych (najczęściej niesłusznie uprzywilejowanych). Kwestie te zostały notabene zauważone i omówione przez autorów książki.

Kończąc zatem, pozwolę sobie zadać pytanie, ciekaw zarazem, czy obaj autorzy się zgodzą z wysuniętą tu interpretacją, że można tę książkę przedstawić w kategoriach próby sformułowania pewnego arystotelesowsko-polibiuszowskiego pytania o *politeję*; sformułowanego rzecz jasna w dzisiejszym języku oraz z uwzględnieniem współczesnych uwarunkowań, biorąc pod uwagę wszystkie etapy historycznego rozwoju owych form politycznych i instytucjonalnych.

**Bartłomiej Kamiński:** Chciałbym podziękować za bardzo interesujące uwagi. Ze względu na ograniczenia czasowe chciałbym jedynie odnieść się do opinii profesora Lewandowskiego, że w naszej analizie zagrożeń powinniśmy byli uwzględnić populizm.

Czy populizm jest zagrożeniem dla porządku liberalno-konstytucyjnego? Populizm jest pojęciem o dużym ładunku politycznym używanym dla opisu poglądów niezgodnych z poglądami elit politycznych i intelektualnych. W Unii Europejskiej partie prawicowe, a w Ameryce zwolennicy Donalda Trumpa określani są jako populiści. Wybór Trumpa na prezydenta oznaczałby dyktaturę i likwidację trójpodziału władzy zapisanego w trzech pierwszych artykułach Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Czyli mowa jest o przyszłym wydarzeniu, które nie musi zaistnieć. Pomijając zatem spekulacje o dyktaturze po zwycięstwie elektorальnym, trudno jest znaleźć cokolwiek zarówno w programach Trumpa, jak i partii europejskich określanych jako populistyczne, co sugerowałoby wyzwanie dla instytucji porządku liberalno-konstytucyjnego. Wręcz przeciwnie, postulaty ograniczenia roli państwa w mikrozarządzaniu klimatem, czyli walką ze zmianami klimatu poprzez administracyjną restrukturyzację przemysłu i rolnictwa, cięcia wydatków socjalnych, zwiększając swobody obywatelskie i gospodarcze. Natomiast przeciwnicy populistów, czyli z definicji elity, promują i wprowadzają w życie rozwiązania podważające fundamenty porządku liberalno-konstytucyjnego.

Gdybyśmy teraz pisali tę książkę, to obok zmian kulturowych oraz programów społecznych typu DEI, ESG podważających merytokrację i promujących dyskryminację poświęcilibyśmy trochę miejsca programom administracji Bidena. Używanie prawa jako narzędzia walki politycznej z kandydatem partii republikańskiej Trumpem i jego sojusznikami jest ciosem śmiertelnym dla zasady równego trak-

towania w ramach istniejącego prawa. Inne przykłady również wskazują na to, że przepaska Temidy została niebezpiecznie poluzowana, jeśli nie bezpowrotnie usunięta. Władza wykonawcza ignoruje decyzje sądów i Kongresu. Ponadto władza wykonawcza selektywnie nie wdraża obowiązujących przepisów, jak ilustruje to otwarta granica z Meksykiem. Jak tu się kolokwialnie mówi: jeśli importujesz Trzeci Świat, to stajesz się Trzecim Światem. Dodajmy do tej listy lawinę nowych regulacji w gospodarce, aktywne odchodzenie od merytokracji poprzez narzucanie organizacjom publicznym i prywatnym idei DEI oraz transgenderyzmu. A zatem jeśli Donald Trump zostanie prezydentem, to będzie miał jedynie alternatywę kontynuacji niszczenia Konstytucji lub restauracji rządów prawa i ograniczenia interwencji administracji.

**Antoni Z. Kamiński:** Zacznę od wspomnianej przez pana doktora Szarego przemocy symbolicznej. Podczas wcześniejszej dyskusji nad tą książką pewien profesor uczestniczący w niej zapytał, czy ustrój liberalno-konstytucyjny nie charakteryzuje się przemocą symboliczną. Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, bo gdyby literalnie do tego podejść, to każdy regulamin, każda umowa zawiera element przemocy symbolicznej. W moim rozumieniu problem „przemocy symbolicznej” pojawia się wtedy, kiedy nam ktoś robi wodę z mózgu, narzuca nam nowe rozumienie starych pojęć, by służyły niezgodnym z ich rodowodem celom. Przykładem jest omówiona wcześniej ideologia DEI. Każdy zgodzi się z tym, że różnorodność, słuszność, inkluzywność to atrakcyjne propozycje. Jeśli jednak chcemy mieć dobrą drużynę piłki nożnej, to szukamy zawodników najlepszych, by obsadzić ich na poszczególnych pozycjach bez względu rasę, religię i preferencje seksualne. Podobnie jest z selekcją muzyków do orkiestry symfonicznej. W obu przypadkach stosujemy kryteria merytokratyczne. Dlaczego w administracji publicznej czy na uczelni mamy się kierować kryteriami zewnętrznymi wobec ich społecznej misji? Odpowiedź jest tylko jedna: „Bo możemy, i co nam zrobicie?”. Nie ma to nic wspólnego z demokracją.

Aaron Wildawsky zauważył, że wielkie problemy wymagają wielkich rozwiązań. Skoro nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszelkich ich skutków ubocznych, negatywnych efektów zewnętrznych, to rozwiązania same stają się źródłem nowych wielkich problemów. Przewyciężając obecne problemy, tworzymy problemy dla następnych generacji. Lekarstwo jest często gorsze od choroby, o czym często zapominają aktywiści ekologiczni i klimatyczni.

Rafał Wierchosławski poruszył problem „społeczeństwa wiedzy”. Co to znaczy, że współczesne społeczeństwa tworzą wiedzę? Ogromne pieniądze wydawane są na badania, uniwersytety i ośrodki analityczne. Zbieramy ogromne ilości informacji, które porządkujemy, tworząc wiedzę. Nasuwają się dwie kwe-

stie: pierwsza dotyczy sposobu, w jaki informacja jest porządkowana, druga – jak wykorzystuje się ją w praktyce. Można by przyjąć, że informacja w naukach społecznych porządkowana jest zgodnie z przyjętymi założeniami metodologicznymi i dorobkiem teoretycznym. Coraz częściej jednak się zdarza, że badacze, którzy – podejmując „wrażliwe” tematy – uzyskali rezultaty sprzeczne z ideologicznymi oczekiwaniami, poddawano represjom. Wiedza naukowa w zetknięciu z ośrodkami politycznym mierzy się z zasadami selekcji, które wyznaczają bieżące interesy partii politycznych. Dla polityków liczy się nie racjonalne społecznie rozwiązanie problemu, lecz takie, które wzmocni ich pozycję władzy.

Pogodzić interesy polityków i z dobrem ogółu mogą tylko dobrze zaprojektowane instytucje polityczne. Ktoś powiedział, że polityk podejmuje właściwe decyzje wtedy, gdy nie ma innego wyjścia. Zależy to od dwóch czynników: od siły społeczeństwa obywatelskiego, a to wiąże się z kulturą polityczną, oraz od instytucjonalnej zdolności obywateli do rozliczania ich politycznych przedstawicieli z ich zachowań, czyli od siły sprawczej instytucji obywatela. Między instytucjami społeczeństwa i instytucjami państwa musi być taka granica, jaka istnieje między sędzią a zawodnikiem, gdzie sędzią jest społeczeństwo, a zawodnikami ubiegający się o urzędy politycy. Wniosek, jaki z tej książki wypływa, brzmi, że rozliczalność elit politycznych przez społeczeństwo coraz bardziej zawodzi. Wektor siły przechyla się coraz bardziej na korzyść polityków, a ci ulegają coraz mocniej fałszywym ideologiom.

Doktor Wierchoślawski wspomniał o propozycji Jasona Brennana, by zróżnicować siłę głosu w wyborach w zależności od poziomu wykształcenia. Taki pomysł można już znaleźć u Johna Stuarta Milla. Ja mam pewne wątpliwości na temat korelacji między zdrowym rozsądkiem i mądrością a poziomem wykształcenia. Obawiałbym się skutków wprowadzenia takiej idei w życie – mogłyby być dramatyczne.

Pan Piotr Matczak zwrócił uwagę na to, że unikamy pojęcia demokracji. Pominąwszy jego wieloznaczność, sprawą dla nas najważniejszą był projekt ustrojowy, który łączy w sobie różne koncepcje organizacyjne. Nie jest to nowość, arystotelesowska *politeja* też była zbitką różnych logik organizacyjnych. Zatem gdybyśmy się skoncentrowali na kwestii demokracji, to albo musielibyśmy odpowiednio przededefiniować to pojęcie, albo napisać inną książkę.

**Bartłomiej Kamiński:** Panie profesorze, czy można coś dodać?

**Krzysztof Brzechczyn:** Tak, proszę bardzo.

**Bartłomiej Kamiński:** Jedno słowo. Tak, żeby zakończyć dyskusję optymistycznym głosem. Kraje porządku liberalno-konstytucyjnego nadal charakteryzuje zdolność generowania innowacji, która wyróżnia je spośród innych porządków politycznych. Namacalnym przykładem jest kariera Elona Muska, którego biografię, autorstwa Waltera Isaacsona, niedawno czytałem. Wiedział, że marzenia, jeszcze gdy był dzieckiem, o skolonizowaniu planety Mars nie zrealizuje w rodzinnej Republice Południowej Afryki. A więc zrobił wszystko, aby kilka dni po ukończeniu osiemnastu lat, w 1988 roku, wyjechać do Kanady (matka była Kandyjką) z dwoma tysiącami dolarów, które dostał od rodziców. Cztery lata później znalazł się w Stanach Zjednoczonych; zrezygnował ze studiowania fizyki na Uniwersytecie Stanforda na rzecz partycypacji w rewolucji internetowej. Zarobione setki milionów na start-upach internetowych pozwoliły mu na realizację projektów w sferze realnej: rakiety, samochód elektryczny, system komunikacji, system satelitów komunikacyjnych. W 2021 roku, czyli trzydzieści trzy lata po wyjeździe z RPA, Elon Musk został najbogatszym człowiekiem na świecie. W odróżnieniu od bogaczy z krajów autorytarnych wniósł on wkład w tworzenie nowych wartości. Ale również w utrzymanie takich wartości jak wolność słowa, gdy kupił Twittera, obecnie X, dwa lata temu i zlikwidował cenzurę.

**Antoni Kamiński:** Pani profesor Michalska upomniała się o Zygmunta Baumana. Nie czytałem wielu jego książek. Nie czytałem bardzo wielu innych książek, które byłyby dla tej pracy użyteczne, co wytknął nam Rafał Wierchosławski. Gdybyśmy mieli sprostać jego oczekiwaniom, nigdy byśmy tej pracy nie skończyli.

W przypadku profesora Baumana mam mieszane uczucia. Jego książka o globalizacji wydała mi się niewiele wnosząca. Zainteresowała mnie jego praca o nowoczesności. Jest tam wiele bardzo błyskotliwych i inspirujących spostrzeżeń dotyczących trendów w życiu społeczno-politycznym. Natomiast polemika, którą podjął on z użytym przez Kołakowskiego rozróżnieniem patriotyzmu i nacjonalizmu, wydaje mi się nieporozumieniem. Bauman postuluje tam likwidację granic państw oraz państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego. Rozumiem jego stanowisko w świetle jego biografii i dramatu, który go spotkał w wyniku Marca '68. Prowokacja marcowa należała do rejestru komunistycznych zbrodni, ale absurdem jest, jak sądzę, wiązać poczynania jej autorów z patriotyzmem.

Nie jestem w stanie wyobrazić sobie nie opartej na hierarchii organizacji świata globalnego. Wszystkie instytucje ponadnarodowe tworzone były dotąd przez państwa, które przekazywały na ich rzecz część swej suwerenności, nie zrzekając się jej całkowicie. Zasada pomocniczości, lub subsydiarności nie tylko tego nie wymaga, ale przeciwnie – czyni państwo elementem niezbędnym całej struktury ładu międzynarodowego.

Profesor Słodkowska podniosła sprawę społeczeństwa obywatelskiego, które jest podstawą tego wszystkiego, o czym tu mowa. Giovanni Sartori pisał, że Grecy uważali projekt ustrojowy za twór z dziedziny architektury. Ale materia, w której ten projekt się realizuje, są ludzie – społeczeństwo. Są oni zarazem budowniczymi ustroju. Jeżeli następuje rozkład społeczeństwa, to cała konstrukcja zaczyna drżeć w posadach. A jakie jest na to lekarstwo? Czy ustrój liberalno-konstytucyjny zdoła sprostać wyzwaniom współczesności? Zadaliśmy to pytanie, ale nie mamy na nie odpowiedzieć. Kiedy pękają fundamenty budynku, wzmacnia się je zastrzykami z betonu, ale co można zrobić w tym przypadku?

Chciałbym jeszcze raz podziękować serdecznie wszystkim osobom, które nas zaszczyliły swoją obecnością, szczególnie tym, które zabrały głos w tej ogromnie interesującej dyskusji, a przede wszystkim profesorom Krzysztofowi Brzechczynowi i Markowi Nowakowi za zorganizowanie tego niezwykle inspirującego spotkania.

**Krzysztof Brzechczyn:** Dziękuję również wszystkim za udział i interesującą dyskusję.

\* \* \*

Jest to autoryzowany zapis debaty, która odbyła się 13 maja 2024 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej organizatorami były poznańskie oddziały Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Wydział Filozoficzny oraz Wydział Socjologii UAM.

---

**Antoni Z. Kamiński**, socjolog, profesor zwyczajny w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zainteresowania badawcze: instytucje polityczno-gospodarcze i problematyka bezpieczeństwa międzynarodowego. Stypendysta American Council of Learning Societies, Woodrow Wilson Center, Japońskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych; profesor wizytujący University of British Columbia w Vancouver, Princeton University, Uniwersytetu Chin Wschodnich w Szanghaju; pracownik badawczy Workshop in Political Theory and Policy Analysis, Indiana University. Członek Rady Reformy Państwa przy premierze RP (1998–2000), Rady Administracji Publicznej przy premierze RP (2006–2008), Rady Rozwoju Narodowego przy Prezydencji RP (od 2016), Regional Advisory Panel, przy Social Science Research Council in New York (1997–2004). Autor lub współautor ośmiu książek i licznych artykułów. Najważniejsze z nich to: *An Institutional Theory of Communist Regimes: Design, Function, and Breakdown* (San Francisco: ICS Press 1992); (współautor i red. nauk.) *Polityka*

bez strategii. *Bezpieczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej i Polski w perspektywie ładu globalnego* (Warszawa: ISP PAN 2008); *Dezercja elit. Konsolidacja systemu politycznego w pokomunistycznej Polsce* (Warszawa: ISP PAN 2014). Członek Rady Reformy Państwa przy premierze RP (1998–2000), Rady Administracji Publicznej przy premierze RP (2006–2008), Rady Rozwoju Narodowego przy Prezydencie RP (od 2016), Regional Advisory Panel, przy Social Science Research Council in New York (1997–2004).

**Bartłomiej Kamiński**, doktor habilitowany nauk ekonomicznych, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Warszawskiego (1967–1981), Uniwersytetu Maryland (1981–2014) i Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (2008–2018). Współzałożyciel i dyrektor Centrum Studiów Społeczeństw Pokomunistycznych na Uniwersytecie Maryland (1990–1996). W latach 1987–2014 związany z Bankiem Światowym biorący udział zarówno w badaniach naukowych, jak i działalności operacyjnej Banku. Zajmował się głównie wyzwaniami globalnym i regionalnym rozwoju gospodarczego ze szczególnym uwzględnieniem problematyki handlu zagranicznego w kontekście projektowania instytucji i polityk maksymalizujących dobrobyt społeczny. Z ramienia Banku pracował w większości państw postkomunistycznych oraz w wielu krajach rozwijających się Azji oraz Afryki. Jest autorem, współautorem i redaktorem naukowym ponad dziesięciu książek oraz ponad stu artykułów i raportów technicznych poświęconych problemom rozwoju.

**Lidia Godek-Ostrouch**, zatrudniona na Wydziale Filozoficznym UAM, obroniła doktorat o koncepcji interesów w twórczości Maxa Webera i jest autorką książek *Filozofia państwowości Maxa Webera* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM 2013); *Wolność akademicka jako zawód i powołanie* (Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2022).

**Arkadiusz Lewandowski**, doktor habilitowany zatrudniony w Katedrze Teorii Polityki i Zarządzania Sferą Publiczną Wydziału Nauk o Polityce i Administracji na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesuje się teorią polityki, w szczególności problematyką kryzysu demokracji liberalnej oraz historią partii i systemów partyjnych, zwłaszcza zagadnieniami polskich ugrupowań postsolidarnościowych. Zastępca redaktora naczelnego pisma *Dyskurs i Dialog*. Opublikował *Akcja Wyborcza Solidarność. Centroprawica w poszukiwaniu modelu współpracy* (Płock: Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku 2016); (razem z Robertem Musiałkiewiczem i Patrykiem Tomaszewskim) *Między upodmiotowieniem a upolitycznieniem. Polski samorząd terytorialny w realiach (kryzysu) demokracji liberalnej po 1989 roku* (Włocławek: Wydawnictwo Państwowej Akademii Nauk Stosowanych 2022) oraz (wspólnie z Arturem Gruszczakiem i Arkadiuszem Nyzio) *Polskie studia wywiadowcze: stan i perspektywy badań* (Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka 2024).



**Piotr Matczak**, kierownik Zakładu Studiów nad Dynamiką Społeczną na Wydziale Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest członkiem Komisji ds. Kryzysu Klimatycznego PAN, Komisji Klimatologii, Zasobów Wodnych i Ochrony Powietrza Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (2019–2022), założycielem Sekcji Socjologii Środowiska w Polskim Towarzystwie Socjologicznym. Publikuje na temat zarządzania ryzykiem powodziowym, adaptacji do zmian klimatu, usług ekosystemowych. Jest redaktorem czasopism „Society and Natural Resources”, „Water” i „Geographies”.

**Anna Michalska**, socjolog, emerytowany profesor UAM. Autorka ponad 230 publikacji oraz licznych raportów i ekspertyz. W publikacjach opisuje przyczyny, przebieg i skutki zjawisk i problemów społecznych, w tym ubóstwa, marginalizacji, starości, osamotnienia, niepewności, dysfunkcji instytucji, zjawisk patologicznych. Główne pola badawcze to socjologia problemów społecznych, socjologia starości, socjologia pracy socjalnej, socjologia rodziny.

**Marek Nowak**, doktor habilitowany zatrudniony na Wydziale Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 2020 roku na stanowisku profesora uczelnianego. Specjalizuje się w zagadnieniach socjologii wielkich struktur społecznych, zagadnieniach społecznej samoorganizacji, socjologii migracji oraz socjologii miasta, w tym zagadnieniach sąsiedztwa wielkomiejskiego i rewitalizacji. Współpracował z Polskim Towarzystwem Socjologicznym, pełniąc funkcję przewodniczącego Oddziału Poznańskiego, członka zarządu głównego PTS, przewodniczącego Sekcji Socjologii Miasta PTS (od 2022). Autor szeregu artykułów dotyczących relacji sąsiedzkich w blokowiskach, geografii społecznej, samoorganizacji społecznej i ruchów miejskich w Polsce oraz kwestii migracji i uchodźstwa wojennego. Autor *Teorii nieracjonalnego działania. Socjologiczne studium na temat wolontariatu i społecznego aktywizmu* (Poznań: WN UAM 2015).

**Rafał Paweł Wierchosławski**, filozof (obszary zainteresowań: ogólna metodologia nauk, filozofia nauk społecznych i humanistycznych, filozofia polityczna, socjologia wiedzy naukowej). Prowadzi zajęcia z przedmiotów filozoficznych dla programu Liberal Arts and Sciences przy Wydziale Historycznym UAM. Tłumacz między innymi *Zielonej filozofii* Rogera Scrutona (Poznań: Zys i S-ka 2017) i *O socjologicznej kategorii przymierza* Hermana Schmalenbacha (Warszawa: Scholar 2022).

**Anna Pałubicka**, profesor doktor habilitowany, emerytowany pracownik Wydziału Filozoficznego UAM, napisała *Gramatyka kultury europejskiej* (Bydgoszcz: Epigram 2013).

**Irena Anna (Inka) Słodkowska**, absolwentka socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, doktor habilitowana nauk o polityce i administracji. Wieloletnia publicystka i redaktorka miesięcznika „Więź” oraz innych pism niezależnych. W 1981 roku pracowała w Ośrodku



Prac Społeczno-Zawodowych KK NSZZ „Solidarność”, w 1989 roku – w Komitecie Obywatelskim „Solidarności”, w latach 1991–1994 była konsultantką ds. partii politycznych Biura Studiów i Analiz Senatu. W latach 1993–2020 zatrudniona w Instytucie Studiów Politycznych PAN (m.in. redagowała serię wydawniczą „Wybory w wolnej Polsce”), a od 2020 roku afiliowana w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN. W latach 2011–2019 sekretarz Rady Programowej projektu „Archiwa Przełomu 1989–1991”. Ostatnio opublikowała: *Ludzie Wolności. Wielogłos polski*, (Warszawa: Neriton 2022); *U progu zmiany ustrojowej. Konferencja „Etos Solidarności” (9–10 grudnia 1989 r.)* (Warszawa: Instytut Historii PAN/ Stowarzyszenie Archiwum Solidarności 2023).

**Stefan Szary**, doktor w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofii; profesor i rektor Wyższej Szkoły Edukacji i Terapii im. prof. Kazimierzy Milanowskiej w Poznaniu, uczeń ks. prof. Józefa Tischnera (1931–2000). Obszary zainteresowań naukowych: filozofia egzystencji, fenomenologia egzystencjalna, historia filozofii. Wolne chwile poświęca fotografii, literaturze, sztuce. Wydał m.in.: *Człowiek — podmiot dramatu. Antropologiczne aspekty filozofii dramatu Józefa Tischnera* (Kęty: Wydawnictwo Antyk, 2005); *Pytając o Boga. Refleksja z bł. Janem Pawłem II* (Marki: Wydawnictwo Michalineum, 2013); *Szlakami Sørensa Kierkegarda. W dwusetną rocznicę urodzin filozofa* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2013); *Impresje egzystencjalne. Rozważania filozoficzne* (Toruń: Wydawnictwo EscapeMagazine.pl, 2013); *Mądrość gór. Czternaście dni w Szklarskiej Porębie* (Poznań: Drukarnia i Wydawnictwo CER Druk 2019); *Być sobą. Autorefleksja terapeutyczna* (Warszawa: Wydawnictwo von Borowiecky, 2023).

Michal Valčo

## **Dziedzictwo Samuela Štefana Osuskiego w walce z totalitaryzmem**

### **Wstęp**

W burzliwych latach początku XX wieku myśl filozoficzna Samuela Štefana Osuskiego – słowackiego biskupa, teologa i filozofa – objawiła swoją siłę intelektualną. Przemiany społeczno-polityczne tego okresu – dwie wojny światowe, pojawienie się reżimów totalitarnych zagrażających fundamentalnym prawom i wolnościom człowieka – w olbrzymim stopniu wpłynęły na jego życie i karierę zawodową. Krytyczne podejście do totalitaryzmu, zwracające uwagę na ideologiczną naturę ekstremizmu oraz rolę filozofii i religii w przeciwstawianiu się takim siłom, stanowi trzon jego myśli filozoficznej.

Początki XX wieku, jak żaden okres wcześniej, obfitowały w straszliwe wydarzenia: dwie wojny światowe, rozwój stalinowskiego bolszewizmu oraz pojawienie się faszystowskich i nazistowskich reżimów w Europie odcisnęły swoje okrutne piętno. Ideologie te próbowały diametralnie, często przy użyciu siłowych i brutalnych metod, zmienić strukturę społeczną. W tym kontekście zainteresowania i osiągnięcia naukowe Osuskiego nabierają szczególnego znaczenia.

Osuský, wykształcony w Niemczech i Słowacji, był pod ogromnym wpływem różnych koncepcji teologicznych i filozoficznych, a jego specyficzny punkt widzenia łączył w sobie teologiczną głębię z filozoficznym rygiem. Takie podejście doprowadziło go do zdiagnozowania totalitarnych ideologii jego czasów w kategoriach wadliwych struktur filozoficznych, teologicznych, i politycznych.

Według Osuskiego reżimy faszystowskie i bolszewickie były systemami o charakterze pseudoreligijnym. Zauważa on, że systemy te – oferując utopijne ideały, które ostatecznie doprowadziły do dehumanizacji i zniszczenia jednostki na korzyść państwa lub grupy – uzurpowały sobie status religii. Jego prace, a w szczególności najbardziej znane *Vojna a náboženstvo* (Wojna i religia 1916) i *Filozofija boljševizma, fašizma in hitlerizma* (1937), przedstawiają teologiczną analizę tych ideologii, demaskując ich świętokradczy charakter i zagrożenie dla dobra jednostki i całego społeczeństwa. Zdumiewające jest to, że kwestie, które badał Osuský nadal są aktualne.

W czasach współczesnych, kiedy kryzys moralny i ekstremizmy ideologiczne nadal stanowią poważne zagrożenie, jego przemyślenia dają analityczną podstawę do zrozumienia ryzyka związanego z przyzwoleniem na zastępowanie religii przez ideologie. Podczas gdy dorobek intelektualny Osuskiego przypomina o potrzebie zachowania czujności i oddzielenia ideologii od przekonań religijnych, niniejszy artykuł przedstawia filozoficzne i teologiczne podstawy krytyki totalitaryzmu, prezentując tym samym wpływ tego dorobku na rozwiązywanie obecnych problemów. Życie i praca Osuskiego stanowią historyczną bazę dla zrozumienia złożonych interakcji między polityką, religią i etyką we współczesnym świecie.

## 1. Tło biograficzne

Samuel Štefan Osuský urodził się 6 grudnia 1888 roku w Słowacji. Pomimo skromnego pochodzenia (był synem garbarza) wybrał niełatwą karierę akademicką, uwieńczoną znaczącymi osiągnięciami w zakresie teologii i filozofii. Naukę rozpoczął w liceum w Trnawie, a następnie kształcił się w liceum luterańskim i na Akademii Teologicznej w Bratysławie. Intelektualna ciekawość i zaangażowanie skłoniły go do dalszych studiów w Niemczech, gdzie uczęszczał na uniwersytety w Erlangen, Jenie i Lipsku. Później ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Karola w Pradze, uzyskując, w 1922 roku, tytuł doktora filozofii, a następnie, w 1941 roku, tytuł doktora prawa na Akademii Prawa w Preszowie.

Jego kariera naukowa związana była przede wszystkim ze Słowackim Luterańskim Wydziałem Teologicznym w Bratysławie, gdzie w 1919 roku, zaczął wykładać jako adiunkt, a ostatecznie został profesorem filozofii. Jego kadencja została jednak przerwana w 1950 roku, kiedy to reżim komunistyczny zmusił go do przejścia na wcześniejszą emeryturę w wieku 62 lat. Pomimo tych przeciwności Osuský pozostał kluczową postacią w słowackich kręgach intelektualnych, znaną z głębokiego zaangażowania w szeroki zakres dyscyplin, w tym filozofię religii, psychologię, historię religii i socjologię<sup>1</sup>. Zainteresowania naukowe Osuskiego obejmowały

<sup>1</sup> Zob.: Peter Gažík, *Samuel Štefan Osuský: Moderný filozof náboženstva*. Žilina: EDIS 2012.

w szczególności filozofię słowacką i – w szerszym ujęciu – słowiańską. Jego poglądy teologiczne zostały ukształtowane przez racjonalny teizm, pogląd przedkładający rozumowanie – teologiczne i filozoficzne – ponad objawienie, liturgię lub tradycję Kościoła. Swoje sympatie dla rozumowania metafizycznego często podkreślał, cytując myślicieli idealistycznych, takich jak Emanuel Radl, Tomáš G. Masaryk, Henri Bergson czy Mikołaj Łoski<sup>2</sup>. Sceptyczne spojrzenie na ideały humanistyczne i scjentystyczny optymizm liberalnych intelektualistów przed wojnami światowymi sprawiło, że stał się ważnym krytykiem zarówno faszyzmu, jak i bolszewizmu<sup>3</sup>.

Osuský nie stronił od istotnych pytań egzystencjalnych – o sens i cel życia oraz związek między wiarą a nauką. Rola teologa, jak twierdził, nie powinna ograniczać się do głoszenia dogmatów i poszanowania tradycji Kościoła; teolog powinien podejmować różnorodne wyzwania intelektualne<sup>4</sup>. Odpowiedzi na pytania o cel i sens ludzkiego życia szukał zarówno w teologii i filozofii, jak i w naukach ścisłych. Takie interdyscyplinarne podejście jest szczególnie widoczne w rozprawach poświęconych zagadnieniu radzenia sobie w „sytuacjach granicznych” – warunkach ekstremalnych takich jak wojna i cierpienie<sup>5</sup>.

## **2. Zarys myśli teologicznej i filozoficznej Osuskiego**

Myśl teologiczna i filozoficzna Osuskiego była głęboko zakorzeniona w teizmie racjonalnym, tj. podejściu łączącym doktryny teologiczne z dociekaniem filozoficznymi. Podążanie za bieżącymi prądami intelektualnymi, tak aby uniknąć dogmatycznej izolacji, wyróżniało Osuskiego na tle współczesnych mu intelektualistów, a on sam podkreślał komplementarność teologii, filozofii i nauk ścisłych, wierząc, że dyscypliny te mogą wspólnie zapewnić bardziej kompleksowe zrozumienie rzeczywistości i ludzkiej egzystencji, i argumentując swój pogląd tym, że „religia jest zbiorem wszystkich boskich i ludzkich wyrażeń odnoszących się do Boga i jest dwukierunkowa: jeden kierunek – do dołu – prowadzi od Boga do stworzenia; drugi – do góry – od człowieka do Boga”<sup>6</sup>. Pojęcie dwukierunkowości podkreśla wiarę Osuskiego we wzajemne powiązania boskiego objawienia i ludzkiego rozumu.

<sup>2</sup> Gažík, *Samuel Štefan Osuský*.

<sup>3</sup> Samuel Štefan Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism* [1937]. W: *Before Auschwitz: What Christian Theology Must Learn from the Rise of Nazism.*, redakcja. i przekład Paul R. Hinlicky. Eugene: Cascade Books 2013, ss. 193–220.

<sup>4</sup> Samuel Štefan Osuský, *Vojna a náboženstvo*. Liptovský Mikuláš: Tranoscius 1916.

<sup>5</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*. Osuský używał pojęcia „sytuacji granicznej” bez odwoływania się do prac Karla Jaspersa; nie wiadomo, czy Osuský znał prace niemieckiego filozofa.

<sup>6</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*, s. 7; przekład z słowackiego na angielski – Michal Valčo.

Swoje krytyczne nastawienie wobec ideałów humanistycznych i optymistycznego scjentyzmu charakteryzującego poglądy liberalnych intelektualistów początków XX wieku uzasadniał deficytami tych poglądów w radzeniu sobie z głębokimi kryzysami egzystencjalnymi tamtych czasów. Szczególnie niechętnie odnosił się do poglądów upatrujących w nauce ostatecznego potwierdzenia prawdy, ponieważ jego zdaniem takie podejście redukowało bogactwo ludzkiego doświadczenia do zwykłych danych empirycznych. Osuský twierdził, że „scjencyzny optymizm” nie uwzględnia głębszych pytań o sens i cel, które leżą u podstaw ludzkiej egzystencji<sup>7</sup>.

Najpełniej myśl teologiczna i filozoficzna Osuskiego objawia się w jego dwóch pracach – *Vojna a náboženstvo* oraz *Filozofija boljševizma, fašizma in hitlerizma* – gdzie analizuje reakcje na „sytuacje graniczne”, to jest ekstremalne warunki, takie jak wojna, cierpienie i egzystencjalna rozpacz. Argumentował, że w takich sytuacjach to właśnie religia zapewnia wsparcie, jakiego nie jest w stanie dać żadna świecka filozofia.

*Vojna a náboženstvo* zmagają się z trudnym pytaniem o to, dlaczego sprawiedliwy Bóg miałby dopuścić okropności wojny, pozwolić na cierpienia niewinnych ludzi, a także rozważyć, pozorny, paradoks kultury wysokiej, która mimo swojej wspaniałości degeneruje się do poziomu barbarzyństwa. Nurtuje Osuskiego pytanie o to, „jak tak wysoko rozwinięta kultura i humanitaryzm mogły zrzucić na barki człowieka tak wielki terror? Jak najbardziej chrześcijański i najbardziej oświecony z narodów mógł płonąć tak przerażającym gniewem, zapominając o wszystkim, co chrześcijańskie, prawe i uczciwe?”<sup>8</sup>. Pytanie, które doskonale podkreśla jego zmagania z moralnymi i teologicznymi dylematami wynikającymi z konfliktów międzyludzkich.

Rozważania filozoficzne Osuskiego nie sprowadzały się jedynie do abstrakcyjnego teoretyzowania; interesowały go również moralne i praktyczne następstwa oddziaływania ideologii, szczególnie ideologii totalitarnych, takich jak faszyzm i bolszewizm, które określał jako pseudoreligie. Celem tych ideologii, według niego, było zastąpienie tradycyjnych wartości religijnych dogmatami świeckimi mającymi ostatecznie na celu dehumanizację i podważenie integralności moralnej jednostki. Ostrzegał, że ideologie, które podważają transcendentny wymiar ludzkiej egzystencji, stanowią podwaliny dla najbardziej rażących form ucisku i przemocy.

W tym kontekście pojęcie „racjonalnego teizmu” należy rozumieć jako wezwanie do zachowania równowagi, do poszanowania zarówno wartości badań na-

<sup>7</sup> Michal Valčo, Katarína Valčová, Daniel Slivka, Nina I. Kryukova, Dinara. G. Vasbieva, Elmira R. Khairullina, „Samuel Štefan Osuský's Theological-Prophetic Criticism of War and Totalitarianism”. *Bogoslovni Vestnik* 2019, nr 79 (3), ss. 765–785.

<sup>8</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*, s. 3.

ukowych, jak i zasad teologicznych i etycznych. Osuský wierzył, że jedynie takie kompleksowe podejście daje nadzieję na bezpieczne poruszanie się pośród moralnych pułapek współczesnego świata. Myśl Osuskiego pokazuje fundamentalne znaczenie dialogu wiary z nauką, szczególnie w czasach kryzysu.

### **3. Analiza ideologii totalitarnych**

Niewątpliwie największym wkładem Samuela Štefana Osuskiego w rozwój myśli teologicznej i filozoficznej jest analiza ideologii totalitarnych, szczególnie faszyzmu, nazizmu i bolszewizmu. Na uwagę zasługuje zwłaszcza jej głębia i prorocza wnikliwość, identyfikująca etyczne i filozoficzne deficyty, które leżały u ich podstaw.

#### *3.1. Faszyzm i nazizm*

Analiza faszyzmu i nazizmu bada ich korzenie i konsekwencje moralne. Osuský postrzegał te ideologie jako zasadniczo antyhumanistyczne, napędzane pseudoreligijną żarliwością, ubóstwieniem państwa i rasy, z postępującą degradacją godności i moralnej integralności człowieka. Wykład Osuskiego, wygłoszony 11 listopada 1937 roku, zatytułowany „Filozofia bolszewizmu, fašizma in hitlerizmu” [Filozofia bolszewizmu, faszyzmu i hitleryzmu] identyfikuje filozoficzne podstawy faszyzmu, w szczególności jego oparcie na ideach makiawelicznych i heglowskich, i przedstawia cztery kluczowe elementy, które przyczyniły się do jego powstania: (1) renesansowa gloryfikacja pojęcia narodu, (2) teorie polityczne Machiavellego, (3) idealizm heglowski, i (4) filozofia Giovanniego Gentilego.

Renesans, według Osuskiego, stanowił decydujący moment w dziejach, kiedy punkt ciężkości został przesunięty z Kościoła na naród. To właśnie wtedy suwerenność i tożsamość państwa narodowego została wywyższona ponad tożsamość religijną lub uniwersalistyczną. Renesans sprzyjał wzmocnieniu poczucia dumy narodowej i indywidualizmu, które później przekształciły się w ideologie nacjonalistyczne. Według Osuskiego faworyzowanie rozwoju pojęcia narodu umożliwiło późniejszy rozwój faszyzmu promującego pojęcie narodu jako bytu najwyższego, ostatecznego, zasługującego na absolutną lojalność i oddanie. Podkreślanie wagi suwerenności i jedności narodowej stało się kluczowym elementem programu faszystowskiego, który dążył do konsolidacji władzy w jednolitych, nacjonalistycznych ramach. Teorie polityczne Niccolò Machiavellego, zwłaszcza te wyartykułowane w *Księżciu*, stanowiły pragmatyczny i często bezwzględny program sprawowania władzy poprzez jej konsolidację i wykorzystanie wszelkich środków niezbędnych do jej utrzymania. Osuský uznawał Machiavellego za „pierwszego

nauczyciela Mussoliniego i propagatora faszyzmu”, sugerując, że faszystowscy przywódcy w dużej mierze czerpali z makiawelicznych zasad, aby uzasadnić swoje autorytarne i często brutalne metody<sup>9</sup>. Założenie Machiavellego, że cel usświęca środki, głęboko rezonowało z ideologią faszystowską, przedkładającą władzę i autorytet państwa ponad prawa jednostki i względy etyczne.

Również idealizm heglowski, kładący nacisk na proces dialektyczny i historię rozwoju ducha absolutnego, wywarł wpływ na myśl faszystowską. Filozofia Hegla zakłada, że państwo jest manifestacją absolutu i najwyższym przejawem ludzkiej wolności. Osuský zauważa, że idealizm heglowski przyczynił się do powstania poglądu utożsamiającego państwo z bytem niemal boskim, zasługującym na absolutną lojalność. Taki pogląd wspierał faszystowską wiarę w supremację państwa i podporządkowanie interesów jednostki woli zbiorowej. Hegłowska dialektyka, która postrzega historię jako serię konfliktów prowadzących do wyższych form porządku, dostarczyła filozoficznego uzasadnienia dla faszystowskiej gloryfikacji walki i konfliktu jako elementów niezbędnych do rozwoju i zjednoczenia narodu. Oficjalnym filozofem faszyzmu był, według Osuskiego, Gentile, który twierdził, że rzeczywistość jest tworzona w akcie poznania, podkreślając tożsamość rozumu i woli<sup>10</sup>. Koncepcja aktualizmu Gentilego zakłada, że rzeczywistość jest konstytuowana poprzez akt myślenia i że „ja” dokonuje tego aktu w sposób suwerenny. Krytykowaną przez Osuskiego koncepcja Gentilego, że „rozum nie pojmuje rzeczywistości taką, jaka ona jest, ale ją tworzy. Filozofia jest więc i powinna być twórcą rzeczywistości”<sup>11</sup>, stworzyła podwaliny faszystowskiej wiary w rolę woli w kreowaniu rzeczywistości, co uzasadniało autorytarną kontrolę i manipulowanie prawdą w imię interesów państwa. Idee Gentilego promowały rozwój totalitarnego aspektu faszyzmu, zgodnie z którym państwo sprawowało absolutną kontrolę nad wszystkimi aspektami życia i rzeczywistości. Ta filozoficzna postawa według Osuskiego położyła podwaliny pod totalitarny sposób myślenia, mający na celu przekształcanie rzeczywistości poprzez sprawowanie władzy.

Ze szczególną krytyką Osuskiego spotkały się moralne konsekwencje faszyzmu i nazizmu ponieważ, jak twierdził, ideologie te dehumanizowały jednostki, redukując je do zwykłych narzędzi służących interesom państwa lub rasy. Osuský pokazuje, że hitleryzm, czyli niemiecki nazizm, stosując prawa genetyki w kontekście społeczeństw, to jest promując ideę, że rasy wyższe powinny przetrwać kosztem słabszych, jest *de facto* neodarwinistyczną syntezą usprawiedliwiającą okrucieństwa wobec Żydów i innych marginalizowanych grup. Osuský ostrzega przed konsekwencjami tezy że „jeśli dobór naturalny jest walką, w której trium-

<sup>9</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 203.

<sup>10</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 204.

<sup>11</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 204.



fują silniejsi, i jeśli Niemcy są wyższą rasą, to rasa ta musi iść na wojnę z rasami niższymi, i triumfować<sup>12</sup>.

Co więcej, Osuský krytykował idealizację wojny nieodłącznie związaną z ideologią faszystowską, argumentując, że Mussolini i inni faszystowscy przywódcy postrzegali konflikt jako istotny i konieczny aspekt życia, uzasadniając tę postawę tym, że „kto nie walczy, ten umiera”<sup>13</sup>. Według Osuskiego taka gloryfikacja przemocy i ciągłego konfliktu była sprzeczna z etyką chrześcijańską i zasadami godności ludzkiej.

### *3.2. Komunizm i bolszewizm*

Podobna bezwzględna krytyka ze strony Osuskiego dotyczyła komunizmu, a szczególnie jego bolszewickiej odmiany, w której widział kolejną formę totalitaryzmu, dehumanizującego, tak jak faszyzm, człowieka i niszczącego jego normy etyczne. Osuský krytykował przede wszystkim filozoficzne i moralne podstawy ideologii marksistowskiej, a w szczególności koncepcję materializmu dialektycznego.

W swoim wykładzie z 1937 roku definiuje bolszewizm jako filozofię materializmu, zakorzenioną w koncepcji materializmu dialektycznego, wyjaśniając, że zgodnie z tym poglądem materia jest rzeczywistością pierwotną, a umysł lub świadomość są w niej zakorzenione. Taki pogląd redukuje istoty ludzkie do zwykłych produktów ich środowiska ekonomicznego, pozbawiając je indywidualnej sprawczości i odpowiedzialności moralnej. Taki obraz świata, według Osuskiego, streszcza się w wywodzie że

moralność jest tym, co służy proletariatu. Dobrem jest to, co jest opłacalne dla proletariatu. Zło jest tym, co nie jest opłacalne dla proletariatu [...]. Nie ma absolutnych zasad moralnych, tak jak nie ma absolutnej prawdy<sup>14</sup>.

Szczególną uwagę zwraca na etyczne implikacje ideologii bolszewickiej, pokazując, jak zasada „cel uświęca środki”, nieodłącznie związana z bolszewizmem, pozwala usprawiedliwić każde działanie, bez względu na to, jak wątpliwe byłoby moralnie, o ile służy ono celom proletariatu. Prowadzi to, twierdzi Osuský, do niebezpiecznego relatywizmu moralnego, który może sankcjonować powszechne okrucieństwa w imię rozwoju społecznego. Tym samym przewidział tragiczne konsekwencje światopoglądu, według którego „godność ludzka jest drugorzędna” w stosunku do celów kolektywu<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 213.

<sup>13</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 208.

<sup>14</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 200.

<sup>15</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, 201.

Podobnie jak w przypadku analizy faszyzmu Osuskiego krytyka bolszewizmu wykraczała poza akademicką analizę filozoficzną i dotyczyła praktycznych kwestii moralnych. Ostrzegając, że zarówno faszystowskie, jak i bolszewickie ideologie stanowiły poważne zagrożenie dla godności ludzkiej i wolności jednostki. Promując kolektywistyczną mentalność, która przedkładała państwo lub proletariat nad jednostkę, ideologie te podważały moralne podstawy niezbędne dla sprawiedliwego i humanitarnego społeczeństwa.

Porównując faszyzm i bolszewizm, Osuský zwraca uwagę na ich wspólne korzenie w koncepcji suwerennego „ja” i tendencję do absolutyzowania immanentnej rzeczywistości. Obie ideologie, twierdzi, dążą do wyeliminowania poczucia transcendencji lub wyższego porządku moralnego, zastępując je totalitarną wizją, wymagającą absolutnej lojalności i posłuszeństwa. Taka koncepcja prowadzi do erozji norm moralnych i etycznych, torując drogę najbardziej rażącym formom ucisku i przemocy.

#### **4. Rozważania o wojnie i religii**

Wkład Samuela Štefana Osuskiego w dyskurs na temat wojny i religii ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia jego krytyki totalitaryzmu. Obie omawiane tutaj prace *Vojna a náboženstvo* oraz *Filozofija boljševizma, fašizma in hitlerizma* stanowią dogłębną analizę etycznego i teologicznego wymiaru konfliktów międzyludzkich oraz ideologicznego zagrożenia ze strony reżimów totalitarnych.

Napisana w czasie pierwszej wojny światowej *Vojna a náboženstvo* podejmuje dramatyczne pytanie o to, dlaczego sprawiedliwy Bóg miałby dopuścić do okropieństw wojny. Stanowi refleksję nad cierpieniem i moralnymi dylematami, przed którymi staje ludzkość w czasach konfliktu. Osuský zmaga się z pozornym paradoksem wysokorozwiniętego społeczeństwa popadającego w barbarzyństwo. Luterkański teolog definiuje religię jako „zbiór wszystkich boskich i ludzkich wyrażań odnoszących się do Boga”, podkreślając jej dwukierunkowość: ruch od Boga do stworzenia i od człowieka do Boga<sup>16</sup>. Wojna i religia są zjawiskami nieporównywalnymi – każde odnosi się do różnych sfer działania i odpowiedzialności: wojna należy do przyziemnej sfery praw naturalnych i sprawiedliwości politycznej, a religia skupia się na duchowym dobrostanie i zbawieniu wiecznym. Niemniej nie są to zjawiska rozłączne, a punkt styku między nimi, jeśli zostanie źle rozpoznany, może rodzić – ostrzega Osuský – chaos i antagonizmy.

Analiza zjawiska wojny jest w wykonaniu Osuskiego wieloaspektowa i obejmuje różne punkty widzenia: filozofów, polityków, teologów, a nawet dzieci na

<sup>16</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*, 7.

lekcjach religii. Studiuje również opisy wojen z Nowego Testamentu i rozważania wybitnych teologów, takich jak Jan Hus i Marcin Luter. Krytykuje czasopismo *Strażnica Syjonu* za przedstawianie wojny jako usankcjonowanej przez Boga, argumentując zamiast tego, że stosunek Boga do wojny jest raczej biernym przyzwoleniem niż aktywnym podżeganiem. „Bóg nie jest ani pogańskim, arbitralnym tyranem, siejącym strach wśród swoich niewolników, ani też bezkompromisowym w swojej sprawiedliwości; ale będąc wszechmocny i sprawiedliwy, jest przede wszystkim naszym dobrym i łaskawym ojcem, którego powinniśmy się bać jako Jego dzieci, ale którego możemy również kochać”<sup>17</sup>. Równie wnikliwie bada stosunek chrześcijan do wojny. Twierdzi, że o ile chrześcijanie mogą brać udział w wojnach sprawiedliwych, spełniając swój obywatelski obowiązek, o tyle nie powinni jednak postrzegać takiego uczestnictwa w kategoriach obowiązku religijnego. Przypomina, aby traktować wrogów jak bliźnich i dążyć do minimalizacji ich szkód. Równocześnie tych, którzy krytykują chrześcijan angażujących się w działania wojenne, uważa za fanatyków ignorujących korzenie ludzkiej deprawacji. Zamiast tego opowiada się za kultywowaniem cnót, przewyciężaniem grzechu, łagodzeniem cierpienia i dążeniem do pojednania między walczącymi stronami<sup>18</sup>.

Pisma Osuskiego na temat wojny i religii podkreślają jego wiarę w konieczność zachowania integralności moralnej i godności człowieka w obliczu ideologicznego ekstremizmu. Jego praca zapewnia kompleksowe ramy dla zrozumienia teologicznego i etycznego wymiaru konfliktów międzyludzkich oraz zagrożeń stwarzanych przez ideologie totalitarne.

## 5. Wizja i dziedzictwo

Krytyka totalitaryzmu według Osuskiego oferuje ponadczasowy – wykraczający daleko poza jego bezpośredni kontekst historyczny – wgląd w etyczne i filozoficzne wyzwania stawiane przez takie ideologie. Przystroga przed zagrożeniami, które niosą ze sobą faszyzm, nazizm i bolszewizm, nie jest czczym prorocstwem – jest jak najbardziej aktualna również w dzisiejszym klimacie społeczno-politycznym.

Wizjonerstwo Osuskiego przejawia się szczególnie w jego rozumieniu moralnych konsekwencji ideologii totalitarnych. Zauważa, że zarówno faszyzm, jak i bolszewizm dążą do podważenia indywidualnej godności i moralnej integralności człowieka poprzez przedkładanie interesu kolektywu nad dobro jednostki. I tak na przykład w ideologii nazizmu dostrzegał realne niebezpieczeństwo zwią-

<sup>17</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*, 36.

<sup>18</sup> Osuský, *Vojna a náboženstvo*, 44.

zane z szerzeniem pojęcia czystości rasowej i przetrwania najlepiej przystosowanych. Twierdził, że ideologia ta dehumanizuje jednostki, redukując je do zwykłych narzędzi ideologii rasowej, wedle której podstawowym mechanizmem życia społecznego jest dobór naturalny będący walką o przetrwanie; zgodnie z nią rasy wyższe (Niemcy) triumfują nad rasami niższymi. Równie głębokie spostrzeżenia dotyczyły relatywizmu moralnego nierozdzielnie związanego z ideologią bolszewicką. Ostrzega, że zasada „cel uświęca środki” może prowadzić do rozpowszechnienia na szeroką skalę okrucieństw usprawiedliwianych w imię proletariackich celów rozumowaniem, że moralność ma charakter klasowy i służyć ma interesom proletariatu.

Taki relatywizm, jak twierdził, stanowi poważne zagrożenie dla moralnej tkanki społeczeństwa, ponieważ pozwala na usprawiedliwienie każdego działania, które służyło celom kolektywu.

Potrzeba transcendentnego fundamentu moralnego przewija się niezmiennie przez wszystkie prace Osuskiego. Uważał, że brak solidnego ugruntowania w zasadach etycznych wywodzących się z transcendentnego źródła sprawia, że społeczeństwa stają się bezbronne wobec pokus totalitarnych ideologii. Argumentował, że chrześcijaństwo, głoszące wrodzoną godność jednostki oraz nakaz miłości i sprawiedliwości, stanowi kluczową zaporę przeciwko takim ideologiom, twierdząc, że „powrót do tradycji chrześcijańskiego platonizmu i otwarte, publiczne, uznanie transcendentnego Boga za jedyną realną podstawę moralności są jedynym bastionem przeciwko demonicznemu duchowi faszyzmu”<sup>19</sup>.

W swojej krytyce ideologicznych korzeni faszyzmu podkreśla zagrożenia wynikające ze związku władzy politycznej i religijnej, szczególnie w odniesieniu do idei ubóstwienia państwa – znaku firmowego faszyzmu – propagującej zastąpienie Boga w roli najwyższego autorytetu przez instytucję państwa. Pisze: „faszyzm ubóstwia państwo i widzi w nim wcielenie ducha narodu. Z tego, co zostało powiedziane, wynika, że w miejsce Boga faszyzm wprowadza megalomańską mentalność narodu, a polityka staje się religią”<sup>20</sup>. Spostrzeżenie to pozostaje aktualne do dziś, kiedy jesteśmy świadkami powstawania ruchów nacjonalistycznych i autorytarnych, które w podobny sposób starają się łączyć władzę polityczną z autorytetem moralnym i religijnym.

Spuścizna Osuskiego to również apel do uczonych i teologów o zaangażowanie intelektualne i moralną odpowiedzialność. Uważał, że mają oni obowiązek stawić czoła moralnym wyzwaniom swoich czasów, tworząc kompas etyczny.

<sup>19</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism*, 210.

<sup>20</sup> Osuský, *The Philosophy of Bolshevism*, 210.

Praca naukowa Osuskiego – oferująca rygorystyczne analizy moralnych konsekwencji ideologii totalitarnych i propagująca powrót do fundamentalnych zasad etycznych – może służyć za przykład takiego zaangażowania. Wartość dialogu między wiarą a rozumem – mocno akcentowana w pracach Osuskiego – zajmuje szczególnie istotne miejsce we współczesnych dyskusjach na temat roli religii w życiu publicznym. Sam Osuský postulował połączenie aspektów teologicznych i filozoficznych po to, aby zapewnić kompleksowe zrozumienie ludzkiej egzystencji i sprostać moralnym i etycznym wyzwaniom stawianym przez nowoczesność. Holistyczne podejście Osuskiego podkreślające potrzebę równoważności badań naukowych i mądrości teologicznej zasługuje na uznanie.

### **Podsumowanie**

W obliczu wyzwań, które niesie ze sobą XXI wiek, pisma Osuskiego identyfikują etyczne i intelektualne podstawy sprawiedliwego i humanitarnego społeczeństwa. Jego wkład w walkę z totalitaryzmem jest świadectwem głębokiej odwagi intelektualnej i moralnej, a prorocze sądy na temat zagrożeń związanych z faszyzmem, nazizmem i bolszewizmem są obecnie, kiedy nadal walczymy z powrotem autorytarnych i totalitarnych ideologii, niezwykle aktualne. Rozpoznanie, i zwalczanie takich zagrożeń jest możliwe – jak podkreśla Osuský – dzięki dbałości o integralność moralną i godność człowieka oraz uznaniu wagi transcendentnego fundamentu moralnego. Analizując i wykorzystując koncepcje opisane przez Osuskiego, możemy lepiej przygotować się do radzenia sobie z trudnościami dnia dzisiejszego i pracy na rzecz bardziej sprawiedliwej i równej przyszłości.

z języka angielskiego przełożyła Agata Czamara

---

**Michal Valčo** – jest profesorem w Instytucie Historii Kościoła na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie. Specjalizuje się w filozofii religii, szczególnie w myśli Sørensa Kierkegaarda, Charlesa Taylora i Dietricha Bonhoeffera oraz teologii Marcina Lutra i Leonarda Stöckla. Do podejmowanych przez niego zagadnień badawczych należy sytuacja Kościoła w systemach totalitarnych i posttotalitarnych, dialog między religią a nauką oraz teologiczne/filozoficzne wyzwania stawiane przez sztuczną inteligencję i biotechnologię.

## Rudolf Fiby – cichy bojownik o wolność<sup>1</sup>

### 1. Wstęp

Rudolf Fiby urodził się 4 kwietnia 1946 roku w Nitrze. Jego ojciec Ondrej Fiby (1909–1977) był notariuszem, a matka Anna Fiby z domu Szalayová (1911–1999) była gospodynią domową<sup>2</sup>. Fiby miał czworo rodzeństwa: dwie starsze siostry Valikę (1932–2018) i Ewę (ur. 1937) oraz dwie młodsze siostry Aničkę (ur. 1948) i Marikę (ur. 1951). Kiedy Rudolf się urodził, jego rodzina mieszkała w Zoborze w Dolinie Pańskiej. Rudolf był wcześniakiem, urodził się w siódmym miesiącu ciąży. Żyjące jeszcze siostry pamiętają go jako chude i słabe dziecko, które dużo płakało i nie chciało jeść. Rodzice bali się, że zachoruje i nie dożyje wieku dorosłego. Według jego sióstr ojciec zwykł mawiać do matki: „Zobaczysz, z tego chłopca nic nie będzie”<sup>3</sup>. Ojcem chrzestnym podczas bierzmowania Rudolfa był Anton Korec, brat ojca późniejszego kardynała Jana Chryzostoma Koreca, który pracował w Towarzystwie św. Wojciecha.

Według wspomnień jego sióstr:

Rudko był słodkim, bezkonfliktowym chłopcem. Był bystrym uczniem, świetnie się uczył i był wnikliwy. Na zebraniu rodziców w szkole podstawowej jedna z nauczycielek powiedziała mojej mamie, że Rudko czasami sprawiał jej kłopoty, ponieważ po prostu patrzył na nią w klasie i niewiele pisał, czasami

<sup>1</sup> Jest to przedruk artykułu: „Pamäť národa”, 2022, t. 18, nr 3, s. 21-40. Tytuł oryginału: Rudolf Fiby – tichý bojovník za slobodu.

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Informatyki Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie (dalej: RÚI SAV); kwestionariusz osobowy RNDr. Rudolfa Fiby'ego złożony w Instytucie Cybernetyki Technicznej Słowackiej Akademii Nauk.

<sup>3</sup> Archiwum Prywatne Moniki Tresovej (dalej: APMT). Relacje sióstr Rudolfa Fiby: Anny Boreckiej (z domu Fiby) i Ewy Mišurovej (z domu Fiby), 10 lutego 2022.

nawet wskazując błąd w arytmetyce. Mama zbeształa go potem w domu...  
Będąc dzieckiem, Rudko interesował się wszystkim<sup>4</sup>.

Rudolf ukończył szkołę podstawową w Nitrze w 1960 roku. Chociaż miał doskonałe wyniki w nauce, nie udało mu się dostać do gimnazjum. W tamtych czasach uczniowie musieli wysyłać swoje podania do gimnazjów wcześniej niż do innych typów szkół średnich. W rodzinie Rudolfa takimi sprawami zajmował się ojciec, który w tym czasie był chory, gdyż przeszedł ciężki zawał serca i spędził kilka miesięcy w szpitalu. Nie było nikogo, kto mógłby się tym zająć. Rudolf dostał się więc do budowlanej szkoły zawodowej w Nitrze, gdzie spędził tylko jeden rok szkolny, niezadowolony z nauki w tym miejscu. Mąż jego starszej siostry Evy, który zawsze dbał o dobre wykształcenie, pomógł Rudolfowi przenieść się do Zawodowej Szkoły Techniki Łączności w Bańskiej Bystrzycy. Po zdaniu egzaminów uzupełniających Rudolf rozpoczął drugi rok nauki w tej szkole zawodowej<sup>5</sup>. Jego młodsza siostra również chętnie wspomina wyjątkowy talent matematyczny Fiby:

Kiedy Rudko miał około siedemnaście lat, gdy wziął udział w Olimpiadzie Matematycznej w Moskwie. Było ich siedmiu z Czechosłowacji. Zajął dobre miejsce i otrzymał dyplom podpisany przez Chruszczowa. Kiedy wrócił do domu, nie mógł chodzić, ponieważ jego stopy były bardzo spuchnięte. Evka zapytała go, jak to się stało. Powiedział, że po olimpiadzie mieli kilka dni wolnego i wykorzystał je na zwiedzanie Moskwy. Przeszedł zygzakiem przez dużą część miasta [...]<sup>6</sup>.

W 1964 roku pomyślnie zdał maturę w technicznej szkole zawodowej w Bańskiej Bystrzycy<sup>7</sup>. W tym samym roku wstąpił na Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie, gdzie wykorzystywał swój talent matematyczny na Wydziale Nauk Przyrodniczych.

Na pierwszym roku studiów Rudolf Fiby interesował się kwestami światopoglądowymi, zajmował się filozofią i przeczytał *Základy marxistickej filozofie* [Podstawy filozofii marksistowskiej] Miroslava Kusego. W swojej autobiografii, którą udostępnił Janowi Šimulčíkowi, wspominał również o zainteresowaniu historią, sztukami pięknymi i literaturą piękną. Ponadto Fiby był zafascynowany jogą i uprawiał medytację oraz dokładnie przeczytał *Filozofię indyjską* Sarvapa-

<sup>4</sup> APMT, relacja Anny Boreckiej i Evy Mišur, 2 października 2022.

<sup>5</sup> APMT, rozmowa z Evą Mišurovą, 10 lutego 2022.

<sup>6</sup> APMT, relacja Marii Bobákovej (siostry Rudolfa Fiby), 10 lutego 2022.

<sup>7</sup> Peter Banik *Minulosť, súčasnosť, budúcnosť – Jubilejný almanach k 50. výročiu Slovenskej odbornej technickej školy v Banskej Bystrici* [Przeszłość, terażniejszość, przyszłość – jubileuszowy almanach na 50-lecie Słowackiej Zawodowej Szkoły Technicznej w Bańskiej Bystrzycy]. Bańska Bystrzyca: Stredoslovenské Vydavateľstvo 1967, s. 263.



li Radhakrishnana. Jednakże, jak wspominał, najbardziej interesujące go tematy metafizyczne były nieobecne w tej książce<sup>8</sup>. Nie zaspokoilo to duchowej ciekawości Fiby'ego, który przeczytał Nowy Testament, pożyczony mu przez kolegę z klasy i przyjaciela, Juliusza Sokoła:

Po przeczytaniu Nowego Testamentu pojawiło się we mnie pragnienie, aby ta doktryna, nowa dla mnie, a jednak spójna, okazała się prawdziwa. Nie mogłem się jednak z nią utożsamiać, gdyż z logiki matematycznej jasno wynikało, że wewnętrzna niespójność nie oznacza prawdziwości. Na szczęście przypomniały mi się słowa Chrystusa znane z *20 000 mil podmorskiej żeglugi* wypowiedziane przez tajemniczego kapitana Nemo, gdy pomagał osadnikom: „Kto szuka, ten znajdzie”. „Temu, kto puka, otworzą” – powiedziałem do wciąż hipotetycznego Chrystusa tamtych czasów: „Jeśli istniejesz i jest to prawdą, proszę, daj mi jakoś znać”<sup>9</sup>.

W czasie studiów Rudolfa rodzina rzadko go widywała. Jego siostry opisują go jako pryncypialnego i zarazem bardzo skromnego człowieka. Kiedy ukończył studia, nie pozwolił rodzicom kupić sobie garnituru, lecz go wypożyczył. Nie chciał nawet uroczystego obiadu w restauracji<sup>10</sup>. Za ukończenie szkoły z dyplomem otrzymał znaczną jak na tamte czasy nagrodę (około tysiąca koron). Jego ojciec zapytał go po powrocie do domu, co zamierza zrobić z pieniędzmi, na co odpowiedział: „Już zdecydowałem. Pojadę do Biafry”<sup>11</sup>. Dla afrykańskich dzieci”<sup>12</sup>.

W sierpniu 1969 roku Fiby został zatrudniony jako asystent w Instytucie Geometrii na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie. Dwa tygodnie później musiał rozpocząć zasadniczą służbę wojskową, którą odbył w Wojskowym Instytucie Badawczym. Jak wspominał, w wolnym czasie rozwijał swoją osobistą wiarę. Kupił Biblię Kralicką i systematycznie zapoznawał się ze Starym Testamentem<sup>13</sup>. Choć uważał się za wierzącego, nie był związany z żadnym Kościołem. Został ochrzczony jako katolik, ale wewnętrznie nie czuł się nim w tamtym czasie. Uczęszczał na spotkania katolików, starokatolików i pro-

<sup>8</sup> Ján Šimulčík, *Zápas o nádej – Z kroniky tajných kňazov 1969–1989* [Walka o nadzieję – z kronik tajnych księży 1969–1989]. Preszów: Vydavateľstvo Michala Vaška (dalej VMV) 2000, s. 68.

<sup>9</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 68–69.

<sup>10</sup> APMT, relacja Anny Boreckiej i Evy Mišur, 2 października 2022.

<sup>11</sup> Biafra była zachodnioafrykańskim państwem we wschodniej Nigerii, które jednostronnie ogłosiło niepodległość i istniało w latach 1967–1970. Jego terytorium było zamieszkanе głównie przez ludność z plemienia Igbo. Nigeryjska armia przystąpiła do inwazji na Biafrę wkrótce po jej secesji, co doprowadziło do wojny domowej.

<sup>12</sup> APMT, relacja Marii Bobákovej (siostry Rudolfa Fiby'ego), 10 lutego 2022.

<sup>13</sup> Biblia Kralicka, pierwszy czeski przekład Biblii z języków oryginalnych opublikowany w latach 1579–1593, [przyp. red.].

testantów. Ważnym wydarzeniem w jego duchowym dojrzewaniu był sylwester 1969 roku, kiedy był odpowiedzialny za ochronę terenu wojskowego:

Wokół niego były pokryte śniegiem pola, po których hulał silny wiatr. Rozpoczął się rok 1970, a ja zastanawiałem się, jak sobie w nim poradzę. Pod wpływem nawrócenia i znajomości Słowa Bożego powiedziałem Bogu o północy: „Oddaję się całkowicie do Twojej dyspozycji”, a On potraktował moje słowa całkiem poważnie<sup>14</sup>.

## **2. Studia i praca w Katedrze Geometrii Uniwersytetu Komeńskiego**

Według wspomnień Františka Mikloška:

Rudolf Fiby był jednym z tych, którzy urodzili się z ogromnym talentem do matematyki. Już w wieku osiemnastu lat [prawdopodobnie siedemnastu lat – przyp. M.T.] wziął udział w Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej w Moskwie, ukończył studia matematyczne i ze względu na swój talent i wiedzę natychmiast został zatrudniony jako asystent w Zakładzie Geometrii. Cieszył się również wielkim szacunkiem zawodowym i poważaniem wśród swoich współpracowników i przełożonych w naszym instytucie. Fiby bardzo dobrze władał językiem angielskim i rosyjskim, a także łaciną<sup>15</sup>.

Fiby ukończył studia matematyczne na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie w 1969 roku<sup>16</sup>. W 1973 roku otrzymał również stopień RNDr<sup>17</sup>. Będąc pracownikiem Katedrze Geometrii na Wydziale Nauk Przyrodniczych, Fiby od 1965 roku współpracował z profesorem Milanem Hejným, uczęszczając na prowadzone przez niego, profesora Aloisa Šveca i profesora Oldřicha Kowalskiego seminarium z geometrii różniczkowej<sup>18</sup>. Podczas

<sup>14</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 69.

<sup>15</sup> APMT, Relacja Františka Mikloška, 10 października 2021.

<sup>16</sup> Univerzita Komenského v Bratislave, *Osoby, ktoré získali diplom na Univerzite Komeňského* [Graduates (uniba.sk), dostęp: 26 czerwca 2024].

<sup>17</sup> RNDr – stopień naukowy nadawanych w Czechach i Słowacji za osiągnięcia naukowe w dziedzinie nauk przyrodniczych; może być uznany za odpowiednik nadawanego w krajach niemieckojęzycznych stopnia *Doctor rerum naturalium* (doktor nauk przyrodniczych) [przyp. red.].

<sup>18</sup> Komisje weryfikacyjne sprawdzały urzędników służby cywilnej i pracowników administracyjnych zatrudnionych w Akademii Nauk, na uniwersytetach, w wydawnictwach, mediach i urzędach państwowych. Weryfikowane osoby musiały wypełniać kwestionariusz i odpowiadać przed lokalnymi komisjami weryfikacyjnymi. W skład komisji wchodziły osoby, które lustrowani w większości znali. Więcej na ten temat w: Marie Černa, Jaroslav Cuhra, *et al.*, *Prověrky a jejich místo v komunistickém vládnutí: Československo 1948–1989*. Praga: Ústav pro soudobé dějiny 2012; Jozef Žatkuliak,

weryfikacji kadr uniwersyteckich seminarium to zostało zamknięte w 1972 roku, a profesor Hejný został zwolniony z uczelni i zmuszony do nauczania matematyki w szkole podstawowej<sup>19</sup>.

W tym czasie Rudolf Fiby również był przesłuchiwany przez komisję weryfikacyjną. Na pytanie, czy ma przekonania religijne, odpowiedział twierdząco<sup>20</sup>. Ostatecznie uniwersytet nakazał Fiby'emu skonsultowanie pytań filozoficznych z Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Po odbyciu obowiązkowych przesłuchań otrzymał zaświadczenia komisji weryfikacyjnej i mógł pozostać na wydziale przez kolejne dwa lata. Warto wspomnieć, że w tym czasie Fiby w wolnym czasie studiował również filozofię. Od 1972 roku regularnie uczestniczył w tajnych seminariach filozoficznych prowadzonych przez Stanislava Slobodę, tajnego salezjanina i jednocześnie filozofa. Podczas spotkań omawiano całą filozofię chrześcijańską, a zdobyta wiedza okazała się przydatna w podjętych przez Rudolfa tajnych studiach teologicznych<sup>21</sup>.

W tym czasie w wielu szkołach i na uniwersytetach zmuszano nauczycieli do podpisywania deklaracji, że będą kształcić uczniów w duchu marksistowsko-leninowskiego światopoglądu. W ten sam sposób rozporządzenie to dotknęło studentów, którzy w swoim raporcie kadrowym podali, że są religijni. Następnie uniemożliwiono im naukę w szkołach średnich i wyższych. W 1974 roku Fiby był przesłuchiwany przez kolejne komisje weryfikacyjne, podczas których otrzymał do podpisania deklarację stwierdzającą, że wyznaje światopogląd marksistowski. Odmówił wtedy złożenia podpisu, twierdząc, że może ją podpisać tylko wtedy, gdy zostanie zmieniona na stwierdzającą, że wyznaje światopogląd naukowy. Jego żądanie nie zostało zaakceptowane. Najpierw zakazano mu wykładania i prowadzenia zajęć ze studentami, a później został zwolniony z pracy<sup>22</sup>. Jak wspomina:

Poszedłem do sądu w tej sprawie. Zawiadomienie o rozprawie sądowej umieściłem na tablicy ogłoszeń, aby zauważyli je studenci i uczniowie. W zawiadomieniu powołałem się na regulamin sądowy, według którego obecność obywateli na rozprawach sądowych jest pożądana, gdyż w ten sposób wzrasta ich

---

„Perzekúcie učiteľov v rokoch 1948–1989” [Prześladowania nauczycieli w latach 1948–1989]. W: *Zločiny komunizmu na Slovensku 1948–1989*, t. 1., red. Lubomir Bala František Mikloško, et al. Preszów: VMV 2001, s. 655–680.

<sup>19</sup> Ladislav Kvasz, Milan Hejný, „Sedemdesiatročný” [Siedemdziesiąt lat]. W: *38. konferencia slovenských matematikov*, red. Lubica Töröková, Mariana Marčoková., Ján Liptovský. Žylina: EDIS 2006, s. 55–56.

<sup>20</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 71.

<sup>21</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 70–71.

<sup>22</sup> František Mikloško, „Náboženstvo a viera” [Religia i wiara]. W: *Socializmus: Realita namiesto mýtov*, red. Peter Gonda, Peter Zajac. Bratislava: *Konzervatívny inštitút M. R. Štefánika* 2020, s. 85.

świadomość prawna. Po tym umieściłem informację o przedmiocie, miejscu i czasie rozprawy. Przechodzący obok wykładowca metodyki nie zauważył ogłoszenia. Na rozprawę przyszło kilka osób, w tym niektórzy mi nieznanymi. Koledzy wykazywali się różną postawą. Jeden z nich powiedział: „Głową muru nie przebijesz”. Inni solidaryzowali się ze mną. Sąd uznał działanie mojego pracodawcy za prawidłowe<sup>23</sup>.

W sądzie Fiby był reprezentowany przez adwokata Jána Čarnogurskiego, który bronił obywateli prześladowanych przez reżim w czasach totalitaryzmu, zwłaszcza członków „Kościoła ukrytego”<sup>24</sup>. Podobno po tym, jak Fiby przegrał proces, państwo zmieniło nawet przepis kodeksu pracy – „światopogląd materialistyczny jest uważany za niezbędny warunek kwalifikacji”<sup>25</sup>.

Obawy ze strony uczelni były z natury rzeczy uzasadnione, ponieważ Fiby miał wpływ na studentów, z którymi nawiązywał przyjaźnie. Kościół ukryty rozwinął się najbardziej w latach siedemdziesiątych, a jego koła działały w większości szkół średnich i wyższych. Ich uczestnicy szerzyli wśród swego otoczenia chrześcijańskie idee i nauki. Często spotykali się na wycieczkach lub wędrownkach<sup>26</sup>. Fiby był zapalonym piechurkiem i organizował różne wycieczki lub wielodniowe wyprawy, na które zapraszał studentów ze swojego wydziału, a także innych młodych ludzi, którzy studiowali w Bratysławie. Byli studenci matematyki Uniwersytetu Jana Komeńskiego również pamiętają wycieczki z nim. Elena Gramatova wspomina:

Poznałam doktora Rudo Fiby’ego, kiedy studiowałam matematykę na Wydziale Nauk Ścisłych Uniwersytetu Jana Komeńskiego w latach 1966–1971. Od 1969 roku był adiunktem w Katedrze Geometrii. Chociaż nie uczył mnie bezpośrednio w tym czasie, był świetnym turystą i organizował wycieczki dla nas, studentów [...]. Każdą wycieczkę miał dobrze przygotowaną i przemyślaną. Do dziś pamiętam jedną wycieczkę w Tatry Wysokie, wspinaczkę na szczyt Cubryny, która była dość trudna, wręcz alpinistyczna. Był przyjazny dla nas studentów i lubiliśmy z nimi dyskutować<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 73–74.

<sup>24</sup> Ján Čarnogurský, „Konferencija Advokáti proti totalite” [Konferencja Rzecznicy przeciwko totalitaryzmowi]. *Bulletin Slovenskej Advokácie* 2019, t. 25, nr 12, s. 57.

<sup>25</sup> Andrej Ferko, *Intelektuálne iniciatívy, matfyzácke vtipy a spolupráca s praxou: Príspevok do jubilejnej publikácie k 25. výročiu FMFI UK* [Inicjatywy intelektualne, żarty matematyczne i współpraca z praktyką. Wkład do jubileuszowej publikacji z okazji 25-lecia Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Uniwersytetu Jana Komeńskiego [http://www.sccg.sk/~ferko/PresahyMFFvysloVknih-Belo75.pdf, dostęp: 5 lutego 2022].

<sup>26</sup> Ján Šimulčík, *Generácia nádeje: Malé kresťanské spoločenstvá 1969–1989* [Pokolenie nadziei: Małe wspólnoty chrześcijańskie 1969–1989]. Bratysława: Instytut Pamięci Narodu, 2021, s. 39–40.

<sup>27</sup> APMT, relacja Eleny Gramatovej (z domu Kohútovej), 11 października 2021.

Maria Svobodova poznała Fiby'ego w 1971 lub 1972 roku. Po ukończeniu studiów na Wydziale Nauk Przyrodniczych dostała pracę w Bratysławie, a jej były kolega z klasy wprowadził ją do chrześcijańskiego kręgu matematyków i fizyków. W tym czasie koła prowadzone przez Kościół ukryty działały już od kilku lat na większości bratysławskich uczelni. Według jej wspomnień:

Tam też poznałam Rudolfa Fiby'ego, ale od 1973 roku prowadził inną społeczność studentów nauk ścisłych. Dlatego pamiętam Ruda bardziej z wyjazdów [...]. Na wycieczkach Ruda – w przeciwieństwie do pewnej czujności, która charakteryzowała inne chrześcijańskie wycieczki – byli też niewierzący przyjaciele. Ciekawe było to, że na długich wędrówkach toczyły się dyskusje o Bogu i religii, ale najczęściej na prośbę niewierzącego kolegi<sup>28</sup>.

### **3. Praca w Instytucie Cybernetyki Technicznej Słowackiej Akademii Nauk**

Pod koniec 1974 roku Rudolf Fiby został zwolniony i przez kilka tygodni pozostawał bezrobotny. František Mikloško w następujący sposób wspomina moment zatrudnienia go Instytucie Cybernetyki Technicznej Słowackiej Akademii Nauk:

Po tym, jak w grudniu 1974 roku został zwolniony z Katedry Geometrii na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Jana Komeńskiego i przez jakiś czas pozostawał bezrobotny z powodu swoich przekonań religijnych, Instytut Cybernetyki Technicznej Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie, w którym pracowałem, rekrutował nowych pracowników. Zapytałem Rudolfa czy chciałby u nas pracować. On się zgodził i w styczniu 1975 roku rozpoczął nową pracę. Ja pracowałem w dziale metod numerycznych, gdzie kierownikiem był mój brat Jozef, a Rudo zaczął zajmować się problemami sztucznej inteligencji i robotyki w dziale Eduarda Kostolanskiego<sup>29</sup>.

Fiby zawarł umowę o pracę na czas określony (od 27 stycznia do 25 kwietnia 1975 roku) w niepełnym wymiarze godzin jako asystent naukowy w dziale Programowania i Metod Numerycznych<sup>30</sup>. Po zakończeniu trzymiesięcznego okresu próbnego Fiby złożył podanie o przyjęcie do pracy w Instytucie Informatyki Słowackiej Akademii Nauk. Po odbyciu rozmowy kwalifikacyjnej został przyjęty. 1 grudnia 1975 roku otrzymał trzyletnie stypendium w dziedzinie cybernetyki

<sup>28</sup> APMT, relacja Marii Svobody, 29 października 2021.

<sup>29</sup> APMT, relacja Františka Mikloška, 10 października 2021.

<sup>30</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie, umowa o pracę z 25 lutego 1975 r., nr 042-789-75/10/K pomiędzy RNDr Rudolfem Fibym a Instytutem Słowackiej Akademii Nauk, podpisana poniżej przez dyrektora instytutu doc. inż. Jána Ciráka.

technicznej, specjalizując się w maszynach matematycznych. Pracował wtedy w Katedrze Informatyki Instytutu Informatyki Słowackiej Akademii Nauk, a jego przełożonym był doktor Eduard Kostolanský, kierownik Katedry Informatyki<sup>31</sup>. Rudolf Fiby w następujący sposób opisał swoje odczucia związane z nowym środowiskiem pracy:

Praca w Instytucie wydawała mi się przejściem z czyścica do nieba. W nowym miejscu pracy nikt nie wymagał ode mnie ideologicznej poprawności. Obowiązywała tam zasada, że pracownicy sami przedstawiają wyniki badań. Pod tym względem nasz instytut był małą wyspą wolności. Pracowali w nim: F. Mikloško (późniejszy przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej), J. Mikloško (późniejszy wicepremier rządu federalnego), Ján Langoš (późniejszy federalny minister spraw wewnętrznych) i Marián Gula (późniejszy dyrektor Urzędu Badania Zbrodni Komunistycznych)<sup>32</sup>.

Innymi pracownikami i późniejszymi wybitnymi postaciami publicznymi byli Vladimír Palko, Ivan Havel (brat zmarłego prezydenta Václava Havla) i Mária Lucká. Słowackie Towarzystwo Naukowo-Techniczne odegrało ważną rolę w gromadzeniu ekspertów (bezpartyjnych), tworząc tak zwane grupy eksperckie, w których pracownicy Instytutu pracowali nad wspólnym tematem. Po zatwierdzeniu określonego tematu lub zadania spotykali się oni na regularnych seminariach i konferencjach. Zawiązywane w ten sposób relacje rozwinęły się w działalność pozazawodową, obejmując grę w piłkę nożną, wycieczki i spotkania towarzyskie. Warto wspomnieć (biorąc pod uwagę ówczesny okres normalizacji), że w grudniu każdego roku Instytut organizował świąteczny program dla dzieci, w którym František Mikloško wcielał się w postać św. Mikołaja a nie Dziadka Mroza<sup>33</sup>. Fiby opisuje również sposób myślenia pracowników Instytutu:

Istniała atmosfera intelektualnej wspólnoty uwarunkowanej myśleniem technicznym. To częściowo wyjaśnia, dlaczego w Instytucie była stosunkowo wysoka koncentracja chrześcijan. Najwyższe było w oddziale J. Mikloška, który został kierownikiem Zakładu po E. Kostolańskim, który odszedł, by kierować Instytutem Informatyki Ministerstwa Kultury<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie, sprawozdanie z zatrudnienia RNDr Rudolfa Fiby'ego z 22 grudnia 1975 r., nr 5-3946-75-1, podpisane przez dyrektora instytutu doc. inż. Jána Ciráka..

<sup>32</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 75.

<sup>33</sup> Štefan Kohút, *Tajné zákutia kybernetiky* [Sekretne zakátky kybernetiky] [Spomienky-na-kybernetiku.pdf (sav.sk); dostęp: 7 lutego 2022].

<sup>34</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 81.



W 1978 roku profesor Ivan Plander został dyrektorem Instytutu Badań Naukowych Słowackiej Akademii Nauk, zastępując na tym stanowisku docenta Jana Ciráka. To właśnie za jego kadencji w Instytucie znalazło pracę wielu (wspomnianych wcześniej) dysydentów. Profesor Plander był często naciskany przez Służbę Bezpieczeństwa (dalej jako StB), aby zwolnić podejrzane osoby, czemu dzielnie opierał się aż do 1989 roku. Jak sam mówił, znał poglądy większości swoich pracowników i często rozmawiał z nimi o kwestiach światopoglądowych. Jako dyrektor instytutu nie zwracał uwagi na zapatrywania światopoglądowe swoich pracowników, uważając je za ich osobistą sprawę. Funkcjonariusze partyjni wiedzieli, jacy ludzie pracują w Instytucie, ale tolerowali ten stan rzeczy, ponieważ Plander argumentował, że jeżeli Instytut chce mieć doskonałe wyniki, to musi zatrudniać doskonałych pracowników, niezależnie od ich poglądów politycznych. Został zresztą osobiście poproszony przez tajnego funkcjonariusza StB o zwolnienie Jana Langoša. Plander odmówił, argumentując, że Langoš jest doskonałym ekspertem i odpowiedzialnym wykonawcą podzadania państwowego planu badawczego, bez którego zadanie nie może zostać rozwiązane. Jeśli zatem funkcjonariusz StB weźmie na siebie odpowiedzialność za niewykonanie planu, może zwolnić Langoša. Ponieważ funkcjonariusz nie chciał się tego podjąć, nie występował już więcej z takim żądaniem, a Langoš mógł spokojnie pracować, nie zdając sobie sprawy z zakulisowej próby wyrzucenia go z pracy. Kolejnym odważnym gestem Plandera było zatrudnienie Ivana Havla po jego zwolnieniu z Instytutu Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze. Oczywiście informacja ta dotarła do wyższych szczebli, więc dyrektor instytutu został ostrzeżony, że jeśli coś takiego się powtórzy, natychmiast straci stanowisko<sup>35</sup>.

W 1978 roku Fiby został przydzielony do zadania państwowego zatytułowanego „Badania nad Automatami i Komputerami Czwartej i Dalszych Generacji” pod kierownictwem badacza E. Kostolanského<sup>36</sup>. W 1979 roku Plander powołał Fiby’ego na stanowisko redaktora naczelnego *Acta Cybernetika*, ponieważ był przekonany, że będzie pełnił tę funkcję odpowiedzialnie, a jego praca przyczyni się do popularyzacji czasopisma i podniesienia jego poziomu<sup>37</sup>. W sierpniu Plander wysłał Fiby’ego jako przedstawiciela Instytutu Technicznej Cybernetyki Słowackiej

<sup>35</sup> Štefan Kohút, *Akademik Ivan Plander: život a dielo* [Akademik Ivan Plander: życie i twórczość]. Bratysława: Veda 2019, ss. 174–176.

<sup>36</sup> Archiwum Muzeum Techniki Komputerowej (dalej AMVT) w Bratysławie, zespół dokumentów „Badania naukowe”, sygnatura (numer akt) V71, rok 1978, „Badania nad automatami i komputerami czwartej i kolejnych generacji”.

<sup>37</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie; raport nr 1567-79 z dnia 16 maja 1979 r. na podstawie uchwały Rady Dyrektorów z dnia 12 marca 1979 r. w sprawie powołania RNDr. Rudolfa Fiby’ego na stanowisko redaktora naczelnego czasopisma *Acta Cybernetika*.



Akademii Nauk do Centrum Obliczeniowego Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR w Nowosybirsku. Fiby wyjechał 2 września i spędził w Nowosybirsku trzy miesiące. W miasteczku akademickim poznał kilka interesujących osób. Według niego tamtejsi naukowcy byli wybitni pod względem wnikliwości, zarówno kulturowej, jak i społecznej. Dwóch matematyków z tamtejszego instytutu zwierzyło mu się, że przeczytali całą Biblię, a Fiby stwierdził również, że byli dobrze zorientowani w historii i literaturze (znali n. korespondencję Ludovita Štúra)<sup>38</sup>.

Podczas swojej pracy w Instytucie Technicznej Cybernetyki Słowackiej Akademii Nauk Fiby odbył kilka podróży zagranicznych: do Leningradu (dzisiejszy Petersburg), Berlina Wschodniego, Budapesztu i miast włoskich. We Włoszech wraz z doktorem Alesiem Michowskim przebywał od 27 marca do 25 maja 1989 roku. Odwiedzili trzy instytucje naukowe w Turynie i jedną w Mediolanie. Celem tej podróży było zdobycie wiedzy naukowej w zakresie projektowania i wdrażania narzędzi lingwistycznych dla nowej generacji systemów obliczeniowych, a także w zakresie rozwoju i zastosowania systemów eksperckich, w szczególności w dziedzinie sterowania procesami dyskretnymi<sup>39</sup>. Wyjazd do kraju kapitalistycznego nie było wówczas łatwy. Fiby z trudem otrzymał zezwolenie na odbycie podróży służbowej do Włoch:

Po jednym z takich podań wezwał mnie młody pracownik działu paszportów i wiz. Najpierw poprosił mnie o wyjaśnienie, dlaczego chcę wyjechać do kraju kapitalistycznego. Następnie zapytał mnie: „Jaka jest twoja orientacja ideologiczna?”. Wyjaśniłem, że nie jest marksistowska. Po mojej odpowiedzi potrząsnął głową: „Nie wiem, nie wiem, czy dostaniesz pozwolenie na wyjazd”. Ostatnia próba zakończyła się sukcesem i 27 marca 1989 roku, po Poniedziałku Wielkanocnym, wyjechałem z moim kolegą Alesiem Michowskim, synem ewangelickiego pastora, na dwumiesięczny pobyt studyjny do Uniwersytetu w Turynie. Odwiedziliśmy również służbowo Uniwersytet w Mediolanie. Dni robocze poświęciliśmy obowiązkowi, a wolne na zwiedzanie ciekawych miejsc. Po naszej wspólnej wizycie turystycznej w Rzymie zapragnąłem być w tym mieście ponownie<sup>40</sup>.

Według autobiografii Fiby często spotykał się z uczestnikami ruchu *Comunione e Liberazione*, którzy mieli podobne spojrzenie na sprawy kościelne i publiczne jak Instytut Świecki Fatima. Włoscy przyjaciele z tej wspólnoty, z własnej

<sup>38</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 86.

<sup>39</sup> Archiwum Słowackiej Akademii Nauk (dalej Archiwum SAV) w Bratysławie, zespół akt: „Organy zarządzające SAV, I. Wyjazdy służbowe, podzespół akt nr 2 832, nr inwentarzowy 5 261 CII/43e, 1989: Fiby Rudolf, Mičovský Aleš, Włochy, 27 marca–25 maja 1989 roku.

<sup>40</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 97.

inicjatywy, zakupili mu komputer, a Fiby przewiózł go z Włoch do Słowacji. Komputer ten był wykorzystywany w działalności wydawniczej i społecznej Świeckiego Instytutu Fatima<sup>41</sup>. Po raz ostatni Fiby wyjechał w delegację służbową do Nowosybirsk w dniach 14–25 stycznia 1990 roku<sup>42</sup>.

Rudolf Fiby, wraz z innym pracownikiem Słowackiej Akademii Nauk, doktorem Mariánem Sudolským, zdobył w 1980 roku nagrodę Słowackiej Akademii Nauk za „Efektywne algorytmy automatycznego dowodzenia twierdzeń”<sup>43</sup>. 1 lipca 1981 roku został awansowany na stanowisko głównego specjalisty<sup>44</sup>. Kierownik wydziału RNDr Jozef Šajda, w raporcie o obciążeniu pracą Fiby’ego z 17 grudnia 1982 roku napisał, że jako ekspert bardzo aktywnie uczestniczył w rozwiązywaniu podzadania „Matematyczne modelowanie działalności inteligentnych robotów”, w którym był kierownikiem tematu „Zastosowanie automatycznego dowodzenia twierdzeń (ADT)”. Przy rozwiązywaniu tego zadania współpracował również z członkami Instytutu Informatyki Słowackiej Akademii Nauk w Bańskiej Bystrzycy. W raporcie czytamy dalej:

podnosił swoje kompetencje zawodowe i poziom ideologiczny, studiując literaturę, uczestnicząc w profesjonalnych konferencjach i seminariach filozoficzno-metodologicznych. Jest liderem grupy badawczej tematu „Zastosowanie ADT w robotyce”, corocznie nadzoruje prace dyplomowe studentów z IFF Bratysława i chętnie wykonuje inne jednorazowe zadania organizacyjne wymagane od niego przez przełożonego<sup>45</sup>.

Relacje międzyludzkie w miejscu pracy były bardzo dobre. Fiby był nie tylko kolegą, ale także przyjacielem wielu pracowników Instytutu i spędzał wolny czas z niektórymi naukowcami. Czasy te wspomina również były ekspert Instytutu Nauk Technicznych Słowackiej Akademii Nauk inż. Štefan Kohút (w latach 1993–1995 dyrektor Centrum Danych Ministerstwa Finansów Republiki Słowackiej i założyciel Muzeum Komputerowego):

<sup>41</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 97.

<sup>42</sup> Archiwum SAV w Bratysławie, zespół akt: Organy zarządzające SAV II. Podróże służbowe, podzespół akt nr 1 276, nr inwentarzowy 2 716 24c, 1990–2001, Fiby Rudolf, ZSSR, 14–23 stycznia 1990.

<sup>43</sup> Archiwum SAV w Bratysławie, zespół akt: Organy zarządzające SAV I. Roczne sprawozdania wydziałów, ÚTK, zespół akt nr 1 087, nr inw. 3 189 CII/26a, 1973–1981; sprawozdanie roczne za rok 1980.

<sup>44</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie, zmiana umowy o pracę RNDr. Rudolfa Fiby’ego z 30 września 1981 r. w sprawie dostosowania wynagrodzenia po przeniesieniu na wyższe stanowisko.

<sup>45</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie. Raport pt. „Plan pracy” dotyczący RNDr. Rudolfa Fiby’ego z 17 grudnia 1982 r.

Absolutnie tak było. Zachowanie Ruda nie różniło się w żaden sposób od zachowania innych, ponieważ było to miejsce pracy naukowej i tolerowano różne ekscesy, na przykład tenis w godzinach pracy, ja sam w imieniu Komitetu Zakładowego Rewolucyjnego Ruchu Związkowego zaproponowałem założenie siłowni w pracy, ponieważ wielu z nich ćwiczyło w swoich biurach, a o 16:00 w środy Rudo rozpoczynał piesze marsze na 50 i 100 kilometrów. To, że Rudo podobno często stawał na głowie w swoim biurze, nie było niczym dziwnym<sup>46</sup>.

Wydarzenia w listopadzie 1989 roku zmieniły również atmosferę w miejscu pracy. Członkowie Rewolucyjnego Ruchu Związkowego poprosili Fiby'ego o kandydowanie na przewodniczącego komitetu zakładowego. Został wybrany na przewodniczącego spośród trzech kandydatów, stanowisko objął 12 lutego 1990 roku, a 5 marca 1990 roku przewodniczył pierwszemu posiedzeniu komitetu organizacyjnego nowego związku. Rozluźnienie atmosfery po aksamitnej rewolucji spowodowało również ujawnienie innej, dotychczas ukrywanej tożsamości Fiby'ego:

Ktoś zapomniał o dyskrecji i sprawił, że w miejscu pracy rozeszła się wieść o moim kościelnym statusie. Byłem zadowolony, gdy nie zmieniło to nastawienia moich kolegów do mnie. W 1991 roku regularnie przewodniczyłem porannej Eucharystii w kościele św. Władysława w Bratysławie. Po celebracji udawałem się do miejsca pracy i kontynuowałem swoją działalność badawczą jak zwykle<sup>47</sup>.

Fiby pracował w Instytucie Słowackiej Akademii Nauk do 30 września 1992 roku, a potem przeniósł się do Koszyc<sup>48</sup>.

#### **4. Wspólnota Fatimska**

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Fiby współpracował z najważniejszymi osobistościami Kościoła ukrytego na Słowacji, takimi jak Silvester Krčméry, Vladimír Jukl i biskup Ján Chryzostom Korec. Vladimíra Juklę Fiby poznał w okresie studiów:

<sup>46</sup> APMT, relacja Stefana Kohouta z 11 października 2021.

<sup>47</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 99.

<sup>48</sup> Archiwum RÚI SAV w Bratysławie: wniosek RNDr. Rudolfa Fiby'ego o rozwiązanie stosunku pracy z 13 maja 1987 r.; wniosek RNDr. Rudolfa Fiby'ego o zmianę daty rozwiązania stosunku pracy z 17 lutego 1988 r.; wniosek o zatrudnienie RNDr. Rudolfa Fiby'ego z 11 lutego 1991 r.; dokumentacja rekrutacyjna RNDr. Rudolfa Fiby'ego na umowę na czas określony z 12 lutego 1991 r.; pismo wypowiadające RNDr. Rudolfa Fiby'ego o rozwiązaniu umowy o pracę na czas określony z dniem 30 września 1992 r.

Nadeszła sobota 22 maja 1971 roku. Tego dnia katedra matematyki Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu Karola zorganizowała wycieczkę do Gočova, miejsca urodzenia pierwszego słowackiego matematyka-akademika Juraja Hronca. Powodem były jego dziewięćdziesiąte urodziny. Siedziałem z tyłu autobusu. Po drodze spotkałem innych matematyków. Prawie za mną siedział pan, który przedstawił mi się jako Vladimír Jukl. Ponieważ byłem starszy, inicjatywę w rozmowie pozostawiłem jemu. Najpierw rozmawiałem z nim o sprawach towarzyskich i zawodowych. Gočovo dało nam więcej przestrzeni do komunikacji. Vlado zaprosił mnie do Rožniawy na wieczorną Eucharystię. Przyjąłem zaproszenie. Po powrocie z Gočova byłem w stałym kontakcie z Vladem<sup>49</sup>.

W tym okresie Fiby uczestniczył w kilku takich spotkaniach, gdzie poznał kilku młodych (a później znanych społecznie) ludzi. Jednym z nich był František Mikloško, który wraz ze swoim bratem Józefem, Juklem i Krčmérym założyli już w 1966 roku pierwszą uniwersytecką wspólnotę kościoła ukrytego na Słowacji. Korec również pomógł tej inicjatywie po wyjściu z więzienia w 1968 roku<sup>50</sup>. Inicjatorem zakładania wspólnot wśród młodych ludzi i studentów uniwersytetów był Tomislav Kolakovič, który po przybyciu do Słowacji w 1943 roku zaczął pracować wśród studentów uniwersytetów w Bratysławie i stworzył wspólnotę Rodina. Vladimír Jukl i Silvestr Krčméry również byli entuzjastycznie nastawieni do apostołatu ludzi świeckich i kontynuowali organizowanie takich wspólnot po jego wyjeździe<sup>51</sup>. Słuchacze profesora Kolakovicia sporządzali notatki z jego wykładów i medytacji. Chociaż Fiby nie znał osobiście Kolakovicia, zebrał te obszerne notatki i wydał w książeczce zatytułowanej *Dnešný človek a Kristovo kráľovstvo: poznámky z prednášok a duchovných cvičení* [Dzisiejszy człowiek i Królestwo Chrystusa: Notatki z wykładów i ćwiczeń duchowych] zaopatrując je odredakcyjnym komentarzem: „Chciałbym, aby uważny czytelnik zrozumiał, co Duch mówi do kościołów (Ap 2:17) nawet dzisiaj poprzez pracę profesora”<sup>52</sup>.

Na początku lat siedemdziesiątych wokół Krčméry’ego i Jukla skupiła się nieformalna grupa młodych ludzi, którzy poświęcili się ewangelizacji w Słowacji i w ZSRR. W 1973 roku pojawił się pomysł założenia wspólnoty, której członkowie złożyliby śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Zewnętrznie jednak nadal

<sup>49</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 70.

<sup>50</sup> František Mikloško, *Nebudete ich môcť rozvrátiť: Z osudov katolíckej cirkvi na Slovensku v rokoch 1943–89* [Nie będziesz w stanie ich obalić: Z losów Kościoła katolickiego na Słowacji w latach 1943–89]. Bratysława: Archa 1991, ss. 130–135.

<sup>51</sup> Šimulčík *Zápas o nádej*, 12.

<sup>52</sup> Tomislav Kolakovič, *Dnešný človek a Kristovo kráľovstvo: Poznámky z prednášok a duchovných cvičení* [Notatki z wykładów i ćwiczeń duchowych]. Preszów: VMV, 2015, s. 5 i 6.

wykonywaliby swój zawód cywilny, a jednocześnie potajemnie poświęcaliby się apostołstwu. W lipcu 1974 roku Krčmery i Jukl zorganizowali spotkanie z młodymi ludźmi z najbliższego kręgu na ćwiczeniach duchowych w Roháče. Celem tego spotkania było podjęcie przez młodych ludzi decyzji o założeniu przyszłej wspólnoty. Ostatecznie cztery osoby: Vladimír Jukl, Silvester Krčmery, Rudolf Fiby i Eugen Valovič podjęły decyzję o utworzeniu wspólnoty, która później przyjęła nazwę Wspólnoty Fatimskiej. Dołączali do niej kolejni nowi odważni członkowie, którzy zajmowali miejsce poprzedników. Wspólnota reprezentowała dwa pokolenia, z których młodsze wkładało w nią swoją energię i potencjał działania, a starsze wносиło do wspólnoty swoje wcześniejsze doświadczenie i mądrość<sup>53</sup>. Fiby wspominał te wydarzenia następująco:

Od 20 do 28 lipca 1974 roku w dolinie Spaleny odbywały się ćwiczenia duchowe wspomnianej grupy skupionej wokół Vlada Jukla i Silvy Krčmeryego. Bezpośrednio po zakończeniu ćwiczeń V[ladimir] Jukl i S[ilvester] Krčmery poprosili obecnych o ponowienie propozycji założenia wspólnoty apostołskiej zorientowanej na środowisko krajowe i Związek Radziecki [...]. Tylko ja dołączyłem do Silvy i Vlada. Eugen Valovich powiedział, że musi to jeszcze rozważyć, lecz po niecałym miesiącu powiedział: „Idę z wami” [...]. Z czasów licealnych pamiętam breźnieńskiego rycerza Hugona Bomburę. Używałem imienia jako swojego pseudonimu<sup>54</sup>.

Wszystkie tajne święcenia kapłańskie we Wspólnocie Fatimskiej zostały udzielone przez biskupa Koreca, pomimo że nie mógł on w latach siedemdziesiątych udzielać sakramentu kapłaństwa, ponieważ Stolica Apostolska zabroniła mu tego ze względu na silną presję reżimu komunistycznego. Jedynym wyjątkiem był Rudolf Fiby, któremu sakramentu kapłaństwa w Polsce udzielił krakowski biskup pomocniczy Stanisław Smoleński. W 1978 roku Fiby został drugim po Vladimírze Juklu kapłanem Wspólnoty Fatimskiej, a po święceniach uczestniczył w tajnej formacji kapłańskiej nowych seminarzystów. Podczas tajnych studiów członków Wspólnoty Fatimskiej Fiby egzaminował z filozofii, teologii i historii kościoła<sup>55</sup>. „Nauczyciel” Fiby w tajnym seminarium został również zapamiętany przez byłego „ucznia” lub ówczesnego tajnego teologa Wiktora Jakubowa:

---

<sup>53</sup> Marián Čižmár, *Dejiny Košického arcibiskupstva II.: Reholný život na území Košického arcibiskupstva* [Historia arcybiskupstwa koszyckiego II: Życie religijne na terenie arcybiskupstwa koszyckiego]. Preszów: VMV 2004, ss. 308–309.

<sup>54</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 74.

<sup>55</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 16–17.

Rudolf był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, prawdziwym urodzonym intelektualistą, miał wielką wiedzę nie tylko w dziedzinie nauk przyrodniczych, ale był również dobrze zorientowany w filozofii, teologii, historii i kulturze, co pozwoliło mu być profesorem w tajnym instytucie teologicznym, gdzie moi koledzy i ja ze Świeckiego Instytutu Fatimskiego przygotowaliśmy się do kapłaństwa w czasach totalitaryzmu jako zakonspirowani seminarzyści. Oprócz pracy zawodowej w wolnym czasie studiowałem teologię. U Rudolfa zdałem też kilka egzaminów z historii Kościoła i teologii. Miał rzadki dar wyrażania się rzeczowo, zwięźle i jasno, nawet na trudne tematy<sup>56</sup>.

Oczywiście StB nie umknęła działalność członków Wspólnoty Fatimskiej, inwigilowanej w zasadzie aż listopada 1989 roku, kiedy to praktycznie wszystko w Europie Wschodniej było już przesądzone. Już w 1985 roku StB odnotowało działalność Rudolfa Fiby'ego w ramach tajnego wydziału teologicznego, o czym pisze w swojej ocenie planowanych zadań na ten rok:

W Nitrze, na osiedlu Klokočina, w mieszkaniu tajnego księdza Ladislava odnotowano działalność tajnego seminarium teologicznego, a jego wykładowcami byli doktor Rudolf Fiby i František Mikloško, pracownicy Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie, którzy odradzali zainteresowanym studiowanie w rzymskokatolickiej szkole teologicznej w Bratysławie, gdyż kształci księży w duchu marksizmu-leninizmu. Po ukończeniu tajnego seminarium jego absolwenci byli potajemnie wyświęceni na księży<sup>57</sup>.

Informacje o wyświęceniu niektórych nowych księży docierały do StB dość szybko, gdyż podsłuchiowano mieszkania, w których się spotykano. František Mikloško wspomina:

Ladislav Stromček uczęszczał na spotkania kółka religijnego, które prowadziłem jako student. Następnie został członkiem Instytutu Świeckiego Fatimy i współpracowaliśmy przy wielu projektach. Ja i inny tajny kapłan Fatimy, matematyk Rudolf Fiby, byliśmy świadkami jego święceń. Zaraz po święceniach odprawił dla nas dwóch prymicyjną mszę w moim mieszkaniu. Jakiś czas później został wezwany do StB i w pewnym momencie zapytano go: „Co

<sup>56</sup> APMT, relacja Wiktora Yakubova, 23 listopada 2021.

<sup>57</sup> Archiwum Sił Bezpieczeństwa (dalej jako ABS) w Pradze, zespół akt: „Administracja Służby Bezpieczeństwa Bratysława: Ocena planowanych zadań i wyników pracy zgodnie z liniami Drugiego Departamentu Administracji Służby Bezpieczeństwa Bratysławy za rok 1985” [<https://www.upn.gov.sk/utvary-stb-a-ps-na-slovensku/sprava-stb-bratislava/BA/78.pdf>, dostęp: 28 czerwca 2024].

słyszać, czcigodny księżu?”. Wyjaśnienia otrzymaliśmy po listopadzie 1989 roku, kiedy to z mojego mieszkania usunięto dwa urządzenia podsłuchowe!<sup>58</sup>

W operacyjnej ocenie działalności nielegalnych struktur kościelnych pochodzącej z listopada 1989 roku StB omawia tajny (nielegalny w swojej terminologii) Kościół w Czechosłowacji w kontekście problemu wroga wewnętrznego, używając dogmatycznego języka normalizacji, który był charakterystyczny tego okresu i już nieaktualny w świetle nowych okoliczności<sup>59</sup>. Według oceny StB centralną postacią ukrytego Kościoła w Słowacji miał być tajny biskup Ján Korec. Do momentu rozwiązania StB monitorowało wszystkie działania tajnego nowicjatu: „Jeśli chodzi o strukturę organizacyjną tajnego wydziału boskości w Słowacji, nie została ona jeszcze ujawniona. Najbardziej aktywni w tym kierunku są František Mikloško i Rudolf Fiby z Bratysławy oraz duchowny Ján Ďurica z Martina”<sup>60</sup>. Wiele innych osób duchownych, zakonnych lub świeckich było również zaangażowanych w tajne studiowanie teologii, więc możemy uznać twierdzenia o najbardziej aktywnych członkach za przesadzone. StB podawała informacje nieprawdziwe, gdyż František Mikloško skonfrontowany z tymi doniesieniami, zaprzeczył, że uczestniczył w tajnym nauczaniu teologii:

Znam ten raport. To kompletny nonsens. Dowodzi to, że raporty StB muszą być konfrontowane ze świadkami wydarzeń. W przeciwnym razie nie mogą służyć jako podstawa historyczna, chyba że jako dowód na to, że ktoś świadomie wprowadził StB w błąd lub że StB tworzyła fakty, aby potwierdzić potrzebę swojej działalności. Jednakże bardziej skłaniam się ku pogładowi, że informatorzy StB byli niekompetentni i fabrykowali informacje<sup>61</sup>.

Raport StB odnotowywał:

W dziedzinie nielegalnych struktur kościelnych uzyskano wiedzę o zamiarach nielegalnego Kościoła na Słowacji, który zamierza odbudować swój obecny podział terytorialny w celu rozszerzenia swoich wpływów i umocnie-

<sup>58</sup> Eva, Vybíralova, „Tajná cirkev v Československu byla prorockým hlasem: S Františkem Mikloškem o skryté cirkvi” [Kościół ukryty w Czechosłowacji był proroczym głosem: Z Františkem Mikloškem o Ukrytym Kościele]. *Paměť a dějiny* 2020, t. 14, nr 4, s. 77.

<sup>59</sup> Peter Jašek, Jerguš Sivoš, „Aktivity tajnej cirkvi v predvečer pádu komunistického režimu očami dokumentov Štátnej bezpečnosti” [Działalność tajnego Kościoła w przededniu upadku reżimu komunistycznego oczami dokumentów Bezpieczeństwa Państwowego]. *Pamäť národa* 2014, nr 3, t. 10, ss. 72–73.

<sup>60</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodu (dalej jako ÚPN) w Bratysławie, zespół akt dotyczących Jána Langoša,teczka J: Ocena operacyjna działalności nielegalnych struktur kościelnych z listopada 1989 r.

<sup>61</sup> APMT, korespondencja e-mailowa z Františkem Mikloškem z 18 listopada 2022.



nia swojej pozycji wśród duchowieństwa. Świadczy o tym wzajemna rozmowa potajemnie wyświęconego księdza Rudolfa Fiby'ego i członka nielegalnego Kościoła Vladimira JUKLA, w której omawiali oni możliwość utworzenia w Słowacji około osiemnastu regionów, za które odpowiedzialne byłyby wyznaczone osoby. Jednym z obowiązków tych osób byłby udział w diecezjalnych zgromadzeniach księży, co wyznaczeni uważają za sprawdzoną formę wpływania na przebieg tych zgromadzeń<sup>62</sup>.

Diecezjalne spotkania księży były organizowane przez diecezję za zgodą sekretarza kościelnego i przy udziale pracowników jego biura (nie były to jednak spotkania *Pacem in terris*)<sup>63</sup>. Najwyraźniej również w tym przypadku doszło do błędnej interpretacji ze strony StB i prawdopodobnie Jukl i Fiby mieli na myśli koordynowanie spotkań regionalnych (miały one kryptonim „Rozrywka”), które próbowały organizować małe wspólnoty chrześcijańskie<sup>64</sup>. W każdym razie reżim komunistyczny rozróżniał oficjalny Kościół katolicki, który stale kontrolował, a Kościół ukryty, który był nieautoryzowanym ugrupowaniem katolickich duchownych i wiernych w Czechosłowacji, funkcjonując równoległe z oficjalnym Kościołem. Ówczesny reżim komunistyczny postrzegał Kościół ukryty jako zagrożenie i obawiał się jego infiltracji do oficjalnego Kościoła, dlatego też został on uznany za nielegalny i nieautoryzowany. Ze względu na represywną politykę władz komunistycznych działania Kościoła ukrytego nie mogły być prowadzone jawnie.

## **5. Formacja kapłańska, święcenia kapłańskie w Krakowie i podróże do Polski**

Silvester Krčméry utrzymywał sporadyczne kontakty z polskim episkopatem co najmniej od 1973 roku, kiedy to odwiedził arcybiskupa Karola Wojtyłę w Krakowie. Już podczas pierwszego spotkania Wojtyła i Krčméry znaleźli wspólny język, a wkrótce Krčméry zorganizował tajne święcenia Rudolfa Fiby'ego na terenie ar-

<sup>62</sup> „Informacja XII Zarządu Narodowego Korpusu Bezpieczeństwa (w skrócie ZNB od: Zbor národnej bezpečnosti) w Bratisławie o stanie bezpieczeństwa państwa na linii przeciwnika wewnętrznego za 3 kwartał 1988 r. Bratisława 20 września 1988”. W: 1988: *Rok pred zmenou: zborník a dokumenty* [1988: Rok przed zmianą: materiały i dokumenty], red. Peter Balun. Bratisława: Instytut Pamięci Narodu, 2009, s. 189.

<sup>63</sup> Kontrolowana przez władze w Czechosłowacji organizacja katolickiego duchowieństwa działająca w latach 1971–1989, odpowiednik PRL-owskich „księży-patryotów”, czyli Głównej Komisji Księżyp przy ZBOWiD-zie [przyp. red.].

<sup>64</sup> Więcej na ten temat w: Šimulčík, *Generácia nádeje*.

cybiskupstwa krakowskiego<sup>65</sup>. Fiby ukończył tajne studia teologiczne w grudniu 1977 roku. Jego początkowym zamiarem było głównie kształcenie siebie i innych, ale Krčméry widział w nim odpowiedniego kandydata do święceń kapłańskich. W tym czasie Wspólnota Fatimska pilnie potrzebowała księdza, który by jej wiernie służył. Biskup Ján Chryzostom Korec otrzymał jednak wezwanie z Watykanu do zaprzestania swojej działalności i wstrzymania święceń kapłańskich z powodu trwających negocjacji między delegacją watykańską a rządem czeschosłowackim<sup>66</sup>. Wezwanie to było przejawem watykańskiej *Ostpolitik*, próby osiągnięcia poprzez ustępstwa i kompromisy pewnych korzystnych zmian w sferze kościelnej (legalnych wyświęceń nowych biskupów w danym kraju itp.). W odwecie KPZR domagała się delegalizacji tzw. tajnego Kościoła, którego uosobieniem był biskup Jan Chryzostom Korec. Dopiero po wstąpieniu Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową biskup Korec otrzymał bezpośrednio od papieża, za pośrednictwem Wandy Półtawskiej, wiadomość, że może nadal potajemnie wyświęcać księży<sup>67</sup>. Fiby, który z pokorą przyjął propozycję zostania księdzem, daje również osobiste świadectwo tych ważnych chwil w swoim życiu:

W tym czasie biskup Ján Chryzostom Korec nie udzielał święceń. Wszystko po to, by nie można było zarzucić stronie watykańskiej zakłócania trwających wówczas negocjacji z naszym państwem. Silvo szukał innych możliwości konsekracji. Na początku lutego 1978 roku powiedział mi: „Wszystko jest gotowe do święceń. Trzeba jechać do Krakowa”. Zapamiętałem dokładną datę i adres, pod który należało się zgłosić. Silvo wyjechał do Polski kilka dni wcześniej, aby odwiedzić swoich przyjaciół. Miałem się z nim spotkać pod wskazanym adresem po południu w piątek, 10 lutego 1978 roku. Dzień wcześniej wsiadłem do wieczornego pociągu ekspresowego. Miałem przesiąść się w Breclawie na następny pociąg. Ze zmęczenia zasnąłem na stojąco. Kiedy się obudziłem, było już późno. Z Brna wróciłem do Bratysławy. Druga próba zakończyła się sukcesem. W sobotę po południu szedłem ulicami Krakowa przez topniejący śnieg do wyznaczonego miejsca. Już myślałem, że stało się

<sup>65</sup> Ján Šimulčík, „Pozvanie Silvestra Krčméryho na synodu v roku 1987” [Zaproszenie Sylwestra Krčméryego na Synod w 1987 roku]. *Pamät' národa* 2017, nr 1, t. 13, s. 80.

<sup>66</sup> *Neue Ostpolitik* („Nowa Polityka Wschodnia”), w skrócie *Ostpolitik*, to termin odnoszący się do normalizacji stosunków między Republiką Federalną Niemiec a państwami Europy Wschodniej, zwłaszcza Niemiecką Republiką Demokratyczną. Termin „watykańska polityka wschodnia” był używany w odniesieniu do wysiłków papieża Pawła VI na rzecz nawiązania stosunków z państwami Europy Wschodniej. Więcej na ten temat w: Emilia Hrabovec, *Slovensko a Svätá stolica v kontexte vatikánskej východnej politiky (1962–1989)* [Słowacja i Stolica Apostolska w kontekście polityki wschodniej Watykanu (1962–1989)]. Bratysława: Uniwersytet Komeńskiego 2016.

<sup>67</sup> APMT, relacja Františka Mikloška z 10 października 2021.

coś poważnego i nie przyjdę, Silvo zauważył to po moim przybyciu. Wieczorem, gdy zostaliśmy sami, Silvo wyjął czerwoną książeczkę, którą pożyczył od biskupa Koreca. Powtórzyliśmy proces ceremonii święceń<sup>68</sup>.

Po przygotowaniach do święceń i przemówieniu Silvestra Krčméry'ego u kardynała Karola Wojtyły Fiby przybył do Krakowa. Ponieważ kardynał Wojtyła był w drodze, polecił udzielić sakramentu kapłaństwa biskupowi pomocniczemu Stanisławowi Smoleńskiemu, który uczynił to w niedzielę 12 lutego 1978 roku w kaplicy Kurii Arcybiskupiej na placu Franciszkańskim w Krakowie<sup>69</sup>.

Wybór Karola Wojtyły na papieża w październiku 1978 roku i powstanie Solidarności w sąsiedniej Polsce dodało odwagi słowackim katolikom. Przedstawiciele Kościoła ukrytego przygotowali specjalny raport dla papieża Jana Pawła II na temat sytuacji Kościoła katolickiego na Słowacji. Miał on zostać przekazany papieżowi przez Rudolfa Fiby'ego i Františka Mikloška podczas oficjalnej wizyty papieża w Polsce w 1983 roku<sup>70</sup>. W kontaktach między Janem Pawłem II a zwłaszcza Silvą Krčmérym pośredniczyła bliska współpracowniczka papieża z czasów krakowskich, lekarka Wanda Póltawska, która podczas swoich wizyt w Watykanie często zatrzymywała się w Bratysławie w drodze powrotnej z Rzymu do Krakowa. Przed drugą wizytą Jana Pawła II w Polsce w czerwcu 1983 roku odwiedziła Bratysławę i w imieniu papieża zaprosiła Krčméry'ego i Jukla do Krakowa, aby odnowić stare osobiste kontakty. W Polsce obowiązywał stan wojenny, a obywatele Czechosłowacji nie mogli podróżować do Polski. Jukl i Krčméry wyznaczili do tej misji Fiby'ego i Mikloška, który tak wspomina podróż<sup>71</sup>:

Vlado Jukl opracował logistykę naszej podróży. Był wówczas sekretarzem Związku Słowackich Matematyków i Fizyków i dał nam pieczętki tej instytucji w deklaracji celnej, co uczyniło naszą podróż służbową. Aby zaś zapewnić jej odpowiedni standard, Towarzystwo Fatimskie opłaciło naszą podróż lotniczą z Pragi do Warszawy i z Warszawy do Krakowa. Co ciekawe, przed tym wyjazdem na korytarzu naszego Instytutu spotkał mnie starszy pracownik i powiedział do mnie: „František, widzę na wylot twoje myśli. Już na lotnisku w Warszawie nabrałem przekonania, że jesteście obserwowani”<sup>72</sup>. Pozostawiało więc pytanie, jak wrócić.

<sup>68</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 77–78.

<sup>69</sup> Marian Szczepanowcz, *Kuriéri Božieho slova: skúsenosť a dar* [Kurierzy Słowa Bożego: doświadczenie i dar]. Turany: Vydavateľstvo P+M 2017, s. 126.

<sup>70</sup> Norbert Kmeť, *Slovenská opozícia za normalizácie* [Słowacka opozycja podczas normalizacji]. W: *Česká a slovenská spoločnosť v období normalizácie: slovenská a česká spoločnosť v čase normalizácie. Liberecký seminár 2001*, red. Jitka Madarásová, Bratysława: Veda 2003, s. 194.

<sup>71</sup> APMT, relacja Františka Mikloška z 10 października 2021.

<sup>72</sup> APMT, relacja Františka Mikloška z 10 października 2021.

W czerwcu 1983 roku dwaj matematycy zaangażowani w działalność tajnego Kościoła przybyli do Krakowa podczas podróży apostolskiej Jana Pawła II do Polski (16–23 czerwca 1983 r.), która odbywała się pod hasłem „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno Moja”, a podczas której papież głosił kazania na temat warunków, jakie muszą być spełnione, aby naród odniósł moralne zwycięstwo. Na Jasnej Górze papież przypomniał, że suwerenny kraj to taki, w którym ludzie są wolni. Raport o sytuacji w Słowacji dotarł do papieża za pośrednictwem redakcji *Tygodnika Powszechnego*<sup>73</sup>. Wydarzenia tamtych dni opisał osobiście w swojej relacji František Mikloško:

Spaliśmy u Wandy Póltawskiej w Krakowie. Nie dostaliśmy się bezpośrednio do Ojca Świętego. W parku przy placu Franciszkańskim napisaliśmy długi raport o sytuacji Kościoła katolickiego na Słowacji. W raporcie tym napisaliśmy również, że chcemy zaprosić Ojca Świętego do Czechosłowacji poprzez akcję podpisów wiernych, co uczyniliśmy w 1984 roku. Odwiedziliśmy znaną osobistość, Jerzego Turowicza, wieloletniego redaktora katolickiego *Tygodnika Powszechnego*, który przetłumaczył nasz raport na język polski. Następnie Wanda Póltawska osobiście wręczyła raport Ojcu Świętemu. Państwo Turowiczowie dobrze znali Ruda Fiby’ego, zakładam, że od 1978 roku, kiedy Rudo i Silva Krčméry odwiedzili Kraków, gdzie Rudo został potajemnie wyświęcony na księdza<sup>74</sup>. Podróż Fiby’ego i Mikloška do domu była rzeczywiście burzliwa. Dla obu było jasne, że są obserwowani. František Mikloško tak opisuje tę niebezpieczną sytuację:

Widać było wtedy nasze dwie natury: spokój Rudka i mój taki sangwiczny niepokój. Wiedzieliśmy, że zostaliśmy zdradzeni. Rudko znał na pamięć cały kodeks karny. Zapytałem: „Rudko, ile to potrwa, jak się dowiedzą, że oszukiwaliśmy na granicy?”. On powiedział: „Dwa i pół roku”, a ja: „A ile to potrwa, jak nas złapią, jak będziemy szli przez góry na czarno?”. On powiedział: „Dwa i pół roku”, więc powiedzieliśmy, że jest większa szansa albo większa nadzieja, że nas nie złapią w drodze przez te góry<sup>75</sup>.

<sup>73</sup> Więcej o sytuacji słowackiego Kościoła katolickiego po wyborze Polaka na papieża, zob. Andrzej Krawczyk, „Opozycja wobec komunizmu na Słowacji”. *Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dktatury* 2016, nr 1, s. 158.

<sup>74</sup> APMT, relacja Františka Mikloška z 10 października 2021.

<sup>75</sup> František Mikloško, Stretnutie po pohrebe [Spotkanie po pogrzebie]. W: *RNDr. Rudolf Fiby, WF: kniaz, matematik, programator* [Rudolf Fiby, SF: ksiądz, matematyk, programista (1946–2014)], red. Pavol Hric, František Neupauer. Preszów: VMV 2015, s. 71.

W tym czasie w Tatrach Wysokich polscy dominikanie prowadzili swoje schroniska. Wanda Póltawska umówiła się ze swoimi słowackimi przyjaciółmi, że przeprowadzi ich nocą wzdłuż Morskiego Oka, pod Rysami, na słowacką stronę:

Wyruszyliśmy o drugiej w nocy, prowadzeni przez księdza Stanisława Tasiemskiego. Około trzeciej nad ranem polskich żołnierzy miało już nie być na granicy. Szczęśliwie dotarliśmy do grzbietu, do granicy państwowej, gdzie pożegnaliśmy się z księdzem Stanisławem. Już po słowackiej stronie powiedziałem Rudowi, że zniszczę swój paszport. Rudo zawsze nosił przy sobie MAP (małe pomoce apostolskie), w których były zapalki. Spaliłem więc paszport. Rudo z właściwym sobie spokojem powiedział, że zachowa paszport na pamiątkę. W Domu Śląskim zjedliśmy ciepły posiłek i z radością wypiliśmy dobrze schłodzone piwo<sup>76</sup>.

## 6. Działalność wydawnicza

Ogólnokrajowe spotkania młodych aktywistów, którzy gromadzili się wokół Silvestra Krčmériyego i Vladimíra Jukla, zostały później przekształcone w spotkania regionalne i były również wykorzystywane w dystrybucji literatury samizdatowej. Przygotowanie i późniejszy kolportaż był nie tylko żmudny, ale także niebezpieczny ze względu na ciągłą inwigilację ze strony StB<sup>77</sup>. Rudolf Fiby nie tylko kolportował niezależne wydawnictwa, lecz także przygotował i zredagował kilka publikacji oraz był autorem szeregu artykułów<sup>78</sup>. Samochód Fiby'ego pomagał Bractwu w kilku akcjach mających na celu rozpowszechnianie chrześcijańskiego samizdatu.

Rozkwit samizdatu nastąpił w latach 1982–1988, kiedy główną rolę odgrywał periodyk *Náboženstvo a súčasnosť* (Religia i Teraźniejszość) – pierwsze czechosłowackie niezależne czasopismo<sup>79</sup>. František Mikloško (pierwszy nieformalny redaktor naczelny) zwrócił się do Jana Čarnogurskiego i Martina Lauka z propozycją wejścia do zespołu redakcyjnego: „Mniej więcej rok po założeniu magazynu

<sup>76</sup> APMT, relacja Františka Mikloška z 10 października 2021.

<sup>77</sup> Ján Šimulčík, *Éra samizdatu: Spoločenstvo Fatima a samizdat v rokoch 1974–1989* [Era samizdatu: Wspólnota Fatimska i samizdat w latach 1974–1989]. Bratislava: Instytut Pamięci Narodu 2019, ss. 24–27.

<sup>78</sup> Terézia Kolková, „Samizdat: definícia, dejiny, charakteristika” [Samizdat: definicja, historia, charakterystyka]. W: *O hodnotě samizdatu: samizdatová náboženská periodika před rokem 1989*, red. Terézia Kolková, Ivana Albrechtová. Kostelní Vydří: Karmelitánské nakladatelství 2008, s. 25.

<sup>79</sup> Ján Šimulčík, *História kresťanského samizdatu* [Historia chrześcijańskiego samizdatu]. [http://samizdat.sk/historia-krestanskeho-samizdatu, dostęp: 2 sierpnia 2021].

Vlado Jukl i Rudo Fiby, którzy byli niezależnymi obserwatorami, zaczęli przychodzić do redakcji bardzo sporadycznie. Później płynnie przejęli od nas redakcję, którą kierował Rudo Fiby<sup>80</sup>. Jukl i Fiby organizowali druk, a w 1985 roku przejęli również redakcję, ponieważ w 1984 roku Ján Čarnogurský zrezygnował z pracy redakcyjnej, gdyż zaczął być śledzony, a rok później odszedł również Martin Lauko. W 1985 roku Fiby został drugim nieformalnym redaktorem naczelnym<sup>81</sup>. Fiby współpracował z członkami Ruchu Apostolstwa Świeckich, którzy w ten sposób stali się również kolporterami czasopisma<sup>82</sup>.

Kolportaż NaS nie uszedł uwagi StB, która w 1984 roku sporządziła raport z działalności redakcji:

W sekcji Zakonników Nielegalnego Kościoła i Świeckiego Apostolatu uzyskana wiedza wskazuje, że struktura poszczególnych grup stopniowo się konsoliduje, a kierownictwu nielegalnego Kościoła udało się zbudować tajną sieć drukarni, za pośrednictwem których drukują prasę religijną. Uzyskane kopie samizdatu *Náboženstvo a spoločnosť* potwierdzają, że w rejonie Bratysławy używana jest maszyna drukarska, a w rejonie Nitry – powielacz. Zawartość samizdatu *Náboženstvo a spoločnosť* pokazuje, że obecnie wydawane są cztery nielegalne czasopisma religijne: *Náboženstvo a súčasnosť*, *Serafínsky svet*, *Una sancta catholica* i *Výber – zo zahraničnej cirkevnej tlače*<sup>83</sup>.

W swoich dokumentach StB często błędnie podawała tytuł czasopisma *Náboženstvo a spoločnosť* (Religia i Społeczeństwo) zamiast poprawnego *Náboženstvo a súčasnosť* (Religia i Teraźniejszość).

Fiby był inwigilowany i rozpracowywany przez StB, która 26 lutego 1988 roku założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Kantor” i numerze rejestracyjnym 35 197. Zgromadzone dokumenty zostały zniszczone 6 grudnia 1989 roku<sup>84</sup>. Wprawdzie sprawa została założona w 1988 roku, lecz

<sup>80</sup> Martin Lauko, „Pravda” [Prawda]. W: *Svetlo z podzemia: Z kroniky katolíckeho samizdatu 1969–1989*, red. Ján Šimulčík. Preszów: VMV 1997, s. 169.

<sup>81</sup> František Mikloško, Mosty. W: *Svetlo z podzemia*, 186–187.

<sup>82</sup> Rudolf. Lesňák, *Listy z podzemia: Súborná dokumentácia kresťanskej samizdatovej publicistiky na Slovensku v rokoch 1945–1989* [Listy z podziemia]. Bratysława: USPO Peter Smolík 1998, s. 20.

<sup>83</sup> Archiwum Służby Bezpieczeństwa Państwowego (dalej ABS) Praga, zespół: administracja StB Bratysława: Ocena planowanych zadań i wyników pracy Wydziału II Administracji StB Bratysława za rok 1984 [Zhodnotenie plánovaných úloh a výslednosti práce po línii II. odboru Správy štB Bratislava za rok 1984; (zdroj: Archiv bezpečnostných složek (gov.sk), dostęp: 2 sierpnia 2022].

<sup>84</sup> Archiwum ÚPN Bratysława; zespół: Protokoły rejestracyjne materiałów agenturalnych i operacyjnych Służby Bezpieczeństwa Państwa i Służby Kontrwywiadu Wojskowego. II. Raport ZNB (seria: FMV), s. 51 [<https://www.upn.gov.sk/projekty/regpro/zobraz/?typ=centrala&kniha=138&strana=51&zaznam=60231>, dostęp: 2 sierpnia 2022].



w dokumentach StB nazwisko Fiby'ego pojawia się już rok wcześniej. W dokumencie „Ocena wyników pracy za rok 1987 według linii II Departamentu XII Zarządu Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego” Rudolf Fiby (tutaj występuje pod kryptonimem „Kantor”) jest wymieniony w związku z działalnością samizdatową, która często prowadziła do komórek Kościoła ukrytego Związku Radzieckiego: „Kolejne urządzenie powielające znajduje się pod naszą kontrolą w mieszkaniu obiektu KANTOR – FIBY Rudolf, przedstawiciela nielegalnego Kościoła. Akcja jest w trakcie rozpracowywania wywiadowczego, ponieważ na obiekcie znajduje się informacja, że ma to związek z nielegalnym kościołem w ZSRR”<sup>85</sup>. Literatura samizdatowa była również przemycana przez aktywistów do byłego ZSRR<sup>86</sup>, a Fiby został aresztowany za tę działalność na granicy słowacko-ukraińskiej w 1984 roku.

Nie jest możliwe potwierdzenie z całą pewnością, ile podróży służbowych Fiby odbył do ZSRR, lecz zgodnie z raportami z jego podróży służbowych, które obecnie znajdują się w Archiwum Słowackiej Akademii Nauk, był on w ZSRR co najmniej siedem razy, w tym (oprócz wymienionego wyjazdu w 1979 roku) w latach 1982, 1985, 1986, 1987, 1988 i 1990<sup>87</sup>. W większości przypadków były to podróże do Nowosybirsk, ale zdarzały się również wyjazdy do Moskwy i Batumi (obecnie w Gruzji).

## **7. Wydarzenie towarzyszące i manifestacja świeczkowa**

Oprócz działalności samizdatowej kolejnym krokiem w kierunku wyrażenia niezadowolenia z reżimu były akcje podpisywania i pielgrzymki (najważniejsza w 1985 r. w Velehradzie), które na Słowacji doprowadziły do tzw. manifestacji świeczkowej.

29 listopada 1987 roku Augustín Navrátil, czołowa postać czeskiego katolickiego ruchu sprzeciwu, i kilku morawskich świeckich katolików rozpoczęło kampanię podpisów na rzecz wolności religijnej z 31 postulatami zatytułowany-

<sup>85</sup> ABS Praha, zespół akt: Administracja Kontrwywiadu do Walki z Wrogiem Wewnętrznym (X. administracja SNB), nr inw. 386.

<sup>86</sup> Patrik Dubovský, „Sviečková demonštrácia” [Manifestacja świeczkowa]. *Pamät národa* 2008, t. 4, nr 1, s. 36.

<sup>87</sup> Archiwum SAV Bratysława, zespół: Organy zarządzające SAV I. [(1951) 1953–1989 (1992)]. Podróże służbowe, karton nr 2 792, nr inw. 5 254 CII/43e, 1982 (Fiby, Rudolf. ZSRR, 15 maja–21 maja 1982); karton nr 2 815, nr inw. 5 258 CII/43e, 1986 (Fiby, Rudolf. ZSRR, 23 marca–5 kwietnia 1986 r.); karton nr 2 819, nr inw. 5 259 CII/43e, r. 1987 (Fiby, Rudolf. ZSRR, 21 marca–1 kwietnia 1987 r.); karton nr 2 825, nr inw. 5 260 CII/43e, r. 1988 (Fiby, R., Molnár, S. ZSRR, 30 stycznia–10 lutego 1988 r.); f. Organy zarządzające SAS II. [(1950) 1990–2002 (2006)]. Podróże służbowe, karton nr 1 276, nr inw. 2 716 24c, lata 1990–2001 (Fiby, Rudolf. 14.01–23.01. 1990).



mi „Propozycje katolików dotyczące rozwiązania sytuacji wierzących obywateli w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej”<sup>88</sup>. Na początku 1988 roku zostały one poparte przez kardynała Františka Tomáška. Postulaty podpisało ponad pół miliona osób, w tym ponad trzysta tysięcy ze Słowacji<sup>89</sup>. Kardynał Tomášek, który wcześniej sprzeciwiał się Karcie 77, stał się jednym z symboli katolickiego sprzeciwu. W styczniu 1988 roku wezwał katolików do rozpowszechniania i podpisywania petycji domagającej się wolności religijnej, mówiąc: „Tchórzostwo i strach nie są godne prawdziwego chrześcijanina”. Ten zwrot był prawdopodobnie spowodowany wpływem jego przyjaciela, papieża Jana Pawła II<sup>90</sup>. Akcja zbierania podpisów stała się jedną z największych w Europie Wschodniej, dzięki szybkiej pomocy i podpisom zbieranych przez słowackich wiernych. Wydarzenie to było również relacjonowane przez Antona Hlinkę w *Głosie Ameryki*. Słowacki Kościół ukryty skupił się na łączeniu małych społeczności, co stworzyło bazę aktywistów chętnych do zbierania podpisów w Słowacji<sup>91</sup>. Tamtejsi aktywiści mieli wszystko dobrze przemyślane pod kątem zbierania podpisów. Wykonali kserokopie oryginalnych arkuszy, aby zabezpieczyć je przed ewentualną konfiskatą przez służby bezpieczeństwa podczas transportu, i dostarczyli je do kardynała Tomáška w Pradze. Kserokopiarka w mieszkaniu Rudolfa Fiby’ego na ulicy Fedinova w Bratysławie była używana do kserowania i przygotowywania matryc do produkcji samizdatu<sup>92</sup>.

W taki sposób akcję zbierania podpisów wspominał Ladislav Stromček:

Obawiałem się, że jeśli StB już się zmobilizowała, to mogą zrobić na nas zasadzkę, zabrać nasze podpisy i oświadczyć, że to wszystko było sfabrykowane. Dlatego najpierw pojechałem do Petržalki, do mieszkania Rudka Fiby’ego, gdzie ukryliśmy pierwszą kserokopiarę, którą ktoś przemycił z Zachodu. Sk-

<sup>88</sup> Adam Drda, *Křesťan „kverulant”* [Chrześcijański „Querulant”]. [https://www.pametnaroda.cz/cs/magazin/pribehy/krestan-kverulant, dostęp: 15 lutego 2023].

<sup>89</sup> *Tajná Cirkev, Laický Apoštolát* [Kościół ukryty, świecki apostołat]. [https://mok.sk/kategorie\_obeti/tajna-cirkev/, dostęp: 13 sierpnia 2021].

<sup>90</sup> Philippe Chenaux, *Katolícká cirkev a komunizmus v Evropě (1917–1989): Od Lenina k Janu Pavlu II* [Kościół katolicki i komunizm w Europie (1917–1989): Od Lenina do Jana Pawła II]. Praha: Rybka 2012, ss. 226–227.

<sup>91</sup> Ján.Šimulčík, „291 284 odvážnych. Podpisová akcia za náboženskú slobodu v Československu v roku 1988” [291 284 odważnych. Akcja zbierania podpisów na rzecz wolności religijnej w Czechosłowacji w 1988 roku]. *Pamäť národa* 2014, t. 10, nr. 3, ss. 22–32.

<sup>92</sup> Ján.Šimulčík, *Čas odvahy: najväčšia podpisová akcia za náboženskú slobodu – 500 000 občanov ČSSR* [Czas odwagi: największa akcja podpisów na rzecz wolności religijnej – 500 000 obywateli Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej]. Bratislava: Instytut Pamięci Narodu 2017, s. 96.

serowałem podpisane arkusze, kopie zostawiłem komuś innemu, a oryginały zawieźliśmy do Pragi samochodem marki Škoda<sup>93</sup>.

Innym ważnym wydarzeniem w historii walki o wolność religijną była manifestacja świeczkowa, zorganizowana wtedy, gdy Rudolf Fiby był liderem Wspólnoty Fatimskiej. Dysydent František Mikloško postrzega jego rolę w manifestacji świeczkowej w następujących słowach: „Bez jego aktywnego udziału manifestacja z pewnością nie miałaby miejsca”. Fiby zajął wyraźne stanowisko w sprawie zaangażowania przywódców podziemnych Kościołów w demonstrację na rzecz swobód obywatelskich i religijnych.<sup>94</sup>

Spotkanie u Rudolpha Fiby'ego odbyło się 6 marca 1988 roku. Jak co niedzielę działacze Kościoła ukrytego z Bratysławy zebrali się o 18:00 na spotkaniu, aby wymienić się doświadczeniami i informacjami z ostatniego tygodnia. Spotkanie odbyło się w mieszkaniu księdza Rudolfa Fiby'ego przy ulicy Fedinova w Bratysławie [...]. Słowacja żyła w euforii akcji podpisów, która przybrała niesamowity wymiar. Ludzie zostali zainspirowani do zrobienia czegoś, aby poszerzyć przestrzeń wolności. Działacze tajnego Kościoła, którzy byli gotowi wiele zaryzykować dla wolności, zostali zaskoczeni propozycją demonstracji. „Po moich słowach na sali zapadła cisza” – wspomina Mikloško. Wszyscy zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Podczas tej napiętej ciszy Fiby odezwał się: „Mam świeczkę i zamiar”. Obecni uczestnicy, którzy znali Ruda, wiedzieli, że nawet jeśli nie mówił wiele, jego słowa zawsze były brane pod uwagę. Można powiedzieć, że to zdanie wpłynęło na innych i rozluźniło napiętą sytuację, która panowała w pokoju. Ludzie zaczęli podzielać pogląd, że demonstracja jest konieczna, i byli gotowi w niej uczestniczyć. Podjęto decyzję o kontynuowaniu demonstracji. Wspólnota Fatimska znajdowała się w centrum ruchu religijnego w Słowacji, a jej działalność obejmowała również płaszczyznę społeczną.<sup>95</sup>

Według świadectw Fiby był raczej małomówny i w szerszym społeczeństwie był raczej odludkiem. Jego słowa były jednak zawsze bezpośrednie i rzeczowe, pełne odwagi i determinacji. Podobno miał doskonałą pamięć, dlatego jego przyjaciele z uśmiechem rzucali mu wyzwanie, mówiąc: „Pamięć, niech nam

<sup>93</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 180.

<sup>94</sup> František Neupauer, „Sviečková manifestácia v perspektíve východného Slovenska” [Manifestacja świeczkowa w perspektywie wschodniej Słowacji]. W: *Nové obzory 34: Východné Slovensko v rokoch štátoprávných a politických zmien (1918–1968–1993)*, red. Jozef Kušník. Prešov: Krajské múzeum v Prešove 2018, ss. 214, 215.

<sup>95</sup> Šimulčík, *Čas svtania: sviečková manifestácia – 25. marec 1988* [Czas świtania: Manifestacja świeczkowa] – 25 marca 1988]. Preszów: VMV 2018, s. 31.

powie...”. Jednakże potrafił udzielać fachowych porad i zachęcać innych do kreatywności i niezależności, co często łączył ze swoim szczególnym poczuciem humoru<sup>96</sup>.

Na spotkaniu w domu Fiby’ego uzgodniono wiele szczegółów przygotowań do demonstracji, a jego mieszkanie z pewnością było już wtedy na podsłuchu. Na pytanie, czy członkowie Wspólnoty Fatimskiej nie obawiają się, że StB odkryje ich zamiary, František Mikloško odpowiedział:

To pozostanie dla mnie tajemnicą, ponieważ mieszkanie Rudolfa Fiby’ego, w którym spotykała się Wspólnota Fatimska i w którym przedstawiłem ten pomysł, było – jak się później okazało – na podsłuchu. Pozostaje więc pytanie, czy wiedzieli o tym już wtedy, gdy to mówiłem<sup>97</sup>.

Po spotkaniu w mieszkaniu Fiby’ego 6 marca 1988 roku František Mikloško wysłał 10 marca do lokalnych władz administracyjnych zawiadomienie o zorganizowaniu demonstracji: „Wspólnota Fatimska, kierowana przez Vlada Jukla, Silvě Krčméry’ego i Rudolfa Fiby’ego, zdecydowała się wesprzeć i poprzeć tę demonstrację i upoważniła mnie do wysłania zawiadomienia do Komitetu Okręgowego I. Biskup Korec również poparł demonstrację”<sup>98</sup>.

StB planowała do końca stycznia 1988 roku zainstalować w mieszkaniu Fiby’ego podsłuch. Dwa miesiące po założeniu urządzenia podsłuchowego w jego mieszkaniu rozpoczęły się przygotowania do manifestacji świeczkowej. Fiby dopiero 30 maja 1990 roku w liście podpisanym przez zastępcę dyrektora Biura Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ds. Ochrony Konstytucji i Demokracji oraz dyrektora Ekspozytury Republiki Słowackiej, płk. Jaroslava Svěchoty dowiedział się o zainstalowaniu w jego mieszkaniu podsłuchu<sup>99</sup>.

W rocznicę manifestacji świeczkowej StB, nie przewidując kolejnego zgromadzenia, informowała o tym, co dzieje się w Kościele ukrytym za pośrednictwem swoich tajnych współpracowników którzy subtelnie infiltrowali struktury Kościoła. W planie StB można przeczytać:

ŠRODKI ZAPOBIEGAWCZE: [...] c) zintensyfikowanie kontaktów współpracowników SANITÁR, MARCEL, BAZA, ELIS, BAČA, SENECKÝ, JURAJ, RIŠO, RUDÍK, D SMENA, PETER w celu kontroli głównych przedstawicieli

<sup>96</sup> Stanisław Labjak, „Rudolf Fiby, pamätáme” [Rudolf Fiby, pamiętamy] *Pamät národa* 2014, t. 10, nr 3, s. 144.

<sup>97</sup> Michał Dzurjanin, „Impulz na zmenu komunistického režimu” [Impuls do zmiany reżimu komunistycznego]. *Pamät národa* 2008, t. 4, nr 1, s. 89.

<sup>98</sup> František Mikloško, „1988 – rok pred zmenou” [1988 – rok przed zmianą]. W: P. Balun (red.), *1988: Rok pred zmenou*, 130.

<sup>99</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 93.

NC [nielegalny Kościół – przyp. M.T.] i LA [laicki apostołat – przyp. M. T.] w sprawach LEKÁR, REKTOR, KANÁL, OPÁT, IVANA, ADVOKÁT, MIKI, KAPUCÍN, KANTOR, VLADO, KLÁŠTOR. Celem jest ograniczenie ich aktywności w związku z pierwszą rocznicą manifestacji<sup>100</sup>.

Wśród kontrolowanych przedstawiciele Kościoła ukrytego i świeckiego apostołatu byli (w kolejności zgodnej z planem): Silvester Krčméry, tajny biskup Ján Chrizostom Korec, Anton Selecký, Peter Rúčka, świecka Ivana Gregorová, Ján Čarnogurský, František Mikloško, Pavol Čarnogurský, Rudolf Fiby, Vladimír Jukl i Anton Šmid.

## **8. Przyjazd do Koszyc**

W liście do swojego byłego kolegi z Instytutu Kościoła Katolickiego Słowackiej Akademii Nauk, Stefana Kohuta Rudolf Fiby napisał:

Pracowałem w Akademii do 30 września 1992 roku. Natychmiast po tym wyjechałem do Koszyc, aby być z tymi z mojej społeczności, którzy mieszkali we wschodniej Słowacji. Sześć miesięcy dobrowolnego bezrobocia wykorzystałem na skomputeryzowanie archiwum mojej społeczności, które istnieje od 1974 roku. Od 1 kwietnia 1993 roku pracuję jako programista systemowy w spółce akcyjnej Apex. Zajmuję się tam tworzeniem dokumentacji dla systemów oprogramowania, które nasza firma wykorzystuje do tworzenia swoich produktów. Obecnie oferujemy System Informacji Mapowej. Za jego pomocą przedstawicielstwa i urzędy skarbowe mogą łatwo i szybko znaleźć dane o działkach, obiektach na nich, zdolności kredytowej gruntów, stawkach podatkowych itp. Jest zainteresowanie. Po pracy angażuję się w życie mojej społeczności, młodzieżą i grupami biznesowymi w Koszycach, Ružomberku, Bańskiej Bystrzycy i Bratysławie. Pomagam księżom w spowiedzi przed ważnymi świętami. Dwa razy w tygodniu odprawiam Eucharystię w kaplicy szkoły z internatem. Przydałoby mi się więcej wolnego czasu, ale i tak jestem całkiem zadowolony<sup>101</sup>.

<sup>100</sup> Archiwum ÚPN Bratysława,teczka osobowa Jána Langoša, šk. č. nr 9: Plan środków bezpieczeństwa, aby zapobiec nadużyciom w pierwszą rocznicę nieautoryzowanej demonstracji przygotowanej przez nielegalny Kościół 25 marca 1988 r. Zob. również: Patrik Dubovský, „Obavy bratislavskej ŠtB pred 1. výročím Sviečkovej manifestácie” [Obawy bratysławskiej StB przed 1. rocznicą manifestacji świeczkowej]. *Pamät národa* 2019, t. 15, nr 1, s. 53.

<sup>101</sup> Archiwum Prywatne Š. Kohouta, list od Rudolfa Fiby'ego z 7 czerwca 1993.

W liście wyjaśnił również swojemu przyjacielowi, który podobnie jak inni jego znajomi w Bratysławie dowiedział się, że Rudolf przez cały czas był księdzem, na czym polegało jego życie jako duchownego w instytucie świeckim:

Przede wszystkim muszę powiedzieć, że należę do wspólnoty, której sposób życia jest określony w Kodeksie Prawa Kanonicznego terminem „instytut świecki”. Ich członków obowiązuje taka sama reguła jak zakonników, ale nie noszą zewnętrzного znaku takiego jak habit i nie muszą mieszkać razem. Pracują jak zwykli ludzie. Dlatego „mój kościół” nie istnieje<sup>102</sup>.

Fiby po raz pierwszy publicznie odprawił mszę św. w niedzielę wielkanocną 15 kwietnia 1990 roku w Starej Lubovni. Głównym celebransem był wówczas Peter Murdza<sup>103</sup>. Siostry wspominają, że „rodzina (Mama i Anička) zobaczyła Rudka po raz pierwszy w szatach kapłańskich w Wielkanoc, kiedy ponownie reprezentował F. Kapusňáka w kościele franciszkanów. Rodzina przyszła na tę mszę, nie wiedząc, że ich brat będzie celebransem”<sup>104</sup>. Do tego momentu Fiby nie wyjawiał rodzinie, że jest księdzem. Powodem tego był z pewnością strach, że może zostać zdemaskowany, co stanowiłoby zagrożenie nie tylko dla niego, ale także dla jego rodziny i bliskich. Po aksamitnej rewolucji powodem trzymania tego faktu w dalszej tajemnicy była prawdopodobnie jego skromność i być może pewna zaważność, która była dla niego charakterystyczna. Maria, jego najmłodsza siostra, wspomina: „Kiedy poszliśmy do komunii świętej, nie wiedziałam, co powiedzieć. Dzięki Bogu! A może cześć? Potem spotkaliśmy się przed kościołem i musiał wyjaśnić, dlaczego nie powiedział nam, jak to się stało. My, głupie siostry, pytałyśmy go wcześniej, kiedy zamierza się ożenić. Zawsze tylko uśmiechał się pod brodą i nic nie mówił”<sup>105</sup>.

Fiby rozpoczął pracę w koszyckiej firmie komputerowej Apex w 1992 roku, a jej oficjalnym pracownikiem został 1 kwietnia 1993 roku. Pracował tam jako programista i metodolog programowania do grudnia 2012 roku, kiedy to doznał poważnych problemów zdrowotnych<sup>106</sup>. Po 1989 roku kontynuował swoją działalność zawodową. Na Wydziale Górnictwa, Ekologii, Zarządzania i Geotechnologii Politechniki w Koszycach wykładał przedmiot etyka społeczna<sup>107</sup>. W latach

<sup>102</sup> Archiwum Prywatne Š. Kohouta, list od Rudolfa Fiby'ego z 7 czerwca 1993.

<sup>103</sup> Šimulčík, *Zápas o nádej*, 99.

<sup>104</sup> APMT, relacja siostr R. Fiby, Anny Boreckiej (z domu Fiby) i Evy Mišur (z domu Fiby) z 2 października 2022.

<sup>105</sup> APMT, relacja Marii Bobákovej (siostry Rudolfa Fiby) z 10 lutego 2022.

<sup>106</sup> RNDr. Rudolf Fiby, *WF*, 74–76.

<sup>107</sup> František Neupauer, „Zomrel kňaz Rudolf Fiby WF – osobnosť Sviečkovej manifestácie” [Zmarł ksiądz Rudolf Fiby WF – osobowość manifestacji świeczkowej]. *Konzervatívny denník Postoj* [ht-

2000–2004 wykładał społeczną naukę Kościoła na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu w Ružomberku<sup>108</sup>. Viera Sotáková, która знаła Fiby'ego jako wykładowcę i promotora swojej pracy magisterskiej, wspominała go w następujący sposób:

RNDr Fiby był bardzo miłą osobą zarówno prywatnie, jak i za katedrą. Nigdy nie widziałam go zdenerwowanego czy wyprowadzonego z równowagi. W każdej sytuacji działał rozsądnie, mądrze i spokojnie i nie wpadał w złość. Podziwiałam go i szanowałam w nim ogromnie tę cechę. Jeśli chodzi o jego osobowość jako wychowawcy i konsultanta, to był człowiekiem o ogromnej wiedzy, mądrości i wnikliwości. Jeśli nie potrafił odpowiedzieć na jakiś problem – pytanie, które otrzymał od studenta, nigdy się nie usprawiedliwiał, ale dawał odpowiedź studentom na następnym spotkaniu. Był bardzo surowy; studenci mieli do niego szacunek. Moje doświadczenie współpracy z Fibym było bardzo dobre. Był surowy, dużo wymagał, ale też wiedział, jak pomóc magistrantowi w pisaniu pracy. Nie pomagał bezpośrednio, mówiąc studentowi, co ma napisać w pracy, ale nakierowywał go, gdzie szukać danych itp.<sup>109</sup>

O szczególnym zainteresowaniu Fiby'ego nauką społeczną Kościoła świadczy jego udział (wraz z Rudolfem Čavojskim) w założeniu działającego do dziś Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników i Pracowników (ZKRZ – *Združení Kresťanských Robotníkov a Zamestnancov*). Fiby został przewodniczącym komitetu założycielskiego podczas spotkania założycielskiego organizacji 24 kwietnia 1996 roku. Stowarzyszenie oficjalnie rozpoczęło swoją działalność na walnym zgromadzeniu 1 maja 1997 roku, a Rudolf Fiby został wybrany na jego przewodniczącego<sup>110</sup>. ZKRZ jest niedochodową organizacją kulturalną i społeczną słowackich pracowników, której celem jest edukacja religijna i moralna, promowanie rozwoju kulturalnego i pomoc. W zakresie tych działań stowarzyszenie ściśle współpracuje z Konferencją Episkopatu Słowacji oraz stara się wcielać przesłanie

---

[tps://www.postoj.sk/3907/zomrel-knaz-rudolf-fiby-sf-osobnost-svieckovej-manifestacie](https://www.postoj.sk/3907/zomrel-knaz-rudolf-fiby-sf-osobnost-svieckovej-manifestacie), dostęp: 20 lutego 2022].

<sup>108</sup> *10 rokov Kňazského Seminára a Teologických Štúdií v Košiciach. Seminár sv. Karola Boromejského [10 lat Seminarium Duchownego i Studiów Teologicznych w Koszycach. Seminarium św. Karola Boromeusza]*. Koszyce: Wydawateľstvo Vienaľ pre Kňazský seminár sv. Karola Boromejského 2004, s. 89.

<sup>109</sup> APMT, relacja Viery Sotákovovej z 17 lutego 2022.

<sup>110</sup> Karol Dubovan, „Za Fórum kresťanských inštitúcií a Združenie kresťanských robotníkov a zamestnancov” [Dla Forum Instytucji Chrześcijańskich i Stowarzyszenia Robotników i Pracowników Chrześcijańskich]. W: *RNDr. Rudolf Fiby, SF*, 69. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w: Milan Katuniec, *Združenie kresťanských robotníkov a zamestnancov* [Stowarzyszenie Chrześcijańskich Pracowników i Pracownic]. Bratysława: Dobrá kniha 2006.



encyklik papieskich i dokumentów Soboru Watykańskiego II<sup>111</sup>. W wywiadzie dla czasopisma *Hlas-Zrno* (Głos- Ziarno) Fiby stwierdził:

Należy dobrze rozumieć nie tylko wymogi swojego zawodu, ale także swoje miejsce w gospodarce. Jeśli obywatel nie zna prawa i polega tylko na tym, co ktoś mu powiedział, nie zawsze może działać dobrze i poprawnie na swoim stanowisku pracy. Jeśli ktoś chce poprawić tę sytuację, a także chce dobrze poznać swoje prawa i wymogi wykonywania swojego zawodu zgodnie z nauką społeczną Kościoła, ma u nas szeroko otwarte drzwi<sup>112</sup>.

W latach 1995–2004 Fiby był również członkiem Rady Konferencji Episkopatu Słowacji ds. Rodziny. Opracowany przez niego statut kładł główny nacisk na duszpasterstwo rodzin, dobre przygotowanie małżonków i rodzin do wszystkich sakramentów<sup>113</sup>. Fiby pomagał również duchowo innym wspólnotom i zakonom, udzielając sakramentu pojednania lub odprawiając mszę świętą, na przykład w Stowarzyszeniu Córek Chrześcijańskiej Miłości św. Wincentego a Paulo (siostry wincentynki), w neokatechumenacie<sup>114</sup>. Wraz z organizacją Societas Sororum Socialum przez kilka lat kierował wzajemnymi spotkaniami wszystkich zakonów i innych form życia konsekrowanego w Koszycach.

W 2012 roku Rudolf Fiby uczestniczył w spotkaniu swojej klasy z okazji 50-lecia ukończenia szkoły podstawowej w Nitrze, a wkrótce potem, 23 grudnia 2012 roku, doznał poważnego udaru mózgu, który miał śmiertelne konsekwencje. Jego siostry ze smutkiem wspominały:

Ostatni raz Rudko był w Nitrze jesienią 2012 roku, kiedy odbywał się zjazd absolwentów jego szkoły podstawowej. Był wtedy w Nitrze tylko przez krótki czas. Anička upiekła sernik i spotkała się z nim na dworcu. Miał na sobie niebieską koszulę, wypił kawę z automatu, wsiadł do ostatniego wagonu i kiwał do nas głową na pożegnanie, aż straciłyśmy go z oczu<sup>115</sup>.

<sup>111</sup> „Poslanie a stanovy ZKRZ” [Misja i statut ZKRZ]. *Katolícke noviny* 1996, nr 45, s. 3.

<sup>112</sup> Lubomír Lehotský, „Spýtali sme sa RNDr. Rudolfa Fibyho, predsedu ZKRZ” [Zapytaliśmy Rudolfa Fiby, przewodniczącego ZKRZ]. *Katolícke noviny* 1997, nr 46, s. 15.

<sup>113</sup> Milan Chatur, „Podakovanie Dr. Rudolfovi Fibymu, bývalému členovi Rady KBS pre rodinu” [Podziękowania dla dr. Rudolfa Fiby’ego, byłego członka Rady KBS ds. Rodziny]. W: *Katolícka Cirkev na Slovensku* [<https://rodina.kbs.sk/clanok-nezaradeny/podakovanie-dr-rudolfomi-fibymu-byvalemu-clenovi-rady-kbs-pre-rodinu>, dostęp: 21 lutego 2022].

<sup>114</sup> RNDr. Rudolf Fiby, *SF*, 72, 74.

<sup>115</sup> APMT, relacja siostr R. Fiby’ego, Anny Boreckiej (z domu Fiby) i Evy Mišur (z domu Fiby) z 2 października 2022.



Po nagłym udarze był hospitalizowany w Szpitalu Geriatrii św. Łukasza w Koszycach. Jego krewni i przyjaciele często odwiedzali go w szpitalu. Przyjaciel Viktor Jakubov tak wspomina swoje ostatnie spotkanie z nim:

Miało [ono – M.T.] miejsce w szpitalu w Koszycach, gdzie spędził ostatnie miesiące przykuty do łóżka. Odwiedziłem go z dwoma przyjaciółmi. Nie był już w stanie mówić, jedynie gestykułował. Jeden z moich przyjaciół powiedział mu, aby poświęcił cierpienie, które powodowała jego choroba, zamieniając je w błogosławieństwo od Boga dla tych, którzy go najbardziej potrzebowali. Uśmiechnął się wtedy i kilka razy energicznie skinął głową. Jestem pewien, że nawet intencje, dla których poświęcił swoje cierpienie, były starannie przemyślane i zaaranżowane<sup>116</sup>.

Rudolf Fiby, wybitna osobowość, człowiek o wyjątkowym charakterze i intelekcie, zmarł 9 października 2014 roku w Koszycach. Msza pogrzebowa odbyła się 15 października w kościele Królowej Pokoju w Koszycach i była celebrowana przez biskupa pomocniczego Koszyc Stanislava Stoláríka wraz z grekokatolickim biskupem Milanem Chauturem, przełożonym SF Danielem Bedem, wikariuszem generalnym Nitry Peterem Brodkiem, dziesiątkami księży i w obecności setek wiernych<sup>117</sup>. Uroczystości pogrzebowe kontynuowano na cmentarzu komunalnym w Koszycach, gdzie Fiby został pochowany.

21 października 2016 roku na fasadzie budynku firmy Apex przy ulicy Moyzesova 24 w Koszycach odsłonięto tablicę pamiątkową autorstwa artystki Andrei Čepiššákovéj, poświęconą pamięci księdza Rudolfa Fiby'ego, który pracował w tej firmie przez dwadzieścia lat. W czerwcu 2021 roku otwarto tam pierwsze multimedialne Muzeum Ofiar Komunizmu (MOK) założone przez działacza katolickiego inż. Pavla Hrica, właściciela tej firmy i jednocześnie wieloletniego bliskiego przyjaciela Fiby'ego<sup>118</sup>. W muzeum znajduje się również Biblioteka Samizdatu i Literatury Emigracyjnej Rudolfa Fiby'ego, która zawiera kolekcje czasopism, książek i pism samizdatowych, a także literaturę emigracyjną zakazaną w czasach komunizmu i przemycaną z zagranicy<sup>119</sup>.

<sup>116</sup> APMT, relacja Wiktora Yakubova z 23 listopada 2021.

<sup>117</sup> Stanislav Labjak, „Rudolf Fiby, pamätáme“ [Rudolf Fiby, Pamiętamy]. *Pamät' národa* 2014, nr 3, t. 10, s. 144.

<sup>118</sup> Jana Vinterová, *Zakladateľ Múzea obeť komunizmu / Komunisti udržiavali v ľuďoch strach. Vedeli, že kto sa bojí, ten je poslušný* [Założycielka Muzeum Ofiar Komunizmu / Komuniści trzymali ludzi w strachu. Wiedzieli, że kto się boi, jest posłuszny]. W: *Konzervatívny denník Postoj* [<https://www.postoj.sk/82894/komunisti-udrziavali-v-ludoch-strach-vedeli-ze-kto-sa-boji-ten-je-poslusny>, dostęp: 4 sierpnia 2021].

<sup>119</sup> *Knižnica samizdatu: Knižnica Rudolfa Fibyho* [Biblioteka samizdatu: Biblioteka Rudolfa Fiby'ego]. [<https://mok.sk/>, dostęp: 8 kwietnia 2021].

14 stycznia 2024 roku prezydent Republiki Słowackiej Zuzana Čaputová odznaczyła Rudolfa Fiby'ego Orderem Ludovíta Štúra II klasy za szczególne zasługi dla demokracji i jej rozwoju, praw i wolności człowieka oraz ich ochrony. Siostry Fiby przekazały to odznaczenie Muzeum Ofiar Komunizmu w Koszycach 4 kwietnia 2024 r., w rocznicę urodzin brata<sup>120</sup>.

---

**Monika Tresová** (ur. 1997) – w latach 2017–2022 studiowała nauki historyczne na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Pavla Jozefa Šafárika w Koszycach. W czerwcu 2022 roku z powodzeniem obroniła pracę dyplomową zatytułowaną *Rudolf Fiby – naukowiec i kapłan Kościoła ukrytego w Czechosłowacji*. Obecnie jest doktorantką na tym wydziale, tematem jej rozprawy doktorskiej jest myśl antykomunistyczna w twórczości wybranych katolickich intelektualistów wschodniej Słowacji w latach 1940–1989, a głównym przedmiotem analizy jest myśl antykomunistyczna katolickiego intelektualisty Štefana Hatali.

---

<sup>120</sup> Lucia Počatková, „V Múzeu obeť komunizmu pribudlo vyznamenanie disidenta Rudolfa Fibyho” [Muzeum Ofiar Komunizmu dodaje dekorację dysydenta Rudolfa Fiby'ego]. *Denník Štandard* [https://kosice.standard.sk/617509/kosice-sa-mozu-pysit-statnym-vyznamenanim-od-zuzany-caputovej, dostęp: 23 maja 2024].

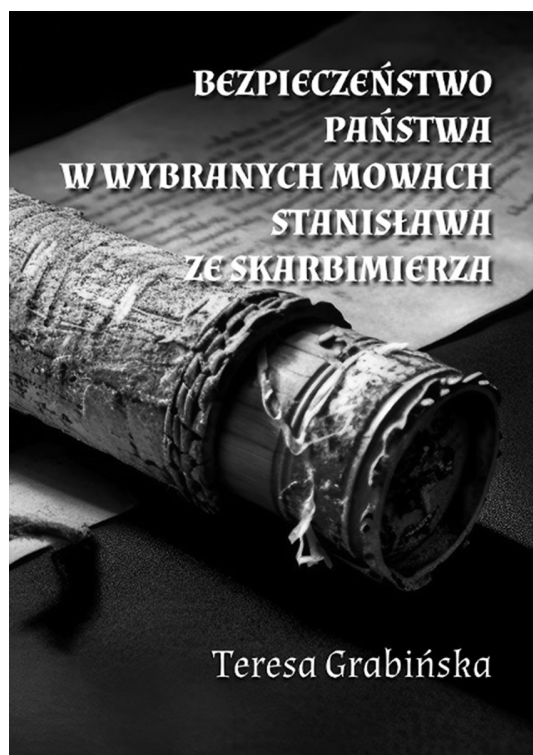
Zbigniew Kuźniar

## Aktualne rady średniowiecznego polityka

Teresa Grabińska, *Bezpieczeństwo państwa w wybranych mowach Stanisława ze Skarbimierza*. Wrocław: Wydawnictwo AWL 2023, ss. 129. ISBN 978-83-66299-68-9.

Stanisław ze Skarbimierza (ze Skalbmierza, zwany Skarbimierczykiem), żył na przełomie XIV i XV wieku. Zasłużył się na wielu polach kultury, nie tylko polskiej. Przy tym był wybitnym politykiem w skali europejskiej, twórcą polskiej szkoły dyplomacji i protoplastą prawa międzynarodowego, w tym – prawa wojny i pokoju. Dlatego cenne jest przypomnienie po Ludwiku Ehrlichu, Stanisławie Wielgusie, Mieczysławie Korolce i innych tej wybitnej, a rzadko wspomianej postaci, przez Teresę Grabińską.

Autorka w ośmiu rozdziałach omawia wciąż aktualne problemy bezpieczeństwa we-



wnętrznego i międzynarodowego z punktu widzenia kondycji władzy, w czasach Skarbimierczyka utożsamionej z władzą królewską (monarchią). Mimo że ustrój państwa ma znaczenie dla sposobu sprawowania władzy i rozłożenia odpowiedzialności za jego stan, to przymiotami władcy (rozwinętymi na podstawie politycznej antycznej myśli greckiej i rzymskiej) powinien być obdarzony każdy, kto stoi na straży bezpieczeństwa państwa, jest przedstawicielem lub doradcą (ekspertem) zarówno władzy ustawodawczej, sądowniczej, jak i wykonawczej.

Odpowiedzialnych za stan państwa, przede wszystkim rządzących (ale także obywateli, zwłaszcza w ustrojach demokratycznych), powinna cechować mądrość (w sensie dzielności dianoetycznej Arystotelesa), czyli dyspozycja do skutecznego podejmowania czynów trafnych z punktu widzenia obiektywnej sytuacji, za pomocą odpowiednio do tego dobranych narzędzi prawnych lub interwencyjnych, zgodnie z zasadami urzeczywistniania dobra wspólnego. Polityk więc powinien mieć prawidłowo ukształtowane: wolę działania i intelekt, być wyposażony w wiedzę odpowiednio do sprawowanej funkcji, oznaczać się prawością i właściwą hierarchią wartości.

W pierwszym rozdziale Teresa Grabińska przedstawia postać i dzieło Stanisława ze Skarbimierza, który był duchownym, uczonym, organizatorem życia intelektualnego ówczesnego Krakowa (dwukrotnym rektorem odnowionej Akademii Krakowskiej), wychowawcą i nauczycielem (wśród nich Pawła Włodkowica), doradcą królów Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława II Jagiełły, architektem polskiej myśli dyplomatycznej w sporze z Krzyżakami (po bitwie grunwaldzkiej), ofiarnym darczyńcą dla ubogiej ludności. Swoje nauki głosił często po polsku. Zachowało się kilkaset ich tekstów w języku łacińskim, w tym ponad sto mów mądrościowych rozwijanego przekazu Księgi Mądrości Starego Testamentu. Tłumaczenia w języku polskim są nieliczne, a więc w zasadzie niedostępne. W omawianym rozdziale autorka odtwarza novum uniwersalizmu w myśli Skarbimierczyka wyprowadzonego z doktryny chrześcijaństwa, w istotny sposób uzasadniającego jego poglądy społeczne i polityczne.

Drugi rozdział książki jest poświęcony mądrości w podziale opracowanym przez Arystotelesa – na teoretyczną i praktyczną (rozsądek). W przełożeniu na koncepcję mądrościową Skarbimierczyka jedna i druga jest niezbędna politykowi, lecz jego wiedza i postawa moralna powinny skutkować bezbłędnym odróżnianiem tej prawdziwej od fałszywej.

Atrybuty prawdziwej mądrości, szczególnie charakteryzowane w mowach Stanisława ze Skarbimierza, są przedmiotem analizy w trzecim rozdziale. W porównaniu z myślą starożytnych zwraca uwagę podkreślenie odpowiedzialności polityka nie tylko za skuteczność swych działań, ale również za etyczność postępowania w sprawach państwowych. Związek obu tych cech wymaga odpowied-

niego kształtowania prawa, a z drugiej strony w jego literze się odzwierciedla. W starożytności, tak jak w średniowieczu, wzorem stanowienia prawa było prawo naturalne. W różnych epokach i kulturach może ono przybierać nieco odmienne postaci, które powinny być normalnym zadaniem dla ustawodawców. Zerwanie w nowożytności z odnoszeniem prawa naturalnego do prawa Bożego (Objawienia) i odnoszenie go do rozumu jeszcze nie wyklucza ważności wzoru dla prawa pozytywnego, jeżeli pojęcie rozumu nie zostanie sprowadzone wyłącznie do zmyślności i sprytu rozumu praktycznego. Zagadnienia podstawy stanowienia prawa, tak jak je widział Skarbimierczyk i jak – mimo pewnej archaiczności przekazu – są nadal aktualne, analizuje Grabińska w rozdziale czwartym.

Stanisław ze Skarbimierza, podobnie jak jego poprzednicy w ciągu dwóch tysięcy lat, usilnie przekonywał do konieczności starannej edukacji i obywatelskiego wychowania przede wszystkim elit politycznych, co jest przedmiotem rozważań w rozdziale piątym. Kompetencje w zakresie wiedzy i wprowadzania w życie wartości moralnych tylko wtedy będą skutkowały dobrem publicznym, gdy nauczaniu i wychowaniu zostanie poddana szeroka grupa obywateli, którzy mają pełnić funkcje publiczne. Skarbimierczyk szczególnie podkreślał rolę dobrych doradców, którzy nie tylko są ekspertami w danej dziedzinie polityki, lecz także odznaczają się umiejętnościami godzenia skuteczności działań politycznych z wartościami etycznymi. Uniwersytet, czyli środowiska akademickie powinny być rozsądnikami takich elit.

Dla Stanisława ze Skarbimierza to pokój, a nie wojna jest stanem normalnej egzystencji wspólnoty ludzkiej (także państwowej). W nim bowiem możliwe jest urzeczywistnianie potencjału reprezentowanego przez jednostki i grupy społeczne. Pokój jest więc prawem natury i równocześnie celem dobrze rządzonego państwa. Nie oznacza to, aby państwo nie było przygotowane na wojnę. Przy czym dopuszczalna jest tylko wojna sprawiedliwa, i to jej Stanisław ze Skarbimierza poświęcił *Mowę o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej*, która spotkała się z szerokim oddźwiękiem w Europie i pozostaje ważnym dokumentem w dochodzeniu do koncepcji prawa międzynarodowego, ostatecznie sformułowanego przez Hugona Grocjusza. W rozdziałach szóstym i siódmym książki Grabińska omawia koncepcję wojny sprawiedliwej, którą może być jedynie wojna obronna lub podejmowana w obronie niesprawiedliwie napadniętego.

Skarbimierczyk precyzyjnie opisał zarówno zasady prowadzenia wojny sprawiedliwej, jak i rozstrzygnięć prawnych po zakończeniu wojny. I znów podstawowym uzasadnieniem prowadzenia wyłącznie wojny sprawiedliwej jest uniwersalizm religii chrześcijańskiej, w której każde ludzkie życie ma wartość niezbywalną w stosunku do wszystkich innych wartości do zdobycia. Dlatego musi być chronione, także przez przygotowanie państwa do obrony. Ten normatywny status

wojny, zapoznany zwłaszcza po nadaniu jej przez Carla Clausewitza funkcji po prostu jednego z narzędzi skutecznej polityki, nie jest bez znaczenia dla polityki państwa. Rzeczpospolita przez kilka wieków nie prowadziła wojen najeźdźczych.

Ostatni rozdział autorka poświęca kształtowaniu mądrości polityków, aby w podsumowaniu przeprowadzić oryginalne porównanie odtworzonych przez siebie trzech profili mędrców: taoistycznego (na starochińskim wzorze według Lao-cy), antycznego (na wzorze Arystotelesowskim) i chrześcijańskiego (na podstawie rozważań Skarbimierczyka). Ciekawe jest zaznajomienie się z wyróżnionymi podobieństwami mędrców, ale i z występującymi wyraźnymi różnicami. Mędrzec chrześcijański wydaje się w tej perspektywie najbardziej uniwersalny.

Teresa Grabińska w omawianej książce, choć skupia się głównie na myśli politycznej Skarbimierczyka, to przypomina również jego mało znany wkład w krzewienie tolerancji, podjęty z innych pobudek i znacznie wcześniej niż ten powszechnie znany z *Listu o tolerancji* (z 1689 roku) Johna Locke'a. O ile Locke „zaordynował” tolerancję w Królestwie Anglii w celu wprowadzenia spokoju wewnętrznego wśród zwaśnionych wyznawców protestantyzmu (z wyłączeniem tolerowania katolików i ateistów), czyli ze względów politycznych (bezpieczeństwa państwa), o tyle Skarbimierczyk (także dbając o bezpieczeństwo Korony Królestwa Polskiego, zagrożonego przez Krzyżaków) uzasadniał wprowadzenie tolerancji dla innowierców wyłącznie chrześcijańskim przykazaniem miłości bliźniego, bez wyłączenia kogokolwiek.

---

**Zbigniew Kuźniar** – doktor nauk społecznych, pedagog, resocjalizator, kapitan rezerwy. Pracę doktorską obronił w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Był żołnierzem zawodowym i asystentem na Wydziale Nauk o Bezpieczeństwie Akademii Wojsk Lądowych. Był prorektorem w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa Publicznego i Indywidualnego APEIRON w Krakowie. Współpracuje z Zakładem Socjologii Grup Dyspozycyjnych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Członek Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego „Fides et Ratio”. Był przewodniczącym Sekcji Socjologicznych Problemów Bezpieczeństwa Narodowego PTS. Jest członkiem European Association for Security, Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie. W obszarze jego zainteresowań leżą zagadnienia z zakresu funkcjonowania grup dyspozycyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem korpusu podoficerskiego Sił Zbrojnych RP. Autor wielu publikacji z obszaru socjologii grup dyspozycyjnych, socjologii edukacji i andragogiki oraz szeroko pojętego bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego oraz współredaktor kilkunastu książek.

Krzysztof Brzechczyn

## Miejsce Polski w Europie w opozycyjnej myśli politycznej późnego PRL-u

*Miejsce Polski w Europie. Kwestie międzynarodowe w myśli politycznej opozycji demokratycznej w latach 1976–1989*, wybór i opracowanie Tomasz Kozłowski, Jakub Kufel, Jan Olszek, Przemysław Ruchlewski. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności 2020, ss. 299. ISBN 978-83-62853-13-7.

Opozycyjna myśl polityczna w okresie PRL-u należy do słabiej zbadanych aspektów najnowszej historii Polski. Do nielicznych prac obejmujących historię powojennej myśli politycznej należy *Polska myśl polityczna po roku 1939* Grzegorza Kucharczyka, zaś do prac analizujących myśl polityczną zinstytucjonalizowanej opozycji Krzysztofa Łabędzia *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989* i Krzysztofa Piątkowskiego *Myśl polityczna opozycji*





w Polsce (1976–1989)<sup>1</sup>. Bardziej rozpoznane są dzieje krótszych wycinków historii PRL-u (np. pierwszej Solidarności) czy poszczególnych postaci i środowisk opozycyjnych. Można zaryzykować twierdzenie, że dostatecznie dobrze rozpoznana jest myśl polityczna głównych postaci i środowisk opozycyjnych okresu PRL-u. Jednakże mniej znane teksty najbardziej znanych opozycjonistów czy najbardziej znane teksty mniej znanych środowisk lub postaci nadal czekają na swoje opracowanie.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niekompletna i czasami niska pod względem jakości digitalizacja zawartości czasopism drugiego obiegu oraz niewielka liczba wydawnictw źródłowych prezentujących polską myśl politycznych okresu PRL-u, a szczególnie końcowego okresu 1976–1989<sup>2</sup>.

Łukę tę stara się wypełnić omawiane opracowanie. Jak twierdzą jego redaktorzy,

antologia stanowi wybór tekstów dotyczących kwestii międzynarodowych w myśli politycznej opozycji w latach 1976–1989. Ich dobór ma charakter autorski i nie wyczerpuje całości zagadnienia. Ich celem jest ukazanie kluczowych debat toczonych na łamach pism drugiego obiegu, dotyczących miejsca Polski w Europie<sup>3</sup>.

Wybór został podzielony na dwie części „Opozycja przedsierpniowa” i „Dekada Solidarności 1980–1989”. Część pierwsza, w której zamieszczono czternaście tekstów, została podzielona na trzy rozdziały: „Pod sowiecką dominacją”, „Wizje Europy” i „Kwestia niemiecka”. W części tej redaktorzy starali się tak dobrać teksty, aby reprezentowały one spluralizowany charakter przedsierpniowej opozycji. Czytelnik może zatem zapoznać się z redakcyjnym artykułem *Drogi*, pisma wydawanego najpierw przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a potem Konfederację Polski Niepodległej, tekstami autorów związanymi z Ruchem Młodej Polski i postrewizjonistyczną częścią środowiska KSS KOR.

Po latach nie straciła na aktualności polemika między Aleksandrem Hallem a Janem J. Lipskim w kwestii podziału kontynentu europejskiego, dylematów inte-

---

<sup>1</sup> Grzegorz Kucharczyk, *Polska myśl polityczna po roku 1939*, Dębogóra: Wydawnictwo Dębogóra 2009; Krzysztof Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*. Kraków: Księgarnia Akademicka 1997; Krzysztof Piątkowski, *Myśl polityczna opozycji w Polsce (1976–1989)*. Lublin: Drukarnia „Tekst” 2016.

<sup>2</sup> Do nielicznych wyjątków należy Stowarzyszenie Solidarność Walcząca, które na swojej stronie internetowej zamieściło kompletne zdigitalizowane egzemplarze (do pobrania w PDF-ach) wydawanego w latach 1982–1990 we Wrocławiu dwutygodnika *Solidarność Walcząca* [zob. <https://solidarnosc-walczaca.pl/solidarnosc-walczaca-wroclaw-pismo/>], dostęp: 28 czerwca 2024.

<sup>3</sup> Wstęp. W: *Miejsce Polski w Europie*, 10–11.

gracji jej zachodniej części w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej oraz losów jej wschodniej części pozostającej pod dominacją Związku Sowieckiego. W tekście opublikowanym w 1979 roku Hall przestrzegał między innymi przed nadmierną unifikacją europejską, która ogranicza odmiennność poszczególnych społeczeństw narodowych. Prowadzi to „do budowy patriotyzmu europejskiego poprzez osłabienie, a czasem zanegowanie patriotyzmów narodowych, nazywanych nacjonalizmami”<sup>4</sup>. Według publicysty „Bratniaka” „proces budowy jedności europejskiej musi się odbywać przy pełnym poszanowaniu idyntityczności i suwerenności narodowej, w oparciu nie tylko doraźnych celach politycznych i ekonomicznych, ale również i przede wszystkim na tych samych wartościach i ideach”<sup>5</sup>. Takiego niebezpieczeństwa nie dostrzegał natomiast Lipski, który argumentował, że „dobrowolne ograniczanie suwerenności na zasadzie «umowy zbiorowej», zachowując pełnię podmiotowości uczestników, którzy o tyle i tak długo przyjmują wzięte na siebie ograniczenia, póki sobie tego życzą – nie powinno przerażać tylko dlatego, iż znamy «federacje», z których wystąpić nie sposób”<sup>6</sup>. Szkoda, że w antologii brakuje tekstów publikowanych w „Głosie”, szczególnie autorstwa Jakuba Karpińskiego, który na łamach wspomnianego pisma na temat niepodległości i suwerenności wielokrotnie się wypowiadał<sup>7</sup>.

Czytelnik oczekiwałby podobnego podziału tematyki w części drugiej. Tymczasem redaktorzy książki podzielili ją tylko na dwa rozdziały: „Polska i Niemcy” i „Pytania o Europę”. Dobór tekstów jest mniej spluralizowany, gdyż redaktorzy pominęli myśl polityczną powstałych po 13 grudnia 1981 roku nowych organizacji politycznych, takich jak na przykład Organizacja Solidarność Walcząca, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, Polska Partia Socjalistyczna, środowisk anarchistyczno-pacyfistycznych (Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, Ruch „Wolność i Pokój”) czy pism jak na przykład *Polityka Polska*. Ponadto dobór czasopism, które są podstawą przedruku, jest wyraźnie „warszawocentryczny”: na piętnaście zamieszczonych w tej części tekstów trzy tylko zostały opublikowane w czasopismach wydawanych poza Warszawą: we wrocławskim *Biuletynie Dolnośląskim* (Jana Waszkiewicza), a w lubelskich *Spotkaniach* (Stefana Kisielewskiego) i emigracyjnym *Aneksie* (Eugeniusza Smolara).

Redaktorzy niekonsekwentnie stosują wprowadzone przez siebie kryteria doboru źródeł. We wstępie deklarują bowiem, że antologia zawierać ma teksty

<sup>4</sup> Aleksander Hall, „Europa, ale jaka?”. W: *Miejsce Polski w Europie*, 51.

<sup>5</sup> Aleksander Hall, „Europa, ale jaka?”. W: *Miejsce Polski w Europie*, 52.

<sup>6</sup> Jan J. Lipski, „Europa, ale jaka?”. W: *Miejsce Polski w Europie*, 58 – 59.

<sup>7</sup> Z publicystyką polityczną „Głosu” czytelnik może zapoznać się w: *Głos Niepodległości. Wybór publicystyki środowiska czasopisma „Głos” 1977–1989*, red. Justyna Błażejowska. Kraków: Biały Kruk 2016.

polskich autorów i struktur opozycyjnych, zaś w książce znajduje się skądinąd ciekawy artykuł Williama Griffitha „Stosunki Wschód–Zachód w Europie: nowy rozdział” opublikowany w 30 numerze *Krytyki* z 1988 roku. Nawiasem mówiąc, odrębną kwestią byłoby zbadanie, jakie pisma i środowiska opozycyjne jakich zagranicznych autorów przedrukowały i upowszechniały.

Pomimo tych zastrzeżeń warto podkreślić, że antologia pod względem edytorskim jest przygotowana na wysokim poziomie, co w przypadku krajowych publikacji nie zdarza się... zbyt często. Redaktorzy zadbali bowiem o to, aby artykuły i dokumenty były zaopatrzone w przypisy, zaś pod tytułem każdego artykułu umieszczona jest informacja o źródle przedruku i roku wydania. Publikację można zatem polecić każdemu, kto interesuje się opozycyjną myślą polityczną późnego PRL-u.

---

**Krzysztof Brzechczyn** – profesor nauk humanistycznych zatrudniony na Wydziale Filozoficznym UAM w Poznaniu i w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: filozofia historii, filozofia polityki, filozofia społeczna, historia myśli politycznej, historia najnowsza, teoria i metodologia historii. Ostatnio opublikował *The Historical Distinctiveness of Central Europe: A Study in the Philosophy of History* (Berlin: Peter Lang 2020) i *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej „Solidarności” w latach 1980–1989* (Poznań-Warszawa: IPN 2022).

## **Table of Contents, Abstracts and Keywords of Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką, no. 2 (6), Summer 2024**

*From Editors*, pp. 5 – 11

### **Facts and Comments**

Jerzy Żurko, *The Central Communication Port – between Geopolitics and the Economy*, pp. 12 – 19

**Summary.** In the current media discourse, journalists fail to notice the fact that the planned Central Communication Port (CCP), along with the Via Carpatia, are strategic investments. They are important not only for the Polish state but for the entire Central European region and, above all, for NATO. Sooner or later there will be a turning point in international relations between NATO and Russia and in that scenario the CCP may become a key communication and logistics hub for a possible theater of war. Therefore, its well-thought-out location is crucial, and its economic importance can only be assessed when it ceases to have military significance.

**Keywords:** CCP, Via Carpatia, NATO, Russia, communication hub, rocard.

Dorota Heck, *Larum: On changes in curricula of teaching Polish in schools*, pp. 20 – 26

**Summary.** The school is needed as an impulse for development of ethical and esthetical sensitivity through all the life and it is expected that school will transmit

the wisdom of many generations. Despite the complexity of the present day world we should not allow for regression in literary education and is worthwhile contributing to a consciousness of the value of Polish and Judeo-Christian heritage in a multi-cultural world and teach how to represent this value in the future. This can be taught by the poetry. Increasing curiosity in out of the ordinary speech, artistic language, and lyrics will develop the epistemological attitudes and cultural aspirations of the youth, whilst encounters with artistic, esthetical and ethical values lacking in commercial mass culture will help to mark school as different from mass media which are widely accessible. Each person, regardless of their social background, should have the chance to participate in literary traditions and 'high' culture in order to be more subtle, more reflexive citizens. Simultaneously, this will help to maintain the continuity of our exceptional Polish cultural heritage.

**Keywords:** curriculum, education, Polish culture, Polish literature,

David Darchiashvili, *The Law on Transparency of Foreign Influence: Civilizational and Geopolitical Tension in and over Georgia*, pp. 27 – 36

**Summary.** Recently Georgia once again became a site for ideological and geopolitical clashes. In this instance, the Law on Transparency of Foreign Influence, adopted by the ruling majority of Georgian parliament was the trigger. The opposition and Georgian civil society activists nicknamed this law the „Russian Law,” since it lays down legal ground for pressure and intimidation of non-governmental and independent media organizations as has happened in Russia since at least 2012. Tens of thousands of Georgians took to the streets for protest rallies in Tbilisi and the other cities, but the Authorities ignored their pleas and instead employed riot police against the protesters. The adoption of this law also showed that the Georgian government and its shadow patron, the billionaire Ivanishvili, has decided to distance itself from the West and ally with authoritarian regimes. Brussels has warned that the law would undermine the forthcoming opening of the negotiations on Georgia's EU membership, yet Georgian officials have refused to compromise.

**Keywords:** civil society, riot police, Georgia, Russia, the West.

### **Poland – but what Kind of Poland?**

Jacek Matuszewski, *Krzysztof Karoń and the Right of Laziness*, pp. 37 – 48

**Summary.** Krzysztof Karoń's Social Education Program is a comprehensive work that presents the history of Marxist ideology and its later mutations, known as anti-culture. Karoń argues that anti-culture is a continuation of Marxist ideas, which took on new forms in the 20th century and penetrated various spheres

of social life. Anti-culture aims to destroy traditional European culture, based on Christianity and humanistic values. The tools of anti-culture include: gender ideology, neo-Marxism, postmodernism, psychoanalysis, and critical sociology. Anti-culture strives to create a new human being, devoid of identity, social bonds, and work ethic.

**Keywords:** anti-culture, marxism, neo-marxism, postmodernism, gender ideology, critical theory, deconstruction, hegemony, identity politics, social constructionism.

### **Ideas and Politics**

*Is Liberal Democracy Heading towards an Abyss? A discussion on the book Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?* [The World on the Edge. Does the Liberal Constitutional Project Meet the Challenges of the Present], authored by Antoni Z. Kamiński and Bartłomiej Kamiński, in conversation with Lidia Godek-Ostrouch, Arkadiusz Lewandowski, and Marek Nowak, pp. 49 – 83

**Summary.** This is the authorized transcript of a discussion the Kamińskis' book. The discussants pointed out the impact of internal threats to liberal democracy, such as the growth of state regulation over the economy and bureaucratization, the oligarchization of democratic elites, populism, and cultural relativism. The discussants also analyzed external threats to the democratic order coming from uncontrolled globalization processes and the foreign policy of Russia and China.

**Keywords:** liberal order, geopolitics, populism, oligarchization, China, Russia, bureaucratization.

### **Current History**

Michal Valčo, *Samuel Štefan Osuský's Legacy in Fighting against Totalitarianism*, pp. 84 – 94

**Summary.** Early in the 20th century, the Slovak philosopher, theologian, and bishop Samuel Štefan Osuský became a powerful intellectual opponent of the totalitarian governments. His special fusion of intellectual rigor and theological profundity allowed him to attack fascism, Nazism, and Bolshevism as pseudo-religious doctrines that dehumanized people and compromised morality. Works by Osuský, such as *War and Religion* and *The Philosophy of Bolshevism, Fascism, and Hitlerism*, offer insightful analysis of the perils of equating political and religious

power. Even now, his legacy provides vital viewpoints on preserving moral rectitude and human dignity in the face of ideological fanaticism.

**Keywords:** totalitarianism, pseudo-religious ideologies, bolshevism, fascism, human dignity, Samuel Štefan Osuský

Monika Tresová, *Rudolf Fiby – a Modest Fighter for Freedom*, pp. 95 – 126

**Summary.** Rudolf Fiby was a mathematician, scientist, programmer, but above all he was an important priest in the Slovak underground church, co-founder of the Fatima Community, editor of samizdat, and co-organizer of the Candlelight Demonstration. Fiby's actions show that he was extremely courageous, not hesitating to sue the university that terminated his employment because of his religious beliefs. A short but firm statement: „I have the candle and the taste” encouraged the members of the Fatima Community, of which he was chairman in 1988, to protest boldly against the conditions in Czechoslovakia at the time, despite the threat of arrest.

**Keywords:** Slovak underground church, communism, samizdat, Fatima Community, Candlelight Demonstration.

## **Book Reviews**

Zbigniew Kuźniar. *Current Advice from a Medieval Politician*, pp. 127– 130

**Summary.** In *Bezpieczeństwo państwa w wybranych mowach Stanisława ze Skarbimierza* [State security in selected speeches of Stanisław from Skarbimierz] Teresa Grabińska presents the thoughts and activities of the great statesman Stanislaus of Skarbimierz, who was active not only in the field of culture, but also security, not only for Poland, but for the whole of Europe. It discusses the ever-present problems of internal and international security of the state from the point of view of the condition of power regardless of place and time. An author presents the principles of just war described by this medieval thinker, as well as the much-needed post-war legal settlements. Grabińska also offers a comparative analysis of three profiles of ideal politicians, i.e. the Taoist politician, the Ancient politician and the Christian politician, with their similarities and differences, based on the speeches of the Stanislaus from Skarbimierz

**Keywords:** politics, philosophy, society, state security, Stanislaus from Skarbimierz, Aristotle, Lao Tsu.

Krzysztof Brzechczyn, *The Place of Poland in Europe in the Oppositional Political Thought of the Late Polish People's Republic*, pp. 131 – 134



**Summary.** This is a review of an anthology of papers written by representatives of the anti-communist and democratic opposition in Poland during communism. The book *Miejsce Polski w Europie. Kwestie międzynarodowe w myśli politycznej opozycji demokratycznej w latach 1976–1989* [Place of Poland in Europe: International Issues in Political Thought of Democratic Opposition in Years 1976–1989] is edited by Tomasz Kozłowski, Jakub Kufel, Jan Ołaszek, and Przemysław Ruchlewski. This anthology is divided into two parts: „Pre-August Opposition” and „Decade of Solidarity, 1980–1989”. The editors have selected papers referring mainly to German-Polish relations and the place of Poland in Europe.

**Keywords:** Solidarity, democratic opposition, political thought, Polish People’s Republic, Polish-German relations.



[info@otaczajblaskiem.pl](mailto:info@otaczajblaskiem.pl)  
[www.otaczajblaskiem.pl](http://www.otaczajblaskiem.pl)

Zawieprzyczna 8L  
20-228 LUBLIN \* Polska  
tel. +48 22 70 02 91

---

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM powstała w 2021 roku. Fundatorem jest niewielka spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, od 25 lat handlująca międzynarodowo prostymi narzędziami dla majsterkowiczów.

Fundacja ma krótko sformułowany cel statutowy: **wzmacnianie pozycji Polski w świecie**. Realizuje go poprzez różnej wielkości *projekty* opracowywane i prowadzone przez grono sympatyków tworzących nieformalną Radę Fundacji. Są to osoby chętne do poświęcenia części swojego czasu, energii i zdolności do realizacji statutowego celu, stroniąc od partyjnych deklaracji. Realizowane *projekty* mają bardzo różną tematykę: konkursy czytania, tworzenie filmów dla dzieci, pomoc Ukrainie w walce z agresją Federacji Rosyjskiej, wydawanie książek, organizacja społeczno-politycznych debat i in. Jednym z naszych *projektów* jest kwartalnik „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką” ([www.czasopismo-wis.pl](http://www.czasopismo-wis.pl)).

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM nie ma statusu *organizacji pożytku publicznego*, zatem nie korzysta z finansowania z odpisu podatku PIT. Nie organizuje zbiórek publicznych ani nie prowadzi działalności gospodarczej. Natomiast przyjmuje darowizny na cele statutowe, chętnie uprzednio szczegółowo omówione z darczyńcami.

Współpracując z Fundacją OTACZAJ BLASKIEM nie da się zarobić, ale być może można się łatwiej dostać do Nieba.

Zachęcamy zatem do współpracy i do kontaktu, najchętniej mailowego, na adres [info@otaczajblaskiem.pl](mailto:info@otaczajblaskiem.pl). Odpowiadamy na każdy sensowny list.

The OTACZAJ BLASKIEM Foundation was established in 2021. The founder is a small company limited, trading internationally in simple DIY tools for 25 years.

The Foundation has a briefly formulated statutory goal: **strengthening Poland's position in the world**. This goal is achieved through *projects* of various sizes developed and run by a group of supporters who constitute the informal Foundation Council. These are people willing to devote part of their time, energy and talents to achieve the statutory goal, avoiding party/partisan declarations. The conducted *projects* are of very different nature: reading and film making competitions for children, helping Ukraine with the fight against the aggression of Russian Federation, publishing books, organizing socio-political debates, etc. One of our *projects* is the quarterly „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką”.

The OTACZAJ BLASKIEM Foundation does not have status of *public benefit organization*, so it does not use financing from governmental Personal Income Tax deductions. It does not organize public collections nor runs any business. However, it accepts donations for statutory purposes, which are willingly discussed in detail with the donors in advance.

You can't earn money by cooperating with the OTACZAJ BLASKIEM Foundation, but perhaps you can get to Heaven more easily.

Therefore, we encourage you to cooperate and contact us, preferably by e-mail at [info@otaczajblaskiem.pl](mailto:info@otaczajblaskiem.pl). We respond to every reasonable letter.

Fundacja 'OTACZAJ BLASKIEM' \* KRS: 0000864604 \* REGON: 387276417 \* NIP: 9462701061  
Zarząd: Paweł Falicki - Prezes \* Bank PKO BP: PL43 1020 3176 0000 5402 0277 9163

